

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 33

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland
edited by Sylwia Panek
volume 33

Agata Zawiszewska
**The Polemic Over the Polish
Academy of Literature**

The Polish Academy of Literature functioned in the period 1933–1939 and was established by the government in order to realise the programme of ‘nationalisation’ of literature. It should be noted though, its formation resulted first and foremost from demands put forward by writers since the beginning of the 20th century, who had been demanding the establishment of the Academy from the moment Poland regained its independence in 1918. The most coherent project of the Academy was presented in 1918 by Stefan Żeromski, which proved to be a constant point of reference for others involved in the polemic. Most called for the Academy to be a non-governmental institution, but one funded by the government as a means of preserving the high prestige of literature and the symbolic capital of the profession – as well as improving and stabilising the material situation of writers after the Great War.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek
tom 33

Agata Zawiszewska
Spór o Polską Akademię Literatury



Poznań 2022

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN
Jakub Kępiński

Recenzent
prof. dr hab. Maciej Urbanowski

Redakcja językowa i korekta
Elżbieta Turzyńska

Projekt okładki
Elżbieta Kidacka

Łamanie
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Agata Zawiszewska, Poznań 2022

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk, Poznań 2022

ISBN 978-83-7654-487-8

ISSN 2081-5999

Spis treści

ROZPRAWA WSTĘPNA

Między estetyką, etyką, polityką i ekonomią. Polskie dyskusje o instytucjonalnej reprezentacji ludzi pióra w pierwszych dekadach XX wieku	13
Wprowadzenie	13
Kontekst	16
Lata 1909–1918	27
Lata 1919–1925	49
Lata 1926–1929	65
Lata 1930–1933	93
Lata 1934–1939	109
Zakończenie	127

TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych	135
Nota edytorska	139

ARTYKUŁY PRASOWE

Karol Irzykowski Projekt Akademii Literackiej w Polsce (Stefan Żeromski: <i>Projekt Akademii Literatury Polskiej</i> . Warszawa 1918)	147
Stanisław Lam Akademia Literatury Polskiej (Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. – Warszawa 1918. Nakładem redakcji „Myśli Niepodległej”)	171

Kazimierz Przerwa-Tetmajer	
Akademia Literatury Polskiej	179
Piotr Choynowski	
O Akademię Literatury Polskiej	183
Z.[dzisław] Dębicki	
Akademia Literatury	189
Stefan Krzywoszewski	
Jaką ma być nasza przyszła Akademia Literacka	193
Stanisław Szpotkański	
Akademia Literacka (Odpowiedź na ankietę „Świata”) ...	197
Aleksander Świętochowski	
Polska Akademia Literatury	201
Zygmunt Wasilewski	
Polska Akademia Literatury. Ankieta „Gazety Warszawskiej”	203
t. s. [Teofil Bernard Syga]	
Karol Hubert Rostworowski o Akademii Literatury Polskiej. Wywiad własny „Gaz.[ety] Warsz.[awskiej] Porannej”	205
Emil Breiter	
W obronie Akademii Literatury Polskiej	209
Karol Irzykowski	
Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Polskiej Akademii Literackiej	213
Aleksander Wat	
Nim ją reskrypt do życia powoła... ..	223
Ferdynand Goetel	
Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury	229
Jan Lechoń	
Przed ustanowieniem Akademii Literackiej	235
Stanisław Czosnowski	
Lamus czy warsztat?	241
Wilam Horzycyca	
W sprawie Akademii Literatury	247
Wacław Sieroszewski	
Jak utworzyć Akademię Literacką	251

Zofia Nałkowska	
Także o Akademii	257
Leon Pomirowski	
Drugi etap walki o Akademię	263
Karol Irzykowski	
Zamiast Akademii – Izba	269
Jan Nepomucen Miller	
Starsi i młodzi a Akademia	277
Tadeusz Peiper	
W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady	285
[Tadeusz] Boy-Żeleński	
Akademia, Izba czy Figa z makiem?	289
Jan Dąbrowski	
Akademia Literatury czy Izba Literacka? Wypaczenie idei demokratycznej (Odpowiedź p. K. Irzykowskiemu)	295
Karol Ludwik Koniński	
Korporacja pisarzy polskich	301
Adam Grzymała-Siedlecki	
Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?	305

DOKUMENTY I AKTY PRAWNE

Akademia Literatury Polskiej [projekt ustawy]	311
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, ogłoszone w Mon. Pol. z dnia 11 października 1933 r. Nr 234, poz. 254	317
Regulamin Polskiej Akademii Literatury	325
Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury (Dz.U. RP Nr 52 z dnia 14 lipca 1937 r., poz. 404)	343
Bibliografia	345
Indeks osób	353

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.

ROZPRAWA WSTĘPNA



Między estetyką, etyką, polityką i ekonomią. Polskie dyskusje o instytucjonalnej reprezentacji ludzi pióra w pierwszych dekadach XX wieku

Wprowadzenie

Polska Akademia Literatury, istniejąca w latach 1933–1939, została wprawdzie powołana przez rząd dla realizacji „sanacyjnego programu «upaństwowienia» literatury”¹, jednak do jej powstania przyczyniły się głównie wyraźne żądania literatów wysuwane od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości. Ci ostatni czerpali inspiracje z projektów tworzonych jeszcze wcześniej, powstających już w pierwszych dekadach XX wieku.

Pierwsza wypowiedź postulująca powołanie Akademii Literatury pojawiła się w prasie polskiej po rewolucji 1905 roku. Jej autor, Waław Grubiński, odwołał się z jednej strony do wzorów francuskich – Akademii Francuskiej i Akademii Goncourtów, z drugiej zaś – do tradycji pozytywistycznych i filantropijnych źródeł finansowania nauki i sztuki na ziemiach polskich w okresie zaborów. Dominantami jego projektu były: diagnozy pogłębiających się procesów społecznej izolacji sztuki wysokiej i wzrostu znaczenia kultury masowej, przekładających się na obniżenie statusu społecznego i poziomu zamożności artystów, oraz propozycje przeciwdziałania tym procesom,

¹ S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”. O kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1967, s. 105–146.

szczególnie zaś niebezpieczeństwu pauperyzacji literatów. Akademia jawiła się tu jako powołana dobrą wolą narodu instytucja pozarządowa, która tyleż pomogłaby zachować wysoki prestiż literatury oraz kapitał symboliczny zawodu wypracowany w XIX wieku, co poprawić i ustabilizować sytuację materialną pisarzy.

Postulaty wysunięte przez Grubińskiego w kontekście politycznym, gospodarczym i społecznym zaborów zabrzmiały ponownie w ostatnich latach Wielkiej Wojny, gdy nadzieja Polaków na odzyskanie niepodległości przerodziła się w pewność przyszłej, choć – w świetle Aktu 5 listopada i jego międzynarodowych konsekwencji – tylko częściowej autonomii państwowej. Jej wizja stała się katalizatorem prac podjętych przez Stanisława Lama nad Centralą Literacką i Stefana Żeromskiego nad Akademią Literatury Polskiej – szczegółowymi projektami instytucji reprezentujących i chroniących interesy polskiej literatury wysokiej i literatów w trudnej rzeczywistości aktualnych wojennych i spodziewanych powojennych deprivacji.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wewnątrzśrodowiskowa dyskusja skupiła się wokół tylko jednego z tych projektów, a mianowicie propozycji Żeromskiego. Zadziałał tu nie tylko autorytet moralny pisarza i jego związek z zaborcem rosyjskim, lecz także jego, znajdujące wdzięcznych odbiorców, wypowiedzi o literaturze jako emanacji duszy narodu i strażniczce jego tożsamości oraz pisarstwie jako misji i obowiązku społecznym. Znaczenie miał również oddźwięk społeczny jego wykładu *Literatura a życie społeczne*², wygłoszonego podczas

² Wykład został później opublikowany pt. *Literatura a życie polskie*, w: S. Żeromski, *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 47–75. Por. M.J. Olszewska, *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie Literatura a życie polskie*, Poznań 2019, s. 27.

wojny, 28 sierpnia 1915 roku, w Zakopanem, którego tezy wzbudziły wprawdzie wiele kontrowersji, ale utrwaliły powszechne przekonanie, że pisarz ma szeroką wiedzę o piśmiennictwie polskim i potrafi wskazać kierunki jego przyszłego rozwoju³.

Projekt Żeromskiego został podjęty w połowie lat 20. przez grupę pisarzy skupionych w Straży Piśmiennictwa Polskiego i dopiero ta jego przekształcona wersja stała się przedmiotem „dyskusji, jakiej nie zna polskie życie literackie”⁴. Jej uczestnicy omawiali nie tylko zagadnienia szczegółowe, takie jak: sama potrzeba utworzenia Akademii, zakres jej uprawnień i lista zadań, liczba i tryb powoływania jej członków oraz wysokość ich uposażenia itp. Spierali się również o pryncypia, a więc o status literatury i literatów w demokratyzującym się społeczeństwie, w gospodarce rynkowej, w polityce kulturalnej młodego i – co istotne – niezamożnego państwa.

„Niewyznanym wzorem naszej przyszłej akademii”⁵ była – już od najwcześniejszego projektu z pierwszej dekady XX wieku – Akademia Francuska. Fakt, że tylko w kilku artykułach po 1918 roku pojawiły się odniesienia do instytucji francuskiej (m.in. do okoliczności jej powołania przez kardynała Richelieu na początku XVII wieku, zasad wyboru 40 członków pełniących swe obowiązki dożywotnio, ze względu na uniwersalne wartości ich twórczości nazywanych „nieśmiertelnymi”, czy wreszcie zielonego fraka jako ich stroju galowego)⁶, świadczy o tym,

³ Zob. *ibidem*.

⁴ B. Winklowska, *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła...”*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 2, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973, s. 275.

⁵ K.W. Zawodziński, *Akademia a dezorientacja*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 11, s. 2.

⁶ Na przykład W. Brzeska, *Akademia Literatury Polskiej*, „Dziennik Poznański” 1927, nr 264, s. 6; A. Nowaczyński, *Dożywotnio*

że dla polskich pisarzy i czytelników wiedza na temat jej organizacji i znaczenia dla kulturalnego życia Francji była powszechna⁷.

Wersja projektu Akademii propagowana przez Straż Piśmiennictwa Polskiego, po przedyskutowaniu jej na łamach prasy wszystkich odcieni ideowych i skonfrontowaniu z wysuniętym przez Karola Irzykowskiego projektem Izby Literackiej, ostatecznie została zaakceptowana przez całe środowisko literackie na Zjeździe Pisarzy Polskich w Poznaniu w 1929 roku i przedstawiona stronie rządowej. Porównanie kolejnych projektów, podsumowujących postulaty pisarzy, z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1933 roku, powołującym tę instytucję do istnienia, ujawnia miejsca wspólne i rozbieżności w zakresie potrzeb i oczekiwań obu stron.

Kontekst

Na kształt kolejnych projektów Polskiej Akademii Literatury (PAL) wpływał dynamicznie zmieniający się kontekst społeczny, kulturalny, ekonomiczny i polityczny lat 20. i początku kolejnej dekady. Złożyły się nań przede

nieśmiertelni, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 298, s. 4; S. Szpotański, *Akademia Literacka (Odpowiedź na ankietę „Świata”)*, „Świat” 1927, nr 41, s. 12–13 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 197–200); K.W. Zawodziński, *Akademia a dezorientacja*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 11, s. 2.

⁷ Uczestnikom polskiego życia kulturalnego znane były zapewne wydawnictwa popularyzujące wiedzę o Akademii Francuskiej typu: P. Mesnard, *Histoire de l'Académie Française depuis sa fondation jusqu'en 1830*, Paris 1857; R. Bonnet, *Isographie de l'Académie Française. Liste alphabétique (1634–1906)*, Paris 1906; G. Boissier, *L'Académie Française sous l'Ancient Régime*, Paris 1909; *Troisième centenaire de l'Académie française*, Paris 1935.

wszystkim takie czynniki jak: powojenna zmiana statusu inteligencji, profesjonalizacja zawodu pisarskiego, stosunek obozu narodowego i piłsudczyków do kultury i sztuki przed 1926 roku i po przewrocie majowym, widoczny w strukturze i działalności różnych instytucji mecenatu państwowego. Warto poświęcić im kilka akapitów na początku *Rozprawy wstępnej*, by zrozumieć genezę i charakter potrzeb i oczekiwań ludzi pióra, wiążących z Akademią nadzieje na ich zaspokojenie⁸.

Określenie wzajemnych stosunków państwa i sztuki było tylko jednym z wielu – i to nie najważniejszych – zadań, jakie stały przed politykami jako organizatorami życia społecznego w odrodzonej Polsce. Pierwsze lata niepodległości minęły bowiem pod znakiem utrwalania granic i odtwarzania instytucji państwowych jako ram życia społecznego, integracji kulturalnej, prawnej i politycznej kraju, stabilizowania gospodarki i waluty, demokratyzacji i unarodowienia społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem warstw dotąd odsuwanych od udziału w kulturze narodowej⁹.

Artyści, w tym literaci, już w czasie Wielkiej Wojny uświadamiali sobie, że na rynku sztuki zaszły zmiany, które uczyniły z państwa jedyne liczącego się mecenasa. Po 1918 roku domagali się więc od niego różnych przywilejów, głównie z racji swoich zasług dla zachowania tożsamości narodowej w okresie rozbiorów¹⁰. Poglądy

⁸ Niniejsza *Rozprawa wstępna* przedstawia skrót informacji zawartych w artykule: A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki. Na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 4. *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 233–254.

⁹ R. Wapiński, *Elita polityczna II Rzeczypospolitej*, w: *idem, Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 13–62.

¹⁰ A. Lauterbach, *Państwo a sztuka*, „Świat” 1917, nr 46, s. 1.

polityków na rolę sztuki i stosunek do niej państwa zależały natomiast od – wypracowanych jeszcze przez wojnę i w jej trakcie, a konfrontowanych z rzeczywistością polityczną niepodległej ojczyzny – koncepcji zadań aparatu państwowego, znaczenia inteligencji i kultury narodowej w procesie odbudowy Polski¹¹.

Zwolennicy Józefa Piłsudskiego, sympatycy socjalizmu i zwolennicy postępowych teorii rządów podzielali pogląd o państwie sprawiedliwym, które zaspokaja potrzeby całego społeczeństwa i roztacza opiekę nad wszystkimi dziedzinami życia zbiorowego. Postulowali poszerzenie uprawnień państwa, między innymi w celu wychowania Polaków na obywateli zaangażowanych społecznie i wolnych od mentalnych obciążeń po latach zaborów¹². Z kolei zwolennicy Narodowej Demokracji i konserwatywnych ideologii społecznych widzieli Polskę jako państwo ograniczające do minimum ingerencje w życie kulturalne, społeczne i gospodarcze narodu, ale zapewniające ludności polskiej przywileje we wszystkich tych sferach. Ich zdaniem wyłącznie trudna sytuacja gospodarcza pierwszych lat niepodległości usprawiedliwiała poważniejsze interwencje państwa, z których od 1922 roku zaczęło się ono wycofywać¹³. Oba obozy tuż po odzyskaniu niepodległości zgadzały się jednak, że państwo powinno być odpowiedzialne za rozwój i upowszechnianie kultury narodowej.

Przedstawiciele najważniejszych frakcji politycznych mieli takie samo zdanie na temat statusu i nowych zadań inteligencji po 1918 roku. W okresie zaborów wiązały się

¹¹ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 93; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 13.

¹² S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”...*, s. 120.

¹³ J. Kornaś, *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995, s. 68–70.

one z wykształceniem, wykonywanym zawodem i społecznym zaangażowaniem, które pozwalały inteligencji postrzegać samą siebie jako wspólnotę ludzi myślących niezależnie i obiektywnie oceniających pozostałe grupy społeczne, diagnozujących potrzeby narodu i wyznaczających mu kierunki działania. Po 1905 roku na liście zadań, które ta grupa społeczna sobie stawiała, znalazły się także umasowienie i demokratyzacja kultury narodowej¹⁴. Wyobrażenia inteligencji o samej sobie – zakładające wysoki poziom moralny, fachowość i solidność w nauce oraz pracy zawodowej i społecznej, bezinteresowne zaangażowanie w sprawy zbiorowości, porozumiewanie się między sobą oraz z przedstawicielami pozostałych grup społecznych za pomocą literatury zastępującej wszystkie instytucje państwowe¹⁵ – zostały po 1918 roku skonfrontowane z odmiennymi oczekiwaniami, jakie pod jej adresem formułowali politycy. Zarówno bowiem publicyści obozu narodowego, jak i obozu piłsudczyków podkreślali, że powojennej Polsce potrzebny jest nowy typ inteligenta, który zadowoli się rolą urzędnika rzetelnie pracującego na rzecz odrodzonego państwa (piłsudczycy) i narodu (endecy), nauczyciela i organizatora oddolnej aktywności społeczeństwa¹⁶.

Literaci stanowiący elitę inteligencji – bez względu na osobiste poglądy polityczne – z niechęcią odnosili się do propozycji przekazania „rządu dusz” politykom. Nawet ci, którzy gotowi byli do współpracy z instytucjami

¹⁴ H. Janaszek-Ivaničkova, *Świat jako zadanie dla inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971.

¹⁵ M. Zahorska, *Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej*, w: *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 179–216.

¹⁶ K. Jakubiak, *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji*, Bydgoszcz 1994; S. Kilian, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, Kraków 1997.

państwowymi przy tworzeniu zdemokratyzowanej kultury narodowej, jak na przykład w latach 30. zasiadający w PAL Juliusz Kaden-Bandrowski, Karol Irzykowski czy Zofia Nałkowska, postrzegali swoją rolę „państwowotwórczą” raczej jako rolę „krytyczną”, zgodną z etosem inteligentkim wykrystalizowanym przed 1918 rokiem¹⁷. Ułatwiał im to tyleż brak rozstrzygnięcia przez środowisko literackie kwestii, czy literatura jest „zawodem”, czy „powołaniem”, co i brak szkolnictwa zawodowego oraz wyższego w dziedzinie literatury. Obróciło się to zresztą przeciwko literatom w 1928 roku, kiedy nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznym pracowników umysłowych nie objęła ludzi pióra¹⁸. Ich starania o emerytury państwowe, podejmowane od początku niepodległości, były ignorowane przez kolejne rządy, które zabezpieczały byt najstarszych literatów wyłącznie na drodze indywidualnych starań podejmowanych na podstawie ustawy o tzw. darze z łaski z 1924 roku, zmodyfikowanej w 1930 roku¹⁹. W praktyce oznaczało to pozbawienie opieki państwa około 3000 pisarzy aktywnych w okresie międzywojennym²⁰. Zrozumiałe

¹⁷ D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.

¹⁸ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, Dz.U. Nr 35, poz. 323.

¹⁹ Ustawa z dnia 11 grudnia 1924 r. o przyznawaniu darów z łaski, Dz.U. z 1925 r. Nr 2, poz. 12; Ustawa z dnia 29 stycznia 1930 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 11 grudnia 1924 r. o przyznawaniu darów z łaski, Dz.U. Nr 17, poz. 122. Przebieg starań pisarzy o zabezpieczenie starości, podejmowanych w pierwszej dekadzie niepodległości zob. *O emerytury państwowe*, w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. 1920–1930*, oprac. E. Kozikowski, Warszawa 1931, s. 52–61.

²⁰ Zob. wyliczenia stanu liczbowego pisarzy obsługujących różne rejestry piśmiennictwa w okresie międzywojennym: S. Arct, *Odbudowa książki polskiej*, Warszawa 1946, s. 60–65.

było w tej sytuacji, że pisarze wiązali z Akademią nadzieje na realne poprawienie materialnej sytuacji ludzi pióra, którzy – jak o tym świadczą dokumenty organizacji literackich – starali się przez całe dwudziestolecie u władz o tak różne ulgi jak: zniżki kolejowe, darmowe lub tańsze wstępy do instytucji kultury, niższe opłaty paszportowe i sanatoryjne, rabaty przy zakupie książek itp. Nie tylko ideologowie największych obozów politycznych, deklarujący kryterium kompetencji i fachowości w pracy na rzecz państwa, nie postrzegali literatów jako grupy zawodowej – także sami pisarze tak siebie nie określali. W tym bowiem okresie niewielu, na przykład Juliusz Kaden-Bandrowski, Zofia Nałkowska czy Tadeusz Boy-Żeleński, utrzymywało się wyłącznie z pióra; większość natomiast łączyła literaturę z innymi zajęciami, głównie urzędniczymi i nauczycielskimi²¹.

Do 1926 roku, a więc w okresie przewagi obozu narodowo-demokratycznego w polityce, dążył on do zmniejszenia socjalnych i skarbowych zobowiązań państwa, między innymi przez redukcję niepotrzebnych wydatków, ograniczenie aktywności państwa we wszystkich sferach życia zbiorowego, przerzucanie problemów i odpowiedzialności za ich rozwiązanie na samorządy²². Endecy uważali ponadto, że edukacja i kultura powinny pozostać, podobnie jak przed 1914 rokiem, przestrzenią pracy społecznej, ponieważ państwowa opieka nad tymi dziedzinami rodzi niebezpieczeństwo demoralizacji obywateli i czynienia ze sztuki narzędzia propagandy politycznej.

²¹ *Położenie materialne*, w: *Życie i praca pisarza polskiego. Na podstawie ankiety Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie*, Warszawa 1932, s. 48–75; A. Siciński, *Pisarstwo jako zawód*, w: *idem, Literaci polscy. Przemiany zawodu na tle przemian kultury współczesnej*, Wrocław 1971, s. 85.

²² A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 168–183.

Mieli oni zarazem konserwatywne poglądy estetyczne, więc z niechęcią odnosili się do wszelkich ruchów awangardowych i nowinek artystycznych, które postrzegali jako niepożądane wpływy obce, najczęściej żydowskie i komunistyczne, na sztukę polską²³. Z tych powodów endecy i artyści nie uważali siebie nawzajem za równorzędnych partnerów do rozmowy o społecznych zadaniach sztuki i formach państwowej nad nią opieki.

Również piłsudczycy przed 1926 rokiem stronili od angażowania artystów w politykę, ale ideologowie tego obozu, na przykład publicyści „Drogi”, podkreślali państwowotwórczą rolę sztuki i uważali, że wskazane jest wykorzystanie wpływu inteligencji, a szczególnie jej elity – artystów, na społeczeństwo²⁴. Nowinki formalne doceniali jako środek zapobiegający petryfikacji twórczości artystycznej, ale zarazem mieli świadomość, że najbardziej przydatne dla propagowania wartości wychowawczych są formy tradycyjne, na przykład konwencja realistyczna, dobrze przez odbiorców przyswojone i łatwo rozpoznawalne. Piłsudczycy i artyści widzieli zatem możliwość wspólnego działania, nawet pomijając fakt, że wielu bliskich współpracowników Piłsudskiego sięgało po pióro lub pędzel i miało szerokie kontakty w sferach artystycznych.

Mimo znaczących różnic między endeckimi i piłsudczykowskimi koncepcjami na temat relacji państwa i sztuki nie było jednak zasadniczych różnic między praktycznymi działaniami obu stronnictw²⁵. Ani przed

²³ Zob. E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.

²⁴ S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”...*, s. 112–113; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania ideologii piłsudczyków, „Przegląd Historyczny” 1975, nr 4, s. 604.

²⁵ A. Chmielewska, *Druga Rzeczpospolita i artyści – związki między państwem, społeczeństwem i sferą kultury*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 2, s. 43–62.

1926 rokiem, ani po przewrocie majowym państwo nie wdrażało istotnych programów, zwłaszcza o charakterze emancypacyjnym, mających na celu upowszechnianie dóbr kultury w społeczeństwie, powoływało natomiast instytucje mecenatu państwowego, ochraniające przede wszystkim zabytki i doraźnie zabezpieczające materialny byt twórców. Ani politycy endeccy na początku lat 20. nie mieli sprecyzowanych wyobrażeń i klarownych koncepcji, jak mają funkcjonować nowoczesne instytucje gromadzące i chroniące dobra kultury narodowej – czego przykładem są krótkie dzieje Ministerstwa Sztuki i Kultury²⁶, ani dekadę później piłsudczycy nie wiedzieli dokładnie, jak wykorzystać polityczny i kulturotwórczy potencjał instytucji reprezentujących wybrane dziedziny kultury narodowej, na przykład PAL²⁷. Uwaga polityków obu obozów skierowana była bowiem na inne dziedziny życia państwowego, zarówno wewnętrznego, jak i zagranicznego, co zresztą charakteryzowało rządy w całej międzywojennej Europie. Kolejność priorytetów odrodzonego państwa polskiego, priorytetów w dziedzinie – by tak rzec – „ducha”, odzwierciedlała sama nazwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP), które w 1922 roku najpierw wchłonęło Ministerstwo Sztuki i Kultury, a w kolejnych latach marginalizowało te dziedziny, czego instytucjonalnym wyrazem było przekształcenie Departamentu Sztuki w Wydział na początku lat 30.

²⁶ M. Rogoyska, *Z dziejów mecenatu artystycznego w Polsce w latach 1918–1930*, „Materiały do Studiów i Dyskusji” 1954, nr 3–4, s. 133–136; J. Pollakówna, *Ministerstwo Sztuki i Kultury*, w: *Polskie życie artystyczne*, t. 2: *W latach 1915–1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław 1974, s. 546–550; S. Siekierski, *Ministerstwo Sztuki i Kultury według E. Zegadłowicza*, „Miesięcznik Literacki” 1989, nr 8, s. 114–115.

²⁷ S. Żółkiewski, *Profesjonalizacja pisarstwa*, w: *idem, Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław 1973, s. 161–162.

Przejęcie władzy przez piłsudczyków zrodziło wśród artystów i pisarzy nadzieję na większe włączenie się państwa w opiekę nad kulturą, ponieważ beneficjenci przewrotu majowego postanowili zaangażować naukę i sztukę w ideologię wychowania państwowego. Dążyli do powiązania tych dziedzin z państwem przez mecenat oparty na tradycyjnym wzorze mecenatu królewskiego, będący tyleż formą ich ochrony, co kontroli. W rzeczywistości od samego początku istniał rozziw między deklarowanym uznaniem piłsudczyków dla sztuki jako sposobu wpływania na społeczeństwo i publicznie składanymi obietnicami ściślejszego powiązania państwa z kulturą a ich rzeczywistymi działaniami. Ilustrują tę sytuację dzieje Departamentu Sztuki w MWRiOP: po 1926 roku nic się w nim nie zmieniło, tyle że fundusze szły teraz głównie na konserwację gmachów państwowych, czyli na cele reprezentacyjne. W 1929 roku w Departamencie pracowało tylko siedem osób: naczelnik i po jednej osobie zajmującej się literaturą i teatrem, muzyką, zabytkami, plastyką, sztuką ludową oraz archiwami²⁸.

Jednocześnie rząd kontynuował tworzenie innych instytucji wiążących propagandową funkcję sztuki z reprezentacją, przeznaczając dla nich fundusze, które mógł z powodzeniem skonsumować Departament Sztuki. Już pod koniec 1926 roku powstało Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej pośród Obcych (TOSSPO) pod patronatem MWRiOP i Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ). Składało się ono z trzech sekcji: Literatury i Kultury, Sztuk Plastycznych i Teatru oraz Muzyki, które gromadziły archiwalia fotograficzne i materiały reklamowe, projektowały obcojęzyczne wydawnictwa poświęcone polskiej sztuce i kulturze, organizowały wymianę wystaw

²⁸ M. Rogoyska, *Z dziejów mecenatu...*, s. 138–140; J. Pollakówna, *Ministerstwo Sztuki i Kultury*, s. 546.

i koncerty²⁹. Następnie w 1928 roku z inicjatywy Stanisława Michalskiego, przy poparciu Piłsudskiego i współpracy MWRiOP i MSZ, utworzono Fundusz Kultury Narodowej (FKN) na finansowanie twórczości naukowej i artystycznej. Funduszem, przyznającym nagrody, zasiłki, stypendia krajowe i zagraniczne oraz kupującym dzieła sztuki, kierował Stanisław Michalski. Ponieważ jako zwolennik endecji nie popierał on sztuki i literatury współczesnej, jego decyzje wywoływały niezadowolenie wielu artystów i ludzi pióra. Tylko pierwszy rok działalności Funduszu przypadł na czas koniunktury; później, zwłaszcza w latach 1930–1933, budżet także tej instytucji był konsekwentnie ograniczany³⁰. Jeszcze inną inicjatywą był utworzony w 1930 roku Instytut Propagandy Sztuki (IPS), który miał promować przede wszystkim sztuki plastyczne, ale planowano w przyszłości poszerzyć jego działalność o literaturę, muzykę i film. Pieczę nad nim miały MWRiOP, FKN i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW)³¹, dlatego jego powstanie po raz kolejny obudziło wśród artystów i pisarzy – jak się okazało znów płonną – nadzieję na rzeczywiste zaangażowanie się państwa w organizację i promocję sztuki i literatury. Kryzys finansowy wczesnych lat 30.

²⁹ M. Rogoyska, *Z dziejów mecenatu...*, s. 140–141; J. Pollakówna, *Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych*, w: *Polskie życie artystyczne*, s. 550–556.

³⁰ B. Jaczewski, *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w latach międzywojennych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 128–150; *idem*, *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 131–139, 150–160, 208–212; S. Żółkiewski, *Instytucje polityki kulturalnej*, w: *idem*, *Kultura literacka...*, s. 78–81.

³¹ M. Rogoyska, *Z dziejów mecenatu...*, s. 185–191; K. Kubalska-Szulskiewicz, *Instytut Propagandy Sztuki*, w: *Polskie życie artystyczne*, s. 560; *Materiały do dziejów Instytutu Propagandy Sztuki (1930–1939)*, wybór i oprac. J. Sosnowska, Warszawa 1992.

zahamował akcję tworzenia kolejnych piłsudczykowskiach instytucji mecenatu państwowego.

Sztuka i literatura ponownie zwróciły uwagę rządu i odzyskały jego finansową życzliwość dopiero po wprowadzeniu ustaw szkolnych Janusza Jędrzejewicza, w latach 1933–1934 piastującego oba urzędy: premiera i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W 1933 roku rozpoczęła się więc rządowa kampania o „sztukę państwową”, której kolejnymi etapami były: utworzenie Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej pod zarządkiem Arnolda Szyfmana i Władysława Zawistowskiego oraz z Juliuszem Kadenem-Bandrowskim na stanowisku kierownika artystycznego, założenie tygodnika „Pion” pod redakcją Adama Skwarczyńskiego, wzrost zainteresowania władzy radiem jako narzędziem propagowania oświaty i kultury narodowej, a wreszcie powołanie Polskiej Akademii Literatury³².

Szumnym deklaracjom polityków dotyczącym wsparcia literatury i pisarzy oraz współpracy w dziele budowy demokratycznego państwa, wygłoszonym podczas inauguracji działalności Akademii, nie towarzyszyła wola polityczna kontynuacji dzieła Jędrzejewicza przez kolejnych ministrów WRiOP i szefów rządu. Od 1935 roku rząd, skupiony na narastających po śmierci Piłsudskiego sporach wewnętrznych i napięciach międzynarodowych, nie zadawał już sobie większego trudu, by rozumieć bądź doceniać znaczenie piśmiennictwa dla tożsamości narodowej czy demokratyzacji społeczeństwa i prowadzić spójną politykę kulturalną. Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy było między innymi permanentne niedoinwestowanie PAL. Ponieważ Akademia nie była samodzielnie finansowo, z braku środków nie realizowała wszystkich zadań

³² S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”...*, s. 105–106.

statutowych, co z kolei przekładało się na przekonanie pisarzy, że jej wpływ na życie literackie jest ograniczony.

Lata 1909–1918

Wacława Grubińskiego projekt Akademii Polskiej (1909)

Pierwszą koncepcję powołania Akademii Literatury jako części większej instytucji przedstawił Wacław Grubiński w artykule *Polska Akademia*, opublikowanym na łamach „Nowej Gazety” pod koniec 1909 roku. Odpowiedział mu Henryk Lukrec polemiką *Akademia „Nieśmiertelnych” czy „Nieśmiertelni” bez Akademii?* na łamach „Społeczeństwa”. Data tych wystąpień nie była przypadkowa, ponieważ w 1909 rok przypadły dwie inicjatywy, które stanowią kontekst społeczny, ekonomiczny i instytucjonalny rozważań Grubińskiego i Lukreca: w Warszawie Jan Lorentowicz współtworzył Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, a w Krakowie na mocy testamentu Erazma Jerzmanowskiego powstała przy Akademii Umiejętności fundacja wspierająca naukę polską.

Projekt Grubińskiego opierał się na wzorcach francuskich: modelu Akademii Francuskiej (Académie française) przy Instytucie Francuskim (Institut de France) oraz Akademii Goncourtów (L'Académie de Goncourt), a jego adresatami były polskie klasy posiadające. Grubiński przekonywał, że instytucję tego typu mógłby sfinansować jeden światły, majątny i wpływowy mecenas, jakiegoś polskiego wcielenie kardynała Richelieu czy Edmonda Goncourta. Dowodem na to, że jest to możliwe, był dla autora tekstu testament Erazma Jerzmanowskiego, który zapisał Akademii Umiejętności znaczną część swego majątku na utworzenie fundacji jego imienia, przyznającej nagrody

za działalność naukową, kulturalną i społeczną. Podstawowe zadanie powołanej w ten sposób Akademii Polskiej widział Grubiński w „oddziaływaniu na rozwój twórczości literackiej”, „szkoleniu uwagi społeczeństwa w dziedzinie sztuki” i „wpływanu na wzrost czytelnictwa w kraju”³³. Akademię Polską rozumiał jako instytucję, która zarządzając nauką, literaturą i sztuką, przyczyni się zarazem do rozwoju kultury narodowej i umocnienia społecznego statusu badaczy i twórców. Bez ram instytucjonalnych literatura polska jest, zdaniem Grubińskiego, jak „drzewo przydrożne, zawadzane kołem jadącej furmanki, zacinane biczem chamskiego woźnicy, dźwigające chmary czarnoszarych wron, krzykliwych wróbli, żarłocznych robaków, cierpliwie znoszące i chłody i słoty”. Dzięki Akademii owo drzewo rosnące „dziko bez społecznej pracy”, o które nikt się nie troszczy, ale z którego owoców każdy korzysta, wierząc w jego nieograniczone możliwości regeneracji, może stać się instytucją kluczową dla narodu pozbawionego państwa:

Literatura jest to instytucja – jak kościół, parlament... a nie krótki *termin* na ogarnięcie wszystkich autorów razem, którzy przemawiają oddzielnie, od siebie, mniej więcej... prywatnie. Literatura musi być, jak każda instytucja przez naród uznana; musi zasadniczo wejść w kulturalne życie narodowe, wniknąć w jego krew. Uznanie przez naród Instytucji Literatury, jest to uznanie prawa piękna i twórczej myśli, do głosu – z jednej strony, i gotowość, obowiązek do liczenia się z tym głosem – z drugiej strony.

Akademię projektował więc Grubiński jako parlament, reprezentację całego narodu posiadającą władzę

³³ W. Grubiński, *Polska Akademia*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 588, s. 5. Kolejne cytaty pochodzą z tej samej strony.

ustawodawczą, w którym literaci jako urzędnicy państwowi mają z jednej strony zapewnione bezpieczeństwo finansowe, z drugiej natomiast mają realne możliwości demokratyzowania społeczeństwa poprzez kreowanie i upowszechnianie wspólnego dla wszystkich warstw modelu kultury narodowej (poprzez wzbudzanie pozytywnego snobizmu społeczeństwa na wiedzę o literaturze) oraz dynamizowanie życia literackiego (poprzez system wyróżnień i nagród). Społeczeństwo, wspólnota czytelników, ma po prostu wcielać w życie projekty literatów, czyniąc to nie tylko z poczucia narodowego obowiązku, lecz także ze snobizmu, który Grubiński uważał za siłę kulturotwórczą:

Akademia Polska, dając minimalne pensje swoim członkom [...] rozwinęłaby poczytność wielu literatów. Nie znać nowego dzieła członka Akademii! Czyż się zdobędzie na to człowiek należący do inteligencji?! Na okładce książki podpis pod nazwiskiem autora „Akademik” zobowiązuje publiczność. A konkursy Akademii Polskiej i nagrody! W uroczystościach przyjmowania nowych „nieśmiertelnych” na miejsce... umarłych, bierze udział cały czytający naród. Wszystkich obchodzi, kto będzie wybrany, każdy ma swojego kandydata, krzyżują się zdania i rozstrzygają sprawy estetyczne, filozoficzne, czysto artystyczne... urabia się smak, ostrzy się sąd... od Akademii Polskiej idą cywilizacyjne kręgi w społeczeństwo, jak od kamienia rzuconego w wodę... W ten sposób naród, posiadający już wielkich pisarzy, zacznie mieć *Literaturę*.

Tak zaprojektowana instytucjonalizacja literatury miała rozwiązać kilka problemów. Po pierwsze, miała ostatecznie potwierdzić szczególny status i zasługi literatury w społeczeństwie polskim pod zaborami, kiedy w sytuacji represjonowania Kościoła katolickiego oraz zniesienia instytucji państwowych stała się uprzywilejowaną

przestrzenią życia duchowego i debaty publicznej. Po drugie, miała być antidotum na pogłębiającą się przepaść między kulturą wysoką a kulturą masową oraz spadek społecznego zainteresowania pierwszą na rzecz drugiej. Po trzecie, miała być wyrazem narodowej wdzięczności i uznania dla uczonych i artystów, określonych przez Grubińskiego mianem „prawdziwej arystokracji polskiej”:

przecież jedynie dzięki przedstawicielom Sztuki i Nauki naszej mówią o nas czasem w starej Europie, że więc prawdziwą arystokracją polską i wyłączną, godnie reprezentującą na Zachodzie swą podzieloną nieszczęsną ojczyznę, jest nie kto inny, tylko gromadka naszych artystów i naszych uczonych...

Henryk Lukrec określił pomysł Grubińskiego „pozytecznym, ale nierealnym” z powodu – by tak rzec – „zbytecznych złudzeń” ideologicznych i odniósł się doń krytycznie³⁴. Uważał bowiem, że nie ma w Polsce ani klasy społecznej, ani jednostek, które byłyby na tyle światłe, zaangażowane społecznie i zamożne, by mogły odegrać rolę mecenasa. Jerzmanowski to raczej chwalebny wyjątek niż norma, nie należy się więc spodziewać, że za jego przykładem pójdą co znamienitsi arystokraci, mieszczanie czy duchowni, którzy nie tylko na ziemiach polskich są ostoją konserwatyźmu i reprezentacją filisterstwa wrogo nastawionego zarówno do tendencji awangardowych w sztuce, jak i modelu sztuki zaangażowanej społecznie³⁵. Lukrec wątpił w filantropijne gesty polskiej arystokracji, burżuazji i duchowieństwa na rzecz sztuki, która w oczach przedstawicieli tych warstw zawsze jest zbyt „niezależna” – bez

³⁴ H. Lukrec, *Akademia „Nieśmiertelnych” czy „Nieśmiertelni” bez Akademii?*, „Społeczeństwo” 1909, nr 52, s. 1.

³⁵ *Ibidem*, s. 2. Kolejne cytaty pochodzą z tej samej strony.

względu na to, czy mają oni do czynienia z artystami opowiadającymi się po stronie „sztuki czystej”, czy „sztuki zaangażowanej”. Artysta „niezależny” jest to w istocie „proletariusz” czy „chałupnik”, traktowany przez klasy uprzywilejowane jeśli nie z pogardą dla jego ubóstwa, to na pewno z pobłażliwością jako „fantasta pozbawiony zmysłu teraźniejszości, nie pojmujący tzw. szczęścia osobistego, które egoizm plutokracji upatruje jedynie w umiejętności robienia pieniędzy”. Ludzie uprzywilejowani sponsorują więc wyłącznie artystów, którzy dostosowali się do reguł sztuki masowej i stali się „apologetami kapitału”: „wielu z nich rehabilituje go pędzlem i piórem, a dogadzając panującej górze społecznej, osiągają wraz z powodzeniem moralnym powodzenie pieniężne”. Nic dziwnego, że publicysta „Społeczeństwa” kończy swój wywód wnioskiem kompromitującym ideę Akademii: skoro dla „klasy panującej” tylko artyści „skorumpowani intelektualnie” przez kapitał mogą być „nieśmiertelni”, to złożona z nich Akademia nie ma żadnego znaczenia dla „rozwoju twórczości niezależnej”. Zdaniem Lukreca Akademia nie jest zatem literaturze polskiej potrzebna.

Mimo że Grubiński-pisarz oraz Lukrec-publicysta i społecznik stali po tej samej stronie barykady w konflikcie między filistrem a artystą, wierząc w narodową misję sztuki i artysty, to Grubiński ufał ponadto w przychyłość oświeconych przedstawicieli klas posiadających majątek i wpływy polityczne oraz w sprawczość ich filantropijnych gestów³⁶, natomiast Lukrec demistyfikował sympatię

³⁶ Po odzyskaniu niepodległości do projektu Grubińskiego odniósł się jeszcze raz i krótko Karol Irzykowski, ujawniając niezrozumienie osi jego konceptu, którą była literatura jako instytucja dynamizująca życie kulturalne narodu. Irzykowski nazwał bowiem Akademię Grubińskiego „klubem synekurzystów”, którzy „czuwają nad stylem i nagradzają za styl”. Zob. K. Irzykowski, *Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia*

burżuazji do artystów i odrzucał filantropijne gesty wobec sztuki.

Stanisława Lama projekt Centrali Literackiej (1917)

Drugi przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości projekt instytucji reprezentującej i chroniącej interesy literatów przedstawił Stanisław Lam w cyklu artykułów opublikowanych na łamach „Gazety Lwowskiej” w 1917 roku, a następnie wydanych w broszurze *Organizacja pracy literackiej*³⁷. Na ziemiach polskich działało już wprawdzie kilka organizacji mających na celu ochronę interesów zawodowych i społecznych ludzi pióra³⁸, ale – zdaniem autora – nie czyniły one swych powinności wystarczająco skutecznie.

Lam wypowiadał się już w innym kontekście politycznym niż jego poprzednicy, ponieważ punktem odniesienia

Akademii Literackiej, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 38, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222).

³⁷ S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, „Gazeta Lwowska” 1917, nr 37–40; wydanie broszurowe: Lwów 1917.

³⁸ Na przykład na terenie Galicji, we Lwowie, istniały Koło Literacko-Artystyczne (od 1881) i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza (od 1900), które wydawało pismo „Pamiętnik Literacki”. W Królestwie Polskim działała m.in. Kasa Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy Polskich (od 1899), a do wybuchu wojny zdążyła się usamodzielnic Sekcja Autorów Teatralnych przy Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich, która przyjęła nazwę Związku Autorów Dramatycznych. W Poznaniu funkcjonowało Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy. Zob. F. Goetel, *Organizacje literackie*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1928, s. 672–674; J. Czempiński, *Kasa Literacka. Warszawska Kasa Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy. 1899–1929. Jej dzieje, rozwój, znaczenie*, Warszawa 1929.

była dla niego sytuacja narodu walczącego o niepodległość, do której – przekonywał – trzeba się zawczasu przygotować:

W okresie przewartościowania wszelkich walorów realnych i idealnych, w czasie stawiania nowych podwalin pod gmach przyszłości i na rzecz literacką przyszła także kolej³⁹.

Mechanizmy kapitalizmu, brak regulacji prawnych dotyczących własności intelektualnej, brak indywidualnych mecenasów – wszystko to sprawia, że „dziś praca umysłowa stanowczo gorzej popłaca finansowo niżli każda inna. [...] Mały popyt na pracę twórczą, słaby rozwój czytelnictwa, a szczególnie zupełny brak samopomocy literackiej są tego powodem”⁴⁰. Lam kierował więc swój projekt-apel do wszystkich ludzi utrzymujących się z pióra: pisarzy, publicystów, naukowców-humanistów, którym proponował utworzenie Centrali Literackiej regulującej ich potrzeby zawodowe w przyszłym państwie. Wskazując korzyści z „centralizacji literatury i pracy umysłowej w ogólności”, Lam opisał Centralę jako instytucję będącą skrzyżowaniem związków zawodowych, biura agentów literackich i menedżerów kultury oraz ministerstwa sztuki i nauki. Miała to być:

swobodna gmina literacka, obejmująca wszystkich ludzi piszących i pracujących twórczo i naukowo bez względu na kierunki literackie, [...] zapatrywania polityczne, stanowisko społeczne czy towarzyskie. [...] Zadaniem [...] takiego zrzeszenia byłaby pomoc w pracy naukowej, techniczna i kupiecka strona gotowego dzieła, wyszukiwanie

³⁹ S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, Lwów 1917, s. 3.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 8.

nakładców na przedłożone manuskrypty, pośrednictwa pracy redakcyjnej, udzielanie zapomóg i zaliczek, ubezpieczenie wreszcie emerytury, względnie kapitału, płatnego w razie przeżycia i dożycia. Centrala ma objąć, jednym słowem, obronę interesów ludzi twórczych i zapewnienie im materialnego bytu⁴¹.

Urzednicy Centrali wykonywaliby tę pracę, którą zwykle wykonują dla dobrze sytuowanych pisarzy zagranicznych agenci, sekretarze, urzednicy, na przykład do centrali zgłaszaliby się redaktorzy literackich działów czasopism, dyrektorzy artystyczni teatrów, wydawcy zainteresowani konkretnymi tematami. Centrala pilnowałaby też uczciwości w płaceniu honorariów i ściagała pirackie przedruki tekstów. Byt instytucji zapewniać miały wpływy ze stałego niewielkiego procenta od każdego honorarium, które przepływałoby przez Centralę, oraz honoraria za publikację dzieł twórców nieżyjących. Lam, projektując Centralę, brał przykład z inicjatyw robotniczych i działalności związków zawodowych, postrzegał więc pisarstwo jako zawód o podwójnym statusie: dający zabezpieczenie materialne ludziom go wykonującym, ale zakładający osiągnięcie celów nie tylko finansowych i nie tylko osobistych:

A jeśli udało się zorganizować ciemne masy robotników i na zyski liczących fabrykantów – czemuż nie miałyby przyjść do tego w sferze pracowników światłych, a odbiorców więcej idealnych lub przynajmniej nie tylko spekulacje finansowe mających przed oczyma?⁴²

Większość zadań, jakie miała spełniać zaproponowana przez Lama Centrala Literacka, wprowadził w niedalekiej

⁴¹ *Ibidem*, s. 11.

⁴² *Ibidem*, s. 31.

przyszłości do swojego statutu Związek Zawodowy Literatów Polskich.

Stefana Żeromskiego projekt
Akademii Literatury Polskiej (1918)

Najważniejszym punktem odniesienia w międzywojennym sporze o Akademię była trzecia koncepcja opracowana tuż przed odzyskaniem niepodległości, a mianowicie *Projekt Akademii Literatury Polskiej* Stefana Żeromskiego. Broszura pod tym tytułem ukazała się w Warszawie w marcu 1918 roku, ale główne jej tezy autor zaprezentował pod koniec lutego w Zakopanem podczas spotkania z przebywającymi w kurorcie literatami, zorganizowanego przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Donosiła o nim „Nowa Reforma”:

Znakomity pisarz odczytał referat o założeniu polskiej Akademii literackiej. Odczytu, pełnego wiedzy porównawczej, a zarazem polotu i miłości sztuki, wysłuchali obecni z wielkim zainteresowaniem i ogólnym przejęciem. Wyjdzie on wkrótce w druku i zapewne stanie się dostępnym dla szerszej publiczności. Myśl Żeromskiego powinny zrealizować najbliższe czasy, a zwłaszcza powinna ona połączyć wszystkich autorów w Polsce piszących⁴³.

Część wysuniętych w broszurze postulatów, dotyczących zabezpieczenia bytu pisarzy, Żeromski przekształcił wkrótce w propozycję utworzenia Związku Zawodowego Literatów Polskich. W *Projekcie* jedynie zasygnalizował ten problem:

⁴³ *Z kraju* [tu: *Z Zakopanego*], „Nowa Reforma” 1918, nr 96, s. 2.

wszyscy ludzie, pracujący twórczo lub umiejętnie na polu literatury pięknej, powinni zrzeszyć się [...] w organizację wszechobejmującą, do obrony wszystkich od nacisku niedoli zewnętrznej. Tak czynią uczeni zrzeszający się w akademiach, artyści plastycy w towarzystwach swego zawodu, aktorzy w teatrze. Tak wreszcie czynili od dawna na Zachodzie poeci i pisarze niezależni, tworząc akademie literackie⁴⁴.

Autor *Popiołów* uważał, że utworzenie Akademii jest tak samo pilne, jak tworzenie innych instytucji państwowych, na przykład szkolnictwa, opieki społecznej, usług ekonomicznych i transportowych, przejmowanie przez Polaków zakładów przemysłowych, regulowanie Wisły itp. Literaturę definiował bowiem jako

sztukę pisarską, której dorobek był, jest i będzie własnością społeczeństwa, zasobem duchowym narodu, pokarmem intelektualnym pokoleń, wciąż narastającym skarbem przyszłości, przede wszystkim i na wsze strony okazywanym tytułem do bytu politycznego wiecznej i całej rzeczypospolitej ducha⁴⁵.

Akademia jako „publiczny instytut oświecenia w zakresie literatury pięknej” miała być instytucją autonomiczną, a jej autonomia – odbiciem, potwierdzeniem i manifestacją rangi literatury w dziejach narodu. Wyobrażał ją więc sobie Żeromski jako „instytucję czysto literacką”, która nie będzie ani „pododdziałem (a raczej piątym kołem u wozu)” Akademii Umiejętności czy Kasy im. Józefa Mianowskiego, ani „sekcją jakiegoś

⁴⁴ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 7–8.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 5.

w niedalekiej przyszłości ministerium sztuki w wolnej Polsce”⁴⁶. Literatura bowiem nie jest ani „umiejętnością, opartą na prawdach stwierdzonych i aksjomatach raz na zawsze uznanych za niezruszone”, ani też „kawałkiem», który by mogli obrabiać i załatwiać urzędnicy, choćby najprzychylniej usposobieni”, lecz „z dzieł ludzkich dziełem najbardziej mieniącym się, niejasnym, paradoksalnym, pełnym wciąż zaprzeczeń, niespodzianek i rewolucji, jak samo piękno, którego jest ułomnym, w męce poczynanym odbiciem i przypomnieniem”⁴⁷. Cytaty te ujawniają modernistyczne sympatie Żeromskiego do literatury jako sztuki autotelicznej, nic więc dziwnego, że na patrona przyszłej Akademii zaproponował Miriama – poetkę, tłumacza, krytyka, edytora i redaktora młodopolskiej „Chimery”.

Wśród zadań przyszłej Akademii Żeromski wymienił trzy podstawowe: „sprawę czystości i piękności polskiego języka”, „sprawę rozszerzenia kultury literackiej na warstwy szerokiej inteligencji i ludu” oraz „sprawę instancji i obrony twórczości wolnej”⁴⁸. Podobnie więc jak jego poprzednicy i następcy w debacie o Akademii Żeromski szukał z jednej strony sposobów zaradzenia zjawiskom społecznej izolacji sztuki, obniżenia się statusu społecznego literatów i pogłębienia ich ubóstwa w latach wojny, z drugiej natomiast wskazywał sposoby zaangażowania literatury w proces budowy państwa, demokratyzacji społeczeństwa, tworzenia nowoczesnej świadomości narodowej.

W sprawie „czystości i piękności języka” przeciwsta-
wił interesy literatury i nauki o literaturze, interesy języka jako tworzywa literackiego i języka jako narzędzia

⁴⁶ *Ibidem*, s. 8.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 9.

komunikacji, kategorie piękna i użyteczności, mowy w ujęciu diachronicznym jako wciąż żywego i narastającego zasobu rozwiązań literackich prowadzących ze sobą wewnętrzną i transpokoleniowy dialog oraz mowy w ujęciu synchronicznym jako statycznego systemu reguł gramatycznych służących teraźniejszości, wymogom szkoły, administracji państwowej i mediom. Żeromski odniósł się między innymi do nowych regulacji dotyczących pisowni ogłoszonych przez Akademię Umiejętności w lutym 1917 roku, które zlikwidowały pewne reguły mające uzasadnienie w historii języka, na przykład omówił dokładnie konsekwencje skasowania różnicy w narzędniku liczby pojedynczej zaimków i przymiotników rodzaju męskiego i nijakiego oraz wprowadzenia pisowni joty w wyrazach typu *Marya*. Regulacje te są, jego zdaniem, niezgodne z „duchem mowy prasłowiańskiej”, a ponadto ograniczają znacząco możliwości rymowe, zaburzają podział na sylaby, co jest istotne w rytmice wiersza (*y* jako samogłoska buduje zgłoskę, nawet gdy występuje pojedynczo; *j* jako spółgłoska nie ma takich zdolności), wreszcie są źródłem znaczących problemów edytorskich przy wydawaniu pisarzy dawnych. Wszystkie te konsekwencje reformy pisowni znacząco zubożają zasób języka polskiego i kulturę ojczystą. Akademia Literatury, gdyby powstała, musiałaby więc posiadać

wydział językowy, wydział doskonałości artystycznego słowa, złożony z przedstawicieli pisarstwa, władających materiałem twórczym w sposób nie tylko nieposzlakowany pod względem gramatycznym i stylistycznym, ale naddo w sposób nie splamiony wpływami zewnętrznymi⁴⁹.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 11–12.

Praca nad doskonałością słowa literackiego polegałaby na oczyszczeniu polszczyzny z obcych naleciałości, badanie gwar i sięganie do ich zasobu leksykalnego, opracowaniu słownika polszczyzny literackiej, odbywałaby się także „za pośrednictwem spokojnej, nie ubliżającej krytyki oraz wywyższania i nagradzania utworów doskonałych pod względem językowym”⁵⁰.

W „sprawie rozszerzenia kultury literackiej na warstwy szerokiej inteligencji i ludu” Żeromski inspirował się między innymi praktyką Towarzystwa Szkoły Ludowej organizującego biblioteki obwoźne. Zaproponował mianowicie opracowanie kanonu literatury polskiej i obcej, czyli „taniej, możliwie powszechnej, kompletnej, umiejętnie i nieposzlakowaną polszczyzną oddanej biblioteki arcydzieł literatury wszechświata”⁵¹ (i jeszcze raz dalej: „wielkiej, taniej, nie obliczonej na zyski, nie schlebiającej gustom i upodobaniom publiczności, czystym językiem polskim oddaną bibliotekę przekładów, w której zespół znawców będzie wysuwał danymi literaturami autorów w całości ich dzieła”⁵²). Od razu też zredagował roboczą listę utworów, od starożytności po współczesność, które powinny być znane wszystkim warstwom społecznym, dzięki czemu mogłyby odegrać rolę spoiwa narodu podzielonego geograficznie i klasowo, narzędzia demokratyzacji kultury, drogi awansu intelektualnego, towarzyskiego i społecznego przedstawicieli warstw dotąd upośledzonych. A zatem kanon literacki postrzegał Żeromski jako narzędzie polityczne.

„Instancji i obronie twórczości wolnej” poświęcił Żeromski najmniej miejsca, wskazał jednak nowoczesne zjawiska, z którymi literaci polscy muszą się zmierzyć

⁵⁰ *Ibidem*, s. 12.

⁵¹ *Ibidem*, s. 19.

⁵² *Ibidem*, s. 39.

po odzyskaniu niepodległości. Najważniejsze z nich to rozdziew między kapitałem symbolicznym literatury, potwierdzany gestami rzadkimi, acz spektakularnymi, jak na przykład „dożywocie na folwarku po dwudziestu pięciu latach samoistnych trudów” czy „wysoki, nadzwyczaj wysoki katafalk i karawan Wyspiańskiego lub Witkiewicza”⁵³, a codzienną udręką finansową „chudego literata”. Ta szczególna podwójna kondycja pisarzy powoduje, że są traktowani jak celebryci: „«Świat» spogląda na nich niby to z litością, a w gruncie rzeczy z plotkarskim zaciekawieniem”⁵⁴. Autor *Popiołów* uznaje więc profesjonalizację zawodu pisarskiego za fakt dokonany, zauważa jednocześnie, że ludzie go wykonujący nie mają żadnych zabezpieczeń społecznych w postaci płacy minimalnej, prawa do emerytury i przekazania jej wdowie czy dzieciom, ochrony prawnej dochodów z praw autorskich, co chroniłoby ich przed nadużyciami wydawców – regulacje te nie istnieją i trzeba je stworzyć tak szybko, jak to możliwe. Antidota na tego rodzaju zjawiska to przede wszystkim: „uniezależnienie literatury, jako sztuki wolnej, od wpływu i przemocy partii politycznych, klik władających dziennikami, ugrupowań społecznie skrajnych w jednym i drugim kierunku, reakcyjnych, postępowych czy bezbarwnych”, „wyemancypowanie twórczości literackiej spod władzy i dyktatury księgarzy, nakładców, spółek wydawniczych i przygodnych mecenasów”, „ukrócenie uroszczeń krytyki” i „wytępienie rozpowszechnionej recenzji dziennikarskiej, najczęściej bezimiennej”⁵⁵. Dokończyć tego można w ramach Akademii, która

⁵³ *Ibidem*, s. 5.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 6.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 44–45.

powinna by zrzeszyć i reprezentować ogół piszących wszystkich dzielnic Polski i emigracji. Zarząd tego ciała powinien by składać się z najgodniejszych pisarzy i musiałby ulegać zmianie co rok czy co dwa lata, dla uniknięcia majoryzacji kierunków literackich jednych przez drugie oraz z obawy przed wytworzeniem się wszelkiego rodzaju magnaterii, matadoryzmu klik i zespołów, które mocą posiadania przydługiej władzy mogłyby szkodliwie oddziaływać na swobodę ujawniania się kierunków i prądów nowych⁵⁶.

Obrona pisarzy może przyjmować różną postać: obrony interesów finansowych, na przykład uznanie, że pisarzowi, tak jak naukowcowi, należy się stypendium, ponieważ tak jak naukowiec pisarz musi na potrzeby swych prac przeprowadzić stosowne badania; obrony czci własnej, na przykład Akademia mogłaby zażądać wyjaśnienia sprawy Stanisława Brzozowskiego czy sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego. Trzeba więc – zdaniem Żeromskiego – jak najszybciej zorganizować zjazd pisarzy, wytypować osoby, które ułożyłyby statut Akademii, wybrały jej prezesa i władze, podzieliły pisarzy na sekcje itp. Jedyną poważną trudność polega na tym, że Akademia w momencie powstania pozbawiona byłaby środków, ale Żeromski wierzył zarówno w ofiarność społeczną, na przykład hojność testatorów, jak i obrotność samych literatów, którzy mogą doprowadzić do prawnego przekazywania honorariów za druk tekstów pisarzy nieżyjących na potrzeby Akademii. Sądził, że w ten sposób Akademia w szybkim czasie „posiędzie własny gmach, bibliotekę, archiwum, da impuls do budowy teatru imienia Słowackiego i wzniesie muzeum literatury polskiej”⁵⁷.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 40.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 55.

Projekty Lema i Żeromskiego omówił Karol Irzykowski w majowym numerze „Masek”. Przeciwstawił je „arystokratycznemu” projektowi Grubińskiego („wyna gradzanie gotowej już i sytej siebie twórczości”, „stworzenie Olimpku polskiego”⁵⁸) i poparł ich charakter „czysto organizacyjny, zawodowy”⁵⁹. Skupiając się głównie na koncepcjach Żeromskiego, zgodził się z nim w sprawie charakteru Akademii, uzupełnił jego uwagi dotyczące troski o czystość polszczyzny, a wreszcie polemicznie odniósł się do jego negatywnej oceny krytyki literackiej. Podobnie jak pomysłodawcy Centrali i Akademii Irzykowski był przekonany, że „w okresie wszelkiego rodzaju syndykatów, trustów, spółek, na które się zanosi po wojnie, literaci będą musieli zorganizować się również jako grupa zawodowa, by uchronić swoje interesy jako wytwórcy i spożywcy”⁶⁰. Inaczej niż Żeromski, podkreślający konieczność niezależności literatury i jej nieobecności w przyszłych instytucjach państwowych, na przykład w postaci jakiejś sekcji jednego z przyszłych ministerstw, Irzykowski uważał, że

już samo powstanie takiego ministerstwa nie tylko nie uwolni społeczności literackiej od troski o losy swoje i losy literatury, lecz, owszem, wymagać będzie powstania Akademii czy Centrali jako samorządnej emanacji owego społeczeństwa, z którą by można wprost porozumiewać się i działać⁶¹.

Jego wątpliwości wzbudziły kwestie szczegółowe, a mianowicie: kto i na jakiej zasadzie mógłby głosować

⁵⁸ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce (Stefan Żeromski: Projekt Akademii Literatury Polskiej. Warszawa 1918)* [cz. I], „Maski 1918, z. 15, s. 295 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147, 148).

⁵⁹ *Ibidem*, s. 297 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 153).

⁶⁰ *Ibidem*, s. 295 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 148–149).

⁶¹ *Ibidem*, s. 296 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 153).

w sprawie Akademii; czy nie zabrakłoby kandydatów na stanowiska akademików, skoro nie idzie o tytuły i zaszczyty, lecz przede wszystkim o pracę organizacyjną; czy uzasadnione byłoby nadanie Akademii imienia Miriama, przez wielu uważanego za postać „sporną”, który prawdopodobnie nadałby instytucji „charakter muzealny”⁶².

Uzupełniając propozycje Żeromskiego dotyczące kulturalnych zadań Akademii, szczególnie postulatu troski o czystość języka polskiego, Irzykowski dodał własny: postulat troski o bogactwo języka. Twierdził bowiem, że w zmieniającej się sytuacji historycznej Polski „język nasz przechodzi przesilenie cięższe, niż się przypuszcza: modernizuje się, wrasta w nowe warunki życia, nowe pojęcia nie tylko rzeczowe, lecz towarzyskie, prawne, społeczne itd.,” dlatego nie wystarczą wyłącznie „zabiegi czyszcicielskie [...], by nasz język odświeżyć i nadać mu nowy rozmach”⁶³, konieczne są również zabiegi organizacyjne i regulujące, by „przystosować nasz język do bogactwa mowy (jako międzynarodowego zbiornika pojęć i uchwytów duchowych), a więc nie tylko wypełnić gotowe pojęcia naszymi słowami, lecz także przyswoić sobie nowe wynalazki mowy, szukając ich w różnych językach”⁶⁴. Ponieważ tak poważnego zadania nie jest w stanie wykonać jeden człowiek – dziennikarz, pisarz czy filolog, konieczna jest współpraca wielu osób i instytucji, jakiegoś „ciała zbiorowego”.

Polemikę z uwagami Żeromskiego o negatywnym wpływie krytyki na literaturę i życie literackie wyprowadził Irzykowski ze zgody na to, że Centrala lub Akademia

⁶² *Ibidem*, s. 297 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 154).

⁶³ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce* (Stefan Żeromski: Projekt Akademii Literatury Polskiej. Warszawa 1918) [cz. II], „Maski 1918, z. 17, s. 336–337 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 156).

⁶⁴ *Ibidem*, s. 337 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 157–158).

zajmować ma się głównie „polityką literacko-pedagogiczną, naprzód w tym sensie, żeby wychować w kraju chłonność na rzeczy literackie”⁶⁵. Realizowana między innymi poprzez nowoczesną kontrolę ruchu wydawniczego i badania czytelnictwa (Lam) oraz popularyzację rodzimej i obcej literatury wysokiej w tanich i masowych edycjach (Żeromski), kultura literacka nie może obyć się – zdaniem Irzykowskiego – „bez pośrednictwa krytyki, sali wykładowej, szkoły”⁶⁶. Inaczej niż wielu ludzi pióra, którzy uważali krytykę za ich „wierny cień”, Irzykowski wyraźnie rozróżniał „krytykę indyferentną, gnuśną, bezmyślnie powtarzającą cudze opinie lub szablonowe kryteria”, której wytworem jest „przeciętna recenzja gazeciarska”⁶⁷, oraz krytykę jako „twórczość myśli na dany temat”, „obcowanie duchowe”, „funkcję społeczną, samodzielną”⁶⁸, która wywiera na literaturę „wpływ pośredni, półświadomy”, zapładnia ją ideami przyczyniającymi się do ogólnego „rozwoju duchowego”⁶⁹. W odniesieniu do tego procesu Irzykowski twierdzi, że „[o]tamtowanie krytyki byłoby otamtowaniem obiegu krwi w literaturze”⁷⁰, dlatego „Akademia miałaby za zadanie: wpływać nie tyle na jej jakość, co na ilość i wszechstronność”⁷¹.

Podsumowując swoją wypowiedź, Irzykowski stwierdził, że: po pierwsze – Akademia projektowana przez Żeromskiego „dałaby się urzeczywistnić bez większych zachodów”, chociaż bez pewności, „czy taki areopag zostałby

⁶⁵ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce...* [cz. I], s. 296 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 151).

⁶⁶ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce...* [cz. II], s. 338 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 161).

⁶⁷ *Ibidem*, s. 339 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 165).

⁶⁸ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 163).

⁶⁹ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 165).

⁷⁰ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 164).

⁷¹ *Ibidem*, s. 340 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 167).

później uznany przez pospólstwo literatów niegłoszących”; po drugie – projekt Lama „byłby bardziej pożądany jako podstawa, lecz dziś jest przedwczesny, ponieważ nie ma tylu literatów zarobkujących w Polsce ani tylu źródeł zarobku”⁷²; ale – po trzecie – najpierw trzeba odpowiedzieć na fundamentalne pytania:

Kogo należy uważać za literata? Czy każdego, kto kiedykolwiek jakiś wiersz napisał i wydrukował? Czy ma rozstrzygać o tym skala zarobków, skala talentu, czy liczba lat? Czy literatura w ogóle da się podciągnąć pod pojęcie zawodu [...]?⁷³

Do projektu Żeromskiego odniósł się również Lam w „Gazecie Lwowskiej”. Swoje, w większości negatywne, uwagi otworzył przytykiem pod adresem literatów jako grupy zawodowej, która zamiast wziąć się do „pozytywnej pracy” w celu poprawy „fatalnego położenia finansowego twórców polskich” rozstrzyga swoje sprawy – jak zwykle – „po literacku”. Projekt Żeromskiego uznał właśnie za przykład „rozstrzygnięcia literackiego”⁷⁴, za „bańkę mydlaną” lub „domek z kart”⁷⁵. Pomijając kwestię, w jakiej mierze „czystość języka” przełożyć się może na zawartość portfeli pisarzy, podważył prawo Żeromskiego do krytykowania rozstrzygnięć Akademii Umiejętności dotyczących pisowni oraz usterek w wypowiedziach konkretnych językoznawców, skoro sam popełnia rażące błędy, wytknięte mu zresztą przez Irzykowskiego w „Maskach”. Odnosząc

⁷² *Ibidem*, s. 340 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 168).

⁷³ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 168–169).

⁷⁴ S. Lam, *Akademia Literatury Polskiej (Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. – Warszawa 1918. Nakładem redakcji „Myśli Niepodległej”)*, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 165, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 171).

⁷⁵ *Ibidem*, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 178).

się z kolei do pomysłu Żeromskiego, aby Akademia popularyzowała „kulturę literacką” poprzez masowe i tanie edycje tłumaczeń najcenniejszych dzieł światowych, Lam skrytykował go jako zmodyfikowaną wersję programu „odnarodowienia» piśmiennictwa polskiego”⁷⁶, wysuniętego w 1915 roku w wykładzie *Literatura a życie polskie*. Tak polska inteligencja, jak i polski lud powinny – zdaniem Lama – najpierw poznać własne arcydzieła w tanich wydaniach, a dopiero potem zapoznać się z literaturami obcymi, z których przyswojono już polszczyźnie wiele książek „złych i nieodpowiednich”. Lam skrytykował również pomysł, aby Akademia wspierała pracę przekładową polskich twórców. Sądził bowiem, że praca twórcza i przekładowa to rzeczywistości osobne: albo jest się „pisarzem z bożej łaski, który ma coś do powiedzenia – i oddaje się twórczości oryginalnej”, albo „zręcznym, względnie nawet utalentowanym, wyrobnikiem, obrabiającym przekłady”, dlatego popieranie tłumaczeń „zabiłoby twórczość samoistną najzupełniej”⁷⁷ i w ten sposób pogorszyło status finansowy wszystkich pisarzy. Z równie dużym dystansem odniósł się Lam do pomysłu, by Akademia była instytucją, która pochodzi z wyboru, rozstrzyga sprawy sporne między literatami, walczy z krytyką itd. Wyraził wątpliwość, czy praca gremiów rozjemczych i odwoławczych nie stałaby się pretekstem do różnych nadużyć ze strony akademików oraz czy rozstrzygnięcia Akademii byłyby respektowane przez całe środowisko.

Przechodząc do kwestii szczegółowych, Lam wskazał – podobnie jak Irzykowski – trzy poważne przeszkody stojące przed zwolennikami utworzenia Akademii. Pierwsza to „psychologia twórców” oraz „stosunki panujące w literaturze polskiej”, w których „zawiść i zazdrość, sympatie

⁷⁶ *Ibidem*, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 173).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 175).

i antypatie” utrudniają pisarzom komunikację w sprawach merytorycznych. Druga to konieczność zdefiniowania tego, kto może wybierać i kto może zostać wybrany do Akademii, podobnie jak zdefiniowane zostały w ustawie prawa wyborcze do Sejmu:

Czy kierowano by się „sławą” i „uznaniem”, czy ilością wydanych tomików poezji (!), czy powagą, czy „poczytnością” danego autora? [...] Jak więc to przeprowadzić, by nawet dokonany wybór na podstawie specjalnie ułożonych list został przez wszystkich uznany?

Trzecia przeszkoda to brak konkretnych źródeł finansowania Akademii – optymizm Żeromskiego, że „z czasem pieniądze się znajdą”, uważał Lam za „bujanie w powietrzu”⁷⁸.

Akademia pozbawiona silnych finansowych fundamentów, strukturalnej przejrzystości, organizacyjnej sprawności, a nade wszystko solidarności środowiskowej, zdaniem Lama, nie będzie miała żadnych instrumentów nacisku na wydawców i księgarzy, aby traktowali interesy pisarzy poważnie, a przede wszystkim respektowali prawa autorskie. O ile jego projekt Centrali Literackiej poddany pod rozwagę literatom rok wcześniej kładł nacisk właśnie na sprawę „zabezpieczenia bytu pisarzy polskich”, o tyle projekt Żeromskiego „usunął sprawę finansową na plan odległy [...] – a zajął się formalistyką rzeczy nierealnych”⁷⁹.

Streszczenia projektu Żeromskiego opublikowały również „Czas” i „Głos Wieczorny”. Publicysta gazety krakowskiej napisał w podsumowaniu, że Żeromski poruszył

⁷⁸ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 177).

⁷⁹ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 178).

„zanadto rozbieżne sprawy”, z których „najrealniejsze” wydaje się tylko

unormowanie raz na zawsze stosunku poetów do księgarzy za pomocą wyznaczenia minimum honorarium autorskiego w stosunku 1/4 czy 1/3 od ceny księgarskiej tomu czy egzemplarza dzieła i za pomocą zaprowadzenia rzetelnych wykazów ilości egzemplarzy przez księgarnie drukowanych⁸⁰.

Uznał, że zadanie obrony zawodowych interesów autorów lepiej wykonywałaby Centrala Literacka Lama, związek zawodowy albo trust pisarzy, zorganizowany na wzór tego, o jakim właśnie dyskutują wydawcy. Czytelników zainteresowanych szczegółowym omówieniem projektu Żeromskiego „Czas” odsyłał do artykułu Irzykowskiego w „Maskach”. W podobnym duchu zakończył omówienie projektu Żeromskiego publicysta gazety warszawskiej, wskazując zagrożenia towarzyszące jego realizacji, podnoszone często w późniejszych latach: mimo że „sam pomysł odpowiada pilnym wymaganiom chwili i powinien być szeroko, gruntownie rozpatrzony”, to

autor projektu – jak każdy poeta – idealizuje nieco obmyślaną przez się instytucję. Można być pewnym, że na jej czoło prędeziej czy później wysforują się, jak wszędzie, zręczni karierowicze, schlebiający tzw. „opinii publicznej” i „obroncy każdego fałszu”⁸¹.

⁸⁰ *Nowe książki*, „Czas” 1918, nr 264, s. 3.

⁸¹ H.B., *Projekt Stefana Żeromskiego*, [cz. 2], „Głos Wieczorny” 1918, nr 215, s. 2. Zob. cz. 1: H.B., *Projekt Stefana Żeromskiego*, „Głos Wieczorny” 1918, nr 211, s. 2.

Lata 1919–1925

Mimo że już w pierwszym swoim wystąpieniu o Akademii Żeromski wskazał rozdziew między wysokim kapitałem symbolicznym literatów a rzeczywistą nędzą ich codziennej egzystencji i dlatego propagował stworzenie organizacji zawodowej dla ochrony ich interesów, to proces wewnętrznej konsolidacji najważniejszej organizacji zrzeszającej tę grupę zawodową – powołanego w 1920 roku do istnienia Związku Zawodowego Literatów Polskich – zakończył się dopiero na początku lat 30. XX wieku. Nie oznaczało to jednak przyjęcia przez ogół ludzi parających się piórem jednej wspólnej definicji pisarza. Nie została ona sformułowana ani podczas pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Literatów Polskich w 1920 roku, ani podczas zjazdów kolejnych. Nie została też ustalona w trwającej do końca dwudziestolecia debacie prasowej, „czy pisarstwo to zawód, czy powołanie”, w której wysuwano argumenty zebrane w artykule Marii Dąbrowskiej z 1934 roku pod znamennym tytułem *Zawód literacki jako służba społeczna*⁸².

Dyskusja o tożsamości pisarza odbywała się w kontekście radykalnych zmian na rynku książki, ponieważ po 1918 roku literatura powoli, acz konsekwentnie traciła status uprzywilejowanej przestrzeni publicznej wymiany poglądów – traciła go nie tylko na rzecz parlamentu i instytucji państwowych, lecz także prasy, która wychowała nowych czytelników i stworzyła nowe modele literatury masowej sprzężone z rynkiem czasopism. Literaci zeszli ze stanowiska walki o niepodległość, a raczej zostali z niego zwolnieni, i podobnie jak weterani wojenni, opisani na przykład w powieściach Andrzeja Struga, czuli się coraz mniej potrzebni w czasach pokoju. Warunki dyktowali im

⁸² M. Dąbrowska, *Zawód literacki jako służba społeczna*, „Marszałek” 1934/1935, nr 4, s. 604–630.

teraz wydawcy-kapitałiści, którzy traktowali swoje oficyny jak przedsiębiorstwa, pisarzy jak producentów, a książkę jak towar, którego sprzedaż ma przynieść zysk. Książka była towarem droгим, dostępnym więc tylko dla elity finansowej (bo nie zawsze dla elity intelektualnej), dlatego pisarze z żalem żegnali swe marzenia o „zblądzeniu pod strzechy”. Ponadto nowe środki mechanicznego powielania głosu i obrazu, takie jak płyty i reprodukcje, budziły lęk artystów przed zanikiem fetyszyzowanej przez nich kategorii oryginalności. Wszystkie te czynniki prowadziły do instytucjonalizacji kultury literackiej, instrumentalizacji literatury przez oddziaływanie prasy na nawyki i wybory czytelnicze, profesjonalizacji pisarstwa. Wszystkie też postrzegane były przez pisarzy jako zagrożenie dla kultury narodowej, modelu literatury wysokiej oraz dotychczasowego kanonu dzieł i twórców i dlatego literaci konsekwentnie się przed nimi bronili⁸³.

W odpowiedzi na zmieniające się warunki na rynku książki pisarze zintensyfikowali aktywność w istniejących organizacjach zawodowych, na przykład w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich skupiającym zachowawczych twórców starszego pokolenia⁸⁴. Zaczęli także zakładać organizacje nowe, na przykład Związek Syndykatów Dziennikarzy⁸⁵, Związek Artystów i Kompozytorów

⁸³ K. Dmitruk, *Życie literackie w latach międzywojennych*, w: *Problemy literatury lat 1890–1939*, seria 2, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, Wrocław 1974, s. 5–71; S. Żółkiewski, *Kultura literacka...*, rozdział: *Profesjonalizacja pisarstwa* (s. 132–189) i *Spoleczne warunki pisarstwa* (s. 190–261).

⁸⁴ *Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie. XXX: 1909–1938*, Warszawa 1939.

⁸⁵ J. Nowakowski, *Z dziejów Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. VIII, 1968, z. 2, s. 275–299.

Scenicznych (ZAIKS)⁸⁶ oraz Związek Zawodowy Literatów Polskich (ZZLP)⁸⁷. Rzeczywisty ruch zawodowy literatów przeniósł się do ZZLP, który powstał na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Literatów Polskich w maju 1920 roku⁸⁸. Wzięli w nim udział przedstawiciele istniejących na terenie Polski organizacji literackich i kulturalnych, instytucji kulturalnych i naukowych oraz przedstawiciele rządu. Zabrakło na nim jednak merytorycznej dyskusji nad kwestiami fundamentalnymi, takimi jak: kogo można uważać za literata, czy literatura jest zawodem i czy pisarze mogą się organizować; ujednoczenie i kodyfikacja prawa autorskiego, objęcie literatów ustawodawstwem ochronnym i ochrona prawna literatów w zatargach z pracodawcami, projekt Akademii Literatury. Zdaniem Irzykowskiego, który na gorąco pisał relację ze zjazdu, odbył się on „o parę lat za wcześniej”: „Ci, co są literatami, nie mają jeszcze dość uświadomienia społecznego, ci, co mają to uświadomienie, nie są dostatecznie literatami”⁸⁹.

Kazimierza Przerwy-Tetmajera projekt Akademii Literatury Polskiej (1919)

Pierwsze lata niepodległości nie sprzyjały zatem debatom środowiskowym o tożsamości pisarzy jako pracowników,

⁸⁶ *Książka pamiątkowa wydana z okazji dziesięciolecia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych „ZAIKS” (1918–1928)*, oprac. J.S. Mar, Warszawa 1928; *50 lat Stowarzyszenia Autorów*, Warszawa 1969.

⁸⁷ *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*

⁸⁸ *Powstanie organizacji i jej pierwsze kroki*, w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*, s. 7.

⁸⁹ K. Irzykowski, *Zjazd Literatów Polskich (1920)*, w: *idem, Pisma rozproszone*, t. 1: 1897–1922, red. A. Lam, Kraków 1998, s. 452.

instytucjach edukujących literatów oraz reprezentujących czy chroniących ich interesy, ponieważ zajęci oni byli wówczas przede wszystkim zabezpieczaniem sobie bytu codziennego, głównie lokali mieszkalnych i finansowych podstaw egzystencji. Bez komentarza pozostawili więc wysunięty w 1919 roku przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera projekt Akademii Literatury Polskiej – finansowanej przez państwo „podobnej instytucji, jakie mają artystyczne fache: malarstwo z rzeźbą i muzyka. [...] akademii z rektorem, profesorami i docentami oraz prawem zapraszania do wykładów ludzi odpowiednich za umową”⁹⁰. Projekt ów – jak Tetmajer poinformował za pośrednictwem „Kuriera Warszawskiego” – złożył już jesienią 1918 roku w MWRiOP, które rozważało powołanie sekcji literackiej i kompletowało listę jej zadań. Akademia Literatury jako wyższa szkoła zawodowa miała być w jego świetle „jednoznaczna z uniwersytetem, [...] nie posiadając jednak żadnych urzędowych uniwersyteckich atrybutów”, oferowałaby bezpłatnie szeroką wiedzę ogólną, z naciskiem na filologię. Absolwent mógłby być nie tylko i nie zawsze pisarzem, lecz także – w zależności od preferencji, możliwości czy potrzeb – „znawcą historii literatury, doskonałym znawcą np. języków angielskiego i francuskiego i zresztą encyklopedycznie wykształconym człowiekiem”⁹¹. Tetmajer uważał, że Akademia powinna być instytucją administracyjnie autonomiczną i tylko w pierwszej fazie działalności finansowo zależną od dotacji państwowych, później zaś utrzymującą się głównie z darowizn, własnego wydawnictwa i organizacji imprez kulturalnych. Nadrzędnym celem jej działalności byłoby:

⁹⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *Akademia Literatury Polskiej*, „Kurier Warszawski” 1919, nr 59, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 179).

⁹¹ *Ibidem*, s. 2–3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181).

Dać krajowi pisarzy najwyższej współczesnej kultury, dać pisarzom możliwość zdobycia wszystkiego, czego ich zawód wymaga, w kraju podnieść poziom piśmiennictwa, umożliwić szerszemu ogółowi wyższy rozwój psychiczny, na koniec zdobyć dla stanu pisarzy autorytet i punkt centralny, jakimi są dla fachowców uniwersytety i akademie artystyczne⁹².

Projekt ten, przedrukowany ze skrótami również w „Gazecie Warszawskiej” i „Gońcu Krakowskim”⁹³, nie spotkał się z zainteresowaniem pisarzy, prawdopodobnie z tych przyczyn, które Irzykowski częściowo omówił, częściowo obsmiał już w 1918 roku w polemice z projektem Żeromskiego. Żartobliwe uwagi Irzykowskiego na temat „fantastycznego, nienowego zresztą projektu: szkoły poetyckiej”⁹⁴ dotyczyły głównie programu nauczania i listy przedmiotów. Teoretyczne i praktyczne zagadnienia warsztatowe połączył ze stereotypami na temat źródeł natchnienia, roli doświadczenia osobistego pisarza w jego twórczości, uniwersalnych problemów i tematów literackich:

Kompozycja; studiowanie zdarzeń, charakterów, dialogu; ćwiczenia w opisach; ćwiczenia w wierszoróbstwie (według słownika rymów, którego wydanie przyniosłoby Akademii ogromny dochód); filozofia, psychologia, kolorystyka, czarna magia, wykłady o miłości, o zbrodni (z demonstracjami), seminarium dla opisywania zachodów

⁹² *Ibidem*, s. 3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181–182).

⁹³ *Akademia Literatury Polskiej*, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 63, s. 5; *Akademia Literatury Polskiej*, „Goniec Krakowski” 1919, nr 58, s. 5.

⁹⁴ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce...* [cz. II], s. 340 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 167).

słońca, burzy, księżycy; kurs fantastyki; kursy różnych „izmów” itp.⁹⁵

Irzykowski – nadal w tonacji prześmiewczej – przewidywał dużą popularność takiej szkoły poetyckiej, szczególnie wśród kobiet z ambicjami literackimi, dlatego proponował, by podstawą jej niezależności finansowej było wysokie czesne.

Stefana Żeromskiego projekt
Akademii Literatury Polskiej (1919, 1924, 1925)

Pierwsze lata niepodległości nie przyniosły także debaty środowiskowej o projekcie Żeromskiego. W wydanej w 1919 roku w broszurze *Organizacja inteligencji zawodowej* autor *Popiołów* ponownie wysunął postulat utworzenia Akademii jako instytucji służącej „obronie twórczości wolnej”, ubolewając zarazem nad biernością pisarzy przerzucających odpowiedzialność za ich własne sprawy na młode instytucje państwowe, na przykład na Ministerstwo Sztuki i Kultury, i oczekujących, że władza sama o nich zadba:

Dotąd nie nastąpiło w tej sferze nic, co by wskazywało na dążenie literatów do organizowania się. Ministerium Sztuki i Kultury, mające na swoim czele Zenona Przesmyckiego, którego imieniem radziłem nazwać organizację literacką, powstałe po wskrzeszeniu niepodległości państwowej, boryka się jak dotąd z brakiem środków. Nie leży to zresztą w interesie literatury niezależnej, ażeby władza państwowa dopiero musiała pobudzać i popychać ku organizowaniu się pracowników tej grupy inteligencji.

⁹⁵ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 168).

Inicjatywa powinna wyjść od literatów i wówczas dopiero może doznać poparcia z góry⁹⁶.

Literaci podjęli temat dopiero w maju 1920 roku na Wszedzielnicowym Zjeździe Literatów Polskich w Warszawie. W prezydium honorowym Zjazdu zasiadali między innymi: Stefan Żeromski, Jan Kasprówicz i Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Po referacie Żeromskiego o potrzebie założenia Akademii Literatury uczestnicy zjazdu przegłosowali powołanie specjalnej komisji do opracowania statutu Akademii, do której weszli: Stefan Żeromski, Andrzej Strug, Artur Górski, Jerzy Hulewicz, Kornel Makuszyński, Karol Irzykowski, Waław Berent, Adam Grzymała-Siedlecki, potem również Władysław Stanisław Reymont, Waław Sieroszewski i Stanisław Wyrzykowski⁹⁷. Komisja przedstawiła wyniki swoich prac na kolejnym Zjeździe Związku, w lutym 1922 roku, na którym Żeromski stwierdził, że „Statut Akademii Literatury jest już wykończony, ale nie wiadomo, co czynić, aby projekt zrealizować, gdyż rząd zachowuje się wobec tej sprawy obojętnie”⁹⁸. Miał jeszcze nadzieję na zmianę tej sytuacji po wejściu do Rady Sztuki, o czym pisał w liście do Konrada Czarnockiego w październiku 1923 roku:

Zostałem członkiem „Rady Sztuki” przy Ministerstwie Oświaty i będę wkrótce na posiedzeniu, gdzie wniesiona została sprawa Akademii Literatury Polskiej. Zaciekawia mię, co z tego będzie. Krążą wieści o zupełnym skasowaniu departamentu sztuki przy Ministerstwie Oświaty. Nikt by

⁹⁶ S. Żeromski, *Organizacja inteligencji zawodowej*, Warszawa 1919, s. 35.

⁹⁷ *Akademia Literatury Polskiej*, w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*, s. 80.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 80–81.

nie żałował tego imienia bez rzeczy, ale jest to symptom czasów⁹⁹.

Brak informacji o rezultatach kilka razy przekładanego posiedzenia świadczy, że albo się nie odbyło, albo nie spełniło nadziei pisarza¹⁰⁰.

Żeromski ponownie wypowiedział się w sprawie Akademii w lipcu 1924 roku w tekście *O potrzebie Akademii Literatury Polskiej* opublikowanym na łamach „Wiadomości Literackich”¹⁰¹. Był już wówczas rozczarowany nie tylko biernością literatów, lecz również obojętnością rządu. Przypominał, że nie idzie mu „ani o haftowane fraki i kapelusze z kogucimi piórami, ani o rozdawnictwo paszportów do krainy nieśmiertelności, lecz o organizację i zorganizowaną pracę”, dlatego nie rozumie „niechęci do pracy [...] samychże piszących – poetów, dramaturgów, prozaików, estetów, historyków literatury i wszystkich innych pracowników, w sposób twórczy i umiętny orzających naszą jałową niwę”¹⁰². Nie rozumie jej tym bardziej, że mieszkańcy stolicy każdego dnia mają przed oczami żywy przykład finansowej i egzystencjalnej nędzy pracowników pióra: Kazimierza Przerwę-Tetmajera – niegdyś „króla życia”, a obecnie człowieka schorowanego, tułającego się po ulicach, pozbawionego opieki socjalnej. Jeśli zatem literaci sami nie zorganizują instytucji zabezpieczającej ich przyszłość i przyszłość ich dzieci, nikt tego za nich nie

⁹⁹ S. Żeromski, *List do Konrada Czarnockiego z 21.X.1923*, w: S. Żeromski, *Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2010, s. 305–306.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 309, przyp. 15.

¹⁰¹ S. Żeromski, *O potrzebie Akademii Literatury Polskiej. Nie wygłoszone przemówienie na wieczorze literacko-artystycznym w dniu 22 czerwca [1924 r.]*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 27, s. 1.

¹⁰² *Ibidem*.

zrobi, a na pewno nie zrobi tego rząd, ponieważ – jak pisał Żeromski z goryczą – ma on „miliony potrzeb pilniejszych niż jakaś tam literatura”.

Zdaniem Żeromskiego, lokal projektowanej instytucji może mieścić się w „jakimś gmachu po urzędach wojskowości”, gdzie znalazłoby się miejsce na bibliotekę, archiwum autografów i korespondencji po pisarzach zmarłych, pracownię słowników języka polskiego i gwar czy gromadzenia dokumentów historii piśmiennictwa. Siedziba Akademii byłaby też miejscem spotkań i dyskusji o literaturze, kontaktów pisarzy polskich z zagranicą, ośrodkiem przyznającym stypendia i nagrody. Zasadniczy jednak problem polega na tym, że pisarze takiego gmachu nie potrzebują:

Wolą pracować w odosobnieniu albo wiecować w kawiarni. Wolą odpowiedzialność za wszelkie niedomagania zbiorowego literackiego życia zwać na urzędników państwowych, którzy do takich czynności, jak zawiązywanie stosunków z życiem literackim za granicą i z zagranicznymi pracownikami, nie nadają się, gdyż nie reprezentują literatury i w ogóle wolą przepędzać czas w sposób państwowy¹⁰³.

Oglądanie się na inicjatywę i pomoc finansową państwa w każdej dziedzinie życia społecznego postrzegał Żeromski jako symptom duchowego rozprzężenia Polaków, którzy po odzyskaniu niepodległości niemal z dnia na dzień porzucili tradycję szlacheckiej filantropii wspierającej kulturę i naukę. Zwrócił na to uwagę również w innym tekście z 1924 roku, poświęconym kłopotom finansowym zasłużonej w okresie zaborów Kasie im. Józefa Mianowskiego. Uważał, że „[k]ilku magnatów polskich mogłoby

¹⁰³ *Ibidem*.

bez uszczerbku dla swych fortun postawić Kasę im. Mianowskiego na najwyższym poziomie” w okresie „przejsiowego, a nader ciężkiego przesilenia finansowego, w które popadło nasze młode państwo”, gdy „[r]ząd, bezlitosną siekierą wyrąbujący drogę dla przyszłej racjonalnej waluty krajowej, nie oszczędził i subwencji na popieranie nauki”¹⁰⁴. Tymczasem „zamożny ogół” pozostaje obojętny, co sprowokowało Żeromskiego do gorzkich uwag pod adresem całego społeczeństwa:

polskie społeczeństwo powojenne nie jest już tamtą skupioną w sobie jednią z okresu niewoli. [...] Wielka ofiarność publiczna na cele społeczne, oświatowe, naukowe, kulturalne, nie mówiąc ani słowa o artystycznych, prawie ustala. Wszyscy w tym nowym państwie oglądają się na rząd widomy i działający, wszystkiego żądają od rządu i wszystką odpowiedzialność za wszystko, co się tylko da pomyśleć na rząd składają¹⁰⁵.

Jednym z pomysłów Żeromskiego na zaktywizowanie środowiska literatów w sprawie Akademii było skupienie ich najpierw w polskim oddziale Pen Clubu, który autor *Popiołów* zaczął organizować w 1924 roku. W wywiadzie udzielonym wówczas „Wiadomościom Literackim” powiedział, że siedziba Pen Clubu, z własną biblioteką i archiwum rękopisów pisarzy polskich, powinna być miejscem debaty nad „szeregiem spraw zawodowych, które tylko w klubie ściśle literackim mogą znaleźć należytą opiekę”, między innymi nad powołaniem Akademii. Żeromski wyraził nadzieję, że pisarze, którzy „z krzywdą dla samych siebie, lubią chodzić samopas”, w końcu „przezwyiczą

¹⁰⁴ S. Żeromski, *Sprawa Kasy im. Mianowskiego*, „Kurier Warszawski” 1924, nr 1, s. 9.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

swoje samotnicze usposobienia” i stworzą instytucję chroniącą ich interesy:

Od czasu, kiedy po raz pierwszy rzuciłem ten projekt, życie przyniosło niejednen argument na poparcie moich wywodów. Jak już pisałem w „Wiadomościach Literackich”, akademia byłaby naszym sądem sprawiedliwym, gdyż my jedni wiemy, kto w naszej sztuce jest majstrem, a kto fuszerem. Byłaby zarazem wieżą strażniczą, sygnalizującą wiekiustą nowość. Miałyby książki, czasopisma i wszelkie źródła nowe. Przez dyskusje, odczyty, rozmowy i wpływy podniosłaby poziom naszego życia, a co najważniejsze przeniosłaby ogół pracowników z kawiarni, z jałowej i głuchej samotności, w której pokutuje rutyna i snobizm, do sali obrad, na literackie agora, gdzie ścierałyby się najświetniejsze szpady krytycyzmu. Klub, a potem akademia podniosą autorytet polskiego pisarza¹⁰⁶.

Zapowiedziane w tym wywiadzie ponowne wydanie broszury Żeromskiego *Projekt Akademii Literatury Polskiej* z 1918 roku miało miejsce w 1925 roku z niewielkimi uzupełnieniami. Stanowiła ona repetycję wszystkich wcześniejszych postulatów pisarza, by jak najrychlej literaci powołali Akademię jako instytucję chroniącą ich byt materialny, zaangażowaną w działalność kulturotwórczą i państwowotwórczą, ale niezależną finansowo i ideowo od władzy państwowej, zorganizowaną i funkcjonującą na zasadach podobnych jak parlament.

¹⁰⁶ Ixion [J. Wasowski], *Niestrudzona działalność organizacyjna Stefana Żeromskiego. Polski oddział P.E.N. Clubu. Wywiad specjalny „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 51, s. 1.*

Plebiscyt „Wiadomości Literackich” (1925)

Mimo wielokrotnych interpelacji Żeromskiego, w 1925 roku sprawa powołania Akademii utknęła w martwym punkcie – statut Akademii był gotowy, ale ani pisarze, ani rząd nie wykazywali wystarczającej determinacji, by powstała. W tej sytuacji redaktor „Wiadomości Literackich”, najpoczytniejszego tygodnika społeczno-kulturalnego lat międzywojennych, ogłosił w 1925 roku plebiscyt wśród czytelników, stawiając pytanie: „Których pisarzy przede wszystkim wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej, gdyby taka akademie powstała?”¹⁰⁷. Jak wiele innych ankiet, konkursów i plebiscytów organizowanych przez Mieczysława Grydzewskiego, także i ten realizował przemyślaną strategię budowania porozumienia redakcji z czytelnikami: z jednej strony stwarzał im możliwości wykazania się wiedzą i pamięcią oraz dawał nadzieję na atrakcyjne nagrody, z drugiej – zapraszał do kreowania i aktualizowania hierarchii pisarzy i kanonu arcydzieł.

Grydzewski, ogłaszając plebiscyt dotyczący składu osobowego hipotetycznej Akademii Literatury Polskiej, miał na myśli model Akademii Francuskiej. Założył bowiem, że do akademii może wejść 30 członków, wybranych spośród literatów i krytyków literatury oraz filologów i historyków, którzy są jednocześnie uczonymi i pisarzami. Z wyborów wykluczył początkowo twórców najmłodszych, którzy zadebiutowali podczas wojny i po jej zakończeniu, ale wskutek interpelacji czytelników ostatecznie pozostawił im pełną swobodę w wysuwaniu kandydatur. Redaktor podkreślał, że najważniejszym

¹⁰⁷ Plebiscyt „Wiadomości Literackich”. Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej?, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 22, s. 1; nr 23, s. 4; nr 24, s. 5; nr 25, s. 4; nr 26, s. 4; nr 27, s. 5; nr 28, s. 5; nr 29, s. 4.

kryterium wyboru ma być „czystość i piękność języka polskiego”, którego spełnienie pozwoli wejść do Akademii zarówno pisarzom, jak też filozofom i publicystom posługującym się polszczyzną w sposób wzorcowy. W wyniku plebiscytu, w którym wzięto pod uwagę 877 ważnych głosów, najwięcej głosów uzyskali i weszli do hipotetycznej Akademii: Stefan Żeromski jako zwycięzca, Władysław Stanisław Reymont, Jan Kasprówic, Waław Sieroszewski, Leopold Staff, Stanisław Przybyszewski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tadeusz Boy-Żeleński, Andrzej Strug, Aleksander Świętochowski, Waław Berent, Aleksander Brückner, Józef Weyssenhoff, Juliusz Kleiner, Karol Irzykowski, Kornel Makuszyński, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zenon Przesmycki-Miriam, Szymon Askenazy, Adam Grzymała-Siedlecki, Ignacy Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Józef Kallenbach, Kazimierz Morawski, Tadeusz Zieliński, Jan Lorentowicz, Karol Hubert Rostworowski, Antoni Lange, Artur Śliwiński, Władysław Orkan¹⁰⁸.

Ważnym wewnętrznym kontekstem programowym plebiscytu była świadoma i konsekwentna propaganda kultury francuskiej, jaką uprawiały „Wiadomości Literackie” przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Dzięki aktywności informacyjnej, popularyzacyjnej i przekładowej stałego grona współpracowników, z których najbardziej znany i wpływowy był Tadeusz Boy-Żeleński, pismo kontynuowało długą tradycję polskiej fascynacji Francją. Potęga kulturalna Francji – zdaniem redakcji – wynikała z różnorodności i równouprawnienia nurtów i szkół artystycznych, pozbawionego lęków tożsamościowych otwarcia na inspiracje obce, zawsze asymilowane zgodnie z potrzebami „ducha francuskiego”, a przede wszystkim

¹⁰⁸ *Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej? Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 37, s. 1.*

wspólnej pracy całego społeczeństwa francuskiego, świadomego, że literatura jest jego spoiwem: elity, na przykład twórców, krytyków i badaczy, opiniotwórczych czasopism, instytucji, takich jak Akademia Francuska czy Akademia Goncourtów. Grydzewski uważał, że nurt liberalny kultury i literatury francuskiej powinien stanowić dla nowoczesnych Polaków wzór do naśladowania, by po 1918 roku jak najszybciej stali się narodem w pełnym tego słowa znaczeniu – cywilizowanym.

Za najważniejszą instytucję regulującą życie literackie Francji „Wiadomości Literackie” uważały Akademię Francuską przy Instytucie Francuskim. Umieszczały więc liczne notatki przypominające okoliczności powstania i cele jej działalności, uaktualniały dane na temat jej składu osobowego oraz informowały o laureatach przyznawanych przez nią corocznie nagród. Wielokrotnie też przypominały, że chociaż Akademia jest ostoją konserwatyzmu ideowego, artystycznego i stylistycznego, a z tego powodu – nieustannym tematem żartów Francuzów, w istocie ucieleśnieniem ducha ich kultury. Jest przede wszystkim przestrzenią nieustającej dyskusji o wartościach artystycznych i filozoficznych, toczącej się wśród pisarzy należących do różnych pokoleń, utożsamiających się z różnymi tendencjami estetycznymi, wyznających różne światopoglądy, porozumiewających się jednak na płaszczyźnie szacunku dla dorobku kulturalnego własnego narodu, którego czują się zarazem dziedzicami i kontynuatorami. Z tych wszystkich powodów wejście do grona „nieśmiertelnych” to największe marzenie każdego pisarza francuskiego.

Drugim wewnętrznym kontekstem programowym plebiscytu było uznanie, jakim darzyli Żeromskiego poeci grupy Skamander, należący w latach 20. do ścisłego grona redakcji tygodnika. Linie artystyczne i ideowe obu periodyków redagowanych przez

Grydzewskiego – „Wiadomości Literackich” i „Skamandra” – w tym okresie pokrywały się. Na płaszczyźnie artystycznej przejawiało się to w „pozytywnym stosunku do tradycji narodowej i klasyków, w szczególności do romantyków i Żeromskiego”, „negacji poetyki «młodopolskiej»”, „opozycji w stosunku do autorów i kierunków skrajnie awangardowych, w szczególności do grupy Awangardy Krakowskiej” i zainteresowaniu literaturami obcymi¹⁰⁹; na płaszczyźnie ideowej – w sympatii do obozu Piłsudskiego oraz niechęci do ideologii i ugrupowań nacjonalistycznych. Skamandrycy, jako najbardziej wpływowe i utalentowane ugrupowanie poetyckie lat 20., wychowali najliczniejsze grono satelitów i epigonów¹¹⁰, ukształtowali na wiele lat wzory uczestnictwa w kulturze oraz gusty literackie czytającej publiczności¹¹¹. Obrali sobie za patrona Żeromskiego, którego autorytet opierał się głównie na moralnym heroizmie kreowanych przez niego bohaterów, podporządkowujących szczęście indywidualne

¹⁰⁹ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 195–196.

¹¹⁰ Oprócz „wielkiej piątki”, czyli Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima, Kazimierza Wierzyńskiego, grupa poetów związanych z miesięcznikiem „Skamander” i tygodnikiem „Wiadomości Literackie” obejmowała także: Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Kazimierę Hłakowiczównę, Józefa Wittlina oraz bliskich modelowi skamandryckiemu Stanisława Balińskiego, Mieczysława Brauna, Jerzego Lieberta, Irenę Tuwim oraz poetów młodszego pokolenia, np. Tadeusza Hollendra, Światopełka Karpińskiego, Jerzego Paczkowskiego. Patronami artystycznymi skamandrytów byli Leopold Staff i Stefan Żeromski, zaś krytykami towarzyszącymi ich działalności – Wilam Horzyca oraz Karol Wiktor Zawodziński.

¹¹¹ J.M. Rymkiewicz, *Skamander*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, wyd. 2, Warszawa 1975, s. 272.

pomyślności społeczeństwa¹¹². Tezy jego zakopiańskiego wykładu z 1915 roku przygotowały skamandrycki gest „zrzucenia z ramion płaszcz Konrada”, a późniejsze wspólne przesiadywanie pisarza ze skamandrytami w cukierni „Ziemiańskiej” było widowym znakiem przynależności do tej samej dziedziny, „namaszczeniem”, jakiego Żeromski udzielił „młodym” podczas swej pierwszej wizyty w Warszawie¹¹³.

Zwycięstwo Żeromskiego w plebiscycie „Wiadomości Literackich” potwierdzało jego status autorytetu moralnego i artystycznego postępowej części polskiej inteligencji. W ostatnich latach życia pisarza co najmniej dwie jego wypowiedzi publicystyczne i artystyczne – zakopiański wykład *Literatura a życie polskie* z 1915 roku¹¹⁴ i powieść *Przedwiośnie* z 1924 roku¹¹⁵ – wywołały gorące dyskusje prasowe, w których udział wzięli nie tylko przedstawiciele środowiska literackiego. Bez względu na wątpliwości, jakie budziły biografia, poglądy i dzieła Żeromskiego, każdy obóz polityczny liczył się z jego zdaniem. Józef Ujejski, określając Żeromskiego mianem ostatniego z polskich „wieszczów” i „proroków”¹¹⁶, wyrażał więc przekonania powszechne, odpowiadające zresztą samoświadomości pisarza, który niekiedy poważniej traktował własne poglądy społeczne niż twórczość artystyczną. Fakt, że odbiły się w niej wszystkie najważniejsze idee, z którymi konfrontowała się polska inteligencja na przełomie XIX i XX wieku (materializm przyrodniczy, scjentyzm, socjalizm,

¹¹² S. Eile, *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965, s. 6.

¹¹³ J. Lechoń, *Żeromski. Bankiet pod Bachusem*, „Wiadomości” 1951, nr 16, s. 2.

¹¹⁴ Zob. M.J. Olszewska, *Spór o przyszłość literatury polskiej...*

¹¹⁵ Z.J. Adamczyk, *Przedwiośnie Stefana Żeromskiego w świetle dyskusji i polemik z 1925 roku*, Warszawa 1989.

¹¹⁶ J. Ujejski, *Ostatni Wajdelota*, Warszawa 1927.

emancypacja kobiet, kryzys wiary, etyka świecka, wolnomularstwo, rewolucja, katolicki modernizm)¹¹⁷, Zygmunt Wasilewski podsumował słowami:

Dzieło Żeromskiego przejdzie do dziejów literatury polskiej jako bogaty materiał do badań kultury duchowej i prądów w jego czasach, a tylko w pewnej części jako trwały pomnik sztuki¹¹⁸.

Potwierdzeniem popularności Żeromskiego w kręgu czytelników tygodnika były także wyniki późniejszego plebiscytu literackiego na *Dwanaście najsympatyczniejszych postaci literatury polskiej*, ogłoszonego w 1927 roku. Miejsce pierwsze i trzecie zajęli: doktor Judym (1404 głosy) i Joasia (919) z *Ludzi bezdomnych*, miejsce drugie – Załoba z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza (1134 głosów)¹¹⁹.

Lata 1926–1929

Projekt Straży Piśmiennictwa Polskiego (1926–1927)

Pisarze wrócili do sprawy powołania Akademii pod koniec 1925 roku, już po śmierci autora *Popiołów*. Działania

¹¹⁷ I. Tułodziecka, *Działalność i poglądy społeczno-oświatowe Stefana Żeromskiego i ich odbicie w twórczości pisarza*, Warszawa 1970; Z. Jaroński, *Przekonania literackie Stefana Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 15–56; A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.

¹¹⁸ Z. Wasilewski, *Dramat twórczości Żeromskiego*, „Myśl Narodowa” 1927, nr 16, s. 288.

¹¹⁹ *Rozstrzygnięcie plebiscytu „Dwanaście najsympatyczniejszych postaci literatury polskiej”*, „Wiadomości Literackie” 1927, s. 4.

w tym kierunku podjęło Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, na początku 1926 roku wyłaniając spośród swoich członków honorowych Straż Piśmiennictwa Polskiego, i zleciło jej realizację projektu Żeromskiego. W jej skład weszli: Zenon Przesmycki-Miriam (prezes), Waław Berent (sekretarz), Zdzisław Dębicki, Aleksander Kraushar, Antoni Lange, Artur Oppman (Or-Ot), Stanisław Przybyszewski, Maria Rodziewiczówna, Tadeusz Gałeczki, Waław Sieroszewski, Leopold Staff, Aleksander Świętochowski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer i Józef Weyssenhoff, a więc reprezentanci starszych pokoleń. W pracach nad organizacją Straży uczestniczył początkowo także zasiadający wówczas w zarządzie Towarzystwa Karol Irzykowski – to on wymyślił nazwę dla Straży jako żart, który został wzięty na poważnie, ale w późniejszych dyskusjach jego udział – jak sam podkreślał – „był biernym *désintéressment* lub – nieobecnością”¹²⁰. Na członka honorowego Straży tworzący ją pisarze powołali Stanisława Wojciechowskiego w nadziei, że obecność ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej pomoże w realizacji projektu. Przedstawianie Straży w prasie jako „zaczątku przyszłej Akademii”¹²¹ wywołało sprzeciw pisarzy młodszych, szczególnie zaś działaczy ZZLP. Przedstawiciel Związku, Juliusz Kaden-Bandrowski uważał działania Straży za uzurpację, ponieważ w wyborze jej członków nie brały udziału inne organizacje zrzeszające pisarzy: ZZLP, Pen Club i Związek Autorów Dramatycznych¹²².

¹²⁰ K. Irzykowski, *Odcienie plotki*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 31, s. 4.

¹²¹ *Straż piśmiennictwa polskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 49, s. 835.

¹²² J. Kaden-Bandrowski, *Straż Piśmiennictwa Polskiego*, „Świat” 1926, nr 49, s. 13.

Przewrót majowy w 1926 roku przyspieszył wydarzenia, a zarazem zmienił ich kontekst polityczny, ponieważ nowy rząd nie był już tak ideowo bliski Straży jak poprzedni, za to literaci młodszy, bardziej postępowi i związani z obozem piłsudczyków, zaczęli żywić nadzieję na ich interwencję w sprawy kultury i literatury. Zagadnienia interesujące Żeromskiego Straż wprowadziła do swojego regulaminu dopiero pod koniec maja 1926 roku. Regulamin wymieniał trzy jej zadania:

- 1) studiowanie ruchu literackiego polskiego właśnie ze stanowiska czystości i świetności języka polskiego i wydawanie odpowiedniego biuletynu, 2) przyznawanie co rok nagrody, 3) podejmowanie się rozstrzygania konkursów literackich¹²³.

Nowa instytucja musiała cieszyć się w środowisku literackim dużą estymą, skoro została wymieniona jako pierwsza na liściach wspólnego wieńca od „pisarzy polskich”, złożonego na trumnie szczątków Juliusza Słowackiego sprowadzonych do kraju w czerwcu 1927 roku. „Gazeta Warszawska Poranna” informowała:

Na liściach wyryte będą nazwy Stowarzyszeń w następującej kolejności: 1) Straż Piśmiennictwa Polskiego, 2) Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, 3) Związek Zawodowy Literatów Polskich, 4) Syndykat Dziennikarzy Warszawskich, 5) Pen Club (Polski Klub Literacki), 6) Kasa Literacka, 7) Związek Autorów Dramatycznych, 8) Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych¹²⁴.

¹²³ K. Irzykowski, *Akademia Literatury czy Izba Literacka? Wypaczenie idei Żeromskiego*, „Robotnik” 1928, nr 174, s. 5.

¹²⁴ *Srebrny wieńiec od piśmiennictwa*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 171, s. 5.

Ze wspomnień malarza Jana Skotnickiego, który przejął po Julianie Fałacie stanowisko dyrektora Departamentu Sztuki i Kultury w MWRiOP i wykonywał obowiązki urzędnicze w latach 1922–1929, wynika, że w sprawie Akademii spotykał się z pisarzami starszego pokolenia kilkakrotnie: najpierw z Żeromskim i Berentem, a potem z przedstawicielami Straży, między innymi Oppmanem i Dębickim. Kontekstem każdej z tych rozmów były – nieznane literatom – sprzeczne interesy kolejnych premierów, ministrów, dyrektorów departamentów i podlegających im urzędników. Skotnicki podaje przykład z okresu rządów premiera Wincentego Witosa, kiedy komisarze oszczędnościowi szukali w każdym ministerstwie sposobów na zmniejszenie wydatków budżetowych i liczby etatów:

Każdy z takich komisarzy w Ministerstwie Oświecenia zabierał się przede wszystkim do Departamentu Sztuki z zamiarem dokonania w nim pogromu¹²⁵.

Aby chronić byt Departamentu, Skotnicki grał na kompleksach i dumie ludzi, od których zależał, na przykład w czasie rozmowy z Witosem zadał pytanie, w którym sfera prywatna odsłoniła nieoczekiwanie swój polityczny potencjał: „Panie Premierze, czy jest wskazane, by skasowanie Departamentu Sztuki przeprowadzał premier-chłop?”. Witos miał powiedzieć wówczas: „Pan ma rację! Zrobią ze mnie chama, większego chama niż dotychczas robili, chama, który nie zna się na kulturze”¹²⁶ i zostawić Departament Sztuki w spokoju.

¹²⁵ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 287.

¹²⁶ *Ibidem*.

Innych sposobów używał Skotnicki, by „wychować” sobie ministrów, którym podlegał – a było ich dziewięciu¹²⁷. Obejmowali oni resort jako ludzie „żądni władzy, żądni tego, by odgrywać efektowną rolę mężów stanu” i zaczynali urzędowanie od deklaracji „«odbiurokratyzowania» aparatu ministerialnego, przez wtłoczenie go w jeszcze większe zbiurokratyzowanie”¹²⁸. Urzędnicy nie byli bezczynni wobec nowych szefów i przez pierwsze dwa tygodnie do miesiąca – jak twierdzi Skotnicki – stosowali metodę ich „ujeżdżania”, która polegała na podsuwaniu nowicjuszom spraw „efektownych”, ale „wyjątkowo zawiłych”. Ponieważ zwykle okazywały się one zbyt trudne, ministrowie zwracali się o pomoc do dyrektorów, z których co bardziej złośliwi „puszczali decyzje ministra w świat i chytrze czekali na skandal”, po czym „praca szła normalnym, lojalnym, uczciwym torem”¹²⁹. „Ujeżdżanie” stosowane przez urzędników MWRiOP – a jak można się domyślić, także i pozostałych resortów – było nie tylko sposobem rozwiewania „snów o potędze” każdego nowego zwierzchnika, lecz także wyrazem zrozumiętego niezadowolenia pracowników kompetentnych w swojej dziedzinie z podległości wobec przypadkowych ludzi na stanowiskach ministrów.

Jak pisze Skotnicki, w okresie jego pracy urzędniczej, wśród ministrów WRiOP byli „różni fachowcy”: „profesor perspektywy”, „komendant dworca kolejowego”,

¹²⁷ Skotnicki wspomina następujących ministrów kultury i sztuki: Medarda Downarowicza, Zenona Przesmyckiego, Jana Heuricha, Macieja Rataja, Antoniego Ponikowskiego, oraz ministrów wyznań religijnych i oświecenia publicznego: Stanisława Grabskiego, Bolesława Miklaszewskiego, Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, Antoniego Sujkowskiego, Gustawa Dobruckiego, Kazimierza Świtalskiego.

¹²⁸ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku...*, s. 293.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 294.

„zawołany fordanser i tenisista”, „hipik”, „dwóch maso-
nów”, „jeden ultrakatolik”, „trzech radykałów”, „dwóch
narodowych demokratów”, „dwóch Jędrzejewiczów”, „gi-
nekolog, rolnik, chemik, major”, „ani jednego natomiast
pedagoga i ani jednego humanisty, choć resort nosił na-
zwę Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego”¹³⁰.
Sprawy sztuki rozumieli – zdaniem Skotnickiego – je-
dyńcie Antoni Ponikowski i Józef Mikułowski-Pomorski,
reszcie ministrów była ona obojętna. Wyraźnie niechętny
artystom był tylko Stanisław Grabski, „ale i ten po paru
miesiącach «ujeżdżania» wciągnął się i zaczął się już pro-
blemami z lekka interesować”¹³¹. Większość z nich po raz
pierwszy dowiadywała się,

że walkę o wpływy kulturalne można prowadzić za pomocą
sztuki oraz że są państwa na świecie, których równowaga
budżetowa oparta jest na sztuce, a nawet u nas daje ona
skarbowi co najmniej 30 milionów dochodu (rok 1929)¹³².

Biorąc pod uwagę ten kontekst, zrozumiałe jest, że wy-
suwane przez członków Straży Piśmiennictwa Polskiego
argumenty o „godności literatury”, „podniesieniu autory-
tetu literatury” czy „reprezentacji piśmiennictwa” Skot-
nicki uważał za „frazesy”¹³³, które nie przekonają żadnego
z jego przełożonych-ministrów. Pytany przez zwierzch-
ników o zdanie na temat Akademii Skotnicki odpowia-
dał jednak konsekwentnie: „nie widzę powodu, dlaczego
Ministerstwo Oświecenia miałoby się do niej ustosunko-
wać negatywnie, skoro literaci przykładają taką do niej

¹³⁰ *Ibidem*, s. 294.

¹³¹ *Ibidem*, s. 295.

¹³² *Ibidem*.

¹³³ *Ibidem*, s. 253–256.

wagę¹³⁴. Jako artysta-urzędnik rozumiał, że w pierwszej kolejności trzeba przetłumaczyć zmetaforyzowany język pisarzy na administracyjny język dokumentów urzędowych, na przykład statutów i planów budżetowych, ponieważ tylko taki język politycy rozumieją. Wystąpił zatem z prośbą do członków Straży o ten rodzaj materiałów.

Redaktorem pierwszego roboczego statutu Akademii, opracowanego przez Straż i przedłożonego ministerium w 1927 roku¹³⁵, był – w świetle relacji Skotnickiego – Berent. Z prasowych głosów oburzonych literatów wynika, że projekt był przygotowywany w wąskim gronie członków Straży i pomijał etap konsultacji środowiskowych, dlatego jego pierwotną wersję znamy jedynie ze wspomnień ówczesnego naczelnika Departamentu Sztuki. Zawierał on punkty znacznie odbiegające od założeń Żeromskiego. Według Straży bowiem Akademia miała być państwową instytucją reprezentującą piśmiennictwo polskie, powołaną przez rząd na drodze dekretu i finansowaną przez rząd, choć administracyjnie i finansowo od rządu niezależną, powołującą 21 akademików w porozumieniu z władzami państwa, na podstawie cenzusu zasług i wieku, na stanowiska dożywotnie z poborami i emeryturami wysokich urzędników państwowych¹³⁶.

Na tej podstawie ministerstwo zaczęło domagać się od istniejących zrzeszeń literackich doprecyzowania szczegółów organizacyjnych oraz wskazania 21 kandydatów na przyszłych akademików. Straż nie zredagowała listy kandydatów, chcąc przesunąć odpowiedzialność w tej sprawie na rząd, nie podawała też do publicznej wiadomości wyników swoich rozmów z rządem. Pogłoski o istnieniu

¹³⁴ *Ibidem*, s. 258.

¹³⁵ F. Goetel, *Organizacje literackie*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa. 1918–1928*, Warszawa 1929, s. 674.

¹³⁶ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku...*, s. 256–257.

spisu nazwisk przyszłych akademików budziły tak duże niezadowolenie literatów, że w czerwcu 1927 roku Straż zdementowała je za pośrednictwem prasy:

Wobec przedostania się do prasy niezgodnych z istotnym stanem rzeczy wiadomości o Akademii Literatury Polskiej, zarząd Straży Piśmiennictwa Polskiego wyjaśnia, co następuje:

1) Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, tworząc z gremium swoich członków honorowych instytucję pn. „Straż Piśmiennictwa Polskiego”, przekazało jej – w myśl idei śp. Stefana Żeromskiego – zajęcie się sprawą utworzenia Akademii Literatury Polskiej.

2) Straż Piśmiennictwa Polskiego, podejmując to zadanie, opracowała i złożyła Rządowi Rzeczypospolitej projekt statutu pomienionej Akademii bez żadnych wniosków **co do osobistego składu** Akademii, który zależy całkowicie od wstępnych **mianowań** i następnych wyborów **tajnych**.

Na tym Straż Piśmiennictwa Polskiego zakończyła swoje zabiegi około utworzenia Akademii, oczekując na decyzję rządu i w tym dopiero momencie uważa za swój obowiązek złożenie niniejszego oświadczenia, jako należnego pisarzom polskim i opinii publicznej¹³⁷.

Informacja o mianowaniach i wyborach tajnych, zamiast uspokoić nastroje, wzbudziła kolejne plotki o istnieniu listy 21 dożywotnich członków Akademii, z których prezydent mianować miał pierwszych 10, a ci mieli wybrać kolejnych 11. Przeciwno przygotowywaniu dekretu rządowego w sekrecie i bez konsultacji z przedstawicielami pozawarszawskiego środowiska literackiego głośno protestował Irzykowski:

¹³⁷ *Akademia Literatury Polskiej. Głos „Straży Piśmiennictwa Polskiego”*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 171, s. 6.

Tak więc instytucja sama przez się już niedemokratyczna powstaje również w niedemokratyczny sposób. [...] W miniaturze powtarzają się tu kwestie podobne jak te, które rozgrywają się na pierwszych planach wewnętrznej polityki państwa¹³⁸.

Piłsudski osobiście zainteresował się sprawą Akademii i w lipcu 1927 roku spotkał się z delegatami Straży: Berentem, Dębickim, Oppmanem i Staffem¹³⁹, którzy twierdzili później, że Marszałek obiecał im znaleźć środki na powołanie i utrzymanie nowej instytucji. Jedyną przeszkodą wydawały się więc wówczas wyłącznie finanse. Dwa miesiące później Dębicki, podkreślając powszechną zgodę na powołanie Akademii, zaproponował, by pozyskać potrzebne fundusze z restrukturyzacji instytucji państwowych, na przykład przy okazji planowanej zmiany ordynacji wyborczej zmniejszyć liczbę posłów i senatorów o połowę (posłów: z 444 na 222; senatorów: z 101 do 50), a powstałą w ten sposób nadwyżkę przeznaczyć na Akademię:

Pomyślcie tylko! 20 lub 30 analfabetów przestaje posłować, a w zamian za to 20 lub 30 pisarzy zostaje członkami Akademii i pracuje wydatnie dla narodu.

Koszta utrzymania jednych i drugich, to znaczy posługujących analfabetów i akademików, równoważą się niemal zupełnie. Bo jakież byłby przybliżony koszt utrzymania Akademii, pojętej, oczywiście, skromnie, bo [...] na zbytek nas nie stać w żadnym kierunku.

¹³⁸ K. Irzykowski, *Sprawa Akademii Literackiej*, „Robotnik” 1927, nr 256, s. 3.

¹³⁹ (PAT), *Konferencja w sprawie Ak. Literatury*, „Kurier Poranny” 1927, nr 192, s. 3.

Lokal, kancelaria i biblioteka 100 000 rocznie. Pensja 20 akademików po 12 000 rocznie = 240 000 zł. Jeżeli ich będzie 30, to 360 000 zł. Razem więc 340 lub 460 000 zł. Powiedzmy nawet ½ miliona. Suma wcale nie zastraszająca [...] ¹⁴⁰.

Merytoryczna dyskusja, czy Akademia jest potrzebna i czy ma być powołana w takim kształcie, jaki proponowała Straż, rozpoczęła się jednak dopiero po niespodziewanym kroku zarządu warszawskiego oddziału ZZLP. We wrześniu 1927 roku przyłączył się on do akcji Straży i przedstawił rządowi własnych kandydatów do Akademii, co sprowokowało Irzykowskiego do określenia tej nagłej akcji

karykaturalną miniaturą majowego zamachu, małym Piłsudskim literatury jest p. Kaden-Bandrowski, a główni kandydaci to piłsudczycy czy kadeniści. [...] aby nie brakło analogii nawet z Nieświeżem, znalazł się wśród kandydatów także hr. Morstin, sceptyk faszyzmu. Iłakowiczówna, sekretarka Piłsudskiego, otrzyma fotel zapewne za wiersze o Litwie ¹⁴¹.

Jeśli przyjrzeć się dokładniej składowi zarządów oddziału warszawskiego (jego prezesami byli kolejno: Stefan Żeromski (1920), Waław Sieroszewski (1921, 1927, 1930), Andrzej Strug (1922), Juliusz Kaden-Bandrowski (1923–1926), a najbardziej aktywnymi członkami: Edward Kozikowski, Karol Irzykowski, Jan Nepomucen Miller, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska), to łatwo spostrzec, że

¹⁴⁰ Z. Dębicki, *Akademia Literatury*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 251, s. 15 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 190).

¹⁴¹ K. Irzykowski, *Przewrót majowy w literaturze*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 44, s. 1.

był on postępowy i sprzyjał raczej lewicy. Różniło go to zarówno od konserwatywnych zarządów Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, Związku Autorów Dramatycznych i Kasy im. Józefa Mianowskiego, jak i od prawicowych zarządów niektórych oddziałów lokalnych ZZLP. Ponadto w latach 20. w oddziale warszawskim działali głównie ludzie młodzi i energiczni, reprezentanci nowych tendencji w literaturze, jak na przykład skamandryci Jarosław Iwaszkiewicz czy Kazimierz Wierzyński, sympatycy socjalizmu, jak na przykład Jan Nepomucen Miller, generalnie – zawodowcy pracujący dla gazet, kabaretów, radia i filmu, którzy odnaleźli się na powojennym rynku kultury i rozrywki. Sympatie lewicowe zarządu warszawskiego przekształciły się po 1926 roku w sympatie prosanacyjne, a po 1928 roku (kiedy Sieroszewski i Kaden-Bandrowski uniemożliwili wybór Aleksandra Wata do zarządu¹⁴²) we władzach Związku warszawskiego zasiadli pisarze wyraźnie sprzyjający rządowi.

Debata o Akademii, rozpoczęta w 1927 roku obietnicą Marszałka, miała dwie fazy. W pierwszej fazie, którą rozpoczęli Stefan Krzywoszewski w „Świecie” i Karol Irzykowski w „Wiadomościach Literackich”, spierano się o to, czy Akademia jest rzeczywiście potrzebna literatom i literaturze oraz jaki miałby być zakres jej działalności. Krzywoszewski, referując dyskusje prowadzone w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich, twierdził, że Akademia jest potrzebna, powinna być instytucją samodzielną z siedzibą w Warszawie, nie zaś oddziałem krakowskiej Akademii Umiejętności, opartą nie na zagranicznych wzorcach, lecz odpowiadającą potrzebom pisarzy polskich. Proponował literatom wspólny namysł nad tym, czy Akademia ma być „instytucją reprezentacyjno-emerytalną”,

¹⁴² *Przegląd prasy* [tu: *I to są metody niedopuszczalne...*], „Wiadomości Literackie” 1928, nr 25, s. 4.

„zbiorowiskiem mężów o szanownej i zasłużonej przeszłości, mało jednak mających wspólnego z wartkim życiem współczesnego piśmiennictwa”, czy też „wielką kuźnicą literatury, żywym ogniskiem twórczości narodowej, organizacją mądrą i czujną opieką nad tą twórczością”, „instytucją żywą i życiem pulsującą, nie tylko dostojnym areopagiem czy senatem, ale i warsztatem pracy, czujną i zapobiegliwą opieką nad twórczością i warunkami jej rozwoju”¹⁴³. Odpowiedź na te pytania miałyby sformułować specjalna komisja wyłoniona przez pisarzy, która po zapoznaniu się ze statutami istniejących instytucji zagranicznych podobnego typu opracowałaby projekt odpowiadający warunkom polskim. Z kolei Irzykowski uważał, że Akademia nie jest potrzebna ani literaturze, ani literatom. Jej powołanie byłoby przykładem nierozsądnego wydatkowania publicznych pieniędzy, które powinny być użyte nie na cele „reprezentacyjne”, lecz „inwestycyjne” literatury, których realizacją mogą z powodzeniem zająć się organizacje już istniejące¹⁴⁴.

Za Akademią optowali zwolennicy Piłsudskiego, na przykład Juliusz Kaden-Bandrowski, Czesław Jankowski, Ferdynand Goetel, Wilam Horzyca, Jan Lechoń, Waław Sieroszewski, Maria Jehanne Wielopolska, Julian Wołoszynowski, Stefan Napierski, publikujący między innymi w „Głosie Prawdy”, „Epoce”, „Gazecie Polskiej”, „Kurierze Porannym”, „Kurierze Warszawskim” i „Wiadomościach Literackich”. Przeciwno Akademii wystąpili literaci lewicowi lub lewicujący, między innymi Irzykowski, Miller, Wat, drukujący na łamach „Robotnika” czy „Wiadomości

¹⁴³ S. Krzywoszewski, *Jaką ma być nasza przyszła Akademia Literacka*, „Świat” 1927, nr 38, s. 9 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 194–195).

¹⁴⁴ K. Irzykowski, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 216).

Literackich”¹⁴⁵. Głosy Narodowych Demokratów w „Gazecie Warszawskiej” czy „Myśli Narodowej” były bardziej zróżnicowane, na przykład zwolennicy Akademii żądali, by była ona niezależna od rządu – jak pisał Aleksander Świętochowski, albo – jak tego chciał Adolf Nowaczyński czy Ignacy Chrzanowski – by składała się wyłącznie z Polaków¹⁴⁶. Rzadko odzywały się głosy, takie jak Stanisława Szpotańskiego, wskazujące, „jak podnieść poziom i wa-

¹⁴⁵ Zob. E. Breiter, *W obronie Akademii Literatury Polskiej*, „Gazeta Polska” 1927, nr 291 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 209–212); F. Goetel, *Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 291 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 229–233); W. Horzyca, *W sprawie Akademii Literatury*, „Epoka” 1927, nr 291 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 247–250); J. Wołoszynowski, *Polska Akademia Literatury*, „Epoka” 1927, nr 312; J. Hulewicz, *O Akademię Literatury*, „Głos Prawdy” 1927, nr 305; C. Jankowski, *O Akademii i akademikach*, „Słowo” 1927, nr 265; J. Kaden-Bandrowski, *Piorun u straży*, „Głos Prawdy” 1927, nr 236; S. Krzywoszewski, *Jaką ma być nasza przyszła Akademia...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 193–196); *idem*, *Jeszcze w sprawie Akademii Literatury*, „Świat” 1927, nr 45; J. Lechoń, *Przed ustanowieniem Akademii Literackiej*, „Kurier Poranny” 1927, nr 294 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 235–239); S. Napierski, *Jeszcze w sprawie Akademii*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 50; K. Irzykowski, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222); *idem*, *Przewrót majowy w literaturze...*; M.J. Wielopolska, *Do Aleksandra Wata*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 44.

¹⁴⁶ A. Świętochowski, *Polska Akademia Literatury*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 312 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 201–202); Z. Wasilewski, *Polska Akademia Literatury. Ankieta „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 315 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 203–204); I. Chrzanowski, *Akademia Literatury „Gazeta Warszawska Poranna”* 1927, nr 316; W. Jabłonowski, *Akademia Literatury „Gazeta Warszawska Poranna”* 1927, nr 318; A. Nowaczyński, *Dożywotnio nieśmiertelni*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 298; t.s., *Karol Hubert Rostworowski o Akademii Literatury Polskiej. Wywiad własny*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 322 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 205–207).

lory piśmiennictwa” w sposób systemowy, przy wykorzystaniu sprawdzonych rozwiązań zagranicznych – ustawy nakładającej na jednostki administracji kraju obowiązek zakupu literatury do bibliotek gminnych, miejskich i szkolnych¹⁴⁷.

Najczęściej wysuwane zastrzeżenie wobec Akademii było pochodną przestrogi Żeromskiego, by nie okazała się ona źródłem „wszelkiego rodzaju magnaterii, matadorizmu klik i zespołów, które mocą posiadania przydługiej władzy mogłyby szkodliwie oddziaływać na swobodę ujawniania się kierunków i prądów nowych”¹⁴⁸. Nie tylko młodzi, na przykład Wat, obawiali się, że Akademia może stać się „wylęgarnią wałkoniów”¹⁴⁹. Podobnie myśleli pisarze dojrzałego pokolenia, jak Goetel pewni, że do Akademii wejdą „ludzie wczorajsi, emeryci, intryganci, lizusy, nieroby, wygodnisie marzący o dożywociu na laurach sfalszowanej zasługi”¹⁵⁰.

Te i inne argumenty zwolenników i przeciwników Akademii zebrał w syntetycznej formie Nowaczyński, ubolewający nad tym, że tak istotna dyskusja odbywa się „w czasach interregnum literackiego”, „[p]o odejściu w zaświaty Trójcy współczesnych nam wielkich pisarzy”¹⁵¹: Żeromskiego, Reymonta i Kasprowicza. Nowaczyński wyraził nadzieję, że przyszła Akademia, o ile powstanie, przejdzie ten sam proces, który przeszły inne, starsze instytucje zagraniczne tego typu:

¹⁴⁷ S. Szpotański, *Akademia Literacka...*, s. 13 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 199).

¹⁴⁸ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 40.

¹⁴⁹ A. Wat, *Nim ją reskrypt do życia powoła...*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 43, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 228).

¹⁵⁰ F. Goetel, *Czy nie wiadomo po co?...*, s. 6 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 231).

¹⁵¹ A. Nowaczyński, *Dożywotnio nieśmiertelni*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 298, s. 4.

wyrobienia się na instytucję ważną, państwowo ważną, bo konserwatywną, tradycjonalistyczną, patriarchalną, „wyrywającą tygrysom pazury” i gaszącą zbyt wybujałe gejzery indywidualizmów, nadto ostoją i warownią konwencjonalnie klasycznego języka polskiego, strażnicą poprawnie wzorowego stylu, nadto izbą wyższą i senatem całego Assemblu pisarskiego, nadto prytańcem nestorów szafującym nagrody¹⁵².

Przypuszczał, że skoro pierwszy skład Akademii powołać ma „krajowa okupacja”, to akt ten może stać się „rodzajem nagrody za wierną służbę u conquerorów”, a sama Akademia „synekurnikiem przekupionych i przekupywanych”, dlatego przestrzegał przed niebezpieczeństwem korupcji, której zapobiec może tylko „surowa inwigilacja”:

Po ogłoszeniu listy elektorów cały pisarski bagaż dożywotnich nieśmiertelnych musi być poddany rewizji ideowej, artystycznej, stylistycznej, ba, nawet gramatycznej¹⁵³.

Listy „elektorów” na tym etapie nie formułowano publicznie, bo pamiętano zarówno słowa Żeromskiego: „Wszyscy wiemy doskonale, kto wśród nas jest talentem, i wszyscy wiemy, kogo należy do Akademii powołać”¹⁵⁴, jak i wyniki plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich” z 1925 roku. Wyjątek stanowiła wypowiedź Chrzanowskiego, który jako badacz literatury czuł się swobodniejszy niż sami pisarze, wzbraniający się przed ujawnianiem swoich preferencji i skrytych nadziei na fotel akademicki z obawy przed środowiskowymi animozjami.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ *Ibidem*.

¹⁵⁴ S. Żeromski, *O potrzebie Akademii Literatury Polskiej. Nie wygłoszone przemówienie*, s. 1.

Chrzanowski wymienił wśród kandydatów do Akademii spełniających konieczny warunek „wybitności” i „polskości” Wacława Berenta, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Piotra Chojnowskiego, Romana Dmowskiego, Ferdynanda Goetla, Anielę Gruszecką, Adama Grzymałę-Siedleckiego, Zenona Przesmyckiego-Miriama, Stanisława Przybyziewskiego, Wacława Sieroszewskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Jana Michała Rozwadowskiego, Leopolda Staffa, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Józefa Weyssenhoffa i Mariana Zdziechowskiego¹⁵⁵. Lista ta wywołała polemiczny komentarz Czesława Jankowskiego, na przykład Rozwadowski to – jego zdaniem – „wybitny uczonec”, ale „tylko szesnasty z rzędu pisarz”, z kolei Dmowski „pisze bezbarwnie, drewnianym stylem, mogącym zachwycić chyba tylko jakiego zapalonego stronnika politycznego, apostoła egoizmu narodowego”. Z kolei deklaracja Chrzanowskiego, że „nie dopuściłby” do Akademii żadnego z „pisarzy żydowskich, piszących po polsku”, ponieważ „nie mogą oni należycie odczuwać ducha języka polskiego”, sprowokowała Jankowskiego do przypomnienia zasług dla kultury polskiej między innymi Juliana Klaczki, Szymona Askenazego, Leo Belmonta i Cezarego Jellenty oraz ironicznej prośby o wyjaśnienie, na czym polega „duch języka polskiego”: „Chyba np. nie na gęstych rusycyzmach u Mickiewicza. A Może i Mickiewicz nie jest dla prof. Chrzanowskiego dość rasowo czystym?”¹⁵⁶.

Mimo wielu zastrzeżeń szczegółowych, formułowanych pod adresem Akademii, większość pisarzy podzielała jednak zdanie między innymi Napierskiego i Krzywoszewskiego. Pierwszy uważał, że „stać nas chyba na *urzędową reprezentację kultury* – choćby tylko dla *decorum*”,

¹⁵⁵ Ignacy Chrzanowski o Akademii Literatury, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 316, s. 3.

¹⁵⁶ C. Jankowski, *O Akademii i akademikach*, s. 1.

a fakt istnienia takich instytucji za granicą winien być „dla państwa [...] argumentem nieodpartym, tak co najmniej ważnym, jak asenizacja podwórek stołecznych... i atmosfery moralnej”¹⁵⁷. Krzywoszewski natomiast podkreślał, że moment dziejowy, gdy „u steru rządu znaleźli się ludzie, który pragną uczynić zbożny wysiłek dla rozwoju i dobra naszego piśmiennictwa”, wymaga solidarnego wystąpienia środowiska twórców wobec władz państwowych:

Najgorzej byłoby, gdyby rząd, zrażony jaskrawymi nieraz wystąpieniami polemicznymi, zraził się i odstąpił od swych zamiarów. To byłby błąd, którego nie przebaczyłyby nam przyszłe pokolenia. Starajmy-ż się te szlachetne zamiary ująć w jak najdoskonalsze kształty¹⁵⁸.

Konkluzja tej części sporu popierała więc projekt Akademii. Jak napisał Leon Pomirowski: „Akademia jest potrzebna. Akademia powinna być”¹⁵⁹. Pod koniec 1927 roku wiele wskazywało zatem na to, że – jak informowały „Wiadomości Literackie” – akademia „ma zostać utworzona w najbliższych tygodniach”, a powołani do niej zostaną: Sieroszewski, Staff, Przybyszewski, Boy-Żeleński, Strug, Berent, Kaden-Bandrowski, Miriam, Daniłowski, Lange, Orkan, Nałkowska, Dębicki, Porębowicz, Or-Ot, Wielopolska, Iłakowiczówna, Goetel i Morstin, „dwudzieste miejsce jest zarezerwowane dla przedstawiciela najmłodszych. Wchodzą tu w grę Lechoń, Tuwim i Zegadłowicz”¹⁶⁰.

¹⁵⁷ S. Napierski, *Jeszcze w sprawie Akademii*, s. 3.

¹⁵⁸ S. Krzywoszewski, *Jeszcze w sprawie Akademii Literatury*, s. 11.

¹⁵⁹ L. Pomirowski, *Drugi etap walki o Akademię*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 64, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 267).

¹⁶⁰ *Przypuszczalny skład Akademii*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 42, s. 4.

Ze wspomnień Skotnickiego wynika, że politycy dopiero po uważnej lekturze projektu Straży uświadomili sobie różne konsekwencje polityczne i finansowe jego realizacji. Po pierwsze, powołanie Akademii Literatury przez rząd i mianowanie pierwszych akademików groziło skonfliktowaniem środowiska pisarzy, w którym po śmierci gwiazd pierwszej wielkości – Żeromskiego, Reymonta i Kasprówicza – roilo się od „zdolnych średniaków”, ale nikt nie był niekwestionowanym mistrzem dla wszystkich. Skłóceni pisarze mogli obrócić swoje niezadowolone przeciwko rządowi, który wolał mieć ich po swojej stronie. Po drugie, zadania językowe Akademii Literatury częściowo pokrywać się miały z zadaniami Akademii Umiejętności, a „z państwowego punktu widzenia” niewskazane jest istnienie dwóch autorytetów w tej samej dziedzinie: „Co za zamęt w szkolnictwie! Kogo ono ma słuchać, jak mówić, jak pisać?”¹⁶¹. Po trzecie, powołanie Akademii Literatury mogłoby stworzyć precedens i wzbudzić żądania „utworzenia Akademii Muzycznej, Plastycznej, Teatralnej” i „jeśli każda z nich będzie miała dwudziestu jeden członków, to za parę lat będzie ich we wszystkich akademiach około stu”, „następnie tego samego będą mogli domagać się Ukraińcy”¹⁶² – na to państwa nie stać, ani finansowo, ani politycznie. Piłsudski, przemysławszy wszystkie wątpliwości, poinformował ministra WRiOP Gustawa Dobruckiego, „że ta sprawa obecnie go nie interesuje”, więc Skotnicki „dostał od ministra instrukcję, by nie odmawiać literatom, ale również nie posuwać tej sprawy naprzód”¹⁶³.

¹⁶¹ J. Skotnicki, *Przy biurku i przy sztalugach...*, s. 258.

¹⁶² *Ibidem*, s. 260.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 261.

Karola Irzykowskiego projekt Izby Literackiej

Druga faza dyskusji o Akademii towarzyszyła procesowi konsolidacji przeciwników jej powołania, którzy przedstawili MWRiOP alternatywny projekt utworzenia Izby Literackiej, nazwanej ostatecznie Radą Literacką. Przewodził im Irzykowski¹⁶⁴. Przeciwnicy Akademii uważali bowiem, że skoro Straż Piśmiennictwa Polskiego nie przedstawiła dotąd literatom opracowanego przez siebie projektu, to nie został on wystarczająco doprecyzowany, by przekonać rząd do jego realizacji. Na zarzuty te odpowiedział między innymi Lange, krytykując „defetyzm” i „neofobię” przeciwników Akademii, którzy „z góry przewidują klęski, nieszczęścia, mogiłę i rozpacz” oraz żywią „nienawiść rzeczy nowej”: „zawsze u nas znajdzie się ktoś, co ma projekt lepszy, choć nierealny – i może utracić swój i cudzy”. Wyjaśniał, że Straż wykonała samodzielnie, bez odwoływania się do opinii całego środowiska literackiego, ogromną pracę „dla dobra sprawy”, między innymi opracowała „projekt ustawy” Akademii, jej „organizację” i „plany zatrudnień”, ponieważ „nie uważa za właściwe swoich prac przedstawiać wiecom, gdyż demagogia wiecowa zupełnie się nie nadaje do poważnej roboty”¹⁶⁵. Ta

¹⁶⁴ Zob. artykuły K. Irzykowskiego: *P.L.T.K.A., (Plotka czy polityka)*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 27; *W sprawie Akademii Literackiej*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 13; *Wezwanie do lojalności*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 28; *Odcienie plotki*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 31; *Odsiecz Zielonego Balonika*, „Robotnik” 1928, nr 110; *Akademia pod daszkiem Izby*, „Robotnik” 1928, nr 118; *Polska Rada (Izba) Literacka*, „Robotnik” 1928, nr 131; *Akademia Literatury czy Izba Literacka? Wypaczenie idei Żeromskiego*, „Robotnik” 1928, nr 174; *Prawo i maliny*, „Robotnik” 1928, nr 181.

¹⁶⁵ A. Lange, *W sprawie Akademii Literatury*, „Dzień Polski” 1928, nr 98, s. 4.

paternalistyczna postawa Straży zintensyfikowała wysiłki oponentów Akademii.

Polityczny rozkład głosów w tej fazie sporu był analogiczny do fazy wcześniejszej – zwolennicy Akademii wypowiadali się w pismach sanacji: „Głosie Prawdy”, „Gazecie Polskiej” czy „Polsce Zbrojnej”, przeciwnicy zaś w socjalistycznych gazetach „Robotnik” i „Naprzód” czy w liberalnych „Wiadomościach Literackich”, ale dyskusja przenosiła się powoli na forum Związku Zawodowego Literatów Polskich¹⁶⁶. W tej fazie dyskusji literaci spierali się o nazwę instytucji (Akademia czy Izba Literacka), jej zadania (troska o czystość języka, praca nad słownikiem wzorcowego języka polskiego, reprezentowanie literatów – Akademia, organizowanie i dynamizowanie życia literackiego, zabezpieczanie finansowego bytu najbardziej zasłużonych – Izba), stopień jej zależności od rządu (nominacje – Akademia, wybory – Izba), długość kadencji (dożywotnia – Akademia, kilkuletnia – Izba) i wysokość uposażenia jej członków (stała dożywotnia

¹⁶⁶ *Nie Akademia, ale Izba Literacka*, „Głos Narodu” 1928, nr 111; *Nagrody i Akademia*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 14; A. Wat, *Echa burzliwego zebrania*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 15; J.N. Miller, *Starsi i młodzi a Akademia*, „Robotnik” 1928, nr 105 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 277–284); M.J. Wielopolska, *Komedia sporu o Akademię*, „Głos Prawdy” 1928, nr 15; A. Lange, *W sprawie Akademii Literatury*; M.R. [M. Rettinger], *Spór o Akademię Literatury*, „Czas” 1928, nr 105; T. Peiper, *W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady*, „Epoka” 1928, nr 92 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 285–288); *Spór o Akademię Literatury. Wywiad z redaktorem „Zwrotnicy” – T. Peiperem*, „Naprzód” 1928, nr 91; M. Rettinger, *Walka o Akademię Literatury*, „Przełom” 1928, nr 19; A. Stawar, *Bardzo poważna transakcja*, „Dźwignia” 1928, nr 7; Tad. D.M. [T. Dołęga-Mostowicz], *Nie Akademia, nie Izba a Dom*, „Rzeczpospolita” 1928, nr 165; t.ł. [T. Łopalewski], *Polska Izba Literacka*, „Kurier Wileński” 1928, nr 14; T. Boy-Żeleński, *Akademia, Izba czy Figa z makiem*, „Kurier Poranny” 1928, nr 104 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 289–294).

pensja – Akademia, pensja uzależniona od rodzaju pracy na rzecz instytucji – Izba). Co istotne, dopiero teraz uaktywnili się, milczący wcześniej, członkowie Straży oraz pisarze o ustalonej renomie, uważani przez braci literacką za „pewnych” kandydatów na członków Akademii. Katalizatorem zmiany ich postawy okazała się plotka, jak się szybko okazało – informacja prawdziwa – jakoby rząd przestał interesować się Akademią i wykreślił z planów budżetowych sumę na nią przeznaczoną¹⁶⁷.

Największą aktywność w popularyzowaniu projektu Akademii wykazał wówczas Kaden-Bandrowski, przekonując, że będzie ona dbać o interesy zawodowe pisarzy, rozwój wszystkich dziedzin piśmiennictwa narodowego, pobudzać krytykę literacką i reprezentować polską literaturę w kraju i poza nim. Ponieważ – jak pisał Boy-Żeleński – wspólny front literatów w sprawie Akademii zaczął się kruszyć po informacji, że wedle projektu Straży akademicy mieliby pobierać dożywotnie pensje¹⁶⁸, Kaden uzasadniał koncepcję zabezpieczenia finansowego dla 21 najbardziej zasłużonych i najwybitniejszych pisarzy akademików. Przekonywał także, że wprawdzie nominować ich ma rząd, ale na podstawie listy kandydatów wybranych demokratycznie przez delegatów organizacji literackich. Za Akademią opowiedzieli się wówczas między innymi Wielopolska, Nałkowska, Pomirowski i Sieroszewski.

W marcu 1928 roku na zebraniu ZZLP zostali oni wezwani przez opozycję do przedstawienia innych projektów zagospodarowania funduszy rządowych, uwzględniających tak różne posunięcia, jak: restrukturyzacja Departamentu Sztuki MWRiOP, połączenie istniejących już

¹⁶⁷ J. Kaden-Bandrowski, *Plotka – czy prawda*, „Głos Prawdy” 1928, nr 234, s. 138–139.

¹⁶⁸ T. Boy-Żeleński, *Akademia, Izba czy Figa z makiem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 292).

organizacji zrzeszających literatów w jeden organ, który we współpracy z władzami państwa rozdzielałby subwencje i stypendia, czy powołanie Akademii, ale jako instytucji organizującej życie literackie, a nie reprezentującej pisarzy¹⁶⁹. Część przedstawicieli Straży opuściła wówczas salę obrad, co uniemożliwiło głosowanie. „Wiadomości Literackie” słowami anonimowego sprawozdawcy skrytykowały przebieg spotkania i zachowanie zwolenników Akademii:

Namiętna i ostra dyskusja nie doprowadziła do żadnych uchwał – jedno tylko wyłoniło się niezbitcie; że organizacje literackie na inicjatywę rządową odpowiedziały frazeologią, która rząd do akademii zniechęciła, że nie umiano przedstawić konkretnego programu prac akademii. Przeciwnicy akademii mają tu czyste sumienie, ale cóż powiedzieć o jej namiętnych zwolennikach, którzy nie potrafią porządnie sformułować swoich postulatów, projektów i planów? Cóż powiedzieć o ludziach, którzy do rządu marszałka Piłsudskiego, człowieka potężnej energii i imponującej pracy, przychodzą z chaosem mętnych zapowiedzi i mglistych obietnic, jakby tylko potwierdzających opinię, że na akademie w życiu kulturalnym Polski dzisiejszej miejsca nie ma?

Można być zwolennikiem akademii, można być jej przeciwnikiem, w żadnym jednak wypadku nie można kompromitować literatury. Dlatego należy albo walki o akademię zaniechać, albo *rzeczywisty, uczciwy i przekonujący program prac akademii w ciągu trzech dni opracować i rządowi przedstawić*¹⁷⁰.

¹⁶⁹ *Spór o Akademię Literatury. Wywiad z redaktorem „Zwrotnicy”...*, s. 1.

¹⁷⁰ *Nagrody i Akademia*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 14, s. 4.

Krytycy Akademii z Irzykowskim na czele podjęli zatem pracę nad alternatywnym projektem Izby Literackiej. *Projekt ustawy o Polskiej Izbie Literackiej* został opublikowany w „Robotniku” na początku kwietnia 1928 roku. Przewidywał on, że instytucja powołana „celem zorganizowania, wzmocnienia i rozwoju polskiego życia literackiego i polskiej kultury literackiej” miałyby się zajmować „w szczególności”: dystrybucją „stałego funduszu na cele literatury” pochodzącym z budżetu MWRiOP, „udzielaniem pomocy materialnej literatom i stowarzyszeniom literackim”, „ustanawianiem dożywotnich pensji dla zasłużonych seniorów literatury”, „podniesieniem kultury pracy literackiej, [...] czytelnictwa i kultury literackiej w społeczeństwie”, „poprawianiem stosunków prawnych i materialnych stanu literackiego” oraz „współpracą ze stowarzyszeniami literackimi”. Izba miałaby liczyć 7 osób, pobierających stałe pensje, urzędujących kilka lat, wybieranych przez delegatów już istniejących organizacji literackich, lecz zatwierdzonych przez rząd. Po 9 latach istnienia delegaci mogliby przekształcić Izbę w Akademię jako „instytucję wyższego rzędu”¹⁷¹. Twórcy projektu Izby przekonywali, że jest ona wierna duchowi projektu Żeromskiego, uwzględnia również najważniejsze postulaty zwolenników Akademii, zarazem inaczej rozstrzygając trzy dyskusyjne kwestie: liczba członków Izby nie może być z góry określona i stała, mają być oni wybierani przez kolegów po piórze, nie zaś nominowani przez rząd, oraz nie mogą pobierać dożywotnich pensji¹⁷².

Na Zjeździe Delegatów ZZLP w Poznaniu, który odbył się w kwietniu 1928 roku, projekt Izby Literackiej

¹⁷¹ K. Irzykowski, *Zamiast Akademii – Izba*, „Robotnik” 1928, nr 98, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 273).

¹⁷² T. Peiper, *W sprawie Akademii Literatury...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 285–288).

został zreferowany przez Irzykowskiego i skonfrontowany z projektem Akademii promowanym przez Straż Piśmienictwa Polskiego i omówionym przez Sieroszewskiego. Niespodziewanie dla zwolenników Akademii, w głosowaniu tylko 7 osób opowiedziało się za Akademią, a 14 – za Izbą. Na początku maja 1928 roku Irzykowski złożył więc ministrowi Dobruckiemu doprecyzowany projekt Izby Literackiej, nazwanej ostatecznie Radą Literacką. Opowiedziało się za nią w „Robotniku” 63 pisarzy¹⁷³, w większości reprezentantów młodszego pokolenia, co pozwalało Irzykowskiemu napisać triumfalnie:

Młodzież jest najwięcej zainteresowana w powstaniu Izby, toteż prawie cała oświadcza się za nią. A więc: miejsce dla młodzieży! Precz z Akademią zawalidrogów!¹⁷⁴

W dyskusji nad projektem Izby zwracają uwagę głosy krytykujące niektóre jego elementy: Jana Dąbrowskiego

¹⁷³ K. Irzykowski, *Polska Rada (Izba) Literacka*, „Robotnik” 1928, nr 131, s. 2. Tu lista zwolenników projektu Izby: W. Borowy, E. Boyé, J. Braun, J. Brzostowska, L. Choromański, T. Czyżewski, I. Chrzanowski, H. Drzewiecki, J. Dickstein-Wieleżyńska, W. Filochowski, J. Gałuszka, J. German, S. Grabiński, B. Gorczyński, B. Hertz, K. Irzykowski, R. Jaworski, C. Jellenta, E. Jędrkiewicz, T. Konczyński, G. Karski, B. Katerwa, C. Kędzierski, S. Kołaczkowski, Z. Kossak-Szczucka, J. Kossowski, E. Kozikowski, J. Kurek, S. Lam, P. Hulka-Laskowski, T. Łopalewski, R. Malczewski, Z. Marynowski, J.N. Miller, R. Minkiewicz, F. Mirandola, S. Napierski, S. Nawrocki, Z. Nowakowski, T. Peiper, J.E. Płomiński, L. Podhorski-Okołów, J. Przyboś, F. Przysiecki, S. Papée, W. Rogowicz, W. Rzymowski, M. Samozwaniec, T. Sinko, M. Smolarski, W. Słobodnik, A. Stern, S. Strumph-Wojtkiewicz, M. Szukiewicz, J. Szaniawski, I. Tuwim, S. Wasylewski, A. Wat, A. Ważyk, B. Winawer, E. Zegadłowicz, R. Zrębowski.

¹⁷⁴ K. Irzykowski, *Dopisek*, w: J.N. Miller, *Starsi i młodzi a Akademia*, „Robotnik” 1928, nr 105, s. 6.

w „Robotniku”, Tadeusza Boya-Żeleńskiego w „Kurierze Porannym” i Karola Ludwika Konińskiego w „Myśli Narodowej”. Pierwszy uznał za wadę fakt zniesienia punktu o stałej pomocy finansowej dla pisarzy, którzy – zgodnie z projektem – skazani będą na coroczne uciążliwe starania o stypendia i zapomogi, udzielane na opracowanie konkretnego „tematu”. Niebezpieczeństwem takiego systemu byłby „bałagan wpływów, koterii, fikcyjnych stowarzyszeń”, które dopuszczałyby się różnych nieprawości w staraniach o subwencje¹⁷⁵. Drugi uznał demokratyczne wybory członków Izby za „przebrzmiałe metody”, które wcale nie zapewnią najlepszej kadry Radzie, ponieważ „prawdziwi pisarze stronią” od życia związkowego i skupiają na pracy twórczej, a do stanowisk kierowniczych dążą zazwyczaj grafomani¹⁷⁶. Trzeci zaproponował powołanie jeszcze innej organizacji, tożsamej niemal z Izbą, określonej mianem Korporacji Pisarzy Polskich, tyle że zrzeszającej wyłącznie osoby „narodowości polskiej”¹⁷⁷. Kompromisowe stanowisko zajął Adam Grzymała-Siedlecki, przekonując o potrzebie powołania obu instytucji – i Akademii, i Izby – ponieważ charakter i cele każdej z nich są inne: Izba to „powszechność literacka”, „syndykat dla moralnych i intelektualnych spraw literatury” zrzeszający „wszystkich” twórców, podczas gdy Akademia to „konwent doktorów *honoris causa* z zakresu piśmiennictwa”, grono pisarzy „wyjątkowych”¹⁷⁸.

¹⁷⁵ J. Dąbrowski, *W sprawie „Izby Literackiej”*, „Robotnik” 1928, nr 112, s. 2.

¹⁷⁶ T. Boy-Żeleński, *Akademia, Izba czy Figa z makciem?* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 290).

¹⁷⁷ K.L. Koniński, *Korporacja pisarzy polskich*, „Myśl Narodowa” 1928, nr 19, s. 286–288, 305–307 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 301–304).

¹⁷⁸ A. Grzymała-Siedlecki, *Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 188 (wyd. wieczorne), s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 305–308).

Wzorując się na praktyce opozycji, w połowie czerwca 1928 roku 50 zwolenników Akademii opublikowało w „Głosie Prawdy” zbiorową odezwę:

Niżej podpisani, mimo że wszelki głos w obronie Akademii podawany bywa w podejrzenie, jakoby rodziła go ambicja zaszczytów i chęć materialnego zabezpieczenia – uważają za swój obowiązek, powodowani troską o rozwój literatury i o ochronę twórczości literackiej [...] stwierdzić, co następuje: Jedynie Akademia Polska skupić może w swym gronie wszystkie najwybitniejsze siły twórcze literatury polskiej, niezależnie od ich popularności w społeczeństwie. [...] Jedynie tylko dobór wewnętrzny przy powoływaniu nowych członków zapewnić może ciągłość rozwoju tej instytucji i utrzymać ją niezmiennie na wysokim poziomie¹⁷⁹.

Niedługo potem podobny akces do Akademii zgłosił ZZLP w Wilnie, reprezentowany przez Stanisława Pigoń, Helenę Romer-Ochenkowską i Witolda Hulewicza¹⁸⁰.

¹⁷⁹ „Głos Prawdy” 1928, nr 250 z 17 czerwca (w II i III kwartale gazety brak numeracji ciąglej). Tu lista zwolenników Akademii: S. Askenazy, W. Berent, E. Breiter, W. Bruchnalski, P. Chojnowski, J. Dąbrowski, M. Dąbrowska, Z. Dębicki, J. Ejsmond, F. Goetel, A. Górski, W. Grubiński, W. Horzyca, J. Hulewicz, J. Kaden-Bandrowski, Z. Kisielewski, A. Kraushar, S. Krzywoszewski, A. Lange, J. Lechoń, J. Lemański, B. Leśmian, S. Miłaszewski, L.H. Morstin, Z. Nałkowska, A. Oppman, W. Orkan, O. Ortwin, J. Parandowski, M. Pawlikowska, L. Pomirowski, A. Potocki, Z. Przesmycki, M. Rodziewiczówna, K.H. Rostworowski, J. Ruffer, W. Sieroszewski, L. Staff, A. Strug, A. Świętochowski, K. Przerwa-Tetmajer, J. Tuwim, J. Weysenhoff, M.J. Wielopolska, K. Wierzyński, J. Wittlin, J. Wołoszynowski, A. Zagórska, W. Zawistowski, K.W. Zawodziński, T. Zieliński.

¹⁸⁰ *Deklaracja Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie*, „Głos Prawdy” 1928, nr 252, s. 422.

Porównanie list nazwisk zwolenników i oponentów Akademii z listą 186 członków ZZLP na początku lat 30. prowadzi do wniosku, że w spór zaangażowała się duża część najbardziej aktywnych zawodowo literatów tego czasu¹⁸¹.

Od jesieni 1928 roku do połowy roku następnego pisarze dyskutowali projekty Polskiej Akademii Literatury i Rady Literackiej podczas zjazdów środowiskowych i zebrań organizacji zawodowych. Irzykowski przypominał w „Robotniku” główne punkty projektu Żeromskiego, za którego spadkobiercę uważał siebie i projekt Izby/Rady Literackiej:

Otóż jest pewne, że Żeromski: 1) chciał powszechnego głosowania literatów, przy odpowiedniej selekcji głosujących; 2) chciał okresowego działania zarządu; 3) nie chciał synekur i nigdzie nie wspomina o dożywociach¹⁸².

Irzykowski przemawiał w podobnym duchu w listopadzie 1928 roku podczas Zjazdu Pisarzy Polskich w Wilnie, który jednakże ustalił, że nie posiada prerogatyw do rozstrzygnięcia sprawy i zlecił to zadanie instytucjom zawodowym.

W maju 1929 roku na zebraniu ogólnym najważniejszej z nich, czyli oddziału warszawskiego ZZLP, Sieroszewski poinformował, że rząd skłonny jest zrealizować postulaty pisarzy, o ile uzgodnią swoje stanowisko dotyczące powołania Akademii lub Izby i przedstawią je w postaci uchwały podjętej przez czerwcowy Zjazd Literatów Polskich w Poznaniu. Irzykowski, pewny poparcia dużej części środowiska literatów, jeszcze na kilka dni przez

¹⁸¹ *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*, s. 136–137.

¹⁸² K. Irzykowski, *Akademia Literatury czy Izba Literacka. Wypaczenie idei Żeromskiego*, s. 5.

Zjazdem atakował w „Robotniku” projekt Akademii i jego rzecznika, Kadena-Bandrowskiego¹⁸³.

W Poznaniu – dokąd zjechało 140 delegatów, reprezentujących ponad 800 literatów zrzeszonych w pięciu oddziałach Związku Zawodowego Literatów Polskich, Pen Clubie, Straży Piśmiennictwa Polskiego, Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich, Zrzeszeniu Beletrystów Polskich, Sekcji Literackiej Polskiego Klubu Artystycznego, Związku Autorów Dramatycznych i Związku Pisarzy Ludowych – obaj pisarze zreferowali ponownie popierane przez siebie projekty, a ich zwolennicy skonfrontowali się w dyskusji¹⁸⁴. Irzykowski szybko zdał sobie sprawę z przewagi zwolenników Akademii, a wyniki głosowania potwierdziły jego intuicję: 73 głosy poparły projekt Akademii, 5 głosów – projekt Izby. Oświadczenie Irzykowskiego, że opozycja przyjmuje do wiadomości porażkę i od tego momentu popierać będzie projekt Akademii, przyjęto z uznaniem dla jej merytorycznego wkładu w dyskusję¹⁸⁵. Zjazd podjął więc uchwałę w następującym brzmieniu:

Ogólny ZLP w Poznaniu w imiennym głosowaniu delegatów, reprezentujących wszystkie stowarzyszenia literackie w Polsce – uznał 75 głosami przeciw 3 (2 głosy po oświadczeniu Irzykowskiego wycofano) konieczność powołania do życia Akademii Literatury na podstawie ostatniego

¹⁸³ K. Irzykowski, *Przeciw bekonizacji literatury!*, „Robotnik” 1929, nr 155, s. 4.

¹⁸⁴ K.Cz. [K. Czachowski], *Zjazd literatów polskich*, „Czas” 1929, nr 135, s. 3. Za Akademią opowiedzieli się: F. Goetel, W. Grubiński, J.A. Hertz, W. Hulewicz, Z. Kisielewski, F.A. Ossendowski, M. Rudnicki, za Radą – L. Krzemieniecka, T. Peiper i W.M. Kozłowski.

¹⁸⁵ S. Czosnowski, *Owocny Zjazd Literacki*, „Epoka” 1929, nr 163, s. 10.

przedłożonego miarodajnym czynnikom projektu Straży Piśmiennictwa Polskiego¹⁸⁶.

Uchwała Zjazdu poznańskiego została przekazana marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, premierowi Kazimierzowi Świtalskiemu i naczelnikowi Departamentu Sztuki WRiOP Sławomirowi Czerwińskiemu¹⁸⁷. W sprawozdaniu z tych wydarzeń Edward Kozikowski zapisał „gwoli ścisłości kronikarskiej”, że

delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Waław Borowy, ograniczył się jedynie do wygłoszenia powitalnego przemówienia, nacechowanego oschłością urzędową, nie biorąc udziału w dalszych obradach, poświęconych sprawie Akademii Literatury¹⁸⁸.

Lata 1930–1933

Dyskusja o instytucjach mecenatu państwowego

Na drodze do realizacji uchwały Zjazdu poznańskiego stanęły dwie przeszkody: pogłębiający się od końca lat 20. kryzys gospodarczy, przekładający się na oszczędności w budżecie państwa na początku następczej dekady, oraz prace rządowe nad tworzeniem kolejnych instytucji mecenatu państwowego. Niestrudzonym rzecznikiem Akademii w ostatnich latach poprzedzających jej powołanie był Kaden-Bandrowski. W noworocznym numerze sanacyjnej

¹⁸⁶ *Akademia Literatury Polskiej*, w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*, s. 83.

¹⁸⁷ *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie...*, s. 84–86.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 84.

„Gazety Polskiej” z 1930 roku ubolewał, że „o ile chodzi o postulaty literatury, to w zakresie inicjatywy rządowej sprawa ani na krok jeden nie poszła naprzód”, i odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczał samych literatów:

to, co swego czasu przepowiadałem przeciwnikom Akademii, iż zwalczając ją, doprowadzą do zupełnej wszechwładzy danego referenta literackiego przy departamencie – spełniło się całkowicie. Nie tylko nie mamy własnej instytucji literackiej, lecz czynnik rządowy rozstrzyga zasadniczo o wszystkich naszych sprawach, jako jedyny, powołany¹⁸⁹.

Niemal w każdym numerze „Gazety Polskiej” Kaden-Bandrowski przypominał władzom o postulatach pisarzy, krytykował je za opieszałość w ich realizacji, ubolewał nad coraz bardziej ograniczonym budżetem „literackim” w MWRiOP, uniemożliwiającym realną pracę Departamentu Sztuki. Doprowadziło to w 1930 roku do ustąpienia Wojciecha Jastrzębowskiemu ze stanowiska dyrektora Departamentu Sztuki po dwóch latach nieudanych starań o „rozstrzygnięcie sprawy: czy państwo ma do sztuki jakiś poważniejszy stosunek, choćby taki, jak do sportu, czy też ta sfera życia jest dla państwa obojętną?”. Gdyby odpowiedź była pozytywna, to państwo musiałyby „powziąć jakiś plan konsekwentny, którego pierwszym wykładnikiem byłoby złączenie wszystkich spraw tego zakresu w jednym urzędzie”¹⁹⁰, do czego nie doszło.

Cięcia funduszy przeznaczanych przez państwo na kulturę i sztukę nie były jednak dla literatów niczym nowym.

¹⁸⁹ J. Kaden-Bandrowski, *Praca – czy nazwa i kołnierz?*, „Gazeta Polska” 1930, nr 1, s. 3.

¹⁹⁰ *7 minut w Sejmie 6/10 jednej tysięcznej budżetu państwowego*, „Gazeta Polska” 1930, nr 155, s. 5.

Podnosili natomiast głośne larum za każdym razem, gdy do publicznej wiadomości przenikały z MWRiOP albo plotki o zabiegach innych środowisk twórczych o powołanie osobnych korporacyjnych akademii, albo informacje o tworzeniu nowych państwowych instytucji wspierających naukę i sztukę. Również wtedy najbardziej skutecznym był Kaden-Bandrowski, który bezwzględnie rozprawiał się zarówno ze staraniami plastyków o utworzenie analogicznej do Akademii Literatury – Akademii Sztuk Pięknych, jak i z pomysłem ministerialnym, by utworzyć jedną dla wszystkich artystów Polską Akademię Sztuki. Pomysł ten niepokoił literatów tym bardziej, że jeden z jego zwolenników, artysta plastyk Władysław Skoczylas, zastąpił Jastrzębowskiego na stanowisku dyrektora Departamentu Sztuki. Kaden-Bandrowski przekonywał wówczas, że – biorąc pod uwagę ciągłość tradycji różnych dziedzin sztuki w Polsce, ich osiągnięcia międzynarodowe oraz zasługi dla zachowania tożsamości narodowej w czasach niewoli – „najwłaściwszą naszemu narodowi dziedziną sztuki jest literatura”¹⁹¹, czego odzwierciedleniem powinno być ustanowienie w pierwszej kolejności Akademii Literatury. Po raz kolejny podawał te argumenty

pod rozwagę czynników miarodajnych, które mając już raz określoną wolę najwyższych państwowych przedstawicieli dla Akademii Literatury, które mając już cały materiał dyskusyjny jak najdokładniej przepracowany i oświetlony przez ogół pisarzy – zmieniają nagle i czynności, i powzięte decyzje na korzyść tworu nowego o dość wątpliwej, bardzo trudnej strukturze jakościowej¹⁹².

¹⁹¹ J. Kaden-Bandrowski, *Akademia Literatury – czy Sztuki*, „Gazeta Polska” 1930, nr 11, s. 6.

¹⁹² *Ibidem*.

Przekonywał także Skoczylasa, że skoro rząd już raz podjął decyzję o powołaniu Akademii Literatury, to prace nad projektem Akademii Sztuk

zbaczną z obranej drogi. Podczas bowiem, gdy interesy literatury domagają się koniecznie utworzenia akademii – inne gałęzie sztuki, jako mniej dojrzałe, mogą jeszcze poczekać¹⁹³.

W przekonaniu ludzi pióra powołaniu Akademii Literatury znacznie poważniej zagrażało jednak utworzenie w 1930 roku Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej (IPPTL). Jego statut przewidywał realizację zadań – zapomogowych i wydawniczych¹⁹⁴ – częściowo pokrywających się z zadaniami przewidzianymi w projekcie Akademii. Do zarządu Instytutu weszli literaci i naukowcy poleceni przez Akademię Umiejętności, a kierował nim Artur Górski zaprzyjaźniony z dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej, który w pierwszym roku istnienia Instytutu przekazał na jego działalność 50 tys. zł¹⁹⁵. Rok 1930 upłynął więc pod znakiem kampanii prasowej pisarzy, którzy krytykowali fakt utworzenia nowej instytucji bez porozumienia ze środowiskiem literackim oraz samowolne działania Stanisława Michalskiego, zatrudniającego i finansującego z sanacyjnego Funduszu Kultury Narodowej przedstawicieli endecji¹⁹⁶.

¹⁹³ J. Kaden-Bandrowski, *W obronie stołka*, „Gazeta Polska” 1930, nr 32, s. 5. Zob. W. Skoczylas, *W sprawie Akademii Sztuki*, „Gazeta Polska” 1930, nr 18, s. 5.

¹⁹⁴ Zob. *Statut Instytutu Popierania Twórczości Literackiej*, Warszawa 1930, § 1.

¹⁹⁵ S. Szober, *W sprawie Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 291, s. 8.

¹⁹⁶ Przebieg kampanii literatów przeciwko Michalskiemu zrekonstruował J. Piskurewicz, *Stanisław Michalski w dziejach nauki*

Dymisji Michalskiego najgłośniej domagali się Antoni Słonimski, Ferdynand Goetel, Juliusz Kaden-Bandrowski i Tadeusz Boy-Żeleński, zarzucając mu między innymi nieznaną literaturę współczesną, samowolę w dysponowaniu funduszami publicznymi i antysemityzm¹⁹⁷. Stanisław Wędkiewicz wskazywał nieadekwatność nazwy Instytutu do jej zadań statutowych, jako że

z „popieraniem literackiej twórczości” niewiele ma wspólnego wydawanie dzieł autorów zmarłych, subwencjonowanie przekładów z obcego języka, zachęcanie do pisania studiów z zakresu teorii literackiej – jednym słowem popieranie produkcji książkowej albo pisarzy już nieżyjących, albo też tzw. badaczy, więc „teoretyków”, a nie właściwych „twórców”¹⁹⁸.

Niektórzy publicyści uważali jednak, że hałas wokół Instytutu ostatecznie przysłuży się sprawie Akademii, ponieważ literaci „zrozumieją, że byli dotychczas na błędnej drodze, gdy ograniczali się do rezolucji, petycji i... narzekania”, i być może na kolejnym korporacyjnym zjeździe utworzą Akademię „na wzór innych prywatnych towarzystw i zrzeszeń”, które są „potężniejsze niejednokrotnie wpływami od wielu państwowych czy municypalnych

polskiej pierwszej połowy XX wieku, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, nr 1, s. 77–81.

¹⁹⁷ A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 42, s. 4; nr 43, s. 4; F. Goetel, *W sprawie Funduszu Kultury Narodowej*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 44, s. 1; J. Kaden-Bandrowski, *Ajaks na murach freblówki*, „Gazeta Polska” 1930, nr 335, s. 4; T. Boy-Żeleński, *Era stanisławowska*, „Kurier Północny” 1930, nr 290, s. 5.

¹⁹⁸ S. Wędkiewicz, *Spór o Instytut popierania twórczości literackiej*, „Przegląd Współczesny” 1930, nr 103, s. 314.

organów kulturalnych”¹⁹⁹. Mimo że ankieta „Wiadomości Literackich” rozpisana wśród pisarzy, aby poznać ich stanowisko wobec Michalskiego, ujawniła małą orientację środowiska w sprawie działalności FKN i IPPTL²⁰⁰, to jednak 55 osób solidarnie podpisało odezwę wyrażającą wobec obu instytucji *vetum* nieufności²⁰¹. Odpowiedzią na ataki ze strony pisarzy był zorganizowany przez Bolesława Hryniewieckiego²⁰², botanika i byłego rektora Uniwersytetu Warszawskiego, protest ponad 300 naukowców z całego kraju przeciwko szarganiu dobrego imienia Michalskiego i podważaniu jego wieloletnich zasług dla nauki polskiej²⁰³. Protest poparli również pisarze z krakowskiego ZZLP²⁰⁴.

Plebiscyt „Wiadomości Literackich” (1930–1931)

Uchwała zjazdu literatów w Poznaniu, wyrażająca jednolite stanowisko środowiska w sprawie powołania Akademii Literatury, opieszałość władz w jej realizacji oraz kontrowersje wokół dyrektora Funduszu Kultury Narodowej skłoniły redakcję „Wiadomości Literackich” do powtórzenia plebiscytu sprzed pięciu lat, aby „wybadać

¹⁹⁹ *Akademia Literatury może powstać w każdej chwili*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 47, s. 978.

²⁰⁰ *Sprawa Funduszu Kultury Narodowej*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 45, s. 4; nr 46, s. 5.

²⁰¹ B. Hryniewiecki, *Nieufność literatów*, „Przełom” 1930, nr 3/4, s. 7.

²⁰² B. Hryniewiecki, *Kultura a literatura czyli kolumna szturmowa do Funduszu Kultury narodowej w świetle promieni Roentgena*, „Przełom” 1930, nr 47, s. 3–7.

²⁰³ *W walce o prawdę i cześć dla zasługi*, „Przełom” 1931, nr 2, s. 4–6; nr 3/4 s. 5–7; nr 5, s. 6–8.

²⁰⁴ *Kronika* [tu: *Związek zawodowy literatów polskich w Krakowie*], „Czas” 1930, nr 261, s. 4.

nastroje wśród szerokich mas czytelników”. Mieczysław Grydzewski, ogłaszając plebiscyt pod koniec 1930 roku, pisał:

Z chwilą zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy akademii stanie się aktualna sprawa jej składu, który nie tylko decydować będzie o jej działalności w chwili dzisiejszej, ale poniekąd przesądzi i rozwój przyszły²⁰⁵.

Uważał, że w przededniu utworzenia Akademii warto zrobić przegląd kadry literackiej, ponieważ od 1925 roku „wiele się zmieniło: jedni pisarze stracili na znaczeniu, inni wysunęli się na miejsca czołowe, przybyło wiele nowych nazwisk”, i – co najistotniejsze – zmarło kilku pisarzy z grona wybranych wówczas kandydatów: Żeromski, Reymont, Kasproicz, Przybyszewski, Daniłowski, Lange, Orkan oraz filolodzy Józef Kallenbach i Kazimierz Morawski. Redaktor tygodnika ponownie założył, że Akademia będzie liczyła 30 akademików, ale nie określił dokładnych kryteriów ich selekcji, jak to miało miejsce pięć lat wcześniej. Otworzył w ten sposób furtkę pisarzom młodszym, debiutującym w czasie wojny lub już po jej zakończeniu, którzy poprzednio zostali z kandydowania wykluczeni.

Wyniki plebiscytu, na który nadesłano 13 557 głosów, zostały ogłoszone na początku 1931 roku. Na liście akademików znaleźli się, według malejącej liczby głosów, kolejno: Tadeusz Boy-Żeleński, Leopold Staff, Juliusz Kadencewicz, Waław Berent, Waław Sieroszewski, Andrzej Strug, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Ferdynand Goetel, Zofia Nałkowska, Julian Tuwim, Tadeusz Zieliński, Józef Weysenhoff, Karol Hubert Rostworowski,

²⁰⁵ Plebiscyt „Wiadomości Literackich”. Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 46, s. 1.

Aleksander Brückner, Aleksander Świętochowski, Karol Irzykowski, Kazimierz Wierzyński, Kornel Makuszyński, Antoni Słonimski, Juliusz Kleiner, Jan Lechoń, Jan Parandowski, Emil Zegadłowicz, Zenon Przesmycki-Miriam, Adolf Nowaczyński, Kazimiera Hłakowiczówna, Jerzy Szaniawski, Szymon Askenazy, Zofia Kossak-Szczucka i Stanisław Wasylewski²⁰⁶. Fragmenty najciekawszych listów od czytelników uzasadniających swoje wybory, wydrukowane przez „Wiadomości Literackie” przed ogłoszeniem wyników, oraz wyniki plebiscytu były szeroko komentowane w prasie różnych odcieni ideowych. Jak można się było spodziewać, większość komentarzy miała charakter krytyczny: ich autorzy podważali tajność wyborów, obiektywność i wiarygodność wyników, uzurpatorski charakter uznawania poglądów czytelników jednej gazety za poglądy całej publiczności literackiej, obecność lub nieobecność konkretnych autorów na liście akademików oraz ich kolejność itd.²⁰⁷

Szeroki – w porównaniu z 1925 rokiem²⁰⁸ – i skrupulatnie odnotowany przez redakcję²⁰⁹ rezonans plebiscytu z przełomu 1930 i 1931 roku dowodził nie tylko skali popularności „Wiadomości Literackich” na przełomie pierwszej

²⁰⁶ *Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej. Rezultaty plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 3, s. 1.*

²⁰⁷ Na przykład: (i), „Chwila” 1931, nr 4244; „Dziennik Ludowy” 1931, nr 16; J. Sokolicz-Wroczyński, „Dzień Polski” 1931, nr 32; (-i), „Gazeta Lwowska” 1931, nr 16; „Głos Narodu” 1931, nr 20; „Goniec Nadwiślański” 1931, nr 16; „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1931, nr 19; bwl, „Słowo Polskie” 1931, nr 18. Przedruk samych wyników plebiscytu: „Czas” 1931, nr 15; „Kurier Poranny” 1931, nr 23; „Nowy Dziennik” 1931, nr 19.

²⁰⁸ J. Stycz [H. Naglerowa], *Opinia publiczna. Na marginesie plebiscytu „Wiadomości Literackich”, „Echo Warszawskie” 1925, nr 275, s. 5.*

²⁰⁹ *Echa plebiscytu, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 8, s. 4.*

i drugiej dekady niepodległości, ich statusu najważniejszego prasowego organu inteligencji liberalnej. Odsonił przede wszystkim – jak napisał w jego podsumowaniu Karol Wiktor Zawodziński – „obraz dezorientacji wśród odgórnych «dziesięciu tysięcy» miłośników literatury w Polsce”. Obok „pozycji, w których przemówił *vox populi – vox Dei*, np. utwierdzeniu na dwóch pierwszych miejscach Boya i Staffa, więc tych pisarzy starszego pokolenia, których dzieła żywotność i decydujący wpływ na sformowanie współczesnej literatury polskiej w najlepszych jej objawach jest bezsporny, tak samo jak wysunięcie Tuwima na czoło młodej poezji itd.”, pojawiły się takie grupy kandydatów jak: „niekontrolowane od lat, od dziesiątków lat, od pozytywistów, sławy utrzymujące się na powierzchni przede wszystkim tym, że ich nikt nie czyta, [...] w innych wypadkach ratujące się zbawczym nieróbstwem – czytać ich nie można, bo nic nie piszą”, pisarze wybrani albo dla zalet ich charakteru lub wagi poruszanych przez nich tematów, albo wobec których „ze względu na litość dla obecnego stanu człowieka nie było serca przykładać surowej miarki do jego zapomnianych, niegdyś sławnych dzieł”, uczeni o międzynarodowej sławie, ale z „ogromem dzieła, nie dającego się nikomu objąć w całej rozciągłości”, dalej „pisarze z niezwykłym talentem autoreklamy i aktywną czelnością wyzyskujący do dziś dnia swój jeden początkowy sukces” oraz „autorowie nieczytelni o raz ustalonej renomie wielkości, dla której wybacza się im wszystko, kupując, a nie rozcinając grube tomy wierszy”, na koniec grupa „pajacowatych humorystów, płaskich eseistów, rokokowych bawidamków”²¹⁰.

Zawodziński proponował, by przyjrzeć się uważniej raczej tym autorom, którzy zostali w przedpokoju

²¹⁰ K.W. Zawodziński, *Akademia a dezorientacja*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 11, s. 2.

Akademii skomponowanej przez czytelników „Wiadomości”, bowiem to wśród nich znajdują się prawdziwe talenty, szczery humor, głębokie a subtelne umysły, między innymi Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Władysław Broniewski, Maria Dąbrowska, Magdalena Samozwaniec, Waław Borowy, Edward Porębowicz. Nie tylko oni powinni zostać uwzględnieni podczas rzeczywistych wyborów kandydatów do mającej powstać Polskiej Akademii Literatury, lecz także „[j]akiś niepiszący świetny mówca, twórca w żywym słowie, umiejący dopingować myśli zebrania, ktoś w rodzaju Franciszka Fiszera”. Formacja składu Akademii winna być ponadto „stopniowa”:

Pod stopniową formacją rozumiem niezapełnianie od razu całego składu akademii, powiedzmy – 30 miejsc. Należałoby powołać na początek jakie pięć, sześć nazwisk, istotnie stojących ponad wszelką dyskusją; nominowani zostaliby przez rząd z listy przedstawionej przez związki literackie. Prócz tego byłyby jakie dwie nominacje z listy przedstawionej przez Akademię Umiejętności w porozumieniu z innymi stowarzyszeniami uczonych; jedna nominacja spośród przedstawicieli sztuk plastycznych i jedna spośród przedstawicieli muzyki, znów z list przedstawionych przez rozstrzygające w każdej dziedzinie instytucje. Tych dziewięciu pierwszych miałyby prawo powołać trzech krytyków; ten zaś zespół winien by był powołać trzech mężów spoza literatury, i w ten sposób uformowałby się związek akademii, który by kooptował co roku tylko dwóch członków kwalifikowaną większością głosów, na zebraniach, wzorowanych poniekąd na *conclave* kardynałów. W ten sposób, licząc się z naturalnym ubytkiem w ciągu jakiegoś dziesięciu lat, akademia zostałaby skompletowana [...]”²¹¹.

²¹¹ *Ibidem*.

W przededniu powołania
Polskiej Akademii Literatury

Kampania literatów przeciwko Michalskiemu – chociaż niepozabawiona podstaw merytorycznych²¹² – ustała nagle po spotkaniu delegacji, złożonej z Sieroszewskiego, Kadena-Bandrowskiego i Goetla, z wicepremierem Józefem Beckiem. Po zapoznaniu się z „treścią protestu i poglądem kół literackich” Beck złożył im bowiem deklarację, że Instytut Popierania Polskiej Twórczości Literackiej

nie jest i nie może być uważany przez rząd za jakikolwiek surogat Akademii Literackiej, której utworzenie pozostaje nadal kwestią otwartą oraz że Instytut nie ma żadnych uprawnień do gospodarowania środkami „Funduszu Kultury Narodowej”²¹³.

O zaskakująco szybkim uspokojeniu się nastrojów po tej enuncjacji ironizował Słonimski w *Kronice tygodniowej*:

Michalski? A niech sobie zostanie. Co to nas obchodzi. Przecież nam przyobiecano akademię. Ta sprawa akademii od początku zresztą przeświecała przez palce pisarzy walczących z p. Michalskim²¹⁴.

Tematem najważniejszym stał się ponownie kryzys gospodarczy, którym politycy uzasadniali konieczność

²¹² J. Piskurewicz, *Stanisław Michalski w dziejach nauki polskiej pierwszej połowy XX wieku*, s. 80.

²¹³ „Instytut opierania twórczości literackiej” nie ma prawa do „Funduszu Kultury Narodowej”, „Kurier Poranny” 1930, nr 293, s. 2.

²¹⁴ A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 48, s. 5.

ograniczania budżetu Departamentu Sztuki. Kaden-Bandrowski wyrażał publicznie nadzieje literatów na zmianę tego kursu w związku z nowymi wyborami do Sejmu, pisząc:

Od nowych panów posłów oczekuje kultura polska pogłębienia problemów kultury [...], czeka ogół artystów, że to oni właśnie, panowie posłowie, z najwyższej trybuny przypomną narodowi wielką sprawę ducha polskiego²¹⁵.

„Sprawa ducha polskiego” wróciła w marcu 1931 roku na sesji budżetowej w Senacie, podczas której minister WRiOP Sławomir Czerwiński w „męskich i zwartych słowach” tłumaczył zwłokę rządu w realizacji uchwały poznańskiej:

Nie chciałbym, aby sądzono, iż rząd traktuje sztukę w ciężkim okresie gospodarczym jako pewnego rodzaju zbytek. Nie daje nam spokoju myśl, że państwo polskie nie znalazło dotąd odpowiednich środków i form dla roztoczenia opieki nad sztuką. Jest to problem bardzo trudny i bodajże w żadnym państwie nie uregulowany w sposób wzorowy. Zamiast popierania samych artystów Ministerstwo idzie drogą podnoszenia kultury artystycznej mas, co powoduje wzrost zapotrzebowania na wytwórczość artystyczną i w ten sposób wpływa na byt artystów. Ministerstwo z wielką uwagą przysłuchuje się postulatam wysuwanym przez środowisko literackie – postulatam, z których wiele wydaje się być najzupełniej słusznymi. Jeżeli nie wprowadza ich natychmiast w życie, to dlatego że nie chce, aby nieprzychylnie w sobie kryzysu usposobiona opinia

²¹⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Od nowych panów posłów...*, „Gazeta Polska” 1930, nr 322, s. 5.

publiczna zepchnęła te zamierzenia do nieodpowiednich i zbyt szczupłych ram²¹⁶.

Po tym przemówieniu Czerwiński zwołał spotkanie z przedstawicielami sztuki i literatury, na którym podkreślił konieczność szukania dodatkowych źródeł finansowania kultury, innych niż fundusze państwowe. Dzień później Kaden-Bandrowski publicznie podpowiedział ministrowi:

Gdyby referent pana ministra zajrzał do odnośnych papierów, znalazłby niechybnie wszystkie potrzebne papiery tej arcyważnej sprawy. [...] Panie ministrze, źródła są, myśmy już pokazali, gdzie te źródła, ale my nie możemy z nich czerpać, gdyż tylko Pan ma prawo je otworzyć²¹⁷.

Miał na myśli rozwiązania systemowe, czyli proponowane rządowi od połowy lat 20. uchwalenie ustawy przekazującej dochód z publikacji dzieł klasyków i pisarzy, których prawa autorskie wygasły, na potrzeby organizacji literackich i rozwój literatury polskiej. Pomysł ten został wówczas utracony przez lobby wydawców i księgarzy.

Wyrazem oszczędności władz – zamiast ponownego rozważenia tej propozycji – było zdegradowanie Departamentu Sztuki w MWRiOP do Wydziału. Członkowie Polskiego Klubu Artystycznego (którzy już od 1928 roku domagali się na łamach prasy wzmocnienia urzędów państwowych odpowiadających za sztukę, wspierania przez państwo sztuki nowoczesnej, dopuszczenia artystów do kontroli szkolnictwa artystycznego, nagród i zakupów

²¹⁶ W. Kłyszewski, *Opieka Państwa nad sztuką*, „Gazeta Polska” 1931, nr 92, s. 3.

²¹⁷ J. Kaden-Bandrowski, *Panie Ministrze, źródła są!*, „Gazeta Polska” 1931, nr 93, s. 7.

państwowych²¹⁸) złożyli we wrześniu 1931 roku na ręce ministra WRiOP oświadczenie, przedrukowane później w prasie:

Sztuka polska przez ofiarną służbę dla sprawy narodowej położyła w dziele odrodzenia znakomite i pełne chwały zasługi. Wolność nie zmniejszyła jej zadań i stanowiska w życiu narodu, władze niepodległej Polski nie oceniły jednak siły i wartości, które sztuka przedstawia dla bytu państwowego.

Uwaga państwa, udzielona zrazu sprawom sztuki przez utworzenie odrębnego ministerstwa, malała z biegiem czasu i obecnie ma znaleźć wyraz w szczupłych możliwościach wydziału ministerialnego. [...]

Zniesienie Departamentu Sztuki i połączenie jego zadań, w charakterze podrzędnej organizacji, z zupełnie rozbieżnymi działaniami nauki i szkół wyższych, budzi najwyższy niepokój, czy w tych warunkach będzie się mogła dokonać właściwa i celowa praca.

W tym rozumieniu podpisani [...] pozwalają sobie zwrócić uwagę rządu na krytyczny stan, w jakim znalazły się sprawy kultury narodowej w Polsce²¹⁹.

Taka reakcja została zresztą przewidziana rząd podczas wewnątrzresortowych negocjacji, o których pisał w lipcu 1931 roku ks. Bronisław Żongolłowicz, ówczesny wiceminister WRiOP:

Wskazałem, że urzędnicy tworzący Statut referowali mi, że Departament Sztuki należy znieść, zaś Czerwiński kazał zostawić, wydział plastyki cały subwencyjny, można tam

²¹⁸ M. Rogoyska, *Z dziejów mecenatu...*, s. 142–143; J. Pollakówna, *Ministerstwo Sztuki i Kultury*, s. 548.

²¹⁹ *Państwo a sztuka*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 39, s. 4.

zredukować 4 urzędników, lecz Minister kazał nie ruszać, oczywiście boi się w prasie napaści ze strony Kadena-Bandrowskiego i innych pisarzy, publicystów²²⁰.

Niewątpliwie najbardziej spośród pisarzy zasłużony na przełomie lat 20. i 30. dla sprawy Akademii autor *Generała Barcza* był zarazem zbyt kontrowersyjny – zarówno dla środowiska artystów, jak i dla rządu – by go w tych staraniach jednoznacznie popierały. W październiku 1931 roku, w okresie negocjacji w MWRiOP dotyczących powołania nowego naczelnika Wydziału Sztuki, Żongołłowicz pisał:

Gdyby Bandrowski nie był tak okrzyczany i zwalczany przez wielu artystów, pisarzy, nie wahałbym się ani na chwilę powołać go na naczelnika wydziału. Trzeba z nim jednak zachować dobre stosunki i jeżeli się go nie powoła do Wydziału, należy go wtajemniczyć i tak rzecz prowadzić, by go przynajmniej nie zrazić – dotychczasowy jego stosunek do sprawy sztuki w Ministerstwie bardzo trafny w ujęciu zagadnienia i poprawny, więcej nawet – życzliwy²²¹.

Inna notatka Żongołłowicza, z listopada 1932 roku, świadczy, że Kaden-Bandrowski przy każdej okazji poruszał temat Akademii:

U Premierostwa harmider i rwetes. [...] Jędrzejewiczowa parła mnie do ściany, jakie polityczne oblicze mają wincentynki, ktoś inny zawracał głowę jakąś posadą nauczycielską, Kozłowski Leon ustawą o szkołach akademickich, Kaden-Bandrowski Akademią Literacką, Skoczylas

²²⁰ B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamoyska, Warszawa 2004, s. 190.

²²¹ B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 234.

Akademią Plastyków. Ten ostatni przynajmniej wyraził chęć namalowania mego portretu²²².

Przed kolejnym Zjazdem Pisarzy Polskich w Krakowie w listopadzie 1932 roku Kaden-Bandrowski zapowiedział, że ponownie podejmie temat Akademii:

nie ze względów należnego zaszczytu, [...] lecz na sprawy użyteczności publicznej w zakresie rozwoju i ochrony najwyższych walorów literatury współczesnej, w zakresie poszanowania ciągłości tradycji sztuki literackiej, w zakresie poparcia twórczości najwyższej, nie mogącej zawsze liczyć na powodzenie i poparcie mas, w zakresie opieki nad przejawami mowy polskiej w całym życiu publicznym, w zakresie pracy nad kulturą i rozwojem mowy ojczystej w szkołach²²³.

Na zjeździe pisarz referował to zagadnienie w obecności nowego ministra WRiOP, Janusza Jędrzejewicza, życząc zgromadzonym rychłego powołania Akademii. Minister wyjaśniał z kolei, że w życiu naszym zaszły radykalne zmiany”, polegające na tym, że

polityka zewnętrzna i wewnętrzna, gospodarka społeczna, szkolnictwo, własny Rząd, Sejm itd., a ostatnio znowu kryzys [...] w świadomości społeczeństwa przesunęły sztukę na dalszy plan. Z artykułu pierwszej potrzeby stała się towarem luksusowym²²⁴.

²²² *Ibidem*, s. 428.

²²³ J. Kaden-Bandrowski, *Sprawa Akademii Literatury*, „Gazeta Polska” 1932, nr 322, s. 5.

²²⁴ *Zjazd Literatów Polskich w Krakowie*, „Gazeta Polska” 1932, nr 331, s. 4.

W imieniu władz państwowych Jędrzejewicz wyraził jednak nadzieję, że artyści nie porzucą „frontu walki o kulturę” i wspólnie z rządem opracują „środki, które pozwolą wam na tym właśnie najważniejszym dla współczesności froncie osiągnąć jak najlepsze rezultaty”²²⁵.

Lata 1934–1939

Polska Akademia Literatury

„Wspólny wysiłek” literatów i polityków przyniósł rezultaty w drugiej połowie 1933 roku. We wrześniu jeden z publicystów „ABC” napisał, że skoro „[o]d dwóch miesięcy w artykułach Kadena-Bandrowskiego nie pojawiło się ani słówko o konieczności ustanowienia Akademii Literatury”, to „widocznie sprawa znajduje się już tym razem istotnie w stadium realizacji”²²⁶. Przytoczył przy tej okazji plotki, że „Kaden nareszcie znalazł premiera, którego zdołał przekonać dla sprawy Akademii Literatury”, że jej powołanie ma towarzyszyć obchodom Tygodnia Propagandy Książki, organizowanego przez MWRiOP w listopadzie, oraz że znana jest już lista pierwszych nominatów i rozczarowująca wysokość ich uposażeń:

Więc oczywiście: Kaden-Bandrowski, dalej stara gwardia: Berent, Sieroszewski, Staff, płeć piękna w osobie Nałkowskiej, usatysfakcjonowanie „Wiadomości Literackich” nazwiskiem Boya-Żeleńskiego, i żeby nikt nie mógł powiedzieć słówka o „partyjnym składzie”, jako siódmy nominat: Karol Hubert Rostworowski. Ale już Świętochowski

²²⁵ *Ibidem*.

²²⁶ *Akademia Literatury ma być ustanowiona w końcu listopada r.b.*, „ABC” 1933, nr 278, s. 6.

nie. Ani tym bardziej Strug. Nie mówiąc o innych, jeszcze notoryczniejszych opozycjonerach... [...]

O frakach dla akademików na razie się nie mówi. Ale co boleśniesz, nic nie słyhać o pensjach. Jeśli wierzyć pogłoskom, pensji wcale nie będzie. Tylko diety dla akademików za posiedzenia...

Jeśli tak, to po co cała Akademia? I czy warto było krużyć o nią kopię w 1001 artykułach?²²⁷

Pogłoski środowiskowe okazały się prawdziwe – Polska Akademia Literatury powstała na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku²²⁸. Artykuły 1 i 2 dokumentu uwzględniały zarówno potrzeby rządu, jak i oczekiwania literatów sformułowane w czasie trwającej ponad dekadę dyskusji:

Art. 1. Pragnąc zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiednie do jej wielkich zasług w podtrzymywaniu ducha narodowego w czasach walki o niepodległość, oraz wywyższyć ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmocnienia poczucia państwowości polskiej oraz współpracy z Rządem nad budową świetnej przyszłości Państwa Polskiego, ustanawia się Polską Akademię Literatury.

²²⁷ *Ibidem.*

²²⁸ PAL działała na mocy dwóch aktów prawnych: Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury ogłoszonego w „Monitorze Polskim” z 11 października 1933 r. (MP Nr 234, poz. 254) oraz Ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury (Dz.U. Nr 52, poz. 404), zwiększającej liczbę członków Akademii z 15 do 21. Ten ostatni zapis nie został zrealizowany.

Art. 2. Zadaniem Polskiej Akademii Literatury jest opieka nad piśmiennictwem narodowym oraz praca nad jego rozwojem²²⁹.

Inauguracja działalności Akademii odbyła się 8 listopada 1933 roku w pałacu Prezydium Rady Ministrów. Uroczyste przemówienia wygłosili wówczas Waław Sieroszewski, Waław Berent i Janusz Jędrzejewicz. Ten ostatni wezwał pisarzy do pracy nad „wzmoczeniem poczucia państwowości polskiej oraz współpracy z rządem nad budową świetnej przyszłości państwa polskiego”. Nie odniósł się przy tym do żadnego ze znanych w Europie modeli wiązania literatury z państwem, lecz odwołał się do tradycyjnej roli pisarza jako wyraziciela ducha narodu:

Stoją przed Wami wielkie zagadnienia państwowe, doniosłe sprawy społeczne, trudności, w których żyjemy, i niebezpieczeństwa, które nam grożą; a w tym wszystkim cierpiąca lub radująca się, walcząca lub poddająca się w rezygnacji jednostka ludzka – dusza człowieka współczesnego. [...] dajcie swoje własne, swoje prawdziwe, niczym nieskrępowane widzenie rzeczy polskich; pokażcie światu prawdziwe znamię epoki, w której żyjemy; wskażcie na jej wielkości i jej nędze²³⁰.

²²⁹ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, ogłoszone w Mon. Pol. z dnia 11 października 1933 r. Nr 234, poz. 254, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933–1936*, Warszawa 1937, s. 237 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 317).

²³⁰ *Premier J. Jędrzejewicz o Akademii Literatury*, „Pion” 1933, nr 4, s. 1; *Słowo i szabla. Przemówienie prem. Jędrzejewicza*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 312, s. 15; przedr. J. Jędrzejewicz, *Szabla i słowo*, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933–1936*, s. 11–12.

Na pierwszym posiedzeniu prezydium Akademii prezesem został wybrany Sieroszewski (kontrkandydaturę Boya-Żeleńskiego zaproponował Irzykowski), wiceprezesem – Staff, sekretarzem generalnym – Kaden-Bandrowski, dyrektorem Biura PAL – Michał Rusinek²³¹. Następnie członkowie prezydium złożyli oficjalną wizytę przedstawicielom rządu, podczas której wręczyli odznakę honorową – Gwiazdę Polskiej Akademii Literatury prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i marszałkowi Piłsudskiemu oraz poprosili ich o objęcie patronatu nad instytucją. Protektorat nad Akademią sprawowali: Mościcki, Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły.

W pierwszym składzie Akademii znalazło się 15 pisarzy: Waław Sieroszewski, Leopold Staff, Juliusz Kaden-Bandrowski, Waław Berent, Piotr Choynowski, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Przesmycki-Miriam, Karol Hubert Rostworowski, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński. Nominacji nie przyjęła Kazimiera Iłakowiczówna, która wymówiła się podwójnymi obowiązkami – urzędniczymi i pisarskimi, oraz Andrzej Strug, którego Sieroszewski krytykował za dystans wobec Piłsudskiego podczas wydarzeń brzeskich. Po śmierci Choynowskiego (1935), Leśmiana (1937) i Rostworowskiego (1938) oraz po ustąpieniu Rzymowskiego (1937) ich miejsca zajęli: Ferdynand Goetel (rozważano kandydatury Marii Dąbrowskiej, Juliana Tuwima i Emila Zegadłowicza), Jan Lorentowicz, Kornel Makużyński i Kazimierz Wierzyński. Na początku 1939 roku, w związku z ustawowym poszerzeniem listy akademików do 21 osób, rozważano wysunięcie kandydatur Zofii Kossak-Szczuckiej i Jana Lechonia. Członkowie PAL nosili

²³¹ *O pierwszym posiedzeniu Akademii Literatury*, „Robotnik” 1933, nr 409, s. 2.

odznakę honorową – Gwiazdę Polskiej Akademii Literatury, nie pobierali stałych pensji, lecz jedynie diety za comiesięczne posiedzenia, korzystali również z darmowych biletów kolejowych I klasy.

Siedzibą PAL był Pałac Potockich na Krakowskim Przedmieściu 32. W latach 1933–1939 gremium zebrało się 103 razy, w tym 11 razy na uroczystych prelekcjach wygłoszonych przez akademików. Pracowali oni w siedmiu sekcjach: Wawrzynu Akademickiego, bibliotecznej, wydawniczej, nagród literackich, zagranicznej, propagandy czytelnictwa, inicjatywy. Typowali więc zasłużone dla piśmiennictwa polskiego osoby do nagrody Złotego i Srebrnego Wawrzynu Akademickiego, przyznawanej przez Ministra WRiOP (do 1939 roku przyznała 205 zł i 630 srebrnych Wawrzynów), wskazywali kandydatów do dwóch stypendiów zagranicznych i dziesięciu krajowych, przyznawali Nagrodę Młodych, organizowali konkursy literackie i polonistyczne, opiniowali szkolne programy nauczania języka polskiego i treść podręczników do tego przedmiotu, współpracowali z komisją poprawności językowej Akademii Umiejętności. Sekcja biblioteczna, oprócz skompletowania biblioteki literackiej, liczącej około 10 tys. tomów, starała się o wpłynąć na rząd w sprawie ustawy bibliotecznej, ale bez sukcesów.

Jedynym wydawnictwem PAL był jej *Rocznik*, który ukazał się dwa razy: w latach 1937 i 1939²³². Z powodu braku funduszy Akademia nie prowadziła samodzielnej działalności wydawniczej. Firmowała wprawdzie wydanie *Pism* Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej w oficynie Gebethnera i Wolffa, ale nie wspierała merytorycznie prac edytorskich.

²³² *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933–1936*, Warszawa 1937; *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1937–1938*, Warszawa 1939.

Ostatni raz akademicy spotkali się 30 sierpnia 1939 roku na „nadzwyczajnym zebraniu”, by opracować *Apel Polskiej Literatury do pisarzy świata* w sprawie prześladowania mniejszości polskiej w Niemczech, ogłoszony następnego dnia w „Gazecie Polskiej”:

Wobec niesłychanego terroru i bezprawia, jakimi rząd niemiecki dławi polską mniejszość w Niemczech, jak również wobec fałszów propagandy niemieckiej o rzekomym prześladowaniu ludności niemieckiej w Polsce, Polska Akademia Literatury jako instytucja, reprezentująca piśmiennictwo polskie i związane z nim wiekowe tradycje kultury polskiej, pełnej humanizmu i tolerancji, zwraca się uroczyście do wszystkich pokrewnych instytucji świata, Akademii Literackich, Związków Pisarzy i całego piśmiennictwa z następującym oświadczeniem:

Rząd niemiecki, obok fizycznych gwałtów nad ludnością polską, prowadzi barbarzyńską walkę z kulturą polską w każdym jej przejawie. W chwili obecnej rząd niemiecki doprowadził do szczytu metodę duchowego i fizycznego okrucieństwa, znaną doskonale Polsce z ponurych czasów niemieckiego zaboru.

Polska Akademia Literatury, powołując się na wielowiekowe tradycje polskie, stwierdza, że rozwój kulturalny niemieckiej mniejszości w naszym kraju nie doznawał i nie doznaje żadnych ograniczeń, lecz cieszy się pełną swobodą.

Polska Akademia Literatury wzywa pisarzy wszystkich krajów szanujących wolność do potępienia aktów gwałtu nad uczuciami religijnymi i narodowymi mniejszości polskiej w Niemczech.

Polska Akademia Literatury zwraca się z tym apelem do pokrewnych sobie instytucji świata w imię poszanowania najwyższych dóbr ludzkości²³³.

²³³ *Apel Polskiej Literatury do pisarzy świata*, „Gazeta Polska” 1939, nr 242, s. 3.

7 września 1939 roku Sieroszewski zawiesił działalność Akademii

w obawie, że Niemcy po wkroczeniu będą starali się utworzyć rząd polski skłonny do ustępstw na ich rzecz, że wobec tego powołają przedstawicieli wszystkich instytucji czynnych na terenie Warszawy, a w ich liczbie i PAL²³⁴.

Echa prasowe

Utworzenie Polskiej Akademii Literatury odnotowały pisma wszystkich odcieni ideowych, publikując od razu mniej lub bardziej obszerne sylwetki twórcze i fotografie akademików, a później także wywiady z nimi i ich wypowiedzi na temat rozumienia nowych obowiązków. W latach kolejnych materiały tego rodzaju pojawiały się w prasie po każdej zmianie w składzie Akademii.

Większość pism społeczno-kulturalnych wywiązywała się po prostu z obowiązku informacyjnego, korzystając przy tym z argumentów – przede wszystkim o „godności” literatury polskiej i istnieniu podobnych instytucji w wielu krajach – wysuwanych od początku sporu o Akademię przez jej zwolenników. „Świat” pisał realistycznie, że dopiero czas pokaże, „w jakiej mierze nowa instytucja odpowie nadziejom, które pisarstwo polskie łączy z tym projektem”, i wiązał ich ziszczenie z autorytetem, który zapewnić może jedynie „pełna niezależność” Akademii od polityki²³⁵. Tygodnik dla mniejszych ośrodków miejskich – „Na Szerokim Świecie” nazwał PAL „symbolem”

²³⁴ W. Sieroszewski, *Dziennik* (29 XI 1938 – 31 XII 1939), wybrał i przyg. do druku A. Lam, w: *idem, Dzieła*, t. 20, Kraków 1963, s. 109.

²³⁵ S. Krzywoszewski, *Polska Akademia Literatury*, „Świat” 1933, nr 41, s. 1.

statusu literatury w kulturze polskiej, jej utworzenie „hołdem temu narzędziu ducha, które tak długo podtrzymywało niepodległość narodu siłami niematerialnymi” – literaturze jako „więźbie jedności narodowej” i Mickiewiczowskiej „arce przymierza” między przeszłością i przyszłością²³⁶. Podobnie pisał kobiecy „Bluszcz”, że utworzenie PAL to „spłacenie długu, jaki zaciągnął naród wobec swoich nauczycieli i przodowników duchowych za długie lata ich ofiarnej, a nieraz i męczeńskiej służby”²³⁷.

Nawet jednak wśród zwykłych materiałów informacyjnych pojawiały się komentarze dotyczące składu Akademii, na przykład spekulacje na temat kryteriów wyboru jednych, a wykluczenia innych pisarzy. Za uderzającą uznawano nieobecność wśród reprezentantów poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera (choć usprawiedliwiano ją powszechnie znanym złym stanem zdrowia poety) i Kazimierzy Iłłakowiczówny (mimo jej odmowy uzasadnianej obowiązkami urzędniczymi), wśród reprezentantów prozy – Aleksandra Świętochowskiego i Marii Rodziewiczówny, wśród filologów – Aleksandra Brücknera, Ignacego Chrzanowskiego i Edwarda Porębowicza²³⁸. Zastanawiano się, na jakiej podstawie do Akademii został wybrany Miriam, skoro od lat co najmniej dwudziestu nie dodał żadnej znaczącej pozycji do swego dorobku, oraz czy zasadne było wyróżnienie Kleinerer, skoro zasiada już w krakowskiej Akademii Umiejętności²³⁹. Obecność w Akademii tylko jednej kobiety uznano za

²³⁶ S. Mróz, *Polska Akademia Literatury*, „Na Szerokim Świecie” 1933, nr 46, s. 8.

²³⁷ S. Podhorska-Okolów, *Akademia Literatury*, „Bluszcz” 1933, nr 44, s. 12.

²³⁸ S. Stroński, *Akademia*, „Kurier Warszawski” 1933, nr 295 (wyd. wieczorne), s. 3.

²³⁹ Z. Nowakowski, *Grób nieznanego poety*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 301, s. 3.

[d]ysproporcję rażącą wobec stosunku faktycznego, jaki zachodzi między udziałem i dorobkiem mężczyzn i kobiet w naszej literaturze. Wobec ciągłych alarmów i utyskiwań na tzw. inwazję kobiecą, ta jedyna kobieta w Akademii sprawia wrażenie jakiegoś nieoficjalnego „*numerus clausus*”²⁴⁰.

Generalnie jednak uznawano zasługi wszystkich akademików dla polskiego piśmiennictwa narodowego i życia kulturalnego przed 1918 rokiem i po odzyskaniu niepodległości.

Satysfakcji z decyzji rządu nie ukrywała prasa sanacyjna. Kaden-Bandrowski w „*Gazecie Polskiej*” uznał powołanie PAL za „ziszczenie wieloletnich marzeń wszystkich pracowników słowa pisanego” i wyraz szacunku do „najpiękniejszej tradycji zapisywanych w księdze literatury polskiej uczuć, pragnień i dążeń” – tradycji troski o byt państwowy, której wyraz dawali w przeszłości między innymi Mikołaj Rej, Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont i Stefan Żeromski. Z perspektywy Kadena-Bandrowskiego, reprezentującego obóz sanacji, prawodawca słusznie więc wprowadził tę tradycję „na dostojne miejsce do domu wszystkich Polaków, to jest do domu, którym jest państwo polskie”²⁴¹. Z kolei Stanisław Kulesza z entuzjazmem podkreślał w „*Peowiaku*”: „tak się złożyło w rzeczywistości polskiej, że wszystko, co twórcze, wielkie i szczytne, przypadło na okres tzw. rządów pomajowych”, a do tego rodzaju dzieł należy również utworzenie Akademii jako „reprezentacji piśmiennictwa polskiego, dowodu miłości i przywiązania narodu i państwa do twórców kultury rodzimej, hołdu dla ich wielkiej pracy”. W imieniu

²⁴⁰ S. Podhorska-Okołów, *Akademia Literatury*, s. 13.

²⁴¹ J. Kaden-Bandrowski, *Polska Akademia Literatury*, „*Gazeta Polska*” 1933, nr 292, s. 6.

„Legionistów i Peowiaków” pamiętających, „jaki wpływ miała na nas literatura Polski niewolnej”, wyrażał radość z powstania instytucji, która

powiązać ma węzłami serdecznymi a nierozzerwalnymi pisarza, naród i państwo. Ma być kuźnią codziennej pracy twórczej dla wielkiej przyszłości Polski. [...] Niech powołana w XV-lecie niepodległości Polski Polska Akademia Literatury stanie się etapem najwyższego rozwoju piśmiennictwa pod hasłem: pisarze Państwu – Państwo pisarzom!²⁴²

Inaczej sytuację interpretowali przedstawiciele lewicy. Uważali, że proces przejmowania przez państwo mecenatu nad kolejnymi dziedzinami sztuki jest w pełni świadomy i celowy. Rozpatrując go w kontekście międzynarodowym, Teofil Wojęński stawiał więc znak równości między działaniami rządu polskiego i „dyktatur” w Rosji, Niemczech i we Włoszech:

Wszędzie tam, gdzie dyktatura odniosła triumf nad demokracją, rządy dążą do zniszczenia we współczesnej kulturze tych wartości, które stanowią podwalinę demokratycznego poglądu na świat, i wszędzie tam rządy podejmują wysiłek planowego tworzenia przez państwo kultury, która stałaby się podstawa panującego systemu politycznego i mogłaby ten system utrwalić²⁴³.

Świecki wymienił trzy dowody politycznego „ataku na literaturę i sztukę”: powołanie Polskiej Akademii

²⁴² S. Kulesza, *O literaturze i jej Akademii*, „Peowiak” 1933, nr 11, s. 12–13.

²⁴³ T. Świecki [T. Wojęński], *Atak na literaturę i sztukę*, „Robotnik” 1933, nr 373, s. 1.

Literatury, Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej i tygodnika „Pion”. Współpracę z tymi prorządowymi instytucjami uznał za „jawne stanięcie do apelu, wzywającego na podbój literatury i sztuki dla celów panującego systemu”²⁴⁴. Zwrócił uwagę, że na liście współpracowników redaktora Adama Skwarczyńskiego „jak wół stoją nazwiska ludzi, którzy podjęli walkę z «Wiadomościami Literackimi»”, które

w walce o wolność i godność człowieka i rzetelny postęp w Polsce mają za sobą tak ważne pozycje, jak artykuły Dąbrowskiej i Wasowskiego po skandalu brzeskim i kroniki tygodniowe Słonimskiego²⁴⁵.

Akademia stała się też od razu przedmiotem środowiskowych żartów i zgryźliwych uwag. Na przykład stylistyczny kształt art. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów sprowokował Antoniego Słonimskiego do pytań, czy do tej pory nie było możliwe oddziaływanie pisarzy na społeczeństwo, że aż trzeba ująć sprawę w paragraf urzędowy. I zaproponował, by przekształcić go w

hymn akademików. „Oddziaływamy w kierunku wzmoczenia poczucia, hej!”. To bardzo ułatwi rozmowy z akademikami. W jakim kierunku oddziaływacie, koleżanko Nałkowska? Nawet ta znakomita pisarka, która tak niechętnie prezentuje swój kierunek, będzie mogła odpowiedzieć z miłym uśmiechem: „W kierunku wzmocnienia poczucia”²⁴⁶.

²⁴⁴ *Ibidem*.

²⁴⁵ *Ibidem*.

²⁴⁶ A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 48, s. 6.

Także inaugurację działalności PAL Słonimski skwitował kalamburami:

Cokolwiek by się powiedziało o przemówieniu p. ministra Jędrzejewicza, było ono szczytem krasomówstwa i elokwencji wobec dukania prezesa Sieroszewskiego i wielkiego, nieśmiertelnego, bo wieki trwającego przemówienia Berenta. [...] Berent czytał, a raczej mamrotał pod nosem w sposób dla nikogo niezrozumiały tak długo, że przez ten czas weszłaby ozimina, a ludzie mogli się zamienić w żywe kamienie i obrócić w próchno²⁴⁷.

Z kolei Irzykowski jako członek Akademii ironizował na temat środowiskowych niesnasek wywołanych przez nominacje i plotki o towarzyszących im apanażach, między innymi „złotych gwiazdach z brylantami”:

A dobrze wam tak, trzeba było uchwalić Izbę, nie Akademię. [...] Nie chcieliście nowoczesnego, demokratycznego ciała z wyborów z godnościami okresowymi – macie feudalną Akademię, macie półbogów, macie pomazańców²⁴⁸.

Sami literaci i krytycy literatury potraktowali wykład inauguracyjny Jędrzejewicza jako dowód na brak spójnej koncepcji związania sztuki i państwa w obozie sanacji, mimo szumnych deklaracji współpracy. Wyraził ten pogląd Jerzy Stempowski w podsumowaniu najważniejszych wydarzeń kulturalnych 1933 roku, który przyniósł „również u nas pierwszą wielką interwencję państwa w sprawy literatury i sztuki”:

²⁴⁷ A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 50, s. 5.

²⁴⁸ I. Irzykowski, *W skórze akademika*, „ABC” 1933, nr 310, s. 6.

Interwencja ta miała cokolwiek inny charakter niż u naszych sąsiadów. Państwo zjawiało się w postaci dobrej wróżki przynoszącej literatom koszyk orderów, tytułów, zaproszeń na obiady, dożywotnich biletów kolejowych, niewielkich funduszków i zachwycających obietnic w postaci ustawy bibliotecznej nakazującej kupowanie książek. Dobra wróżka odwiedziła nie tylko pisarzy, dając im Akademię Literatury, ale także teatry i przybytki sztuk plastycznych, mówiąc że zamierza odwiedzić także muzyków.

Praktyczna doniosłość tego rodzaju interwencji państwa jest niewielka. [...] Stosunkową łagodność zeszłorocznej interwencji państwa w sprawy artystyczne zawdzięczać należy jednej bardzo ważnej okoliczności. Panujący u nas reżim polityczny nie ma żadnej doktryny, w poczynaniach swych jest eklektyczny, nie posiada zatem Koranu, który mógłby zostać narzucony wszystkim wiernym²⁴⁹.

Utworzenie Polskiej Akademii Literatury zamknęło wieloletnie dyskusje środowiskowe o zasadności jej powoływania, jej strukturze i składzie osobowym, które stanowią główny temat niniejszego opracowania. Zarazem otworzyło nową dyskusję o zagadnieniach wartych osobnego namysłu, tu tylko zasygnalizowanych. Na przykład, mimo że statut Akademii powstawał jeszcze kilka lat, kwestia ta nie interesowała zbyt wiele prasy literackiej. Skupiała się ona bowiem coraz częściej na nagrodach i wyróżnieniach przyznawanych przez PAL, które pisarze zaczęli postrzegać jako symbol artystycznego sukcesu i środowiskowego prestiżu. W kolejnych latach Nagrodę Młodych przyznano Michałowi Choromańskiemu za *Zazdrość i medycynę* (1935), Światopełkowi Karpińskiemu za *Trzynaście*

²⁴⁹ J. Stempowski, *Prądy literackie i kulturalne 1933 roku* (1934), w: *idem, Chimera jako zwierzę pociągowe*, wybór i oprac. J. Timoszewicz, Warszawa 1988, s. 218–219.

wierszy (1936), Józefowi Łobodowskiemu za tom *Demonom nocy* (1937), Stanisławowi Piętałkowi za *Młodość Jasia Kunefala* (1938) i Jerzemu Andrzejewskiemu za *Ład serca* (1939). Wśród laureatów organizowanych przez Akademię konkursów literackich warto wyróżnić komedię *Dowód osobisty Zebrzydowskich* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (wyst. 1936) oraz powieść *Żelazna korona* Hanny Malewskiej (wyd. 1937).

Zgodnie z przewidywaniami literatów działania obozu sanacji w ostatecznym rozrachunku okazały się niespójne i wyraźnie zależne od każdorazowej zmiany na fotelach premiera i ministra WRiOP. Na przykład, kiedy w 1934 roku na fotelu premiera po Jędrzejwiczu zasiadł Leon Kozłowski, zmienił się także stosunkowo przyjazny stosunek rządu do sztuki. Jeszcze w marcu gen. Józef Kordian-Zamorski zanotował wrażenia po wizycie u Jędrzejwicza, który:

zgrupował u siebie elitę intelektualną Polski – od Polskiej Akademii Literatury (Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski) począwszy, na nauczycielach („Zrąb”) skończywszy. Chodzi o wspólny nurt równych pokrewnych prac (Polska Akademia Literatury, „Pion”, „Zrąb”, „Ład” itp.). Głos zabierali Kaden-Bandrowski, Mieczysław Michałowicz (rektor), Karol Lilienfeld-Krzewski, Sieroszewski i inni, których znam mało. Mamy zebrać się za miesiąc²⁵⁰.

Natomiast już w październiku Żongołłowicz zrobił w dzienniku uwagę o stosunku Kozłowskiego do sztuki:

Ponieważ premier często bywał dawniej w kawiarniach, dziś nieco rzadziej, kabaretach, danzinguach, gdzie

²⁵⁰ J. Kordian-Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, s. 264.

podchmielony zawsze srożył się na Sztukę, uśmiercał ją i piorunował, choć nikt nie bierze poważnie jego krzykliwych oświadczeń, to jednak Sztuka dziś czuje niebezpieczeństwo, siedzi cicho, a Wydział nie podejmuje żadnych poczynań, dojrzałych zresztą i koniecznych²⁵¹.

Kilka dni później Żongołłowicz odnotował zrozumiałe w tej sytuacji zmęczenie naczelnika Wydziału Sztuki, Władysława Zawistowskiego, brakiem warunków sprzyjających rzetelnej pracy:

Zawistowski powiadał, że zgubnym u nas jest brak ciągłości pracy. Każdy minister zaczyna wszystko przestawiać na nowo. Nawet Wacek po bracie Januszu i pod jego kierunkiem wywraca dużo spraw, zagadnień omówionych, rozpoczętych, ustalonych. Zawistowski zniechęcony Wackiem, Bystroniem, Kozłowskim, ma zamiar odejść w styczniu 1935 r.²⁵²

Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy było niedoinwestowanie PAL, która z powodu braku środków ograniczyła swoją aktywność do przyznawania Wawrzynów, opiniovania programów i podręczników szkolnych, organizacji konkursów literackich itp. Wbrew zapewnieniom członków PAL składających, szczególnie po pierwszym roku istnienia, optymistyczne sprawozdania z jej działań²⁵³,

²⁵¹ B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 544.

²⁵² *Ibidem*, s. 552.

²⁵³ Zob. K. Czachowski, *Pierwsi stypendyści Polskiej Akademii Literatury*, „Gazeta Polska” 1934, nr 341; *Dyskusja w Akademii Literatury o programach nauki języka polskiego*, „Pion” 1934, nr 2; S. Essmanowski, *Dialogi akademickie. Rozmowa z Z. Nałkowską*, „Pion” 1934, nr 10; M. Rusinek, *Rok przy literackim stole*, „Pion” 1934, nr 47; J. Kaden-Bandrowski, *Polska Akademia Literatury. Pierwszy rok działalności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934,

w kolejnych latach prasowym materiałem informującym o działalności Akademii²⁵⁴ towarzyszyły głosy krytyczne publicystów różnych obozów, dotyczące między innymi wewnątrzakademickich niesnasek, politycznego wymiaru Wawrzynów, pustostłowa *Roczników PAL* czy projektu poszerzenia składu Akademii²⁵⁵. Krytycy powtarzali wówczas

nr 45; W. Wolff, *Prace i plany PAL. Wywiad z prezesem W. Sieroszewskim*, „Dziennik Poznański” 1934, nr 6; *Obrady i uchwały Polskiej Akademii Literatury*, „Kurier Poranny” 1934, nr 277.

²⁵⁴ Zob. K. Irzykowski, *Akademia Niezależnych*, „Pion” 1935, nr 13; *idem*, *Konkurs dramatyczny PAL*, „Pion” 1935, nr 46; *idem*, „Rozmowa akademicka”. Wywiad, „Nowe Czasy” 1935, nr 7; *idem*, *Wieczory dyskusyjne w PAL*, „Kurier Poranny” 1936, nr 328; bż. [T. Boy-Żeleński], *Niedyskrecje teatralne. Przed konkursem dramatycznym*, „Kurier Poranny” 1935, nr 13; J. Kaden-Bandrowski, *Polska Akademia Literatury*, „Gazeta Polska” 1935, nr 311; *idem*, *Wawrzyn Akademicki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 40; *idem*, *Wybory w Akademii*, „Gazeta Polska” 1936, nr 33; *idem*, *Czwarty rok pracy PAL*, „Gazeta Polska” 1937, nr 310; *idem*, *Organizacja zawodu pisarskiego*, „Gazeta Polska” 1938, nr 320; *idem*, *Akademia w sejmie i senacie*, „Gazeta Polska” 1939, nr 57; *Obrady Polskiej Akademii Literatury*, „Kurier Poranny” 1935, nr 93; *Odznaczeni Wawrzynem*, „Kultura” 1937, nr 47; *PAL*, „Pion” 1937, nr 12; *Wybory w Akademii*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 43; *Młoda literatura i akademia. Wywiad z prezesem PAL*, „Apel” (dod. do „Kuriera Porannego”) 1938, nr 321; *Obrady Polskiej Akademii Literatury*, „Gazeta Polska” 1939, nr 45.

²⁵⁵ S. Czernik, *Laurowo i konkursowo*, „Kamena” 1935, nr 3; Z. Broncel, *To, czego nie było w sprawozdaniu PAL-u*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 49; J. Hulewicz, *Kropka nad i. Zły klimat*, „Kurier Poranny” 1937, nr 266; J. Rawicz, *Bolączki kulturalne*, „Przegląd Katolicki” 1937, nr 39; S. Stroński, *O akademiach literatury*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 56; W. Rzymowski *zgłosił ustąpienie z Akademii Literatury w 1937 r.*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 12; S. Brucz, *Pod znakiem PAL-u*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 27; Lector [P. Hulka-Laskowski], *Akademia Literatury o sobie*, „Kurier Poranny” 1939, nr 191; *PAL odbiega daleko od myśli Żeromskiego. Ostry atak w sejmie na Akademię Literatury*, „Express Poranny” 1939, nr 53.

argumenty wysuwane wcześniej podczas debaty poprzedzającej powołanie PAL, zarzucając jej przede wszystkim, że zamiast organizować, dynamizować i demokratyzować życie literackie i kulturę narodową oraz zapewnić pisarzom finansowe bezpieczeństwo, okazała się – wskutek niefortunnnych decyzji środowiska literatów i polityków – instytucją głównie reprezentującą środowisko literackie, bez poważniejszego wpływu na życie kulturalne Polski międzywojennej.

Plebiscyt „Wiadomości Literackich” (1934–1935)

Pod koniec 1934 roku „Wiadomości Literackie”, nawiązując do dwóch wcześniejszych plebiscytów „akademickich”, zadały swoim czytelnikom pytanie:

kogo wybraliby do akademii nieoficjalnej, nie mającej na sobie stempla urzędowości, nie obowiązanej do celebracji i reprezentacji, złożonej z pisarzy żywych, o ostro zarysowanych indywidualnościach, nade wszystko zaś niezależnych?²⁵⁶

Model tego projektu znany był z Francji, gdzie za pisarzy niezależnych uważano członków Akademii Goncourtów, którzy nie mogli zasiadać w Akademii Francuskiej. Grydzewski, tak jak poprzednio, pozostawił czytelnikom zupełną swobodę: „listy swoje powinni formować, kierując się wyłącznie własnym przekonaniem, według kryteriów, uznanych przez nich za najślusznniejsze”, na przykład kryterium „społecznego”, „artystycznego”, „zasługi” czy

²⁵⁶ *Akademia Niezależnych. Wielki plebiscyt czytelników „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 52–53, s. 1.*

„nadziei na przyszłość”, i wybierać spośród literatów, uczonych, historyków, krytyków i teoretyków sztuki.

Na początku 1935 roku, przed ogłoszeniem wyników plebiscytu, redakcja tygodnika zastrzegła się jeszcze „[d]la uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień”, że „nie leży w naszym zamiarze tworzenie naprawdę Akademii Niezależnych”, lecz „jedynie zorientowanie się w nastrojach szerokich kół czytelniczych oraz wyłonienie jury, które przyzna pierwszą nagrodę «Wiadomości Literackich» w sumie zł 2000 za najwybitniejszą książkę 1934 r.”²⁵⁷. Wyniki plebiscytu, na który przysłano 11 245 ważnych głosów, zostały ogłoszone w styczniu 1935 roku. Najwięcej (od ponad 11 tys. do ponad 2,5 tys.) otrzymali: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Andrzej Strug, Maria Dąbrowska, Paweł Hulka-Laskowski, Kazimierz Wierzyński, Ferdynand Goetel, Michał Choromański, Aleksander Brückner, Jan Parandowski, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Aleksander Świętochowski, Kazimiera Hłakowiczówna, Adolf Nowaczyński, Szymon Askenazy²⁵⁸. Od 1936 roku Akademia Niezależnych przyznawała nagrody dla książki roku. Nagrodzono kolejno: Wojciecha Bąka za *Brzemie niebieskie*, Józefa Wittlina za *Sól ziemi*, drugą serię *Pamiętników chłopów*, Jeremiego Wasiutyńskiego za *Kopernika* i Marię Czapską za *Ludwikę Śniadecką*. Równoległe swoje nagrody przyznawali czytelnicy tygodnika i tylko raz obie nagrody się pokryły, gdy chodziło o *Sól ziemi* Józefa Wittlina, poza tym czytelnicy wybrali *Krzyżowców* Zofii Kossak-Szczuckiej, *Marysieńkę Sobieską* Tadeusza Boya-Żeleńskiego i *Ład serca* Jerzego Andrzejewskiego.

²⁵⁷ Plebiscyt „Akademia Niezależnych”, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 5, s. 5.

²⁵⁸ Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich”. „Kogo wybralibyśmy do Akademii Niezależnych, gdyby taka akademia powstała?”, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 6, s. 1.

Zakończenie

Za podsumowanie międzywojennych dyskusji o Akademii można uznać ankietę rozpisaną w 1947 roku przez tygodnik „Odrodzenie” pod znamienym tytułem *Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury*²⁵⁹. Większość jej respondentów wyraziła się krytycznie wobec instytucji reprezentującej dawny porządek polityczny, nie widziała też potrzeby jej odtwarzania w sytuacji, w której interesy środowiska literackiego chroniły nowe organizacje zawodowe. Wprawdzie siły zwolenników i przeciwników „wskrzeszenia” PAL były wyrównane, bo 21 uczestników ankiety wypowiedziało się „za”, a 19 było „przeciw”, ale głosy tych ostatnich były bardziej przekonujące²⁶⁰. Wszyscy zresztą zgadzali się, że Akademia nie była ani lubiana, ani poważana przez międzywojenne środowisko literackie. Jeden tylko Stefan Flukowski zauważył, że nie trzeba „wskrzeszać” Akademii, ponieważ w świetle prawa instytucja ta nadal istnieje, „nie podjęła tylko swych przerwanych przed laty czynności”²⁶¹. Flukowski zaapelował do żyjących jeszcze pięciorga członków PAL, by zdecydowali,

²⁵⁹ *Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury? Ankieta „Odrodzenia”*, „Odrodzenie” 1947, nr 10–16.

²⁶⁰ Za Akademią opowiedzieli się: K. Brandys, J. Brzechwa, S. Flukowski, W. Hahn, P. Hertz, J. Iwaszkiewicz, J. Kleiner, K. Koźniewski, W. Kubacki, K. Makuszyński, W. Melcer, J. Minkiewicz, G. Morcinek, S. Papée, A. Rudnicki, M. Rusinek, J. Siemradzki, T. Sinko, K. Wyka, J. Zawieyski, S. Żółkiewski. Przeciwko Akademii wypowiedzieli się: W. Borowy, S.R. Dobrowolski, K. Górski, J. Kott, M. Kuncewiczowa, B. Leśnodorski, C. Miłosz, E. Osmańczyk, S. Otwinowski, J. Parandowski, S. Podhorska-Okołów, K. Pruszyński, A. Sandauer, A. Grzymała-Siedlecki, W. Słobodnik, L. Staff, J.J. Szczepański, A. Wat, A. Ważyk.

²⁶¹ S. Flukowski, *Odpowiedź na ankietę „Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury”*, „Odrodzenie” 1947, nr 10, s. 1.

czy wznowić działalność Akademii. Odpowiedź wiceprezesa Leopolda Staff była jednoznaczna: „Wskrzeszenie Polskiej Akademii Literatury uważam za zbytęczne. Wystarczy odpowiednie rozszerzenie kompetencji Zawodowego Związku Literatów”²⁶².

Pamięć o Akademii w środowisku literackim trwała jednak nadal. W drugiej połowie XX wieku pisarze, animatorzy życia literackiego i redaktorzy periodyków społeczno-kulturalnych i literackich – zarówno w kraju, jak i na emigracji – wracali do niej regularnie. Robili to zwykle w trybie ankietowym, mającym na celu tyleż badanie, co ustanawianie artystycznych hierarchii, innymi słowy – tworzenie i aktualizowanie kanonu nazwisk i dzieł. Wzór takiego postępowania wypracowały przed wojną „Wiadomości Literackie”, a po wojnie kontynuujące ich linię londyńskie „Wiadomości” (1959)²⁶³ i dwa pisma krajowe: miesięcznik „Literatura” (1973)²⁶⁴ i tygodnik warszawski „Kultura” (1988)²⁶⁵. Ogłaszanie listy mieszkańców literackiego Olimpu za każdym razem okazywało się zarówno działaniem badającym aktualne sympatie czytelnicze i dynamizującym życie literackie, jak i gestem polemicznym wobec polityki kulturalnej rządu lub/i krajowego środowiska literackiego. W drugiej połowie XX wieku najbardziej konsekwentnym zwolennikiem wskrzeszenia PAL był przedwojenny sekretarz jej biura, Michał Rusinek²⁶⁶.

²⁶² L. Staff, *Odpowiedź na ankietę „Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury”*, „Odrodzenie” 1947, nr 13, s. 5.

²⁶³ *Kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy Emigracyjnej Akademii Literatury, gdyby taka Akademia powstała?*, „Wiadomości” 1959, nr 41, s. 1.

²⁶⁴ *Akademia Literatury*, „Literatura” 1973, nr 10, s. 2.

²⁶⁵ *Honorowa Akademia Literatury*, „Kultura” 1988, nr 31, s. 1, 4.

²⁶⁶ M. Rusinek, *Odpowiedź na ankietę „Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury”*, „Odrodzenie” 1947, nr 16, s. 5; *idem*, *Akademia Literatury*, „Kultura” 1988, nr 15, s. 5.

Ostatnie głosy nawołujące do wznowienia działalności Polskiej Akademii Literatury należą do Wojciecha Wencła i Bohdana Urbankowskiego i pochodzą z lat 2012 i 2016²⁶⁷.

Powojenni badacze, przede wszystkim Barbara Winkłowa jako autorka pionierskiego i znakomicie udokumentowanego studium monograficznego *Polska Akademia Literatury*²⁶⁸, unikają jednoznacznych ocen działalności PAL. Z ustaleń Winkłowej i przywołanych przez nią źródeł korzystali później autorzy haseł w najważniejszych kompendiach polonistycznych²⁶⁹ oraz wszyscy autorzy opracowań cząstkowych: Małgorzata Ptaśńska²⁷⁰, Wojciech Janota²⁷¹, Stefan Żółkiewski²⁷² i Agata Zawiszewska²⁷³. Mimo ich wstępnych rozpoznań (np. Ptaśńskiej,

²⁶⁷ W. Wencel, *PAL – reaktywacja*, „Gazeta Polska” 2012, nr 28, wyd. internetowe: <https://www.gazetapolska.pl/20550-pal-reaktywacja> [dostęp: 2.06.2021] (przedr. w: *idem*, *Listy z podziemia*, Łomianki 2013); B. Urbankowski, *Wznowić Polską Akademię Literatury*, „Gazeta Polska” 2016, nr 3, s. 30–31.

²⁶⁸ B. Winkłowa, *Polska Akademia Literatury*. „Nim ją reskrypt do życia powoła...”, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 2, Wrocław 1973, s. 275–314.

²⁶⁹ *Polska Akademia Literatury*, w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria I, t. 1, red. E. Korzeniewska i in., Warszawa 1963, s. 98–101; A. Biernacki, *Polska Akademia Literatury*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 198–199; *idem*, *Polska Akademia Literatury*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2000, s. 48.

²⁷⁰ M. Ptaśńska, *Działalność Polskiej Akademii Literatury na polu propagandy czytelnictwa. Zarys problematyki*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 4(76), s. 97–104; *eadem*, *Spór o Akademię*, „Studia Kieleckie” 1994, nr 2(84), s. 61–69.

²⁷¹ W. Janota, *Akademicy w Katowicach. Glossy górnośląskie*, „Śląsk” 1996, nr 11, s. 79.

²⁷² S. Żółkiewski, *Kultura literacka...*, s. 161–162.

²⁷³ A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki. Na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: *Metamorfozy*

o udziale PAL w procesie upowszechniania czytelnictwa na prowincji; Janoty o Wawrzynach przyznanych politykom śląskim jako gestach akceptacji rządu dla kultury Śląska stanowiącej część kultury narodowej; Zawiszewskiej o znaczeniu kontekstu politycznego dla dynamiki sporu o Akademię), rzeczywisty wpływ Akademii na polskie życie literackie lat 30. nie został dotąd zbadany i opisany.

Stwierdzenie Staffa o ZZLP jako instytucji wystarczającej do ochrony profesjonalnych interesów pisarzy po 1945 roku świadczy o tym, że nawet członkowie PAL – mimo podkreślania jej znaczenia dla ochrony „godności” literatury – skupiali się raczej na kwestii ochrony materialnej literatów. Sami akademicy początkowo nie doceniali tych zadań statutowych, które miały na celu dynamizowanie życia kulturalnego, a Akademia działała zbyt krótko, aby przekonać środowisko literackie i resztę społeczeństwa, że wykonywanie zadań statutowych może dać rezultaty dopiero w dalszej perspektywie.

Do zbadania pozostają więc takie zagadnienia, jak wpływ Akademii na: edukację literacką rozumianą jako propagowanie określonych wzorców literatury; edukację szkolną przygotowującą przyszłych uczestników komunikacji literackiej i życia literackiego (Wawrzyny dla nauczycieli, bibliotekarzy, popularyzatorów, organizacja olimpiad i konkursów przedmiotowych); organizację kultu literatury jako dziedziny sztuki i pisarzy jako artystów słowa (tworzenie kanonów i hierarchii twórców i dzieł, organizacja imprez literackich, tworzenie miejsc pamięci, takich jak: nazwy ulic, pomniki, muzea, ustanawianie roku pisarza); środowiskowy obieg anegdot dotyczących literatury; system regulacji literackich (opracowanie norm, zakazów

społeczne, t. 4. *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 233–254.

i nakazów literackich, które prowadzą do promowania twórców ich przestrzegających oraz represjonowania twórców je przekraczających); organizowanie i koordynowanie kultury literackiej i pracy innych instytucji życia literackiego (konkursy, festiwale, nagrody) itd.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE
ANTOLOGIA



Wykaz tekstów źródłowych

Artykuły prasowe

- Karol Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce* (*Stefan Żeromski: Projekt Akademii Literatury Polskiej. Warszawa 1918*) [cz. I], „Maski” 1918, z. 15, s. 295–297; [cz. II], z. 17, s. 336–340.
- Stanisław Lam, *Akademia Literatury Polskiej (Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. – Warszawa 1918. Nakładem redakcji „Myśli Niepodległej”)*, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 165, s. 4–5.
- Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Akademia Literatury Polskiej*, „Kurier Warszawski” 1919, nr 59, s. 2–3.
- Piotr Chojnowski, *O Akademię Literatury Polskiej*, „Nowina. Głos Inteligencji” 1926, nr 1, s. 4–5.
- Z.[dzisław] Dębicki, *Akademia Literatury*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 251, s. 15.
- Stefan Krzywoszewski, *Jaką ma być nasza przyszła Akademia Literacka*, „Świat” 1927, nr 38, s. 9.
- Stanisław Szpotański, *Akademia Literacka (Odpowiedź na ankiety „Świata”)*, „Świat” 1927, nr 41, s. 12–13.
- Aleksander Świętochowski, *Polska Akademia Literatury*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 312, s. 5.
- Zygmunt Wasilewski, *Polska Akademia Literatury. Ankieta „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 315, s. 3.

- t.s. [Teofil Bernard Syga], *Karol Hubert Rostworowski o Akademii Literatury Polskiej*. Wywiad własny „Gaz.[ety] Warsz.[awskiej] Porannej”, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 322, s. 5.
- Emil Breiter, *W obronie Akademii Literatury Polskiej*, „Gazeta Polska” 1927, nr 291, s. 5.
- Karol Irzykowski, *Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Akademii Literackiej*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 38, s. 1.
- Aleksander Wat, *Nim ją reskrypt do życia powoła...*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 43, s. 1.
- Ferdynand Goetel, *Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 291, s. 5–6.
- Jan Lechoń, *Przed ustanowieniem Akademii Literackiej*, „Kurier Poranny” 1927, nr 294, s. 2.
- Stanisław Czosnowski, *Lamus czy warsztat?*, „Epoka” 1927, nr 263, s. 8.
- Wilam Horzyca, *W sprawie Akademii Literatury*, „Epoka” 1927, nr 291, s. 11.
- Wacław Sieroszewski, *Jak utworzyć Akademię Literacką*, „Głos Prawdy” 1928, nr 63, s. 4.
- Zofia Nałkowska, *Także o Akademii*, „Głos Prawdy” 1928, nr 235, s. 154–155.
- Leon Pomirowski, *Drugi etap walki o Akademię*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 64, s. 5.
- Karol Irzykowski, *Zamiast Akademii – Izba*, „Robotnik” 1928, nr 98, s. 2.
- Jan Nepomucen Miller, *Starsi i młodzi a Akademia*, „Robotnik” 1928, nr 105, s. 6.
- Tadeusz Peiper, *W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady*, „Epoka” 1928, nr 92, s. 11.
- Tadeusz Boy-Żeleński, *Akademia, Izba czy Figa z makiem?*, „Kurier Poranny” 1928, nr 104, s. 2.

- Jan Dąbrowski, *Akademia Literatury czy Izba Literacka? Wypaczenie idei demokratycznej* (Odpowiedź p. K. Irzykowskiemu), „Robotnik” 1928, nr 179, s. 3.
- Karol Ludwik Koniński, *Korporacja pisarzy polskich*, „Myśl Narodowa” 1928, nr 20, s. 306.
- Adam Grzymała-Siedlecki, *Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 188 (wyd. wieczorne), s. 4.

Dokumenty i akty prawne

- Akademia Literatury Polskiej [projekt ustawy], w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. 1920–1930*, oprac. E. Kozikowski, Warszawa 1931, s. 83–88.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, ogłoszone w Mon. Pol. z dnia 11 października 1933 r. Nr 234, poz. 254, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1933–1936*, Warszawa 1937, s. 237–240.
- Regulamin Polskiej Akademii Literatury, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1933–1936*, Warszawa 1937, s. 241–250.
- Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury (Dz.U. RP Nr 52 z dnia 14 lipca 1937 r., poz. 404), w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1937–1938*, Warszawa 1939, s. 165.

Nota edytorska

Antologia przedstawia wybór źródeł dokumentujących spór o Akademię do momentu jej powstania w 1933 r., zawiera więc: najważniejsze głosy polemiczne, jakie wywołał projekt Akademii opracowany przez Stefana Żeromskiego u schyłku Wielkiej Wojny oraz warianty tego projektu i kontrpropozycje opracowane przez różnych przedstawicieli środowiska literatów w latach 20. XX w. – oparte na pierwodrukach w prasie; dokumenty oficjalne wytworzone przez instytucjonalne reprezentacje pisarzy w latach 20. i rząd na początku lat 30. XX w. – oparte na pierwodrukach w księgach pamiątkowych i rocznikach instytucji kulturalnych, ponieważ w tych wersjach znane były środowisku literackiemu; wybrane reakcje prasowe towarzyszące utworzeniu Polskiej Akademii Literatury – oparte na pierwodrukach w prasie.

Antologia nie zawiera prasowych reakcji na utworzenie PAL oraz głosów komentujących jej aktywność w latach 1933–1939, które uznano za zagadnienie zasługujące na osobne opracowanie.

Samego tekstu Żeromskiego *Projekt Akademii Literatury Polskiej* – inicjującego spór – w antologii nie uwzględniono, ponieważ jest on powszechnie znany dzięki wielokrotnym przedrukom, dostępności wersji oryginalnej w domenie publicznej na portalu Biblioteki

Narodowej Polona.pl oraz w wydaniach cyfrowych w formatach EPUB i MOBI.

Układ tekstów polemicznych ma charakter generalnie chronologiczny i odpowiada dynamice sporu prowadzonego wprawdzie w środowisku pisarzy, ale zdeterminowanego wydarzeniami z porządku pozaliterackiego: warunkami ekonomicznymi i politycznymi schyłku Wielkiej Wojny, pierwszej dekady niepodległości z ważną cezurą 1926 r. i początku lat 30. XX wieku. Poszczególne artykuły nie zostały jednak zaprezentowane według ścisłej kolejności ich ogłaszania, lecz wedle zróżnicowania ich dominant problemowych oraz programu periodyków, w których się ukazywały, co pozwoliło zaprezentować rozpiętość tematyczną i ideologiczną dyskusji.

W przypisach umieszczono: objaśnienia wyrazów i zwrotów obcojęzycznych oraz słowa, które wyszły z użycia i mogłyby być niezrozumiałe dla czytelnika współczesnego; noty biobibliograficzne dotyczące osób, które pojawiły się w tekście głównym po raz pierwszy; źródła cytatów, jeśli udało się je ustalić.

Teksty ujęte w antologii zostały poddane systemowej modernizacji interpunkcyjnej, ortograficznej, fleksyjnej i leksykalnej, zgodnie z normami obowiązującymi współcześnie. Oto najważniejsze zmiany modernizacyjne:

Poprawiono ewidentne błędy drukarskie typu: *włóściwym* – *właściwym*, *odające* – *oddające*.

Ujednolicono pisownię nazwiska: Juliusz Kaden-Bandrowski (z łącznikiem).

Głoskę *j* zamieniono na *i* w zapożyczeniach, jeśli występowała przed samogłoską, a po spółgłosce innej niż szczelinowa lub zwarto-szczelinowa lub między samogłoskami, np. *akademja* – *akademia*, *autonomja* – *autonomia*, *kwestja* – *kwestia*; *genjusz* – *geniusz*, *objektywizm* – *obiektywizm*, *djeta* – *dieta*, *misterjum* – *misterium*, *manjacy* – *maniacy*, *senjorów* – *seniorów*, *miljon* – *milion*, *Mirjam* – *Miriam*,

*komedja – komedia, materjalnych – materialnych, porno-
grafję – pornografię, opinię – opinie, klientelę – klientelę.*

Głoskę *y* zamieniono na *i* lub *j* w wyrazach typu: *kwe-
stya, poezya, instancja, specjalnie, patryota.*

Przed spółgłoskami bezdźwięcznymi z zastąpiono *s*,
np. *z pod – spod, z poza – spoza, z pomiędzy – spomiędzy.*

Wprowadzono współczesną pisownię rozłączną lub
łączną w wyrażeniach przyimkowych: *wogóle – w ogóle,
nawszystko – na wszystko, przedewszystkim – przede
wszystkim, poco – po co, przyczym – przy czym, dla tego –
dlatego, to też – toteż, jestto – jest to, skrótką – z krótką,
zcicha – z cicha, nawskroś – na wskroś, jaknajszerszym –
jak najszerszym, gdzieindziej – gdzie indziej, napewno – na
pewno, tymbardziej – tym bardziej.*

Zastosowano pisownię rozłączną w połączeniach par-
tykuł z nieosobowymi formami czasownika, spójnikami,
zaimkami i partykułami, np. *możnaby – można by, trze-
baby – trzeba by, jeżeliby – jeżeli by, któraby – która by,
któryby – który by, jużby – już by.*

Partykułę *nie* z czasownikami, przymiotnikami
w stopniu wyższym i rzeczownikami odczasownikow-
ymi zapisano według obecnie obowiązujących reguł,
np. *niema – nie ma, niemniejszych – nie mniejszych, nie
posiadania – nieposiadania.*

Wprowadzono współczesną formę przyimka *śród –
wśród* oraz przysłówka *najprzód – naprzód.*

Zrównano końcówki dopełniacza l.poj. i l.mn. rze-
czowników rodzaju żeńskiego, np. *poezyj – poezji, kwe-
styj – kwestii, sympatj – sympatii, instytucyj – instytucji.*

W narzędniku i miejscowniku l.poj. i narzędniku
l.mn. końcówki przymiotników i zaimków *-em, -emi*
zastąpiono końcówkami *-ym (-im), -ymi (-imi)*, np.
*wiążącym – wiążącym, miłym – miłym, pomyślnem –
pomyślnym, nieruchawemi – nieruchawymi, ciężkimi –
ciężkimi, młodszemi – młodszymi, starszemi – starszymi,*

potwornem – potwornym, mojem – moim, temi – tymi, czem – czym, czems – czymś, jakim – jakim.

Zachowano pisownię rozłączną *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi tam, gdzie ona wystąpiła, by oddać czasownikowy charakter przeczenia.

Zmieniono formę czasowników: *dokonywają – dokonują, posiędzie – posiadzie, znaleźć – znaleźć, pomódz – pomóc, wykoszlawić – wykoślawić.*

Zmieniono formę rzeczowników: *bridge – brydż, śpichrzy – spichrzy.*

Wprowadzono współczesną pisownię wyrazów: *laissez-faire’ryzm – leseferyzm, maximum – maksimum, protokoły – protokoły, zaprotokulowanego – zaprotokołowanego, rozprószenie – rozproszenie, puścizna – spuścizna, audiencjonalna – audiencyjna, zdyzgustowanego – zde煜stowanego, niezadawalające – niezadowalające, tłumaczenie – tłumaczenie, anti-demokratyzm – antydemokratyzm, spółczesnym – współczesnym, naganka – nagonka, zapchnięty – zepchnięty, synchedrionów – synhedrionów, przekonywująco – przekonująco, a co najważniejsza – a co najważniejsze.*

Poprawiono spółgłoski podwojone, np. *belletrysta – beletrysta.*

Zapis liczebników (słowny lub liczbowy) pozostawiono zgodnie z oryginałem. Usunięto kropki z liczb wyrażonych w tysiącach.

W miejscach, w których występowały obok siebie przecinek i myślnik lub kropka i myślnik, zostawiono tylko jeden z tych znaków. W wyliczeniach dodano myślniki, jeśli ich nie było.

Zmieniono pisownię niektórych skrótów: *Nr. – nr, t.j. – tj., i t.d. – itd., n. p. – np., t. zw. – tzw.*

Ujednolicono nazwę Polskiej Akademii Literatury, określaną zamiennie jako Akademia i Akademia Literatury: zapisano ją bez cudzysłowu i wielką literą,

np. „Akademia” – Akademia, „Akademia literatury” – Akademia Literatury, *akademia* – Akademia, *akademia literatury* – Akademia Literatury, *Akademia literatury polskiej* – Akademia Literatury Polskiej.

Ujednolicono nazwy instytucji, gremiów i organów państwowych: zapisano je bez cudzysłowu i wielką literą, np. „Straż Piśmiennictwa Polskiego” – Straż Piśmiennictwa Polskiego, „Konwent Seniorów” – Konwent Seniorów, Rada ministrów – Rada Ministrów, Związek zawodowy literatów polskich – Związek Zawodowy Literatów Polskich, Towarzystwo literatów i dziennikarzy – Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, izba literacka – Izba Literacka, rada literacka – Rada Literacka, P.E.N. Club / P.E.N.-Club – Pen Club.

Zmieniono pisownię skrótu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego / ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: M. W.R.iO.P., *minister W.R.iO.P.* – MWRiOP, *minister WRiOP.*

Zmieniono zapis: *Encyclopaedia Brithanica* na *Encyclopaedia Britannica*.

Zachowano składnię narzędnikową w konstrukcjach orzecznikowych typu: *było jednoznaczną, jest oczywistym*. Poprawiono błędy składniowe, np. *w szeregu felietonach na w szeregu felietonów, piśmiennictwo miały na piśmiennictwo miało*.

Małą literę na początku wypowiedzeń zmieniono na dużą.

Przyjęto zasadę, by tytuły artykułów i książek zapisywać kursywą, a tytuły czasopism – prosto i w cudzysłowie. Kursywą zapisano również skróty, wyrazy i wyrażenia obcojęzyczne, np. *etc.*

Zachowano autorski układ akapitów, przypisy oraz wyróżnienia, takie jak rozstrzelony druk, pogrubienie i kursywa.

Opuszczenia tekstu zaznaczono w nawiasach kwadratowych.

ARTYKUŁY PRASOWE

Karol Irzykowski¹

**Projekt Akademii Literackiej w Polsce
(Stefan Żeromski: *Projekt Akademii
Literatury Polskiej*. Warszawa 1918)**

[cz. I]

Gdy samolot na odmianę toczy się po ziemi, zwykle po-
jazdy przypatrują mu się zapewne z wielkim zaciekawie-
niem i sympatią, jak gdyby wędrówka przyziemna stała się
naruszeniem sztuki trudniejszą. Takie wrażenie wywierała żywa
dyskusja, wywołana niedawno przez uwagi Żeromskiego²
o przyszłości literatury polskiej (w zbiorze szkiców i roz-
praw pt. *Sen o szpadzie i sen o chlebie*³). Taka też dyskusja
powinna by się rozwinąć nad jego projektem Akademii Li-
terackiej w Polsce. Nie jest on wznowieniem dawniejszego
projektu W. Grubińskiego⁴, by w Polsce założyć rodzaj
Akademii Goncourtów⁵. Nie o wynagradzanie gotowej
już i sytej siebie twórczości tutaj chodzi, nie o stworzenie

¹ Karol Irzykowski (1873–1944) – poeta, prozaik, dramaturg, kry-
tyk literacki.

² Stefan Żeromski (1864–1925) – prozaik, dramaturg, publicysta.

³ S. Żeromski, *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916.

⁴ Wacław Grubiński (1883–1973) – dramatopisarz, prozaik, recen-
zent teatralny.

⁵ Akademia Goncourtów – Towarzystwo Literackie im. Julesa
i Edmonda de Goncourt (*Société littéraire des Goncourt*), które
powstało w 1902 roku. Dziesięcioosobowe grono akademików
przyznaje m.in. nagrodę literacką Prix Goncourt, ustanowioną
na mocy testamentu E. de Goncourt w 1896 roku.

Olimpku⁶ polskiego, lecz o zrzeczenie się wszystkich pracowników literackich „do obrony od nacisku niedoli zewnętrznej”⁷. Znaczyłoby to głównie: od niedoli materialnej; lecz rozwijając swój program, autor omawia najszersze zadania kulturalne przyszłej Akademii Literackiej (tak chyba lepiej, by uchylić nieporozumienie, nazwać by należało tę instytucję, która przecież nie zajmuje się specjalnie literaturą jako nauką). Tylko na końcu potrąca autor o zadania materialne, gdy stwierdza, że

należy dążyć do wyemancypowania twórczości literackiej spod władzy i dyktatury księgarzy, nakładców, spółek wydawniczych i przygodnych mecenasów⁸.

Nie doradza jednak zamieniać Akademię na towarzystwo wydawnicze; miała by ona za to dawać impulsy, zwłaszcza w zakresie przekładów, normować honoraria autorskie (najmniej 1/4 lub 1/3 ceny od książki), czuwać nad wykazami ilości egzemplarzy drukowanych dzieł itd. Autor wierzy, że niezadługo Akademia posiędzie własny gmach, bibliotekę, archiwum, wdroży budowę teatru i muzeum literatury polskiej.

Minął czas, kiedy literat chciał za pomocą systemu bloków duchowych dźwigać bryłę świata i pchać ją na nowe tory; wybuch wulkanu zepsuł te wszystkie instrumenty i teraz przypadło zaczynać czyn od siebie. Dla literatów jest niewątpliwe, że teraz organizować się powinni, nie gwoli mody, lecz po prostu dlatego, że w okresie

⁶ Olimp – pasmo górskie w północnej Grecji, uznawane w starożytności za siedzibę bogów.

⁷ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 8.

⁸ *Ibidem*, s. 44.

wszelkiego rodzaju syndykatów⁹, trustów¹⁰, spółek, na które się zanosi po wojnie, literaci będą musieli zorganizować się również jako grupa zawodowa, by uchronić swoje interesy jako wytwórcy i spożywcy. W tym kierunku już rok temu rzucił myśl P. Stanisław Lam¹¹ w broszurze *Organizacja pracy literackiej*¹² (Lwów 1917, Księgarnia Akademicka). Przebrzmiała ona wówczas, jak się zdaje, bez echa, a dziś przedstawia się jakby uzupełnienie inicjatywy Żeromskiego. P. Lam proponuje założyć Centralę Literacką, która by pośredniczyła w interesach między wytwórcami literackimi a księgarzami, redakcjami i teatrami, dostarczała literatom potrzebnych materiałów, kontrolowała ruch księgarski, tępiła korsarstwo¹³ literackie itd. Centrala dzieli się na sekcje: pomocy literackiej, dziennikarstwa, wydawnictw oddzielnych, teatru, spraw finansowych, przedsiębiorstw własnych. Centrala czuwa nad dobrobytem całego stanu literackiego przez: ubezpieczenie kapitału, udzielanie emerytur i jednorazowych subwencji. Od każdego honorarium, które by przepływało przez Centralę, opłacałoby pewien procent i autor,

⁹ Syndykat – ekonomiczne porozumienie między podmiotami gospodarczymi działającymi w podobnych lub pokrewnych branżach.

¹⁰ Trust – ekonomiczne połączenie podmiotów gospodarczych działających w tej samej branży, aby ograniczyć wzajemną konkurencję.

¹¹ Stanisław Lam (1891–1965) – filozof, publicysta, historyk i krytyk literatury.

¹² S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, „Gazeta Lwowska” 1917, nr 37–40; wyd. broszurowe: Lwów 1917.

¹³ Korsarstwo – instytucja dawnego wojennego prawa morskiego, polegająca na udziale statków prywatnych w wojnie na mocy oficjalnego zezwolenia państwowego, tzw. listu kaperskiego; korsarz nie otrzymywał żołdu, jego wynagrodzeniem były łupy zdobyte na wrogu. Irzykowski za korsarstwo w dziedzinie literatury uważa wydania nielegalne, bez zgody autora.

i nabywca, z tego automatycznego ubezpieczenia urasta po latach np. trzydziestu spora emerytura dla literata, który ma swoje konto w Centrali; nadto opłacałyby obie strony mały procent na cele ogólne. Oczywiście Centrala nie tamowałaby wcale interesów zawieranych bezpośrednio między autorami a wydawcami. Fundusze opierałyby się także na przedsiębiorstwach własnych, może akcyjnych, jak drukarni, księgarni sortymentowej¹⁴, wypożyczalni książek itd. P. Lam w cennej pracy swojej podaje dość dokładny plan takiej Centrali czy, jak się na jednym miejscu wyraża, „rzeczypospolitej literackiej”. Pomysł ten nazwałem powyżej uzupełnieniem pomysłu Żeromskiego; ponieważ pozostają one jednak w kontraście do siebie, gdyż Żeromski nie wierzy w kupieckie i zapewne w ogóle finansowe zdolności literatów, podczas gdy Lam punkt ciężkości swego pomysłu mocno przesuwają w tę stronę. Wbrew powszechnej opinii zresztą praktyka powiada, że literaci niezgorzej pilnują swoich interesów, a z żadnej psychologii nie wynika, żeby talent artystyczny wykluczał zmysł interesu. Wypadki, które by świadczyły o takim rzekomo zasadniczym niedołęstwie, należy położyć raczej na karb ogólnej indolencji¹⁵ społeczeństwa, i zaiste nie więcej jest niedołęgow wśród literatów jak wśród innych gatunków człowieka.

Osobliwie w Polsce literaci skrzępowani są w swoich interesach nadzwyczaj niskim poziomem czytelnictwa. Jeszcze gorzej ma się rzecz z kupowaniem książek. Polak nie ma pasji do książek. Tylko tam może prosperować księgarstwo i stan piśmienniczy, gdzie konsumenci książek kupują więcej, niż przeczytać zdołają. Książkę kupuje się bowiem nie tylko na to, żeby ją przeczytać, lecz żeby

¹⁴ Księgarnia sortymentowa – przedsiębiorstwo handlowe mające na składzie książki, czasopisma, nuty, mapy itp.

¹⁵ Indolencja – bierność, niezaradność.

ją mieć u siebie, mieć możliwość zajrzenia do niej w każdej chwili, posmakowania w każdym miejscu, chociażby uspokojenia się, że w niej nic nie ma. Kupując książkę, kupuje się pewnego rodzaju rozkosz potencjalną, kupuje się akumulatory pewnych energii, które się niekoniecznie zaraz wyładować musi. Na tym polega zbyt książek w innych krajach, podczas gdy nasi ludzie mówią szczerze, że czytać nie mają czasu. Nie mamy statystyki naszego czytelnictwa ani statystyki popytu na książki. Ostatnią powinni by prowadzić księgarze, lecz wątpię, żeby to czynili, gdyż metody naszych księgarzy są przestarzałe. Świadczy o tym ich wielka niechęć do wydawnictw popularnych, tanich; najłatwiej im jest bić niewielką liczbę egzemplarzy i nałożyć wysokie ceny, tak żeby już przy sprzedaży paruset odbić koszt i zarobić. To jest, zaiste, działanie według zasady najmniejszego oporu. Nie wiem, czy księgarze będą kiedy mieli organizację wspólną, mającą jeszcze inny cel prócz doraźnego powiększenia zysków, ale jeżeli chodzi o poprawę głównej podstawy bytu literatów, to jest konsumpcji książek, to przysła Akademia czy Centrala Literacka powinna by się zająć nie tylko tym, co radzi p. Lam: kontrolą ruchu księgarskiego¹⁶, lecz niejako polityką literacko-pedagogiczną, naprzód w tym sensie, żeby wychować w kraju chłonność na rzeczy literackie.

¹⁶ Pomysły wydawnicze naszych księgarzy są zwykle ślepym naśladownictwem obcych i często opierają się na zupełnie błędnej, szablonowej a natrętnej ocenie koniunktury i zapotrzebowania u publiczności. Jak dorywcze są nieraz te wydawnictwa, świadczy np. fakt, że w r. 1912 wyszły równocześnie dwa przekłady dzieła Mengera *Prawo ludu* [przyp. – K.I.]. Anton Menger von Wolfensgrün (1841–1906) – austriacki prawnik. Irzykowski ma na myśli dwa tłumaczenia pracy Mengera *Volkspolitik* wydanej w 1906 roku, które ukazały się w języku polskim jako *Polityka ludu* w przekładzie Aleksandra Epsteina w 1907 roku oraz jako *Polityka ludowa* w przekładzie Oswalda Einfelda w 1908 roku.

Wyobrażam sobie, że podany przez Żeromskiego plan zasilenia rynku księgarskiego wielkim zbiorem wyborowych a tanich przekładów już byłby częścią takiej polityki. Akademia już przez jedno takie wielkie przedsiębiorstwo stałaby się regulatorem podaży i popytu, powołałaby szersze koła czytelników do korzystania ze strawy lepszej i przez to zniżyłaby ceny książek pochodzących z wytwórczości rodzimej, z pewnością później z korzyścią materialną i moralną dla wytwórców. Dzieła np. klasyków polskich są jeszcze dziś tak drogie, że nie mogą się stać dostatecznie popularnymi, a kto zna język francuski czy niemiecki, za cenę wiele tańszą dostanie dzieła równie cenne. Słowackiego¹⁷ dzieł pośmiertnych do niedawna w ogóle nigdzie nie można było dostać. Biblioteka Kaczurby¹⁸, Biblioteka „Mrówki”¹⁹ zostały wyczerpane, biblioteczka Zuckerkandla²⁰ zaśmiecona; pięknie pracuje biblioteka Westa²¹. Lecz nie chcę się wdawać w szczegóły, co do których kto inny będzie kompetentniejszym. Idzie o rozbudzenie w publiczności polskiej głodu książek, o rozkrzewienie wśród

¹⁷ Juliusz Słowacki (1809–1849) – poeta i dramaturg doby romantyzmu, zaliczany do grona wieszczów narodowych obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego.

¹⁸ Biblioteka Kaczurby – „Biblioteka Uniwersalna Arcydział Polskich i Obcych” – seria literacka i naukowa ukazująca się na przełomie XIX i XX wieku we Lwowie, wydawana przez oficynę Adama Kaczurby.

¹⁹ Biblioteka „Mrówki” – seria literacka ukazująca się we Lwowie w latach 1869–1913, zainicjowana przez oficynę Adama Dominika Bartoszewicza.

²⁰ Biblioteczka Zuckerkandla – „Biblioteka Powszechna” – seria literacka ukazująca się w Złoczowie od 1890 roku, zainicjowana przez oficynę Ozjasza Zuckerkandla, kontynuowana przez jego syna Wilhelma Zuckerkandla.

²¹ Biblioteka Westa – „Arcydziała Polskich i Obcych Pisarzy” – seria literacka ukazująca się w Brodach w latach 1902–1914, wydawana przez oficynę Feliksa Westa.

niej zdrowego snobizmu²², ambicji, że się to a to czytało, a to i owo ma się nawet w swojej bibliotece. Nawiasem: księgarnie powinny by posiadać własnych wędrownych nauczycieli tej ambicji, kolportujących, deklamujących, budzących ciekawość choćby dla plotkarskiej strony literatury.

Taka polityka, na dłuższą metę obliczona, wymaga współdziałania wielu czynników. A więc prasy, głównie zaś tego całego aparatu, którym będą rozporządzały ministerstwa sztuki i oświaty. Wprawdzie Żeromski powiada, że literatura, jako sztuka najbardziej czynna i zmienna, „nie może należeć do sekcji jakiegoś przyszłego ministerium sztuki w wolnej Polsce”²³. To prawda, czyli już samo powstanie takiego ministerstwa nie tylko nie uwolni społeczności literackiej od troski o losy swoje i losy literatury, lecz, owszem, wymagać będzie powstania Akademii czy Centrali jako samorządnej emanacji²⁴ owego społeczeństwa, z którą by można wprost porozumiewać się i działać.

Powtarzam powyżej jeszcze ciągle: Akademia czy Centrala, jakkolwiek pod tymi obiema nazwami kryje się alternatywa, jaki charakter ma mieć przyszła instytucja; powiem otwarcie: arystokratyczny czy też czysto organizacyjny, zawodowy.

Napomyka Żeromski (str. 53), że należałoby urządzić głosowanie, kogo by „osoby istotnie pracujące na polu literackim” (a więc cenzus ściślejszy) uważały za „najgodniejszego” do zajęcia miejsca w pierwszym zarządzie Akademii, a w dopisku u dołu oświadcza, że sam nie

²² Snobizm – bezkrytyczne naśladowanie cudzych gustów i poglądów, wzorowanie się na tym, co jest uważane za elitarne, pozowanie się na znawcę jakiejś dziedziny.

²³ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 8.

²⁴ Emanacja – promieniowanie, wydzielanie się; uzewnętrznienie się czegoś.

marzy o takim „zaszczycie”²⁵. Obawiam się, czy mylnie tego nie zrozumieć – ale widzę tu jeszcze zabłąkaną reminiscencję Akademii Goncourtów. Członkowie pierwszego zarządu Akademii mogą być skądinąd nieśmiertelnymi²⁶, lecz nie będą takowymi mianowani czy wybrani; ich funkcje będą nie tyle zaszczytem, co pracą, i to taką, że można się obawiać, czy z racji tej właśnie, a nie innej, nie zabraknie kandydatów. Za czysto dekoracyjny wreszcie i szkodliwy uważam projekt nazwania tego ciała Akademią Imienia Miriama²⁷. Miriam jest osobistością sporną, do której nie wszyscy mają sentyment; prócz tego firma jego nadałaby całej instytucji charakter muzealny, który nie licowałby z jej zadaniami jako stróża Sztuki „wciąż stającej się, zawsze nowej”²⁸.

Powyżej już, omawiając zadania materialne Akademii, musiałem sięgnąć do zadań kulturalnych. Teraz wrócę do nich, posługując się programem autora projektu; przy tym może także z innej strony padnie światło na wspomnianą przeze mnie politykę literacko-pedagogiczną, która w wielu wypadkach właśnie zgodnie z intencjami autora byłaby antypolityczną.

(Dok. nast.)

²⁵ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 53.

²⁶ Nieśmiertelni – popularne określenie członków Akademii Francuskiej, biorące początek od jednego z kryteriów wyboru kandydatów do Akademii (wartości uniwersalne, ponadczasowe twórczości) oraz dożywotniego pełnienia funkcji akademickiej.

²⁷ Zenon Przesmycki-Miriam (1861–1944) – poeta, tłumacz, krytyk literacki, odkrywca i wydawca twórczości Cypriana Norwida.

²⁸ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 8.

[cz. II]

(Dokończenie)

Wśród zadań kulturalnych przyszłej instytucji wymienia Żeromski na pierwszym miejscu troskę o „czystość i piękność”²⁹ języka polskiego. Dodajmy jeszcze – o bogactwo. Nie ma nic oczywistszego i już sama ta jedna sprawa dowodziłaby potrzeby założenia takiej lub innej instytucji z ramienia ludzi, którzy obcując serdecznie z językiem, poznali go w tym przekroju, gdzie on żyje, odżywia się i pracuje, a nie tylko w tym, gdzie jest już logicznym skostnieniem. Ale w ostatnich dniach czytamy, że Akademia Umiejętności³⁰ bierze – nareszcie – tę sprawę pod swoją opiekę; chce wydać nie tylko słownik staropolski³¹, lecz także słownik żywego języka polskiego, który przygotuje osobna komisja, mająca objąć także po dyr. Zawilińskim³² wydawnictwo „Język Polski”³³ i „w ogóle stać na straży czystości i poprawności mowy polskiej”³⁴. Nie wiem, czy i o ile takie postanowienie Akademii jest ubocznym skutkiem projektu Żeromskiego i alarmów, jakie podczas wojny zrywały się w sprawie czystości naszego języka. Ale ponieważ Akademia Umiejętności dotychczas nie

²⁹ *Ibidem*, s. 9.

³⁰ Akademia Umiejętności – ogólnopolska instytucja naukowa i kulturalna założona w Krakowie w 1872 roku, istniejąca do 1952 roku, reaktywowana w 1989 roku jako Polska Akademia Umiejętności.

³¹ *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1916/1917*, Kraków 1917, s. 24, 49.

³² Roman Zawiliński (1855–1932) – pedagog, językoznawca, etnograf, w latach 1913–1916 redaktor naukowego periodyku „Język Polski”.

³³ „Język Polski” – periodyk naukowy poświęcony zagadnieniom językoznawczym, ukazujący się od 1913 roku.

³⁴ Nie udało się ustalić źródła tego cytatu.

poczuwała się do tego obowiązku, wątpić przychodzi, czy Akademia Literacka mogłaby zostawić jej opiekę – bez opieki. Czy byłoby to współzawodnictwo, współdziałanie, czy kontrola, nie pora teraz omawiać. Niezadowolające prawie nikogo, jednostronne rozstrzygnięcie przez Ak.[ademię] Um.[iejętności] kwestii pisowni nie budzi zaufania. Przyszło ono późno, mimo to nie w porę, gdyż wobec powszechnego nowego paroksyzmu³⁵ purystycznego³⁶, który podczas wojny szukał tak często głosu w prasie, kwestie pisowni wydawały się raczej drobiazgiem.

Problemat czystości języka u nas jeszcze zawsze mylnie się stawia, gdy się sądzi, że zbieractwo słownicze i negatywne zabiegi czyścicielskie wystarczą, by nasz język odświeżyć i nadać mu nowy rozmach. Mnie się zdaje, że język nasz przechodzi przesilenie cięższe, niż się przypuszcza: modernizuje się, wrasta w nowe warunki życia, nowe pojęcia nie tylko rzeczowe, lecz towarzyskie, prawne, społeczne itd. W tym procesie nie pomagają mu ani poeci, ani filologowie. Pierwsi obracają się w świecie dowolnie przez siebie stworzonym i ich trudności językowe mają naturę odrębną: gdy „głos myślom kłamie”³⁷, to zwykle dlatego, że myśl sama jeszcze nie wie dobrze, czego chce, i biadania poetów na niedostateczność mowy jako narzędzia są właściwie tylko pychą, poza którą ukrywa się poczucie niedociągnięć wyobraźni – niewdzięczni, bo ileż to razy słowo ratuje ich w pustce duchowej! Filologowie natomiast zajmują się trupami mowy, a nie mową żywą, i podobnie jak

³⁵ Paroksyzm – krótki, lecz silny przejaw jakichś uczuć, zwykle negatywnych; nagle wystąpienie lub nasilenie się objawów choroby.

³⁶ Puryzm – przesadna troska o poprawność językową.

³⁷ „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie” – słowa wypowiedziane przez Gustawa-Konrada w „Wielkiej Improwizacji” w III części *Dziadów* Adama Mickiewicza, akt I, scena 2, w. 5.

profesorzy literatury i historii, gdy sięgają czasów najnowszych, spadają do poziomu orientacji zwykłego śmiertelnika. Dziennikarz, prawnik, uczonek, inżynier, tłumacz zdani są na własną wynalazczość tam, gdzie życie nasunie im konkretną trudność językową, ponad którą nie można przelecieć skrzydłem poetyckim. Toteż zachwaszczenie naszego języka jest wprawdzie wynikiem niedbalstwa, nieuctwa, wtedy gdy popełnia się błędy znane, łatwe do uniknięcia, ale tkwi także i głębiej: w doraźnym poraniu się z coraz nowymi zadaniami, i powinno się je uważać za wskazówkę, gdzie szukać tych zadań. Tzw. puryzm przystępuje do nich powierzchownie, mechanicznie; jest w nim za dużo polityki i szarlatanstwa „duchem” języka. Pisałem o tym dość szeroko rok temu w „Myśli Polskiej”³⁸ i „Gazecie Wieczornej”³⁹, dając dla purystów *vademecum*⁴⁰ spostrzeżeń, które, jak myślałem, powinny być znane zawodowcom, a jednak, jak się przekonałem, znane im nie były. Toteż powyżej, z uboczną myślą, postawiłem obok czystości postulat bogactwa języka. Zdaje mi się, że jest niezbędnym przystosować nasz język do

³⁸ „Myśl Polska. Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i literacko-artystycznym” – miesięcznik ukazujący się w latach 1914–1918 w Warszawie pod redakcją Wacława Orłowskiego i Jakuba Mortkowicza. Autor ma na myśli artykuł: K. Irzykowski, *Poradnik dla purystów*, „Myśl Polska” 1917, z. 4/5.

³⁹ „Gazeta Wieczorna” – czasopismo informacyjne wychodzące dwa razy dziennie pod tytułami „Gazeta Poranna” i „Gazeta Wieczorna”, ukazujące się we Lwowie w latach 1910–1935 pod redakcją Rogera Battagli. Artykułu, o którym autor wspomina, nie udało się dotąd odnaleźć. Informację taką podaje Andrzej Lam, redaktor *Pism Karola Irzykowskiego* w tomie: K. Irzykowski, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1897–1922, teksty zebr. i oprac. J. Bahr, Kraków 1998, s. 718.

⁴⁰ *Vademecum* (łac. pójdź ze mną, podążaj za mną) – kompendium, podręcznik, wydawnictwo zawierające podstawowe informacje z danej dziedziny.

bogactwa mowy (jako międzynarodowego zbiornika pojęć i uchwytów duchowych), a więc nie tylko wypełnić gotowe pojęcia naszymi słowami, lecz także przyswoić sobie nowe wynalazki mowy, szukając ich w różnych językach. Zerwać z dotychczasową polityką konserwatywną w zakresie języka, szanującą „organiczny” rozwój języka, lecz aprobującą potem z ubolewaniem wszelkie błędy, gdy się już „utarły”; zbadać, pomnożyć i rozruszać zardzewiały aparat etymologiczny... to znaczy pchnąć język na tory niebezpieczne, „sztuczne”, zrobić zeń sztukę. Czyż może lepiej iść za językiem jak za ślepcem, potykać się razem z nim, brać guzy i wpadać pod koła, i błogosławić to wszystko jako cudowny i nieomylny „instynkt”? Może nie zrozumieją mnie i wyśmieją filolodzy, ale chyba nie poeci, którzy tak często dotychczas łgali, że słowo ludzkie jest narzędziem za słabym...

We wzmiankowanej już powyżej rozprawie starałem się dowieść, że to by była działalność, której tendencje ukazują się już w dotychczasowym rozwoju. Zbieraniem słówek mogą się zająć filolodzy, których, jak jest rzeczą naturalną, i wśród poetów nie brak, ale tylko rzeczą taktu i poczucia poetyckiego mogłoby być wyzwolenie utajonej twórczości języka, choćby w niewielkim zakresie. Inaczej poeci jako poeci nie mają tu właściwie nic do roboty. Dopiero wtedy można by z czystym sumieniem tępić i karcic niechlujstwo językowe, zakochane w swoich wszach. Czyścić w pojedynkę stajnię Augiasza⁴¹, jaką jest dziennikarstwo pod względem językowym, to znaczy narażać się na kopnięcie istot tam żyjących; zbiorowe ciało może to potrafi, ale dopiero wtedy, gdy czyścicielstwo będzie nie

⁴¹ Stajnia Augiasza – w mitologii greckiej oczyszczenie stajni Augiasza z zalegających w niej od wielu lat nieczystości było jedną z 12 prac Herkulesa; przenośne określenie zaniedbanej sprawy, którą można uporządkować tylko wielkim wysiłkiem.

sekaturą⁴² i kramarzeniem⁴³ sekretami, lecz wzbogaceniem języka. [...] ⁴⁴

Jako drugie zadanie Akademii Literackiej wymienia Żeromski rozkrzewianie kultury literackiej przez zorganizowanie biblioteki przekładów starych i nowych. Jaka anarchia panowała dotychczas w tej dziedzinie, wiem z własnego następującego doświadczenia: Ogiński czytałem *Nędzników*⁴⁵ Wiktora Hugo⁴⁶ w doskonałym przekładzie poety Kl. Podwysockiego⁴⁷ i *Pracowników morza*⁴⁸, również w świetnym przekładzie, zdaje mi się Faleńskiego⁴⁹. Gdy później po latach chciałem wrócić do tych książek, w wypożyczalniach traktowano mnie już przekładami, których czytać nie mogłem, mając w pamięci wyryte rytmy przekładów tamtych. Dowiedziałem się, że tamte znikły już dawno z obiegu i jakaś ruchliwa księgarnia w Gródku postarała się o tanie, kobiece, jak zwykle beziemienne tłumaczenie, bo nie znalazła się żadna księgarnia

⁴² Sekatura – wyraz utworzony od sekatora, nożyc ogrodniczych służących przycinaniu roślin.

⁴³ Kramarzenie – trudnienie się drobnym handlem; przenośne określenie poświęcania czegoś dla zysku.

⁴⁴ Pominięty fragment zawiera listę błędów językowych, które – zdaniem Irzykowskiego – popełnił Żeromski w broszurze o Akademii.

⁴⁵ *Nędznicy* (fr. *Les Misérables*) – powieść Wiktora Hugo wydana w 1862 roku, w tym samym roku wydana w polskim przekładzie Edwarda Sulickiego i Felicjana Faleńskiego.

⁴⁶ Wiktor Hugo (1802–1885) – pisarz francuski, przedstawiciel romantyzmu.

⁴⁷ Klemens Podwysocki (1832–1903) – poeta, prozaik, tłumacz. Jego przekład powieści Wiktora Hugo, pt. *Nędzarze*, ukazał się w Warszawie w 1878 roku.

⁴⁸ *Pracownicy morza* (fr. *Les Travailleurs de la Mer*) – powieść Wiktora Hugo wydana w 1866 roku, w tym samym roku opublikowana w polskim przekładzie Felicjana Faleńskiego.

⁴⁹ Felicjan Faleński (1825–1910) – poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz.

wyższego pokroju, która by się złakomiła na tę próżnię na rynku zbytu. Odczułem to jako ciężką krzywdę i zaniedbanie i przeklinałem w duchu tę oficjalną krytykę dziennikarską, która nie potępi takiego przemysłu i nie zohydzi czytelnikowi lektury takich wydawnictw. Lecz cóż! Lepsze czasem i takie przekłady niż żadne. Niedawno czytałem *Lorda Jima*⁵⁰ Korzeniowskiego⁵¹ w przekładzie kobiecym⁵², który zaledwie wytrzymać można. Podobny był przekład drukowanego niedawno w „Czasie”⁵³ *Pana Britlinga*⁵⁴ Wellsa⁵⁵. Ani od księgarń, ani od redakcji nie można się spodziewać kiedykolwiek sumiennosci pod tym względem. Zdarzają się jednak niestety także takie nadużycia, że na lichych przekładach kobiecych podpisują się jako ich autorzy firmowi poeci.

Czy Akademia już samym swoim wydawnictwem zatamuje konkurencję marnych sił na polu przekładów, czy będzie musiała użyć jeszcze jakiegoś wpływu moralnego – te kwestie należą do zakresu owej polityki pedagogicznej, którą Akademia będzie prowadziła. Ale czy samo wydawnictwo przyczyni się w ogóle tak bardzo do rozszerzenia kultury literackiej, jak się tego Ż. spodziewa? Wszak mieliśmy sporo takich wydawnictw, i to nawet względnie tanich, jednak wsiąknęły one jakby w piasek. Zdaje mi się, że

⁵⁰ *Lord Jim* – powieść Josepha Conrada wydana w 1900 roku.

⁵¹ Joseph Conrad, właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski (1857–1924) – brytyjski pisarz i publicysta pochodzenia polskiego.

⁵² Irzykowski ma na myśli dwutomowe wydanie *Lorda Jima* z 1904 roku w przekładzie Emilii Węśławskiej.

⁵³ „Czas” – konserwatywny dziennik wydawany w latach 1848–1934 w Krakowie.

⁵⁴ *Pan Britling* (ang. *Mr. Britling sees it through*) – powieść Herberta George’a Wellsa wydana w 1916 roku. Nie udało się odnaleźć informacji o przekładzie tej powieści na język polski.

⁵⁵ Herbert George Wells (1866–1946) – brytyjski biolog, pisarz.

bez pośrednictwa krytyki, sali wykładowej, szkoły kultura literacka się nie rozbudzi. Zajmę się tu pierwszym z tych czynników, który – rzecz charakterystyczna – Żeromski omawia dopiero w trzeciej grupie zadań, którą stanowi według niego: sprawa instancji (?) i obrony twórczości wolnej. Wobec krytyki staje Ż. wrogo, nawołuje do ukrócenia jej roszczeń i w obszernym, zajmującym wywodzie wystawia St. Brzozowskiego⁵⁶ jako odstrasżający przykład natręctwa krytyki, szkodliwego dla rozwoju twórczości. Przypomina kampanię Brzozowskiego przeciw Miriamowi⁵⁷, rozpoczętą artykułem satyrycznym w „Głosie”⁵⁸, przeciw któremu kilku pisarzy polskich wraz z Ż. założyło publiczny protest⁵⁹.

Przykład ten nie wydaje mi się szczęśliwie wybranym; jest nim chyba o tyle, że można tu rzeczywiście zademonstrować zasadniczy antagonizm zachodzący między krytyką a twórczością. Inkryminowana satyra

⁵⁶ Stanisław Brzozowski (1878–1911) – pisarz, publicysta, krytyk literacki.

⁵⁷ S. Brzozowski, „*Miriam*” – *zagadnienie kultury*, „Głos” 1904, nr 41, 44, 45, 48, 49, 52. Kampania Stanisława Brzozowskiego przeciw Zenonowi Przesmyckiemu-Miriamowi na łamach „Głosu” stanowiła część szerszej polemiki Brzozowskiego z tymi elementami kultury umysłowej i literatury pięknej Młodej Polski, które oskarżał o utrwalanie demoralizującego wpływu sztuki na życie społeczne, biernej postawy wobec życia, nieszczerości życia wewnętrznego i nieautentyczności kontaktów międzyludzkich. Na ten temat zob. M. Okulicz-Kozaryn, *Brzozowski contra Miriam. Spór jednostronny*, Poznań 2022.

⁵⁸ Zob. A. Czepiel [S. Brzozowski], *Scherz, Ironie und tiefere Bedeutung*, „Głos” 1904, nr 27, s. 422–423. „Głos” – tygodnik społeczny, literacki i polityczny, organ inteligencji lewicowej, wydawany w latach 1886–1905 w Warszawie.

⁵⁹ Protest został opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” 1904, nr 33, s. 630. Podpisało go siedmiu pisarzy: Waław Berent, Artur Górski, Jan Kasprowicz, Jan Lemański, Władysław Reymont, Stanisław Wyrzykowski i Stefan Żeromski.

Brzozowskiego przedrukowana jest teraz w zbioru jego szkiców pt. *Widma moich współczesnych*⁶⁰, dalsze jego artykuły przeciw Miriamowi były już dawniej przedrukowane w książce *Kultura i życie*⁶¹, i dziś każdy może sobie sam wyrobić sąd co do tego, czy i o ile ówczesny protest kilku bogów i bożków naszego Parnasu⁶² był uzasadniony. Moim zdaniem, satyra owa nie była zwykłą napaścią, gdyż *implicite* zawierała dowód, który potem Brzozowski w dalszych artykułach obszernie rozwinął⁶³. Dowód ten można uważać za chybiony w adresie, jak się to nieraz Brzozowskiemu zdarzało, ale powstała stąd rzecz owocna, likwidacja pewnych przesądów i skostniałości, które się potem już nie pojawiły. Gdyby przyszła Akademia Literacka miała być instytucją od podobnych manifestów, protestów i gromów miotanych z wyżyn Parnasu w krytykującą hałastrę, byłoby to rzeczą dość wesołą, kto wie nawet, czy nie pożądaną dla spiorunowanych, mogłaby powstać secesja, Kontrakademia itd. Ale czyż w takim razie nie lepiej, żeby grupki pisarzy protestowały sobie same, jak to się potem kilka razy u nas stało „za przykładem bogów”⁶⁴, czyż autor zaczepiony – jeżeli nie uważa się za „wyższego ponad

⁶⁰ Zob. S. Brzozowski, *Scherz, Ironie und tiefere Bedeutung*, w: *Widma moich współczesnych (fikcyjne portrety satyryczne)*, Lwów 1914, s. 116–125.

⁶¹ *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości w walce o światopogląd* – zbiór esejów krytycznych i filozoficznych S. Brzozowskiego wydany w 1907 roku.

⁶² Parnas – pasmo górskie w środkowej Grecji; w starożytności uważany za siedzibę boga Apollona i Muz.

⁶³ Zob. S. Brzozowski, *W odpowiedzi na protest*, „Głos” 1904, nr 34, s. 522–524; *idem*, „Miriam” – zagadnienie kultury oraz A. Czepiel [S. Brzozowski], „Same płaskie koncepty”, „Głos” 1905, nr 24, 357–359.

⁶⁴ *Za przykładem bogów* – tytuł obrazu Henryka Siemiradzkiego z 1899 roku.

psie głosy”⁶⁵ – nie może sobie znaleźć krytyka, który by go obronił, albo sam dać niecnemu napastnikowi ciętą odprawę? W krytyce „wolny obrót” powinien by opłowywać niesprawiedliwości i wybryki. Przypominam, że raz gdzieś istniało pismo „Antikrytyka”⁶⁶, niechby raczej takie pismo wychodziło pod egidą Akademii zamiast protestów, które są bronią niegodną, przerastającą wszelką możliwą słuszność.

Jeżeli krytykę można nazwać twórczością, to i ona potrzebuje swobody dla swego rozwoju. Czy autor projektu myśli, że względy polityczne, zależność od wydawców, redaktorów, opinii publicznej itd. nie krępują krytyki tak samo jak twórczości poetyckiej? Krępują, i to w stopniu o wiele wyższym, a przyłączają się do tego jeszcze względy towarzyskie, które u poety prawie żadnej roli nie grają. Krytyka przeholowuje co prawda często. Ale już w samej istocie krytyki tkwi jednostronność: nie jest ona matematycznym wymiarem sprawiedliwości, lecz twórczością myśli na dany temat, i nie może się obładowywać balastem zastrzeżeń i ustępstw. Krytyka bywa napastliwą, to prawda. Ale i to jest ujemnym skutkiem ubocznym owego poniekąd tragicznego stosunku, w jakim pozostają względem siebie poeta i krytyk. Zarysowują się w tym stosunku rudymenta⁶⁷ najwyższego obcowania duchowego, gdzie zarówno wilczość, jak anielskość natury ludzkiej znajdują scenę niewidzialną. To odczuwa każdy autor, gdy puszcza swoje rzeczy w świat, ale też i autorzy mają wobec mózgow

⁶⁵ „Wyższy ponad psie głosy” – prawdopodobnie odniesienie do przysłowia „psie głosy nie idą w niebiosy” stosowane dla określenia próśb niewartych wysłuchania i spełnienia.

⁶⁶ „Antikrytyka” – autor prawdopodobnie ma na myśli niemiecki periodyk „Zeitschrift für wissenschaftliche Kritik und Antikritik”, ukazujący się w latach 1899–1900 pod redakcją Ericha Bishoffa.

⁶⁷ Rudyment – początek lub podstawa; pozostałość, szczątek.

ludzkich niesłychane możliwości agresywne, których nadużycie w tej niewinnej na pozór dziedzinie zwielokrotnia się jak w pałacu zwierciadeł i budzi zupełnie swoisty wstręt przeciw intruzowi czy oszustowi. Formy tego obcowania są takie, na jakie stać kulturę danego społeczeństwa, a oprócz napastliwości istnieje jeszcze obleśny zachwyty, obłuda i obojętność – co lepsze?

To są sprawy niebłahe, skoro się już mówi o kulturze literackiej. Mamy w Polsce dużo arcydzieł, ale mamy bardzo mało literatury. Tak, literatury – bo nie imponuje mi już pogardliwe powiedzenie Verlaine'a⁶⁸: A reszta to literatura!⁶⁹ Otamowanie krytyki byłoby otamowaniem obiegu krwi w literaturze. Zarzuca Żeromski Brzozowskiemu, że działał według dewizy ujętej przez siebie w słowach: „Zmieniłbym charakter polskiej literatury na całe pokolenia”⁷⁰. A wszakże ten grzech był jego największą cnotą i człowiek taki był wyjątkowym. Bo jeżeli zdarza się, że jacyś socjaliści czy konserwatyści, czy rajcy miejscy pragną czasem zmieniać charakter swojskiej literatury, to są to tylko starcze głądzenia, gderania ogólnikowe ludzi, którym literatura jest w gruncie rzeczy czymś niesłychanie obojętnym i nudnym; a tego stanowczo nie można utożsamiać z szczerą, gorącą pasją Brzozowskiego, jak to czyni Żeromski. Przeciw Brzozowskiemu prędzej czy później byłaby przyszła opozycja, może nawet przez

⁶⁸ Paul Verlaine (1844–1896) – poeta francuski, przedstawiciel impresjonizmu i symbolizmu.

⁶⁹ „A reszta to literatura” (fr. „Et tout le reste est littérature”) – ostatni wers *Sztuki poetyckiej* (fr. *Art poétique*) Paula Verlaine'a, napisany w 1874 roku, opublikowany w 1882 roku.

⁷⁰ „Mój Boże, mój Boże! dlaczego nie mogę pracować, jakbym mógł, bo mógłbym. Zmieniłbym charakter polskiej literatury na całe pokolenia i byłbym szczęśliwy, ale muszę żyć w ciągłym braku książek i dręczyć się wyrzutami sumienia, gdy się kształcę zamiast pisać” – cytat z *Pamiętnika* S. Brzozowskiego, zapis z 25 grudnia 1910 roku.

niego samego wszczęta, gdyby się był zwrócił przeciw swym naśladowcom. Trudno mi się też zgodzić ze zdaniem Żeromskiego, jakoby krytyka na twórczość wcale wpływu nie wywierała, a tamowała jej swobodę. Prawda, że bezpośredniego wpływu krytyka zwykle nie wywiera, budzi protest i przykrość, gdy gani, często niesmak, gdy chwali. Ale P.T.⁷¹ Twórcy myślą się, sądząc, że krytyka jest po to, aby była ich wiernym cieniem; krytyka jest funkcją społeczną, samodzielną, i jako taka może wywierać na twórczość wpływ pośredni, półświadomy. Wszelki rozwój duchowy kroczy często drogą nieświadomego plagiatu; człowiek dziś przejmując się tym, przeciw czemu jeszcze wczoraj oponował zawzięcie, i sama ta walka bywa właściwie utrwalaniem sugestii. W świecie ducha nie ma pokwitowań ani wdzięczności, dlatego i posiew musi się odbywać wśród niespodzianek i drapieżności, jak u pająków. Wpływ zaś Brzozowskiego na podniesienie kultury literackiej w Polsce jest chyba niewątpliwy; ja sam dopiero dzięki niemu nauczyłem się czytać dzieła Żeromskiego.

Zamiast wyrывать żądła osom literackim, niech Akademia lepiej skaże je na mordowanie się wzajemne i sama przyczyni się do urządzenia tego balu. Bezpośrednio tępić powinno się tylko krytykę indyferentną⁷², gnuśną, bezmyślnie powtarzającą cudze opinie lub szablonowe kryteria, tę krytykę, która nawet nie czyta, lecz „maca po łebkach”, z przedmowy to i owo połapie i już jest gotowa. A to jest przeciętna recenzja gazeciarska, to jest skandal codzienny, przeciw któremu żaden *septemvirat*⁷³ literatów

⁷¹ P.T. (łac. *pleno titulo*) – pełnym tytułem, z zachowaniem należnych tytułów.

⁷² Indyferentyzm – obojętność, bierność, np. wobec spraw kulturalnych, społecznych, politycznych itp.

⁷³ *Septemvirat* (od łac. *septem* – siedem) – zgromadzenie złożone z siedmiu osób; rządy siedmiu.

dotychczas głosu nie zabierał. Z dzienników galicyjskich chyba tylko jeden „Czas” ma staranny przegląd literacki, oparty na mniej więcej sumiennej lekturze, reszta to same wzmiankarstwa albo plagiaty. Wprawdzie w tytułach gazet widnieje, że poświęcone są sprawom politycznym, społecznym i literackim, ale już od dawna wiadomo, że literatura jest w dziennikach kopcuszkim, zależnym od łaski p. metrapaży⁷⁴ lub p. redaktora technicznego, że wszelka sieczka polityczna, jałowe mowy wygłaszane przez różnych Sztirków⁷⁵, a komunikowane w telegramach polszczyzną wiedeńsko-nadpółtawiańską⁷⁶, są zdaniem redaktorów dla publiczności ważniejsze niż część literacka. Chamy bez pietyzmu dla literatury, ludzie, którzy po kilkadziesiąt lat wcale książek nie czytają, pogrążeni w plotkarstwie politycznym i parlamentarnym i wychowujący publiczność w naiwnej wierze, że to, co się na łamach dzienników omawia, jest istotną materią dziejów i kultury. Akademia powinna dziennikarstwu narzucić zorganizowanie działów literackich u siebie, by publiczność była przynajmniej jako tako informowana o tym, jakie książki wychodzą i co zawierają. Już same sprawozdania, bez oceny, bez „analizy” i „syntezy”, oddałyby publiczności większą usługę niż codzienne biuletyny z bijatyki w karczmie „Europa”. U nas prędzej zbrodniarz, stojący

⁷⁴ Metrapaż – pracownik drukarni zajmujący się formowaniem szpalt w kolumny i strony.

⁷⁵ Mowy Sztirków – prawdopodobnie odniesienie do austriackiego polityka Karla Stürgkha (1859–1916), którego wypowiedzi w sprawach polskich uważano za przykład jałowego krasomówstwa.

⁷⁶ Polszczyzna wiedeńsko-nadpółtawiańska (Wiedeń – stolica Austrii, Pełtew – prawy dopływ Bugu, nad którym leży Lwów) – polszczyzna codzienna skażona językiem administracyjnym, którym posługiwały się instytucje galicyjskie reprezentujące interesy polskie w Monarchii Austro-Węgierskiej przed 1918 roku.

przed kratkami, doczeka się w dzienniku omówienia niż pisarz, który w swoje dzieło włożył „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”⁷⁷.

Oprócz gnuśności szablon: z „premiery” recenzja być musi! Jakiegokolwiek głupstwo wystawiono czy wznowiono na scenie, recenzja zawsze będzie, a przy tej sposobności wymieni się także nazwiska wszystkich aktorów, omówi się ich grę, jakby to były Bóg wie jak ważne zdarzenia artystyczne. Tymczasem może wyjść powieść, tom wierszy, dzieło naukowe – nikt o tym wspomnieć nie raczy, bo redaktorzy nie mają niestety czasu „wśród nawału zajęć publicystycznych”. Kult teatru jest u nas w ogóle przesadnym. Dzienniki omawiają szeroko programy dyrektorów teatru, irytują się złym repertuarem, doborem aktorów, prowadzą „politykę teatralną” – jak gdyby w tych zajęciach naprawdę koncentrowało się życie artystyczne narodu. Można to wszystko robić, ale pod warunkiem, że będzie się równomiernie traktowało także inne objawy życia artystycznego i umysłowego, inaczej powstaje dysproporcja i szablon.

Co do krytyki więc Akademia miała by za zadanie: wpływać nie tyle na jej jakość, co na ilość i wszechstronność.

Na koniec, skoro już mowa o kulturze literackiej, warto jeszcze wspomnieć o fantastycznym, nienowym zresztą projekcie: szkoły poetyckiej. Ani malarzem, ani muzykiem nie można zostać, nie posiadłszy pewnych wiadomości i zręczności; można je potem lekceważyć lub za mylne uważać, jak w dawnych szkołach kapłańskich w Egipcie na wyższym stopniu nauki rozkazywano uczniom zapomnieć to wszystko, czego się na niższym uczyli, lecz taka podstawa jest nieodzowną. Dziś każdy poeta jest samoukiem,

⁷⁷ „Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty” – słowa wyśpiewane przez Halbana w „Pieśni Wajdeloty” w *Konradzie Wallenrodzie* Adama Mickiewicza, rozdz. IV, w. 180.

i to zwykle jednostronnym. Prawdopodobnie dałoby się skupić wiele gałęzi wiedzy w tych przekrojach, które by się nadawały dla sztuki poetyckiej. Kompozycja; studiowanie zdarzeń, charakterów, dialogu; ćwiczenia w opisach; ćwiczenia w wierszoróbstwie (według słownika rymów, którego wydanie przyniosłoby Akademii ogromny dochód); filozofia, psychologia, kolorystyka, czarna magia, wykłady o miłości, o zbrodni (z demonstracjami), seminarium dla opisywania zachodów słońca, burzy, księżycy; kurs fantastyki; kursy różnych „izmów” itp. Frekwencja płci żeńskiej byłaby zapewniona, czesne proponuję tak olbrzymie, że byt Akademii od razu stanie na pewnym fundamencie. Upatruję już niektórych prelegentów, a jeżeli sam sobie nie zastrzegam jednej z katedr, to tylko dlatego, że pragnę do tej szkoły uczęszczać od klasy najniższej...

* * *

Odbiegłem już bardzo daleko od gruntu praktycznego, lecz zdawało mi się, że projektu Akademii Literackiej omawiać nie można bez tła możliwości najdalszych i potrzeb dotąd jeszcze w kulturze nieskrystalizowanych. Wracając do odpowiedzi na propozycję co do celów najbliższych, sądzę, że:

1) Projekt Żeromskiego (Akademia Literatury) dałby się urzeczywistnić bez większych zachodów, lecz jest wątpliwym, czy taki areopag zostałby później uznany przez spóółstwo literatów niegłosujących.

2) Projekt Lama (Centrala Literacka) byłby bardziej pożądanym jako podstawa, lecz dziś jest przedwczesny, ponieważ nie ma tylu literatów zarobkujących w Polsce ani tylu źródeł zarobku.

Sprawa najważniejsza: Kogo należy uważać za literata? Czy każdego, kto kiedykolwiek jakiś wiersz napisał

i wydrukował? Czy ma rozstrzygać o tym skala zarobków, skala talentu, czy liczba lat? Czy literatura w ogóle da się podciągnąć pod pojęcie zawodu, a nie jest tylko funkcją przyrodzoną każdemu człowiekowi, jak miłość, jedzenie, granie w szachy itd.? Ponieważ zrzeszają się i konsumenci, i szachiści, i piłkarze, mogliby się zrzeszyć i literaci, chyba że się ich odosobnienie i rozproszenie będzie uważało za specjalną korzyść dla literatury, za czym także niejedno przemawia. Wyznam, że dla mnie formułka, według której miałyby się powołać literatów do głosowania, stanowi główną trudność tych projektów. Może kto poda szczęśliwe jej rozwiązanie. Oczywiście dziś, gdy bracia literacka jest rozproszona przymusowo i nie może się swobodnie porozumieć z sobą, ten plan, jak wiele innych, jest marzeniem człowieka uwięzionego, rysującego cegłą na ścianie swej kaźni ogrody i ornamenta w Pałacu Wolności.

Stanisław Lam⁷⁸

Akademia Literatury Polskiej
(Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. –
Warszawa 1918. Nakładem redakcji
„Myśli Niepodległej”)

Tak dobrze znane jest fatalne położenie finansowe twórców polskich, tak wiele już o tym pisano, że czas już wreszcie, by zaprzestano mówić i rozprawiać tylko – a wzięto się do czynów realnych. Ta myśl przyświecała niżej podpisanemu, kiedy wydawał swoją *Organizację pracy literackiej*⁷⁹ (drukowaną w „Gazecie Lwowskiej”⁸⁰ w styczniu 1917 r.), tą także myślą kierował się, kreśląc niedawno na tym miejscu pomieszczony artykuł pt. *Przed zjazdem księgarzy polskich w Lublinie*⁸¹. Wszystko to jednak niczym nie jest i żadnych nie odniesie skutków, jeśli literaci sami nie wezmą się do jakiejś pozytywnej pracy w tym kierunku.

Tymczasem nie zanosì się na to wcale. Jak dawniej, tak i teraz każdy narzeka – a sprawę rozstrzyga się dalej, po literacku. Ostatnim takim „rozstrzygnięciem” jest *Projekt Akademii Literatury Polskiej* Stefana Żeromskiego. Autor tej broszury słusznie zauważa we wstępie, że

trudno orzec, kto w zatargu „poeta i świat” ponosi odpowiedzialność. Może będzie, jeśli nie najlepiej, to najkrócej,

⁷⁸ Biogram autora – zob. przyp. 11, s. 149.

⁷⁹ S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, Lwów 1917.

⁸⁰ „Gazeta Lwowska” – gazeta codzienna ukazująca się w latach 1810–1939.

⁸¹ Nie udało się odnaleźć artykułu, o którym wspomina autor.

przypisać winę poecie i – zamiast jałowego biadania na nieprawość świata tak nieszczęsnego jak polski – szukać skutecznej rady (str. 7).

Ale jaką jest ta „skuteczna rada” p. Żeromskiego? Jakimi środkami chce poprawić byt materialny kolegów po piórze? P. Żeromski wypowiada się jasno, formułując trzy punkty. Dotyczą one: 1) „sprawy czystości i piękności języka”, 2) „sprawy rozszerzenia kultury literackiej na warstwy szerokiej inteligencji i ludu” i 3) „sprawy instancji i obrony twórczości wolnej”⁸². Urzeczywistnieniem tego miałyby się zająć instytucja zwana Akademią Literatury Polskiej. Nie przesądzając z góry faktu, jaki np. wpływ na zasobność literatów mogłaby mieć „czystość języka”, rozpatrzmy kolejno projekt p. Żeromskiego.

W rozdziale pierwszym swej broszury narzeka p. Ż., iż pisownia polska jest nieustalona, że Akademia Umiejętności, która zajmuje się tą sprawą, nie daje należytego rozwiązania, że język polski zanieczyszczony jest wyrazami obcego pochodzenia, że językoznawcy w rodzaju prof. A. Brücknera⁸³ temu zaradzić nie mogą, gdyż sami popełniają błędy, że wreszcie daje się odczuwać brak słownika mowy żywej, nadającej się do wypowiedzenia wszelkich myśli i uczuć. Wszystko to naprawić może, zdaniem p. Żeromskiego, Akademia Literatury, w której „mentorami” i profesorami byli sami twórcy. Oni znają narzędzie poetyckie, jakim jest język i styl, i tylko oni mogą w tej sprawie być miarodajnymi. – Nie mam nic przeciw temu i sam najchętniej poddałbym się każdej uchwale, ale nie mogę sobie wyobrazić, jak by wyglądała ta „oczyszczona” przez Akademię Literatury mowa

⁸² S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 9.

⁸³ Aleksander Brückner (1856–1939) – polski filolog i historyk.

polska, gdyby w gronie doradców tej instytucji zasiadał np. ... p. Żeromski. [...]⁸⁴

Drugi rozdział broszury p. Żeromskiego jest poświęcony „sprawie rozszerzenia kultury polskiej”. Pan Ż., który już ongiś w osławionym swym odczycie pt. *Literatura i życie*⁸⁵ (omówionym przez nas w szeregu felietonów „Gazety Lwowskiej” z września 1916 r.⁸⁶) potrafił o to zagadnienie i radził pisarzom polskim wyzbyć się pierwiastka narodowego jako czegoś, co naszą literaturę wykreśla z listy kulturalnych narodów – widząc, że tą drogą nie dojdzie do „odnarodowienia” piśmiennictwa polskiego, podsuwa obecnie inny projekt.

Nie znajdując (?) w literaturze polskiej – pisze on na str. 18 – która zaczyna oto zdawać egzamin w obliczu swego ludu, książek „dobrych i odpowiednich”, trzeba sięgnąć do literatur obcych, tłumaczyć arcydzieła, które już gdzie indziej proste umysły ogniem zachwyty objęły i biedne serca przyciągnęły ku sobie⁸⁷.

Zdaje mi się, iż przedwczesną jest troska p. Żeromskiego o to, że lud nasz i inteligencja zbyt mało ma książek dobrych do czytania. Bo gdyby nawet czytelnictwo nasze było tak rozwinięte jak francuskie i niemieckie, to przecie

⁸⁴ Pominięty fragment zawiera listę błędów językowych popełnionych przez Żeromskiego w jego broszurze o Akademii.

⁸⁵ *Literatura a życie społeczne* – odczyt wygłoszony przez Stefana Żeromskiego w Zakopanem 28 sierpnia 1915 roku, rozważający model literatury polskiej i kultury narodowej po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, opublikowany jako *Literatura a życie polskie* w tomie Żeromskiego pt. *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 47–75.

⁸⁶ S. Lam, *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917.

⁸⁷ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 18.

jeszcze znaleźlibyśmy wśród druków polskich lekturę na całe lat dziesiątki. Naprzód trzeba poznać swoje arcydzieła, później dopiero sięgać do obcych. Niechby tylko każdy z naszych „inteligentów” znał Kochanowskiego⁸⁸, Skargę⁸⁹, Naruszewicza⁹⁰, Krasickiego⁹¹, niechby zgłębił romantyków, poznał Ujejskiego⁹², Asnyka⁹³, Syrokomlę⁹⁴, Lenartowicza⁹⁵, niechby zaznajomił się z powieścią Czajkowskiego⁹⁶, Kaczkowskiego⁹⁷, Kraszewskiego⁹⁸, Orzeszkowej⁹⁹ i Prusa¹⁰⁰, niechby przeczytał raz, drugi i dziesiąty Sienkiewicza¹⁰¹, Weyssenhoffa¹⁰² i Sieroszewskiego¹⁰³ – a sądzę, że mógłby się obyć całkiem śmiało bez takich

⁸⁸ Jan Kochanowski (1530–1584) – poeta, dramaturg, tłumacz.

⁸⁹ Piotr Skarga (1536–1612) – pisarz i kaznodzieja, przedstawiciel kontrreformacji.

⁹⁰ Adam Naruszewicz (1733–1796) – poeta, dramaturg, tłumacz, polityk, duchowny katolicki.

⁹¹ Ignacy Krasicki (1735–1801) – pisarz, publicysta, duchowny katolicki.

⁹² Kornel Ujejski (1823–1897) – poeta i publicysta.

⁹³ Adam Asnyk (1838–1897) – poeta, dramaturg, redaktor.

⁹⁴ Władysław Syrokomla (1823–1862) – poeta i tłumacz.

⁹⁵ Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta i etnograf.

⁹⁶ Antoni Czajkowski (1816–1873) – poeta i tłumacz.

⁹⁷ Zygmunt Kaczkowski (1825–1896) – polski pisarz, redaktor, działacz ruchu niepodległościowego.

⁹⁸ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, działacz społeczny i polityczny.

⁹⁹ Eliza Orzeszkowa (1841–1910) – pisarka i publicystka.

¹⁰⁰ Bolesław Prus, właśc. Aleksander Głowacki (1847–1912) – pisarz i publicysta.

¹⁰¹ Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – pisarz i publicysta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1905 roku.

¹⁰² Józef Weyssenhoff (1860–1932) – pisarz, krytyk literacki, wydawca.

¹⁰³ Wacław Sieroszewski (1858–1945) – pisarz, publicysta, podróżnik, działacz ruchu niepodległościowego.

arcydzieł jak np. *Alraune*¹⁰⁴ lub *Kokota Lu*¹⁰⁵. Literatura zagraniczna, studia porównawcze – są rzeczą bardzo piękną i konieczną, ale dla tych, którzy znają rzeczy najbliższe. Naprzód każdy Polak powinien znać na pamięć *Nie-Boską komedię*¹⁰⁶ – a potem dopiero sylabizować z komentarzem *Boską komedię*¹⁰⁷ Dantego¹⁰⁸. Jeżeli tak postępować będziemy, zobaczymy, iż jest w literaturze polskiej bardzo, bardzo wiele książek „dobrych i odpowiednich”, i dopiero na tej podstawie zawyrokujemy, ile to złych i nieodpowiednich przemycono nam z zagranicy.

Pomysł, by twórcy zarabiali przekładami, jest – zdaniem moim – chybiony. Albowiem jest ktoś pisarzem z bożej łaski, który ma coś do powiedzenia – i oddaje się twórczości oryginalnej, albo jest zręcznym, względnie nawet utalentowanym, wyrobnikiem, obrabiającym przekłady. Akademia popierająca ten drugi przemysł zabiłaby twórczość samoistną najzupełniej. Rodzimi więc poeci i pisarze, po powstaniu projektowanej „Akademii”, mieliby się jeszcze gorzej – niż dziś.

Najciekawszy jest rozdział trzeci i ostatni. Tu bowiem projektuje Żeromski areopag „akademików”, reprezentację literatury pochodzącą z wyboru, sąd rozjemczy i ławę

¹⁰⁴ *Alraune. Dzieje istoty żyjącej (Alraune. Die Geschichte eines lebenden Wesens)* – powieść niemieckiego pisarza Hannsa Heinza Ewersa wydana w 1911 roku, przełożona na język polski przez Jadwigę Przybyszewską w 1917 roku.

¹⁰⁵ *Kokota Lu. Romans z eleganckiego świata (Lu, die Kokotte)* – powieść niemieckiego pisarza Artura Landsbergera wydana w 1912 roku, przełożona na język polski przez Anielę Kallas w 1917 roku.

¹⁰⁶ *Nie-Boska komedia* – dramat Zygmunta Krasieńskiego z 1833 roku, wydany w 1835 roku.

¹⁰⁷ *Boska Komedia* (wł. *Divina Commedia*) – poemat Dantego Alighieri uważany za arcydzieło poezji włoskiej, napisany w pierwszej dekadzie XIV wieku, opublikowany w 1472 roku.

¹⁰⁸ Dante Alighieri (1265–1321) – włoski poeta i polityk.

obrońców, którzy mieliby za zadanie walczyć z „uroszczeniami tak zwanej krytyki”¹⁰⁹. Jest rzeczą bardzo względną, czy pan prezes Akademii (czy jaki tytuł by mu przysługiwał!) wraz z wiceprezesem, zastępcą wiceprezesa, sekretarzem itp. dygnitarzami zdołaliby nasycić głodnych literatów tytułaturą swoją. To jednak jest pewne, że dwie inne czynności: sprawowanie sądów rozjemczych i walkę z krytyką prowadziliby zapewne, zwłaszcza o ile jeden z członków areopagu Akademii Literatury zostałby dotknięty lub gdyby o nim krytyka wyraziła się nie tak, jak on sam tego by pragnął. Mielibyśmy pisma codzienne wypełnione po brzegi literackimi urywkami i trzeba by koniecznie obok rubryki „z sali sądowej” zaprowadzić jeszcze jedną: „z trybunału Towarzystwa Wzajemnej Adoracji”. Wyobrażam sobie na przykład, że gdyby dziś już istniała owa Akademia z panem Żeromskim jako prezesem na czele, dostałbym za artykuł niniejszy wezwanie do „sądu literackiego”, zostałbym oskarżony za „uroszczenia” – skazany za prawdomówność i musiałbym prawdopodobnie za karę pocałować pana Żeromskiego w rękę i przyrzec wobec świadków pod słowem honoru, że przez dziesięć lat będę przy każdej sposobności pisał, iż zbawcą polskiej literatury i dobrodziejem pisarzy polskich jest autor *Projektu Akademii*.

Ponieważ jednak dotychczas nie ma sądów doraźnych nad krytykami – korzystam z bezkarności i ośmielam się twierdzić, iż pomysł oparcia Akademii o „wybory literackie” mógł się zrodzić tylko na tle zupełnej nieznajomości psychologii twórców oraz zapoznania stosunków panujących w literaturze polskiej. Przede wszystkim bowiem zawiść i zazdrość, sympatie i antypatie grają tu niemałą rolę. Ten nie będzie głosował na tego, bo go nie lubi, tamten na owego, bo go nie uznaje, trzeci nie zgłosi się, bo

¹⁰⁹ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 44.

go to nie obchodzi, czwarty jest obrażony, że ktoś inny ma być pierwszym prezesem, nie on, piąty będzie twierdził zupełnie słusznie, iż dotąd nie miesza się do całej tej sprawy, jak długo nie wykaże ona czegoś konkretnego i uchwytnego. Dajmy jednak na to, że znikną tu niechęci, różnice zdań i zapatrywań na znak różdżki czarodziejskiej pana Żeromskiego. Literatura, a raczej pisarze wszyscy, na podstawie „spisów gminy” są na usługi Akademii. Komu z nich jednak doręczyć „kartę wyborczą”? Ci, co głosują na posła do sejmu lub do parlamentu, są ściśle w ustawie określani. Muszą posiadać pełne prawa obywatelskie, wiek oznaczony, muszą być umysłowo normalni *etc.*, *etc.* Kto te prawa wyborcze i na jakiej podstawie normowałby dla „wyborców” w literaturze¹¹⁰? Czy kierowano by się „sławą” i „uznaniem”, czy ilością wydanych tomików poezji (!), czy powagą, czy „poczytnością” danego autora? Wszystko to są rzeczy bardzo nieuchwytny, nie podpadające pod jedną miarę, bardzo różne już w samych pojęciach. Jak więc to przeprowadzić, by nawet dokonany wybór na podstawie specjalnie ułożonych list został przez wszystkich uznany? – A jeśli nie zostanie uznany – czym i jak będzie wyglądała owa „poważna instytucja”?

Ale bądźmy na chwilę optymistami w rodzaju p. Żeromskiego i przyjmijmy, że Akademia wraz z zarządem już istnieje. Pierwsze pytanie: z czego się ona utrzyma, skoro p. Ż. nie każe jej zajmować się żadnymi przedsiębiorstwami? Projektodawca łatwo to sobie przedstawia: „z czasem pieniądze się znajdą” – mówi na str. 54. – Jak to? Gdzie? – Zgubi je ktoś pod progami Akademii?

¹¹⁰ Zwraca na to uwagę również p. K. Irzykowski [przyp. – S.L.]. Zob. K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce (Stefan Żeromski: Projekt Akademii Literatury Polskiej. Warszawa 1918)* [cz. I], „Maski” 1918, z. 15, s. 295–297; [cz. II] z. 17, s. 336–340 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–169).

Najważniejsza zatem rzecz – obok wszystkich niewykonalnych – buja w powietrzu.

I taka instytucja ma zdobyć się na... „egzekutywę”¹¹¹ i „zmusić” wydawców do unormowania honorariów autorskich! W jaki sposób, kiedy księgarz nie będzie zawisły od całego zrzeszenia?! Co pomoże „dobre słowo” pana prezesa, jeśli wydawca powie, że nie zgadza się na odstąpienie 1/3 lub 1/4 ceny książki na rzecz autora?! Pisarz, chcąc coś zarobić, będzie zmuszony i tak sprzedać swój twór za cenę postawioną mu przez nakładcę, gdyż Akademia sama nie wyszuka mu takiego, który by dał więcej. Jeśli chodzi o „naruszenie” czegoś (w tym razie normy honorariów), to naprzód trzeba zmonopolizować całą wytwórczość. Na tej zasadzie oparłem moją *Organizację*¹¹². Chodziło mi głównie o zabezpieczenie bytu pisarzy polskich i podałem projekt ten pod ocenę wszystkich, którym rozwiązanie tej sprawy zdałoby się rzeczą konieczną. Zamiast tego zrodził się projekt drugi. Usunął on sprawę finansową na plan odległy – choć miał również na celu poprawę losu twórców naszych – a zajął się formalistyką rzeczy nierealnych (np. że Akademia miałaby nosić miano Miriama).

Czyż nie jest to przetwarzaniem piekących i ważnych zagadnień społecznych na... bańki mydlane?

Czy nie jest to znów tylko literatura tam, gdzie chodzi o życie? I czy wreszcie nie jest to mamienie tylko siebie samego, że robi się coś – gdy buduje domki z kart papieru?

Broszura p. Żeromskiego jest wymownym dowodem i świadectwem tego, jak daleko nam jeszcze do pozytywnej i w wyniki obfitej pracy.

¹¹¹ Egzekutywa – władza wykonawcza wykonująca polecenia władzy ustawodawczej; organ wykonawczy, zarząd, rząd.

¹¹² Autor nawiązuje do własnego projektu instytucji chroniącej interesy zawodowe ludzi pióra, omówionego w broszurze: S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer¹¹³

Akademia Literatury Polskiej

Kiedy w maju 1918 r. zwróciło się do mnie owoczesne ministerium oświaty¹¹⁴ o przygotowanie projektu prac sekcji literackiej tegoż ministerium, przedstawiłem projekt obliczony w moim rozumieniu na dalszą metę, na czasy pomyślniejsze i bogatsze, które nastąpić muszą. I dziś ze względu na koszta przedwcześnie jest mówić o zrealizowaniu projektu, który by ich w znacznej mierze wymagał, uważam jednak za właściwe już teraz poddać go uwadze publicznej.

Jestem zdania, że literatura, pisarstwo, powinna posiadać w kraju podobną instytucję, jakie mają artystyczne farchy: malarstwo z rzeźbą i muzyka. Jestem zdania, że literatura powinna mieć utworzoną przez rząd czy też utworzoną innymi środkami pod patronatem rządu akademię, akademię z rektorem, profesorami i docentami oraz prawem zapraszania do wykładów ludzi odpowiednich za umową, akademię poświęconą w najobszerniejszym zakresie naukom wskazanym dla powołania pisarskiego, bez ograniczenia zresztą słuchaczy wyłącznością zajęcia.

¹¹³ Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865–1940) – poeta i prozaik.

¹¹⁴ Ministerstwo Sztuki i Kultury – resort istniejący w latach 1918–1922, którego kompetencje przejęło następnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Akademia zatem taka obejmowałaby wykłady: literatury światowej w najobszerniejszym pojęciu, poszczególnych literatur, historii nie epokami, lecz systemem szkół średnich, ciąg historii od początku aż do ostatnich dni, geografii, przyrody w jak najszerszym i jak najdalej idącym pojęciu, filozofii, astronomii, historii wszechsztuki (malarstwa, rzeźby, architektury, muzyki), odkryć i wynalazków, języków starożytnych (sanskrytu, łaciny, greki itd.) i języków nowożytnych w najrozleglejszym zakresie, traktowanych w ten sposób, aby się wybranymi językami można nauczyć mówić i pisać, gramatyki krajowej i porównawczej, historii religii, pojęć prawnych, ekonomicznych, statystycznych, finansowych, bankowych, handlowych, rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa, budownictwa itd. wraz z ogólną historią rozwoju, pojęć zasadniczych medycznych wraz z ogólnymi pojęciami historii medycyny, pojęć o wojskowości, marynarce, turystyce itd. (szkic mój jest tylko szkicem), dążąc do fachowego we właściwych dziedzinach, a na ogół encyklopedycznego wykształcenia człowieka, który się pragnie pisarstwu oddać. Jako ściśle fachowe wykłady uważałbym wykłady dotyczące poezji, dramatu i tragedii, komedii, librett i dramatów oraz komedii muzycznych, powieści, noweli, bajki itd.

Akademia taka nie byłaby przeciążona balastem naukowym i nie stałaby się konglomeratem czy ekstraktem¹¹⁵ uniwersytetów – gdyż system jej nauczania byłby zastosowany do zadania i doktor akademii literatury mógłby być fachowym znawcą historii literatury, doskonałym znawcą np. języków angielskiego i francuskiego i zresztą encyklopedycznie wykształconym człowiekiem.

¹¹⁵ Ekstrakt – uzyskany za pomocą rozpuszczalnika roztwór chemiczny zawierający pożądaną składnik; wyciąg, esencja; w znaczeniu przenośnym: kwintesencja, sedno sprawy.

Akademii takiej przysługiwałoby prawo nadawania tytułów doktora *honoris causa*¹¹⁶ i wyższego tytułu: laureata. Byłaby ona jednoznaczna z uniwersytetem jako instytucja, nie posiadając jednak żadnych urzędowych uniwersyteckich atrybutów. Byłby to instytut bez egzaminów czy rygorozów¹¹⁷, uczelnia bez przepisów, otwarta dla każdego bez wyjątku, bezpłatnie utrzymywana:

- z instytutu wydawnictw oryginalnych i w przekładach,
- z dobrowolnych składek i zapisów,
- z urządzanych osobno poszczególnych czy cyklowo wykładów i prelekcji płatnych,
- z przedstawień specjalnych, teatralnych,
- z asygnowanych pieniędzy rządowych.

Grono powołanych przez rząd profesorów, po kooptacji¹¹⁸ powołanych przez siebie, zatwierdzonych przez rząd profesorów i docentów, wybierałoby rektora na rok; ono zapraszałoby fachowców do poszczególnych wykładów za umową.

Instytucja taka powinna być zupełnie niezależną od nikogo i niczego i być zupełnie odrębnym ciałem, samym w sobie i samym dla siebie: opieram ją o rząd dlatego, że w razie, gdyby projekt jej został uznany za odpowiedni do powołania do życia, nie widzę innego sposobu znalezienia dla niej potrzebnych funduszy.

Jaki cel byłby takiej Akademii Literatury? Dać krajowi pisarzy najwyższej współczesnej kultury, dać pisarzom możliwość zdobycia wszystkiego, czego ich zawód wymaga, w kraju podnieść poziom piśmiennictwa,

¹¹⁶ *Doctor honoris causa* – honorowy stopień naukowy nadawany przez uczelnie osobom szczególnie zasłużonym.

¹¹⁷ Rygorozum – egzamin doktorski na wyższej uczelni.

¹¹⁸ Kooptacja – powołanie nowego członka zespołu przez sam zespół.

umożliwić szerszemu ogółowi wyższy rozwój psychiczny, na koniec zdobyć dla stanu pisarzy autorytet i punkt centralny, jakimi są dla fachowców uniwersytety i akademie artystyczne.

Piotr Choynowski¹¹⁹

O Akademię Literatury Polskiej

Twórcą pomysłu Akademii Literatury Polskiej jest świętej a niezapomnianej pamięci Stefan Żeromski. Nie było to sprawą przypadku: wynikało wprost z wielkości duszy tego pisarza. Nikt bowiem jak On nie upieścił sercem urody mowy naszej, nikt tak jak On nie był przejęty do głębi *godnością* Słowa. A co za tym idzie, nikt nie czuł tak gorąco *godności* swego zawodu jak Stefan Żeromski.

Akademia Literatury Polskiej miałaby być przede wszystkim właśnie ową widomą ostoją jedności Słowa polskiego, godności Literatury polskiej. Bo wskrzeszona Polska nie docenia wagi własnego piśmiennictwa. Śpiesznie zapomniała o roli, jaką grało ono za czasów niewoli, a na dzisiejszy jego wpływ przymyka oczy obojętnie. Nie dba o literaturę rząd, nie dba społeczeństwo. Ani się temu dziwimy zresztą, ani się skarżyć nie chcemy. Stwierdzamy fakt. A musimy wskazać nań palcem, fakt ten bowiem jest w oczach naszych jednym z objawów ordynarnego materializmu powojennego *recte*¹²⁰ – zdziczenia. Słuszna tedy pomówić o obronie godności literatury, o jej Akademii właśnie, w piśmie poświęconym inteligencji, jedynej

¹¹⁹ Piotr Choynowski (1885–1935) – pisarz, publicysta, redaktor, tłumacz.

¹²⁰ *Recte* (łac.) – właściwie.

warstwie społecznej, która zrozumieć nas zdolna, warstwie, której krwią z krwi i kością z kości jesteśmy.

Akademia byłaby naturalną reprezentacją piśmiennictwa polskiego wobec zagranicy i własnego społeczeństwa. Wobec zagranicy – boć trudno zgadzać się na takie fakty, iż delegaci Szwedzkiej Akademii¹²¹, zjechawszy do Warszawy celem poznania kandydatów naszych do Nagrody Nobla¹²², szukać musieli ich adresów i sposobów zbliżenia po redakcjach czasopism. Zaiste, cierpliwej sumienności tych panów w dużej mierze zawdzięczamy ów zaszczyt, jaki spłynął na Polskę z odznaczenia Reymonta¹²³. Tak być nie powinno. Akademie zagraniczne (a gdzie ich nie ma?) muszą znaleźć i u nas ciało równorzędne, z którym by się stale i bez trudności komunikować mogły. Lękam się nawet, iż dla nieco szerszych warstw Zachodu oficjalne powstanie naszej Akademii będzie dopiero dowodem, co najmniej zaś przypomnieniem, że dzieje się coś w piśmiennictwie naszym poza Sienkiewiczem¹²⁴ i Reymontem.

¹²¹ Akademia Szwedzka (szw. *Svenska Akademien*) – instytucja kulturalna i naukowa założona przez króla Gustawa III w 1786 roku w Sztokholmie na wzór Akademii Francuskiej. Głównym zadaniem Akademii jest czuwanie nad rozwojem literatury i języka szwedzkiego zgodnie z mottem *Geniusz i smak* (szw. *Snille och smak*). W Akademii zasiada 18 członków, którzy pełnią obowiązki dożywotnio. Od 1901 roku Akademia przyznaje Literacką Nagrodę Nobla.

¹²² Nagroda Nobla – wyróżnienie przyznawane od 1901 roku przez Akademię Szwedzką za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki i literatury oraz za zasługi dla ludzkości, ustanowione na mocy testamentu szwedzkiego przemysłowca i wynalazcy dynamitu, Alfreda Nobla.

¹²³ Władysław Stanisław Reymont (1867–1925) – pisarz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za 1924 rok, którą otrzymał za powieść *Chłopi* ukazującą się w latach 1904, 1906 i 1909.

¹²⁴ Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – prozaik, publicysta, społecznik, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1905.

Tyle o zagranicy. W stosunkach z własnym narodem reprezentacja Akademii byłaby rzeczą większej wagi. Przede wszystkim rząd i sejm wiedziałyby, do kogo się tutaj zwracać i z kim się liczyć. Przypomnijmy sobie tylko smutną historię z ową uchwałą sejmową o popularnym wydaniu dzieł Mickiewicza¹²⁵ na koszt państwa¹²⁶. Upłynęły lata, a Mickiewicza nawet do nauki szkolnej brakuje. Rzeczą Akademii byłoby dbać, aby nie zapomniano o podobnych uchwałach. Literatura miałaby tu głos. I podobnie – dzięki Akademii miałaby głos we wszystkich kulturalnych poczynaniach społecznych, miałaby głos i miejsce w obchodach i uroczystościach narodowych, przyzwyczałyby naród pomału do uznania powagi własnego Słowa. Nie działałyby się rzeczy tak dziwne jak to, iż na ministrze oświecenia wymuszać musiała literatura państwowy pogrzeb Stefana Żeromskiego¹²⁷, Żeromskiego, którego cała prawie twórczość była walką o Polskę i jednym patriotycznym chorałem. Jak to, iż na otwarcie Teatru Narodowego¹²⁸ sproszono

¹²⁵ Adam Mickiewicz (1798–1855) – poeta, publicysta, tłumacz doby romantyzmu, zaliczany do grona wieszczów narodowych, obok Juliusz Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego.

¹²⁶ Wydanie Sejmowe dzieł Adama Mickiewicza – edycja pism Mickiewicza podjęta na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej przyjętej 18 grudnia 1920 roku. W latach 1933–1936 ukazała się tylko połowa z zaplanowanych tomów (tomy IV–VII, IX, XI, XIII, XVI). Decyzję o kontynuacji edycji podjęła 5 maja 1945 roku Krajowa Rada Narodowa.

¹²⁷ Pogrzeb Żeromskiego odbył się 3 listopada 1925 roku w Warszawie. Było to duże wydarzenie kulturalne o znaczeniu państwowym. Według relacji prasowych ogromny kondukt, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób, przez trzy godziny odprowadzał trumnę pisarza z zamku na cmentarz przy ul. Młyńskiej.

¹²⁸ Teatr Narodowy w Warszawie – najstarszy teatr w Polsce, założony w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pod zaborem rosyjskim od pierwszej połowy XIX wieku funkcjonował jako Teatr Wielki utrzymujący trzy zespoły:

*honoratiores*¹²⁹ z całego miasta, a z twórców nikogo – chyba za protekcją. Akademia byłaby tam w komplecie. Byłaby tam na swoim miejscu. Powiem więcej. Kulturalne sfery stolicy powinny być już wtedy uczuć jej brak ze wstydem.

To o reprezentacyjnym znaczeniu Akademii. Teraz o pracach, które podjąć, i zadaniach, które spełnić powinna. Rozumie się, iż nie myślę tu wyczerpać przedmiotu, tylko rzucić kilka najogólniejszych rysów działalności.

Akademia Literatury Polskiej z natury rzeczy i w myśl założenia Stefana Żeromskiego jest powołana przede wszystkim do opieki nad mową polską. Wsparta pomocą ludzi nauki, filologów polonistów, winna stworzyć doskonały słownik języka polskiego, winna baczyć pilnie na rozwój języka, przestrzegając przed chwilowymi naleciałościami, a pielęgnując istotnie cenne nabytki, winna odkopywać ze starej polszczyzny niesłusznie zapomniane wyrazy i zwroty, winna być pomocą i kontrolą przy tworzeniu terminologii fachowych, winna przez korespondentów miejscowych badać regionalne gwary polskie itp. Nie wątpimy, iż powaga tej instytucji ściągnie z czasem, jak się to wszędy dzieje, dary i legaty¹³⁰, które złożą się na fundusz wydawniczy, całkowicie sprawom mowy polskiej poświęcony. Gdyby przyszła Akademia z tego jednego zadania wywiązała się należycie, byłoby ono aż nadto dostateczną racją jej istnienia.

Ale racji tych jest więcej. Akademia Literatury stałaby się dla społeczeństwa naturalnym biegiem rzeczy

oper, baletu i dramatu, z których ostatni funkcjonował pod nazwą Teatru Rozmaitości. Po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku Teatr Rozmaitości spłonął. Z inicjatywy aktora i reżysera Juliusza Osterwy teatr odbudowano i przywrócono mu nazwę Teatru Narodowego.

¹²⁹ *Honoratiores* (łac.) – dostojnicy.

¹³⁰ Legat – darowizna, zapis testamentowy.

najwyższym trybunałem w sprawach literackich. Jej enuncjacje¹³¹ w tych materiach byłyby miarodajne dla szerokiej opinii. Rolą jej byłoby publiczne piętnowanie takich zjawisk w życiu współczesnym jak bezprzykładne szarganie i zaśmiecanie mowy polskiej w pismach codziennych, jak powierzenie stanowisk recenzentów i krytyków nieukom, jak przemilczanie ważnych zdarzeń w literaturze przez zmowy ugrupowań politycznych itd. Opinia Akademii byłaby tu opinią niezależnej i uczciwej myśli literackiej. Opinia ta znaczyłyby wiele i w wewnętrznych fachowych dyskusjach i sporach literackich, miarkując zbyt pochopne przewartościowywania, wpływając na formę polemik, stojąc wszędzie na straży godności pisanego słowa.

Znaczna też rola przypadłaby Akademii przy rozstrzygnięciu konkursów i udzielaniu nagród literackich. Ześrodkowywałyby się w niej bowiem nie tylko opinia, ale i znawstwo literackie, a sama powaga instytucji stanowiłaby gwarancję bezstronności. Akademy, osiągnąwszy najwyższą w swym zawodzie godność, byłiby istotnie – w ludzkim tego wyrazu znaczeniu – *niezależni* od panujących mód literackich i walk politycznych momentu.

Warunkiem jednak niezależności tej instytucji musiałaby być mocna podstawa materialna. Akademy powinni być wolni od trosk codziennych. Winni mieć spokojną głowę. Winni otrzymać od narodu to, co zwano w dawnej Polsce: *panis bene merentium* – chleb dobrze zasłużonych. Pamiętajmy, iż wyjątkiem chyba w tej instytucji byłby członek, nie mający poza sobą przynajmniej 25-lecia pracy literackiej, a znaleźliby się i tacy, co 50-lecie jej przekroczyli. Zasłużyli sobie chyba na spokój. Unikając „wielkich słów”, powiedzmy – zasłużyli sobie na *emeryturę*, na taką samą emeryturę, jaką pobierają urzędnicy

¹³¹ Enuncjacja – deklaracja, oświadczenie, obwieszczenie, wypowiedź o charakterze oficjalnym.

państwowi. Bo praca literacka, skazująca na biedę przed długie i długie lata (co nb. jest jedną i kto wie, czy nie najważniejszą z przyczyn nieposzanowania jej w społeczeństwie), nie daje też żadnego zabezpieczenia na starość. Pamiętajmy, że Adam Mickiewicz zastawiał w lombardzie kopertę od złotego zegarka, a ze znanych mi twórców zmarli w dobrobycie tylko Sienkiewicz i Reymont (ostatni dzięki uzyskaniu cudzoziemskiej nagrody). Sam pamiętam, iż gdy w ostatniej chorobie radzono Żeromskiemu wyjazd za granicę, odpowiedział niechętnie i krótko: „Za cóż?”. Stefan Żeromski nie mógł sobie pozwolić na kurację ludzi zamożnych. Stefan Żeromski! A cóż dopiero inni! [...]¹³²

¹³² Pominięty fragment zawiera informacje o dysproporcjach w wysokości państwowych dotacji udzielanych każdego roku teatrom warszawskim oraz literatom.

Z.[dzisław] Dębicki¹³³

Akademia Literatury

Nikt nie jest u nas przeciwny powstaniu Akademii Literatury. Zasadniczo tę myśl popiera i rząd, i społeczeństwo, przekonane przez Stefana Żeromskiego o potrzebie istnienia takiej instytucji z dwóch względów: dla samej literatury i języka, które domagają się u nas opieki wysokiego autorytetu, oraz dla zasłużonych pisarzy, którzy zostając akademikami, otrzymywaliby nie tylko nagrodę moralną za pracę całego życia w postaci odznaczenia i wyróżnienia, lecz i skromny zasiłek materialny, zapewniający im możliwość spokojnej i swobodnej pracy na schyłku lat.

Wszyscy rozumieją, że tak być powinno, że ludziom, którzy służą narodowi bezinteresownie, a w Polsce ta bezinteresowność posunięta jest aż do ostatnich granic, bo często do zupełnej abnegacji ze wszystkiego, co życie daje, że tym ludziom należy się coś więcej niż zwykła jałmużna i łóżko szpitalne na ogólnej sali.

Pomimo to jednak sprawa Akademii, od czasu, kiedy poruszył ją Żeromski, stoi na martwym punkcie, bo nie ma na Akademię pieniędzy.

Istotnie, skarb nasz jest ubogi i trudno do niego kłatać o to w tej chwili. Społeczeństwo to rozumie, ale

¹³³ Zdzisław Dębicki (1871–1931) – poeta, publicystka, krytyk literacki.

społeczeństwo rozumie także i zdaje sobie sprawę z tego, że niejedyn grosz wpływający z podatków bywa u nas źle i nieproduktywnie dla narodu zużyty.

Do takich nieproduktywnie zużywanych pieniędzy należą, między innymi, diety poselskie, pobierane przez tych posłów, którzy stanowią w sejmie nadmiar. Opinia publiczna domaga się ich zredukowania o połowę, w przekonaniu, iż sejm i senat na usunięciu ze swego grona analfabetów nie tylko nic nie tracą, lecz zapewne zyskają. Nie można się temu przeciwstawiać, siłę ciał prawodawczych stanowi bowiem nie liczba, ale jakość zasiadających w nich przedstawicieli narodu. Zamiast 444 wystarczy nam 222 posłów, ale mądrych i przygotowanych do pracy. Podobnie zamiast 101 senatorów wystarczy nam 50, ale wybranych spośród elity intelektualnej narodu.

Jeżeli redukcja taka dojdzie do skutku w tych czy nawet w znacznie mniejszych rozmiarach, to zaoszczędzi to Skarbowi Państwa wypłacającemu diety wcale poważną sumę, którą będzie można użyć na inne cele, między innymi na utworzenie Akademii Literatury.

Pomyślcie tylko! 20 lub 30 analfabetów przestaje posłować, a w zamian za to 20 lub 30 wybitnych pisarzy zostaje członkami Akademii i pracuje wydatnie dla narodu.

Koszta utrzymania jednych i drugich, to znaczy posłujących analfabetów i akademików, równoważą się niemal zupełnie. Bo jakież byłby przybliżony koszt utrzymania Akademii, pojętej, oczywiście, skromnie, bo „wedle stawu grobla” i na zbytki nie stać nas w żadnym kierunku.

Lokal, kancelaria i biblioteka 100 000 zł rocznie. Pensja 20 akademików po 12 000 zł rocznie = 240 000 zł. Jeżeli ich będzie 30, to 360 000 zł. Razem więc 340 lub 460 000 zł. Powiedzmy nawet ½ miliona. Suma wcale nie zastraszająca i doprawdy niewiele mniej pobierają ci pp. posłowie, którzy nie należą do najoświecieńszych ludzi

w Polsce i którzy narodowi nic innego dać nie mogą ponad swoje *tak* lub *nie* przy głosowaniu.

Tymczasem wybitny pisarz nie tylko, że jest przez całe swoje życie posłem Prawdy i Piękna, lecz bywa także często nauczycielem i wychowawcą narodu, jego przewodnikiem, jego oświecicielem w trudnych chwilach. Daje on swemu narodowi oprócz rozkoszy estetycznej także idee przewodnie, zespalające ludzi mówiących jednym językiem przez podanie im treści kulturalnej ich istnienia, co doprowadza dopiero do pełnego poczucia narodowości.

Dzisiaj pisarz, który taką rolę w społeczeństwie spełnia, najczęściej chodzi bez butów, a jeżeli nawet ma całe obuwie, dzięki wysiłkowi w pracy, to wisi nad nim zawsze miecz Damoklesa¹³⁴ w postaci choroby lub niezdolności do pracy. Widmo żalosnej starości i zupełnego zdeklasowania zastępuje mu drogę nawet w najradośniejszych momentach tworzenia.

I nie ma w tym bynajmniej przesady. Zbyt dobrze znany nam jest los całego szeregu wybitnych pisarzy polskich, abyśmy mogli mieć jakiegokolwiek złudzenia co do tego, że praca pisarska zabezpiecza w Polsce byt. Przeciwnie, przeszkadza ona raczej temu zabezpieczeniu, bo niejeden pisarz, gdyby energię, którą wkłada w swój dorobek literacki, włożył w inną pracę, doszedłby z pewnością do majątku, a przynajmniej do emerytury, którą ma w perspektywie najbierniejsza nawet jednostka ze stanu urzędniczego.

¹³⁴ Miecz Damoklesa – wyrażenie przenośne mające źródło w anegdocie o Dionizjuszu I Starszym, tyranie greckiego miasta Syrakuzy w IV wieku p.n.e. Zgodnie z nią Dionizjusz, któremu dworzanin Damokles zazdrościł władzy i życia w przepychu, zaproponował, by na jeden dzień zamienili się miejscami. Zarazem nad łóżem, w którym Damokles spoczywał, zawiesił miecz na końskim włosie, aby unaocznić dworzaninowi niebezpieczeństwa czyhające na każdego władcę ze strony wrogów.

Akademia tę właśnie sprawę „emerytur pisarskich” rozwiązałaby najpomyślniej na drodze selekcji, przez wybór najzasłużeńszych dla narodu.

Ustałaby wówczas potrzeba przykrych i upokarzających zabiegów o zasiłki i pomoc dla nich, o te skromne, głodowe, a przesycone goryczą pensje, które pobiera kilku literatów o wielkich nazwiskach i wielkiej niedoli życiowej, w świadomości, że to nie jest wyróżnienie za talent i położone zasługi, lecz jałmużna ze strony państwa, przy zupełnej obojętności społeczeństwa na ich los.

Naprawdę, jest o czym pomyśleć przy projektowanej reformie ordynacji wyborczej i fundusz, powstały z diet zredukowanych posłów analfabetów, uczynić funduszem Akademii Literatury Polskiej.

Stefan Krzywoszewski¹³⁵

Jaką ma być nasza przyszła Akademia Literacka

Z inicjatywy Tow. Literatów i Dziennikarzy¹³⁶ rozpoczęły się narady bardziej konkretne nad sprawą przyszłej Akademii Literackiej. Na porządku dziennym pierwszego zebrania, w którym, niestety! nie mogłem wziąć udziału, znalazły się dwie kwestie:

1. Czy Akademia Literacka ma być instytucją samodzielną, czy też jednym z oddziałów Krakowskiej Akademii Umiejętności?

2. Ustalenie listy dziewięciu pierwszych akademików, która to lista ma być przedłożoną do zatwierdzenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Sądzę, że ogromna większość pisarstwa polskiego będzie przeciwną tworzeniu Akademii Literackiej jako integralnej części Akademii Krakowskiej. Akademia Literacka powinna być instytucją samodzielną i niezależną. Siedzibą jej powinna być Warszawa.

Aby zresztą w sposób stanowczy odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wprzód rozstrzygnąć sprawę zasadniczą,

¹³⁵ Stefan Krzywoszewski (1866–1950) – prozaik, publicysta, dramatopisarz.

¹³⁶ Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy – stowarzyszenie literatów i dziennikarzy mające na celu ochronę ich interesów zawodowych, wpisane do rejestru związków funkcjonujących na terenie guberni warszawskiej 12 (23) marca 1909 roku.

która przede wszystkim winna stać się przedmiotem obrad. Mianowicie:

– Jaką ma być przyszła Akademia? Ma-ż to być tylko instytucja reprezentacyjno-emerytalna czy też – wielka kuźnica literatury, żywe ognisko twórczości narodowej, organizacja mądrej i czujnej opieki nad tą twórczością?

Gdy się u nas pisze lub mówi o Akademii Literackiej Polskiej, bardzo wielu ludzi myśli o Akademii Francuskiej jako o wzorze, według którego winna powstać nasza Macierz¹³⁷ literacka. Niektórzy myślą nawet zapewne i o wytwornych frakach zielonych, suto złotem szytych, a tak wdzięczne dających tło licznym orderom, o stosowanych kapeluszach i szpadach. Wszyscy nieomal – o dostatecznych dotacjach, zabezpieczających wygodny byt do końca życia. W moim przekonaniu ozdobne szatki i zamiłowanie do cacek orderowych należy zostawić dyplomatom. Nam, pisarzom, wystarczy zwykłe ubranie. Wydaje mi się również, że łączenie uczestnictwa w Akademii z emeryturą nie byłoby dla rozwoju Akademii pomyslnym. Łacno bowiem Akademia stałaby się zbiorowiskiem mężów o szanownej i zasłużonej przeszłości, mało jednak mających wspólnego z wartkim życiem współczesnego piśmiennictwa. Akademia winna być uposażona w fundusze, pozwalające udzielać zasłużonym pisarzom dożywotnich emerytur. Emerytury te powinny zapewniać im byt beztroski. Lecz przyszła Akademia nie może być tylko stowarzyszeniem czcigodnych emerytów, gdyż zabrakłoby jej sił żywotnych do realizowania tych wielkich zadań, których zapobiegliwego, stałego spełniania ogół pisarstwa się spodziewa i dla którego warto jest ponosić ofiary.

Wystarczy Wam, aby nazwano kilkunastu czy nieco więcej literatów – akademikami? Aby im przyznano dożywotnie pensje? Wystarczy Wam, aby powstała instytucja,

¹³⁷ Macierz – dawniej: matka; w znaczeniu przenośnym: ojczyzna.

która będzie od początku cierpieć na anemię, niezdolność do czynu, brak ściślejszej łączności z współczesną twórczością? Taką instytucję można przydzielić do Akademii Krakowskiej¹³⁸, będzie jej nawet dobrze pod nieco ciężkimi i nieruchawymi jej skrzydłami. Lecz jeżeli chcecie stworzyć instytucję żywą i życiem pulsującą, nie tylko dostojny areopag czy senat, ale i warsztat pracy, czujną i zapobiegliwą opiekę nad twórczością i warunkami jej rozwoju odrzućcie przedawnione wzory Akademii Richelieu'go¹³⁹ i pomysł wiązania się z ociężałą machiną Akademii Krakowskiej! Twórcie organizację nowoczesną, do dzisiejszych warunków polskiego życia dostosowaną.

Państwo nasze jest zbyt ubogie, aby łożyć znaczniejsze fundusze na cele mało produkcyjne. Ażeby Akademia Literacka zasługiwała na poważne dotacje, musi stać się organem użytecznym, nieodzownym, musi być ośrodkiem energicznej działalności, nie zaś odosobnioną od życia wieżą z kości słoniowej¹⁴⁰. Ileż to zadań leży przed taką instytucją! Aby im sprostać, musi ona dbać przede wszystkim i nade wszystko o interesy piśmiennictwa polskiego, a potem dopiero o interesy pisarzy.

¹³⁸ Akademia Krakowska – najstarsza szkoła wyższa w Polsce, założona w 1354 roku w Krakowie, od początku XIX wieku nazywana Uniwersytetem Jagiellońskim.

¹³⁹ Armand Jean du Plessis de Richelieu (1585–1642) – francuski książę, kardynał, polityk, pierwszy premier Francji. W 1635 roku, za panowania Ludwika XIII doprowadził do utworzenia Akademii Francuskiej, mającej na celu dbanie o rozwój języka francuskiego.

¹⁴⁰ Wieża z kości słoniowej – wyrażenie pochodzące z Pieśni nad Pieśniami w Starym Testamencie, gdzie oznacza piękno, czystość i szlachetność. Oblubieniec zwraca się do Oblubienicy słowami: „Szyja twa jak wieża ze słoniowej kości” (PnP 7, 5). W znaczeniu przenośnym oznacza miejsce dobrowolnego odosobnienia, ucieczki przez wymogami świata zewnętrznego, rezygnacji z angażowania się w bieżące życie, np. polityczne.

Określenie charakteru przyszłej Akademii Literackiej to sprawa najważniejsza. Trzeba jasno zdać sobie sprawę, czego chcemy, czego nam potrzeba. W tym celu należałoby powołać do życia komisję z paru pisarzy złożoną. Komisja ta zbadałaby ustawy i działalność wszystkich analogicznych akademii europejskich, zwłaszcza najnowszych, przestudiowałaby specjalne potrzeby naszego piarstwa i na tych podstawach wypracowałaby konkretny projekt.

Ustalać już dzisiaj listę pierwszych akademików? Wydaje mi się to rzeczą przedwczesną. Naprzód trzeba zdecydować, czym ma być przyszła Akademia. Czy zgromadzeniem zasłużonych i czcigodnych weteranów piśmiennictwa, czy też instytucją żywą i płodną. Na to zaś, aby Akademia zyskała w narodzie odpowiedni autorytet, pierwszy zespół naszych akademików musi reprezentować nie tylko cenny dorobek twórczy, ale także głębsze wartości moralne. O Akademii Francuskiej utarła się opinia, że jest ona także „salonem”. Sądzę, iż z naszej Akademii nie będziemy robili salonu. Jeśli jednak w każdym piśmiennictwie zdarzają się genialni Villonowie¹⁴¹ – ich miejsce nie jest w akademiach. Powstanie Akademii Literackiej w Polsce powinno wpłynąć na poprawę w tej mierze stosunków, teraz nie zawsze z powagą piśmiennictwa licujących.

Byłoby pożądanym, aby te wszystkie zagadnienia związane z projektem Akademii wywołały wśród naszego piarstwa gorętsze zainteresowanie i dyskusję. Wyjaśnijmy sobie, o co nam chodzi, czego – w granicach ziszczalnych – pragniemy. Dla takiej dyskusji otwieramy jak najchętniej szpalty „Świata”¹⁴².

¹⁴¹ François Villon (1431/1432 – po 1463) – poeta francuski.

¹⁴² Ilustrowany Magazyn Tygodniowy „Świat” – tygodnik społeczno-kulturalny ukazujący się w latach 1906–1939 w Warszawie, założony i redagowany przez Stefana Krzywoszewskiego, następnie przez Czesława Podwińskiego i Leona Chrzanowskiego.

Stanisław Szpotański¹⁴³
Akademia Literacka
(Odpowiedź na ankietę „Świata”)

Zabierając głos w otworzonej przez Krzywoszewskiego dyskusji, pomijam zupełnie wysunięte w niej kwestie, czy ma być ona, czy nie jednym z oddziałów Akademii Umiejętności, czy ma mieć charakter reprezentacyjno-eme-rytalny, czy inny, i jak ma być ułożona lista pierwszych akademików, a ograniczam się jedynie do zapytania, czy Akademia Literacka może podnieść poziom piśmiennictwa i uspołecnić je w tym znaczeniu, że przestanie ono tkwić na marginesie życia, a stanie się jego funkcją nieodzowną i konieczną. Oczywiście to tylko mieli na myśli jej inicjatorowie, lecz, zdaje mi się, omylili się w założeniu. Akademie powstają wówczas, gdy życie umysłowe wylewa się po brzegi, gdy społeczeństwo całe oddycha parą z kipiącego jego kotła, gdy wre dyskusja w rzeczach naukowych, artystycznych i literackich. Wówczas instytucja literacka jest naturalną życia tego afirmacją i w samej kolebce posiada warunki przyszłego swego rozwoju, a i wówczas przodownicy życia umysłowego bronią się przed instytucjonalną krystalizacją prądów, które wyobrażają, obawiając się, aby oficjalność nie przyniosła tym prądom, wraz z blaskiem oficjalnym, także i sklerozę.

¹⁴³ Stanisław Szpotański (1880–1936) – historyk, pisarz, publicysta, redaktor, dyplomata.

Tak rzecz się miała z początkami Akademii Francuskiej, na którą się powołujemy. [...] ¹⁴⁴

Akademia Literacka z natury rzeczy jest instytucją reprezentacyjną i jako taka musi dbać o reprezentacyjny dobór swych członków, bardziej zwracać uwagę na ich fizjonomię towarzyską i sytuację socjalną niż na ich talent i zdolność. Wielkie talenty często nie znajdują w niej miejsca, bo wielkie talenty bywają buntownicze. Gdybyśmy zakładali np. Akademię za czasów Królestwa Kongresowego ¹⁴⁵, to znalazłby się w niej Osiński ¹⁴⁶, Koźmian ¹⁴⁷, Morawski ¹⁴⁸ itp. luminarze ¹⁴⁹, ale musiałyby za jej drzwiami stanąć Mickiewicz, Goszczyński ¹⁵⁰, Mochnacki ¹⁵¹. I byłoby to i słusznie, i sprawiedliwie, i nie mogłoby być inaczej.

Akademia ma czuwać nad czystością i poziomem literatury? To już jest zupełnie śmieszne! Któż to będzie słuchał jej orędzi i spełniał jej pragnienia? Obudzi w publiczności gust do literatury? Akademik dla publiczności to nuda, a dla twórcy – komika. Przecież tak jest! Anatol

¹⁴⁴ Pominięty fragment zawiera informacje o genezie Akademii Francuskiej.

¹⁴⁵ Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe (ros. *Царство Польское*, Carstwo Polskoje) – państwo utworzone na kongresie wiedeńskim w 1815 roku, w latach 1815–1832 połączone unią personalną z Rosją i funkcjonujące na podstawie Konstytucji Królestwa Polskiego.

¹⁴⁶ Ludwik Osiński (1775–1838) – poeta, dramatopisarz, krytyk literacki, tłumacz.

¹⁴⁷ Kajetan Koźmian (1771–1856) – poeta, publicystka, krytyk teatralny i literacki.

¹⁴⁸ Franciszek Morawski (1783–1861) – poeta, dramatopisarz, krytyk teatralny i literacki, tłumacz, generał i minister wojny w Rządzie Narodowym podczas powstania listopadowego.

¹⁴⁹ Luminarz – człowiek wykształcony, wybitny w dziedzinie kultury, uznawany za autorytet.

¹⁵⁰ Seweryn Goszczyński (1801–1876) – pisarz i działacz społeczny.

¹⁵¹ Maurycy Mochnacki (1803–1834) – publicysta, redaktor, krytyk literacki, teoretyk literatury.

France¹⁵², będąc akademikiem, ratował swą opinię śmiałego i niekonwencjonalnego literata, pisząc przeciw Akademii zjadliwe aforyzmy.

Jeżeli dla rozwoju francuskiej literatury nie przyczyniła się, bo przyczynić się nie mogła, Akademia Francuska, w innym czasie, warunkach i nastroju powstała, to jakże może przyczynić się nasza? Pod tym względem przedsięwzięcie to wydaje mi się zupełnie chybione.

Inna rzecz, jeżeli chodzi o wyrażenie, w jakiegokolwiek formie, uznania tym znakomitym pisarzom, którzy przez całe życie stali na straży języka i największy ten skarb, jaki mieliśmy, w czasie niewoli nie tylko ustrzegli, ale i wzbogacili go hojnie. Można być przekonanym, że w tym względzie inicjatywa rządu spotkałaby się z aplauzem i wdzięcznością całego społeczeństwa, jak z wdzięcznością i aplauzem spotkała się inicjatywa miast przyznających nagrody Sieroszewskiemu i Świętochowskiemu¹⁵³.

Lecz powróćmy do kwestii, jak podnieść poziom i walory piśmiennictwa.

Nie przez Akademię. Klęską literatury jest jej stan materialny, szczupły rynek zbytu dla książki. Autorzy znani zarabiają mało, nie stać ich na wyjazdy, studia, pogłębianie swej twórczości, autorzy nieznanymi walczą z nędzą. Nigdy w Polsce nie było takiego marnowania się talentów z powodu nędzy, takich ciężkich warunków wydawniczych. W Warszawie są pisarze, którzy nie mają mieszkania

¹⁵² Anatole France, właśc. Jacques-Anatole-François Thibault (1844–1924) – francuski poeta, powieściopisarz, krytyk literacki, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za 1921 rok.

¹⁵³ Aleksander Świętochowski (1849–1938) – filozof, pisarz, publicysta, redaktor, krytyk literacki, działacz społeczny. W 1927 roku został uhonorowany Nagrodą Literacką Miasta Łodzi za całokształt twórczości. W tym samym roku za całokształt twórczości Waclaw Sieroszewski został uhonorowany Nagrodą Literacką Miasta Stołecznego Warszawy.

i stołu do pisania! Ich uratować to podnieść poziom i bogactwo literatury – to rzecz ważniejsza niż Akademia. Nie chodzi o to, aby stać na straży języka i gustu, ale o to, aby język ludziom tym rozwiązać i gust im pozwolić przejawiać. Nie pomoże tu nic doraźna pomoc rządu ani ofiarność społeczeństwa; przychodzić do sztuki z filantropią jest to sztukę poniżać. Literatura musi żyć z siebie i stać się w społeczeństwie funkcją konieczną. Otóż trzeba dla niej stworzyć rynek wewnętrzny zbytu.

We Francji, w Belgii – bo gdy bierzemy przykłady, to bierzmy i takie, istnieją biblioteki publiczne w obwodach miast, w miasteczkach, w każdej gminie i przy każdej szkole. Wtedy każda książka może liczyć na zbyt i każda książka jest potrzebna.

Podczas wojny, jako pruski poddany, na pół byłem internowany w zapadłej prowincji francuskiej. Pisałem wtedy monografię o Mickiewiczu i otóż wiele potrzebnych mi książek, i na które powoływałem się w przypiskach, znajdowałem nie tylko w bibliotece prefektury, ale i w bibliotece gminnej.

Niech drogą ustawy zostaną założone takie biblioteki i biblioteczki w miastach, miasteczkach i gminach. Niech każda gmina ma obowiązek do budżetu swego wstawić sto złotych rocznie na zakup książek, które wypożyczać będzie nauczyciel lub pisarz gminny, a materialny problem literatury naszej zostanie rozwiązany i podniesie się jednocześnie kulturalny poziom społeczeństwa. Literatura stanie się potrzebna i konieczna.

Może ktoś powie, że wieśniak czytać nie będzie. Gardło daję, że będzie, bo czyta, gdy mu tylko książka w rękę wpadnie, i szuka jej, lecz znaleźć jej nie może. Skala czytelnictwa ma zaś tyle stopni, że cała produkcja literacka okazałaby się wówczas za mała i niewystarczająca. Dzisiaj nie można liczyć na to, aby każda książka zakupiona była prywatnie, ale pewne jest, że zakupiona będzie społecznie.

Aleksander Świętochowski¹⁵⁴

Polska Akademia Literatury

Jest prawdą aż nadto dowiedzioną, że wszelka organizacja pierwiastków i czynników społeczeństwa potęguje siły jego życia. Ma ona szczególne znaczenie tam, gdzie – jak u nas – to życie jest zupełnie zanarchizowane, gdzie nierozum może uchodzić za mądrość, gwałt za prawo, nieudolność za talent. Ażeby jednak wszelka organizacja posiadała wagę społeczną, musi mieć jasno określony cel i dobór skojarzonych w niej sił. Jakież cel może mieć projektowana Akademia Literacka?

Śmieszna byłaby jej pretensja, ażeby się stać wytwórczynią literatury, która rodzi się poza nią, bez niej, a niekiedy nawet wbrew niej. Ale literatura jest dziedziną bardzo złożoną, obejmującą wiele spraw i zagadnień ściśle związanych z jej bytem i rozwojem.

Kto opiekuje się młodymi i ubogimi geniuszami, ginącymi jak klejnoty na śmietniskach nizin społecznych?

Kto pomaga wydobyć się na widownię znakomitym umysłom z ich pierwszymi pracami?

Kto wspiera starych i zasłużonych pisarzy, idących do grobu w nędzy?

¹⁵⁴ Biogram autora – zob. przyp. 153, s. 199.

Kto rzuca światło na postacie i zjawiska duchowe w kraju i za granicą, godne uwagi, czci i naśladowania, a zasłonięte cieniami partyjności?

Kto podtrzymuje kult słońca dusz ludzkich, gaszonego przez rozmaite agitacje, ażeby świecić mogły księżycy, drobne gwiazdy, błyszczące robaczki i ognie bengalskie?

Pytania te można mnożyć dalej, a na wszystkie jest odpowiedź jedna: najwyższy, najkompetentniejszy i najbezsronniejszy sąd, najwyższa straż, czy nazywając inaczej – Akademia Literatury.

Nie może ona być przytułkiem inwalidów, domem przedpogrzebowym dogorywających starców, karmionych zasłużonym chlebem i chwałą, lecz ciałem żywotnym, sprawnym i energicznym. Jej członkowie powinni być wybrańcami, a nie nominatami, przedstawicielami wszystkich rodzajów piśmiennictwa, a nie wyłącznie beletrystyki i dziennikarstwa, powinni spełniać swe obowiązki nie za wysokie pensje, ale bezinteresownie, mając jedynie zapewnione ze strony rządu odpowiednie pomieszczenia i stały zasiłek, a ze strony społeczeństwa pomoc materialną, która jej umożliwi płodną działalność. Niech naród obdarzy ją zaufaniem i środkami potrzebnymi dla opieki literatury i niech jej członków za pracę wynagrodzi zaszczytem okazania im wiary i wdzięczności.

Wtedy ona spełni wielkie zadanie i nie będzie przedmiotem sporu.

Zygmunt Wasilewski¹⁵⁵

**Polska Akademia Literatury.
Ankieta „Gazety Warszawskiej”¹⁵⁶**

Jeżeli chodzi o projekt Akademii Literatury, który teraz w prasie „radosnej twórczości” jest omawiany, to niewiele mam do nadmienienia, nieznane mi są bowiem uboczne motywy, mogące tu zaważyć. Pragnę tylko jedną kwestię ogólną poddać pod rozwałę: czy dobrze jest ideę tej instytucji ograniczać do zakresu tzw. literatury pięknej?

Od pewnego czasu utarło się to zawężone pojęcie literatury. Stąd pesymizm obecny w dyskusjach o literaturze, gdy Parnas nieco ściemniał. Mniej jest talentów beletrystycznych, ale literatura w szerszym znaczeniu wzmagą się dzięki wzrostowi piśmiennictwa naukowo-literackiego, historycznego, filozoficznego i politycznego. W akademii literackiej powinna być reprezentowana całość energii twórczej piśmiennictwa polskiego, a wtedy poziom akademii trzymać się będzie zawsze stałych wyżyn.

Akademia literacka tym się różni od naukowej, że stanowiąc niejako obserwatorium wartości duchowych

¹⁵⁵ Zygmunt Wasilewski (1865–1948) – publicysta, redaktor, polityk.

¹⁵⁶ „Gazeta Warszawska”, właśc. „Gazeta Warszawska Poranna” – dziennik stołeczny powstały po połączeniu się „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Porannej Dwa Grosze”, wydawany w latach 1926–1927 pod redakcją Mieczysława Trajdosa.

literackich, szuka jedności w tym, co nauka dla swych celów ściśle rozgranicza. Dzisiejsza nauka o literaturze stoi pod tym względem właściwie na tym samym gruncie, który sto lat temu zajął Maurycy Mochnacki (*O literaturze polskiej*¹⁵⁷).

Dlatego sędzę, że daleko bezpieczniej byłoby ideę akademii literatury powierzyć istniejącej Akademii Umiejętności. Literatura jest też umiejętnością.

Sprawa uposażenia akademików literatów jest rzeczą wtórną, tymczasem, jak widzę, przysłania ona widok kwestii zasadniczych. Nie można dlatego tylko wyodrębnić „literatów”, że ludzie nauki już mają uposażenie w uniwersytetach, a literaci są „chudzi” jak za Naruszewicza¹⁵⁸. Specjalny regulamin mógłby tę kwestię z łatwością unormować, aby dwa razy płacy nikt nie pobierał. Ale nie sposób znakomitego krytyka lub pisarza filozoficznego odsunąć od akademii literackiej dlatego tylko, że ma już pensję profesorską.

Takie rozwiązanie kwestii byłoby tańsze, a więc dla skarbu praktyczniejsze, a głównie bardziej celowe, jeśli chodzi o dobro literatury i powagę instytucji.

¹⁵⁷ *O literaturze polskiej w wieku XIX* – dzieło Maurycego Mochnackiego opublikowane w 1830 roku, prezentujące jego poglądy na istotę i funkcje literatury oraz podsumowujące dorobek romantyzmu z okresu poprzedzającego powstanie listopadowe.

¹⁵⁸ Odniesienie do satyry Adama Naruszewicza *Chudy literat* z 1773 roku. W rozmowie ze szlachcicem literat skarży się, że żyje w biedzie, ponieważ polskie społeczeństwo nie czyta książek.

t.s. [Teofil Bernard Syga]¹⁵⁹

**Karol Hubert Rostworowski¹⁶⁰
o Akademii Literatury Polskiej.
Wywiad własny „Gaz.[ety]
Warsz.[awskiej] Porannej”**

Kraków, w listopadzie

Na pytanie nasze: Co Pan sądzi o projekcie utworzenia Akademii Literatury Polskiej? – znakomity dramaturg, autor *Miłosierdzia*¹⁶¹ odpowiada z uśmiechem:

– Ta impreza, proszę Pana – mówi – dla mnie jest o tyle tylko poważna, że ludzie zasiadający w tej instytucji będą mieli pensje. Dla wielu jest to okazja nie do pogardzenia, choć mogłyby się nastęrczyć rozliczne wątpliwości, czy forma Akademii nadaje się do takiego właśnie celu.

– Czy nie sądzi Pan, że Akademia może odegrać dużą rolę, jeżeli chodzi o współczesnych pisarzy. Podnoszono to wszak niejednokrotnie?

– Dla współczesnych pisarzy Akademia nie będzie w żadnym razie autorytetem, a nawet nie będzie autorytetem także dla współczesnych dzieł. Skądże bowiem Akademia może mieć przywilej na nieomylność? Zapewniam

¹⁵⁹ Teofil Bernard Syga (1903–1983) – dziennikarz, pisarz, literaturoznawca, recenzent teatralny.

¹⁶⁰ Karol Hubert Rostworowski (1877–1938) – poeta, dramaturg, publicysta.

¹⁶¹ *Miłosierdzie. Misterium w trzech obrazach z prologiem* – dramat ekspresjonistyczny Karola Huberta Rostworowskiego z 1920 roku.

Pana, że na pewno będzie się mylić w ocenie i sądach. Proszę sobie przypomnieć bodaj czasy romantyzmu i ocenę jego dzieł w Polsce przez wszystkie autorytety. Przez tę jednak ocenę dzieła romantyków nie straciły nic na swej wartości.

– A dzieła członków Akademii?

– Podobnie i z tym. Dzieła samych „nieśmiertelnych” ani nie tracą, ani nie zyskają na wartości. Na właściwy sąd czekać trzeba niejednokrotnie bardzo długo, dlatego też o otoczonych aureolą i powagą Akademii dziełach zdecyduje ostatecznie i nieodwołalnie tylko potomność. Nieśmiertelność członków Akademii to humbug¹⁶².

– Więc jest Pan zdecydowanym przeciwnikiem Akademii?

– Jestem tylko do tej imprezy usposobiony dość sceptycznie – odpowiada autor *Judasza*¹⁶³. Akademia mogłaby mieć tylko rację bytu jako twierdza tradycjonalizmu, o którą by się rozbiły rewolucyjne ataki młodych nowatorów. Tutaj przypomnę, że do Akad.[emii] Francuskiej np. nie przyjęto Zoli¹⁶⁴ tylko dlatego, że pogwałcił oficjalną przyzwoitość. Tylko tedy jako ostoją tradycjonalizmu Akademia stałaby się potrzebna i użyteczna.

– A w dziedzinie językowej?

– W tej przede wszystkim. Obawiam się jednak, że w tej dziedzinie proponowani członkowie Akademii uczyniliby wszystko, aby język nasz zanieczyścić. Eksperyment zatem mógłby się okazać dość niebezpieczny.

¹⁶² Humbug – sprawa rozreklamowana, która okazuje się oszustwem.

¹⁶³ *Judasz z Kariothu* – dramat psychologiczny Karola Huberta Rostworowskiego z 1913 roku.

¹⁶⁴ Émile Zola (1840–1902) – francuski pisarz, przedstawiciel i teoretyk naturalizmu, reprezentant obozu republikańskiego, pod koniec XIX wieku za publicystyczne wystąpienia antyrządowe na pewien czas został osadzony w więzieniu.

– A więc reasumując?...

– Reasumując, może być mowa tylko o zabezpieczeniu materialnym pisarzy z zastrzeżeniem, że zabezpieczenie to należy się pisarzom starszym, zasłużonym i niezamożnym.

– A co Pan może powiedzieć o proponowanym składzie Akademii i o Pańskiej kandydaturze?

– Wolę nagle i niespodziewanie umrzeć – kończy znakomity pisarz – niż być skazanym na wieczyste przebywanie w towarzystwie choćby p. Wielopolskiej¹⁶⁵.

Na tym kończymy interesującą rozmowę z autorem *Judasza*.

¹⁶⁵ Maria Jehanne Wielopolska (1882–1940) – pisarka, publicystka, krytyczka literatury.

Emil Breiter¹⁶⁶

W obronie Akademii Literatury Polskiej

Dyskusja, jaka rozwinęła się dookoła zamierzonej przez marszałka Piłsudskiego¹⁶⁷ Akademii Literatury Polskiej, jest bardzo pouczająca. Przeważnie zabierają w niej głos ci, którzy są przeciwnikami tej instytucji. Wydawałoby się pozornie, że Akademia Literatury nie znajduje oddźwięku w sferach, dla których się ją tworzy, którym ma służyć i pomagać. W dyskusji dookoła Akademii nie zabierają publicznie głosu ci pisarze, którzy są wymieniani jako ewentualni kandydaci. Milczenie z ich strony nie powinno być źle rozumiane. Kieruje nimi oczywiście fałszywy wstyd i obawa, aby ich nie pomówiono o ambicjonowanie i ubieganie się o godność akademika.

Nie idzie w tej chwili o to, aby przekonać nieliczne zresztą grono pisarzy zwalczających pryncypialnie

¹⁶⁶ Emil Breiter (1886–1943) – adwokat, publicysta, krytyk literacki.

¹⁶⁷ Józef Piłsudski (1867–1935) – polski działacz niepodległościowy, polityk, od 1892 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej lider, twórca polskich sił zbrojnych przed 1914 rokiem i legionów w czasie I wojny światowej, kierownik Tymczasowej Rady Stanu w 1917 roku, Naczelnik Państwa w latach 1918–1922, Pierwszy Marszałek Polski w 1920 roku, przywódca obozu sanacji po przewrocie majowym w 1926 roku, dwukrotny premier w latach 1926–1928 i 1930, wybitny mąż stanu, który wywarł decydujący wpływ na kształt polityki wewnętrznej i zewnętrznej Polski w okresie międzywojennym.

instytucję Akademii, ale przede wszystkim o to, aby dać uzasadnienie Akademii Literatury w szerokich kołach opinii publicznej, spopularyzować niejako potrzebę jej istnienia, rację kulturalną, literackie, społeczne i polityczne znaczenie tej organizacji, która by mogła rościć sobie prawa do autorytatywnego reprezentowania praw i interesów wszystkiego, co nazywa się literaturą.

Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że utworzenie Akademii Literatury Polskiej będzie – *sit venia verbo*¹⁶⁸ – błogosławieństwem dla rozwoju życia literackiego w Polsce. Już dzisiaj, przed jej powstaniem, stwierdzić należy niesłychane ożywienie, wywołane tematem – „Akademia Literatury Polskiej”.

Akademia Literatury to nie tylko instytucja dla literatów. Jej zakres działania, jej prawo do pracy i do istnienia uzasadnił znakomicie Stefan Żeromski: to nie tylko kwestia czystości języka, unormowania tłumaczeń, wspierania zasłużonych autorów, stypendiowania młodzieży literackiej, Akademia Literatury to w równym stopniu kwestia ogólnospołeczna, ogólnonarodowa i ogólnokulturalna. Być może, że na marginesie Akademii Francuskiej był cały szereg najwybitniejszych pisarzy francuskich. Ale był on właśnie na marginesie. Przeciwstawił się tej Akademii i, dialektycznie rzecz biorąc, tym samym istnienie jej podkreślał. Nie zamierzam bynajmniej bronić Akademii Francuskiej dlatego, że nie dopuściła do siebie Flauberta¹⁶⁹ i Zoli. Ale nie wiadomo, czy polska Akademia będzie popelniała te same omyłki, a gdyby je nawet popelniała,

¹⁶⁸ *Sit venia verbo* (łac.) – niech mi wolno będzie powiedzieć.

¹⁶⁹ Gustave Flaubert (1821–1880) – francuski pisarz, przedstawiciel realizmu. Jego powieść *Pani Bovary* z 1857 roku została uznana za niemoralną, a sam pisarz postawiony przed sądem, który go uniewinnił.

to pozytywne strony zamierzonego programu znakomicie przeważają szalę na jej korzyść.

Literatura w Polsce – współczesna, nie romantyczno-szkolna – szuka dla siebie płaszczyzny ogólnospołecznej. Pisarze chodzą bez butów, bo wydawcy nie umieją stworzyć polskiego czytelnictwa. Akademia Literatury czytelnictwo takie na pewno stworzy; przede wszystkim jako wielka instytucja wydawnicza, a po wtóre jako olbrzymi rezonans dyskusyjno-polemiczny.

Jest rzeczą zupełnie paradoksalną, że pewne sfery literackie, które od 10 lat prowadzą syzyfowe prace po rozmaitych zdzieciniałych lub nieproduktywnych związkach literackich nad podniesieniem poziomu życia materialnego i produkcji artystycznej naszych pisarzy, tak głośno przeciwstawiają się pierwszej próbie rządu, pragnącego przyjść z pomocą społeczeństwu literatów. Opozycjoniści ci zapominają o tym, że w sprawie tej nie idzie zgoła o tych 1000 złotych miesięcznie, które są solą w oku kandydatów niekandydujących. Rząd stoi na stanowisku ogólnopanstwowym w swoich zamierzeniach i troska o literaturę znajduje się na tej samej płaszczyźnie co troska o budowę dróg, mostów lub rozwój przemysłu chemicznego.

Ale jest rzeczą literatów i literatury, aby z tej subwencji materialnej wykrzesać możliwie największe korzyści dla wartości duchowych i literackich w Polsce. Cóż z tego, że kilku zasłużonych, a już nieprodukujących pisarzy otrzyma fotel akademicki i tym sposobem sprawiedliwe zabezpieczenie kilku ostatnich lat życia, jeżeli równocześnie ogół literatów znajdzie się, dzięki stałym dotacjom pieniężnym, nareszcie w możliwości zarobkowania przy czynnej pomocy Akademii Literatury. Zapomina się o tym, co każdy z piszących wie bardzo dobrze, jak straszliwym jest dzisiaj położenie młodego pisarza, jak beznadziejną jego wędrówka po księgarzach, jak tragicznym nieraz los autora nieznajdującego ani wydawcy, ani krytyka.

Akademia Literatury, pozytywnie lub negatywnie, brakiem tym zaradzić będzie musiała. Pozytywnie – bo mając dotacje na konkursy, stypendia, nagrody i zapomogi, wpływać będzie czynnie na twórczość indywidualną. Negatywnie – gdy odmawiając stypendium, nie nagradzając lub nawet krzywdząc, będzie przeciwko sobie organizować opinię obrażonych lub pokrzywdzonych grup. Dzisiaj każdy sobie luzem chodzi i prywatnie przymiera głodem, zarabkując po biurach, belferkach¹⁷⁰ lub dziennikarce.

Nie sądzę, bynajmniej, by Akademia stać się miała panaceum¹⁷¹ na wszystkie braki i niedomagania ciężkiego zawodu literata. Ale jedno nie ulega wątpliwości. Istnienie jej zmniejszy w dużym stopniu zło, usunie z życia literatury szereg szkodliwych fikcji i przyczyni się do zbudowania idei ciągłości w naszym życiu literackim.

Ta idea ciągłości, idea tradycji i związku terażniejszości z przeszłością, jest najgłębszym argumentem dla instytucji Akademii Literatury. Z tej idei płynie powaga i znaczenie – czyżby naprawdę tak ośmieszony? – Akademii Francuskiej i francuskiej literatury. O stworzenie tej ciągłości przyjdzie walczyć i pracować naszej instytucji literackiej. I dlatego dziwić się nie należy tym pisarzom, którzy namiętnie występują przeciwko Akademii. Występują oni przeciwko niej także dlatego, że pragną uzasadnić swoje do niej prawo w przyszłości.

¹⁷⁰ Belferka – potoczne określenie zawodu nauczycielskiego.

¹⁷¹ Panaceum – poszukiwany przez alchemików lek doskonały, skuteczny w leczeniu wszystkich chorób.

Karol Irzykowski¹⁷²

Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Polskiej Akademii Literackiej

[1]

Pierwszym pionierem idei założenia Akademii Literackiej w Polsce był p. Grubiński, którą ją sobie wyobrażał na wzór francuskiej Akademii Goncourtów, drugim – Żeromski, który podczas wojny w 1918 r. wydał znaną broszurę o Akademii Literackiej i ujął jej ewentualne zadania szerzej i wielkoduszniej. Projekt ten omówiłem wówczas obszernie w krakowskich „Maskach” (zeszyt 15 i 17 z r. 1918¹⁷³), oświadczając się w końcu nie za nim, lecz za Centralą Literacką, której projekt również około tego czasu podał p. St. Lam w osobnej broszurze¹⁷⁴. Do ostrzejszej polemiki nie było już powodu, gdyż projekty tego rodzaju wtedy były w ogóle – akademickie. W r. 1920 na zjeździe literackim w Warszawie Żeromski sam swój projekt zreferował na wniosek p. Siedleckiego¹⁷⁵ i wśród bałwochwalczych oklasków kobiet, stanowiących trzy piąte kongresu, bez dyskusji odesłano sprawę od razu do komisji. Bez dyskusji! Dopiero w pół godziny ktoś śmielszy upomniał się o tę dyskusję i, pamiętam, jak wtedy

¹⁷² Biogram autora – zob. przyp. 1, s. 147.

¹⁷³ K. Irzykowski, *Projekt Akademii Literackiej w Polsce...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–169).

¹⁷⁴ S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, Lwów 1917.

¹⁷⁵ Adam Grzymała-Siedlecki (1876–1967) – prozaik, dramaturg, krytyk literacki i teatralny, reżyser, tłumacz.

podniósł się także Kasprowicz¹⁷⁶ i głosem drżącym z oburzenia zażądał cofnięcia uchwały gilotynującej dyskusję – oburzenia z tego powodu, że i on uległ był na chwilę terrorowi babskiemu. Ale dyskusja, która potem nastąpiła, była krótka i nieinteresująca.

Ponieważ na Akademii nie było wówczas pieniędzy, rząd nie dawał, a zaci ni ofiarodawcy nie kwapili się, komisja słusznie nie brała projektu na serio. Był on zupełnie nieaktualny wobec tego, że wkrótce potem został zagrożony byt Ministerstwa Kultury i Sztuki¹⁷⁷. Bronił tej placówki Związek Zawodowy Literatów Polskich¹⁷⁸ wspólnie z posłami lewicy sejmowej¹⁷⁹, ale piastowcy¹⁸⁰ byli przeciwni, i w końcu to ministerstwo po cichu zarżnięto.

O Słowacki, Tyś to podówczas dostarczył „Piastowi” przeciw literaturze głównego argumentu, na Ciebie się wtedy powoływano, cytując z *Lilli Wenedy*: „Nie czas ratować róż, gdy płoną lasy!”¹⁸¹.

¹⁷⁶ Jan Kasprowicz (1869–1926) – poeta, dramaturg, krytyk literacki, tłumacz.

¹⁷⁷ Ministerstwo Kultury i Sztuki – istniało w latach 1918–1922, jego zadaniem była opieka nad sztukami pięknymi, literaturą, zabytkami, instytucjami kulturalnymi i rozwojem świadomości estetycznej narodu. W 1922 roku z powodu kryzysu gospodarczego i wynikających zeń cięć budżetowych ministerstwo zostało wchłonięte przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

¹⁷⁸ Związek Zawodowy Literatów Polskich – stowarzyszenie literatów mające na celu ochronę ich interesów zawodowych, utworzone z inicjatywy Stefana Żeromskiego 14 maja 1920 roku podczas pierwszego Zjazdu Literatów Polskich w Warszawie.

¹⁷⁹ Lewica sejmowa – składali się na nią głównie posłowie klubów parlamentarnych Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego – Lewica, Związku Proletariatu Miast i Wsi, Bloku Mniejszości Narodowych.

¹⁸⁰ Piastowcy – posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, któremu przewodniczył Wincenty Witos.

¹⁸¹ „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy” – słowa Rozy Wenedy, bohaterki dramatu Juliusza Słowackiego *Lilla Weneda*. *Tragedia*

W miejsce tej róży wyhodowało Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy u siebie inną roślinkę – Straż Piśmiennictwa Polskiego, złożoną z członków honorowych Towarzystwa – ona miała być zawiązkiem przyszłej Akademii Literackiej. Niespodziewanie ta inicjatywa miała szczęście, gdyż podobno zaopiekował się nią rząd Piłsudskiego, i w najbliższym może czasie ma wyjść odpowiedni dekret. Społeczeństwo literackie jest niemało tym zaskoczony, dziś bowiem idzie już nie o to, czy ma być Akademia, czy co innego, tylko o to, kto ma do niej należeć. Akademia ma być oktrojowana¹⁸², darowana gestem królewskim, bo też i coś w kiepskim znaczeniu królewskiego jest w samej zasadzie tej niegdyś dworackiej instytucji. Skupiać ma ona w sobie także *sui generis*¹⁸³ pomazańców bożych¹⁸⁴, królów czy żywych świętych naszej literatury, ludzi wyższym duchem obdarzonych już przez to samo, że do Akademii należą. Kto z literatów ścierpi takich królików i kto ścierpi sam być takim królikiem?

2

Ale można by powiedzieć: dają, trzeba brać, bo mogą się do jutra rozmyślić. Można powiedzieć: bądź co bądź jest to pewien punkt wyjścia, od nas, od literatów zależy, by ten prezent nam się na coś przydał.

w *pięciu aktach* opublikowanego w 1840 roku (*Prolog*, w. 84). W znaczeniu przenośnym oznacza wskazówkę, by najpierw zająć się kwestiami najważniejszymi, a mniej ważne odłożyć na później.

¹⁸² Oktrojować – narzucać prawa aktem władz zwierzchnich z pominięciem organów przedstawicielskich.

¹⁸³ *Sui generis* (łac.) – jedyny w swoim rodzaju, wyjątkowy.

¹⁸⁴ Pomazaniec boży – osoba, która sprawuje władzę duchową lub świecką, namaszczona na znak tego, że została wybrana przez Boga.

Akademików ma być podobno 20, każdy ma otrzymywać np. po zł 1000 miesięcznie, tzn. zł 240 000 rocznie. Dotychczasowy zaś fundusz, który Departament Sztuki w Ministerstwie Oświecenia przeznaczył rocznie na cele literatury, wynosił zł 33 000. Przypuśćmy, że akademików będzie o połowę mniej lub że ich pensje będą o połowę mniejsze – w każdym razie zł 120 000 jest tą znaczną kwotą, tą dawką krwi finansowej, którą rząd obecny miałby zastrzyknąć naszej literaturze. Potem zapewne nic by już nie dał – „wszak dostaliście już Akademię”. Idzie więc rzeczywiście o to, aby ta dawka nie została rozchłapana, lecz użyta najwłaściwiej.

Otóż śmiem twierdzić, że ta kwota powinna być użyta nie na cel konsumpcyjny, jakim jest utrzymanie Akademii, lecz na cele inwestycyjne literatury. Jakie – to ustalić byłoby rzeczą ankiety, plebiscytu, zjazdu literackiego – i gdyby rząd, zamiast oktrojować Akademię, raczej był oświadczył, że zamierza teraz pewną kwotę poświęcić dla celów literatury, program taki by się znalazł. Ale rząd daje nie literaturze, lecz Akademii – to właśnie!

Potrzeby literatury są duże i rozgałęzione – o ile ktoś nie powie (a są i tacy), że literatura musi sobie radzić sama, bo takie jest „życie”, że właśnie najlepiej zostawić ją samopas, a ograniczyć się do wspomagania emerytów i do rozdawania nagród. Są zadania co do przeszłości, ale i co do przyszłości. Są zadania ekonomiczne, jak skarb narodowy literatury, wywalczenie lepszych zarobków, kontrola nad ilością egzemplarzy drukowanych książek, stypendia, lecz również to wszystko, co w artykułach wyż. wspomnianych nazywam polityką literacką – a więc kontrola nad ruchem księgarskim, walka z zalewem przekładów, z literaturą brukową, krzewienie zdrowego snobizmu literackiego, starania o równowagę między twórczością a krytyką, a więc np. pomnożenie posterunków krytyki w dziennikarstwie i zredukowanie rozpanoszonej

krytyki teatralnej, troska o czystość języka, opieka nad czasopismami literackimi, ewentualnie założenie szkoły literackiej itd.

Ale wśród tych zadań nie ma ani jednego, którym by nie mogły się zająć istniejące już dziś stowarzyszenia literackie, korzystając w razie potrzeby z pomocy rzeczoznawców lub Departamentu Sztuki. Co więcej, są to zadania, których nie można realizować bez oparcia się na masach społeczeństwa literackiego, np. tam, gdzie idzie o sprawy zawodowe, o stanowisko społeczne literatury, o walkę z pewnymi „prawami” itd. Jeżeli mimo to w łonie tych stowarzyszeń powstaje myśl założenia Akademii Literackiej, to jest to albo niewiara we własne siły, zwłaszcza pod wpływem dotychczasowej polityki rządu, nieprzychylniej dla postulatów literatury, albo podświadoma chęć przesunięcia ciężaru zadań własnych na cudze barki. Mniema się, że dopiero takie poważne ciało jak Akademia zdoła wydebić od rządu odpowiednie fundusze – ba! Ale czy nie będzie to kapanina i mizeria i czy członkowie Akademii będą skłonni ewentualnie złożyć swoje mandaty?

3

Że do realizowania powyżej określonych zadań potrzebne jest jakieś ciało wykonawcze, to nie ulega wątpliwości, ale czy to musi być aż Akademia? Już przez samą nazwę swoją taka instytucja obciążona jest serwitutem nieomyślności, powagi, ociężałości i – po trochę śmieszności (nowy temat dla komedii, ale znowu *à la française*¹⁸⁵). Po co ta dwudziestka, po co ten arystokratyzm i skąd to wyobrażenie, że właśnie najlepsi pisarze będą najlepszymi

¹⁸⁵ *À la française* (fr.) – po francusku.

wykonawcami polityki literackiej? Gdzież rękojmia¹⁸⁶, że nie będą woleli pisać arcydzieł – i po co też zabierać im czas, który by na swoją twórczość obrócili? To nie jest żart złośliwy, bo każdy chyba już teraz widzi, że aby na serio zajmować się taką „polityką literacką”, trzeba sobie urobić ręce po łokcie, zwłaszcza gdy nad każdym krokiem akademika czuwać będą zazdrośni koledzy, kandydaci na jego stolec po śmierci. Ja bym sam także chętnie został akademikiem, ale pod warunkiem, że to będzie Akademia według pomysłu p. Grubińskiego, tj. klub synekurzystów¹⁸⁷, którzy od czasu do czasu zbierać się będą, aby kilka dzieł nagrodzić – za styl, bo p. Grubiński nie może sobie wyobrazić innych zadań Akademii jak tylko czuwanie nad stylem.

Ciało wykonawcze, o którym mówię, stałoby do stowarzyszeń w takim stosunku w miniaturze jak rząd do parlamentu. Jest jeszcze drugi sposób. Można by zreorganizować, pomnożyć i odpowiednio wyposażać dział literacki w Departamencie Sztuki¹⁸⁸, zobowiązując go do współdziałania ze stowarzyszeniami. Po cóż jest ten departament? Czyż tylko dla rozdawnictwa zapomóg? Dla niektórych zadań wyszłoby to z pewnością na dobre. Np. taka robota jak oczyszczanie języka w przekładach, w urzędach, w redakcjach nie obejdzie się bez środków drakońskich, bez ramienia administracji, jeżeli ma być naprawdę przeprowadzona.

Nie moją rolą jest w tej chwili dawać jakiś program pozytywny. Główną rzeczą na razie jest pogadać z rządem,

¹⁸⁶ Rękojmia – poręczenie, gwarancja; zapewnienie o czymś, przyrzeczenie czegoś.

¹⁸⁷ Synekura – dobrze płatna posada, która nie wymaga wysiłku.

¹⁸⁸ Departament Sztuki – departament w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który powstał w 1922 roku po likwidacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, by realizował jego zadania.

czy naprawdę daje – i ile daje. Robota zaś nad spożytkowaniem tego funduszu ma się zacząć od uświadomienia sobie tych potrzeb literatury, którym pieniądze zaradzić można; należy ustalić stopień ich ważności, kolejność i proporcje w ich realizowaniu, a potem obmyślić, jakie stałe narzędzie będzie najlepsze do ich realizowania. To jest porządek naturalny; natomiast dziś jest sytuacja taka, że zaczyna się od końca, od nazwy „Akademia”, czy od gestowego¹⁸⁹ już (?) prezentu i obmyśla się, co by tu dać tej Akademii do roboty, aby rację jej bytu usprawiedliwić.

4

Nowy rozmach życia mógłby wtedy wejść w nasze stowarzyszenia. Dotychczas wegetowały lub żyły z dnia na dzień.

Najzasobniejsze stosunkowo Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy daje wsparcia, buduje dom wypoczynkowy, wmurowuje tablice pamiątkowe, zorganizowało instytucję prelegentów literackich. Poza tym przyjmuje członków, wydaje opinie, załatwia sprawy honorowe. Choruje jednak ciężko na symbiozę z dziennikarzami, jest bowiem kreacją przedwojenną, z czasów kiedy i dziennikarzy, i literatów było niewiele. Najważniejszym jego zadaniem byłby rozwój z dziennikarską częścią swoich członków.

Związek Zawodowy Literatów Polskich, założony po wojnie, z początku wziął duży rozmach, walczył bezskutecznie o wyższe zarobki i z nadużyciami nadbitkowymi księgarzy, ale cierpi na zupełny brak funduszy, mieszka kątem w Towarzystwie Literatów, któremu jest za to winien zł 1000.

¹⁸⁹ Gestowy prezent – od wyrażenia „mieć gest”, prezent dany hojną ręką.

Polski Klub Literacki¹⁹⁰ w ub. r. rozwinął wielką działalność, przyjął kilku zagranicznych pisarzy w Warszawie. Ale to było w interesie raczej prestiżu politycznego, za pieniądze rządu, literatura niewiele na tym zyskała – na czym polegała „wymiana myśli”? Lepiej by było, żeby za te pieniądze kilkunastu naszych literatów wyuczyło się – dobrze – paru obcych języków, aby umożliwić na przyszłość prawdziwą wymianę myśli, a nie toastów.

Wszystkie te stowarzyszenia mało mają własnej inicjatywy, repertuar ich działalności opiera się głównie na tzw. wpływach, tzn. listach, które przychodzą, i na posiedzeniach zarządów, stanowią czasem wyłączny przedmiot debat. Wielką ich wadą jest pasja do wydawania politycznych enuncjacji.

Tyle tylko dla przykładu; w stowarzyszeniach poza Warszawą nie jest lepiej. Fuzja powyżej wyliczonych trzech stowarzyszeń jest niezbędna, ale idzie leniwo.

Są nawet spryciarze, którzy powiadają, że to dobrze, iż tyle jest stowarzyszeń, bo tym więcej jurorów mają w sądach przyznających nagrody literackie. Co do tych nagród zaś, to już nastąpiło pewne rozczarowanie. Zazdrości i intrygi, rozbudzenie nieszlachetnej rywalizacji. Przy tym miasta wpadły na to, aby nagradzać swojaków. I znowu znaczne kwoty użyte są nieodpowiednio, ktoś coś dostanie, ale to nie jest systematyczne, rozumne popieranie i wzmacnianie literatury, tylko dorywcze gratki, dobre dla jednostek, ale niegodne literatów jako społeczności. A jednak ci, co te nagrody dają, myślą, że przysługują się

¹⁹⁰ Polski Klub Literacki – polski Pen Club (ang. *pen* – pióro, oraz *P* – *Poets*, *E* – *Essayists*, *N* – *Novelists*) – międzynarodowe stowarzyszenie pisarzy założone w 1921 roku w Londynie dla nawiązywania i promowania przyjaźni i współpracy intelektualnej między pisarzami całego świata. Polski Pen Club powstał w 1925 roku z inicjatywy Żeromskiego, który był jego pierwszym prezesem.

literaturze. Trzeba ich wyprowadzić z błędu. Jest to inicjatywa poroniona. Tak samo jak Akademia.

Zwyczajem u nas jest tak wbijać gwóźdź, aby nigdy nie trafiać młotkiem w główkę. Nie dąży się do celów, nie chce się nawet widzieć celów, tylko partaczy się naokoło, szablonowo i naśladowniczo.

5

Jedną z racji przytaczanych za Akademią jest, że powinno się dać emeryturę zasłużonym literatom. Tak jest, słusznie im się to należy. Ale niech się to dzieje nie pod pozorem jakiejś Akademii, lecz wprost, otwarcie. Literatura nie powinna rządu szantażować ani ocyganiać; albo rząd uznaje, że ludzie, którzy za czasów niewoli nadawali blask polskiemu imieniu i sami byli rządem dusz, powinni być nagrodzeni, umieszczeni w *prytaneum*¹⁹¹, i że to nie jest żadna łaska, albo niech otwarcie powie, że to go nic nie obchodzi. Nie powinno tu być żadnych dwuznaczności. Może to niepraktycznie, ale do licha, to przecież jest rząd polski.

Jest pięć czy siedem gwiazd bezspornych, ale reszta? Jeżeli kolega X ma być akademikiem, to dlaczego nie Y? Oto jest znowu powód do – słusznych – zawiści. Zniesiono tytuły hrabiowskie, ale wprowadza się inne. Za tytułem idzie też przywilej, X będzie miał wolną od trosk głowę i będzie mógł pisać arcydzieła. Dlaczego i ja nie miałbym otrzymać tej miłej możliwości? Może też spłodzę arcydzieła. Żądam wyrównania szans! Cały sens demokracji zawiera

¹⁹¹ *Prytaneum, prytaneion* (gr.) – budynek publiczny dla najwyższych władz w starogreckich państwach-miastach, miejsce pracy najwyższych urzędników państwowych (prytanów).

się nie w równości absolutnej, lecz w wyrównaniu szans i warunków.

Ba, są literaci, którzy dlatego tylko rozbijają się za Akademią, że sami spodziewają się tam dostać w bliższej lub dalszej przyszłości. To jest brzydka insynuacja¹⁹², ale trzeba przecież raz odsłonić całą psychologię tego projektu. Są również tacy, którzy szczerze powiadają, że Akademia powinna być instytucją tylko dekoracyjną, prestiżową, że więc posady akademików muszą być synekurami, bo na tym polega cały splendor. Bardzo wielu znów twierdzi, że instytucja Akademii da się połączyć ze spełnianiem zadań polityki literackiej. W to nie wierzę; rozwój każdej instytucji zależy od jej przesłanek istotnych; może nasza Akademia zapragnie uczciwie za swoje przywileje wywdzięczyć się pracą dla dobra społeczności literackiej, ale to będą tylko pozory, pójdzie ona ostatecznie po linii upodobnienia się do swej koleżanki francuskiej i w repertuarze jej pozostaną tylko: pilnowanie stylu, rozdawnictwo nagród, załatwianie pyskówek i wydawanie manifestów do narodu.

Literatura polska jest pod względem swoich zasobów za uboga na taką paradę; będzie z tym wyglądała jak szary wróbel, który sobie wsadził w ogon pawie piórko.

¹⁹² Insynuacja – niezgodne z prawdą przypisywanie lub wmawianie komuś pewnych intencji, myśli, słów lub czynów.

Aleksander Wat¹⁹³

Nim ją reskrypt do życia powoła...

W tartasie¹⁹⁴ dookoła utworzenia Akademii nie powinno zabraknąć gwizdu tych, których powołaniem i niejako powinnością jest walka z akademią i akademizmem *ubi fiat*¹⁹⁵, wyraźniej mówiąc – tzw. młodych. W ich to imieniu, choć nieproszony i nieupoważniony przez nikogo, zabieram głos.

1) Jednym z najważniejszych argumentów przemawiających przeciw utworzeniu Akademii jest zupełne wyjałowienie rewolucyjnych popędów literackich w młodym pokoleniu pisarzy, słaba ich odporność, bierna ugodowość, zanik kontrowersji między starymi a młodymi. (Pomijam „Dźwignię”¹⁹⁶, która tylko częściowo wkracza na teren literatury). Jeśli toczą się jeszcze jakieś walki, to

¹⁹³ Aleksander Wat (1900–1967) – pisarz, publicysta, tłumacz.

¹⁹⁴ Tartas – hałas, zgiełk, wrzawa, zamęt.

¹⁹⁵ *Ubi fiat* (łac.) – dosłownie: gdzie to jest?; tłumaczone jako: gdzie tak się dzieje, gdzie tak się wydarza, gdzie zachodzi taka potrzeba.

¹⁹⁶ „Dźwignia” – awangardowy miesięcznik artystyczno-literacki ukazujący się w latach 1927–1928 w Warszawie pod redakcją najpierw Mieczysława Szczuki, a następnie Witolda Wandurkiego i Teresy Żarnowerówny.

załębki¹⁹⁷, wieńczące osobiste animozje¹⁹⁸ i porachunki. Krótki okres *Sturm und Drangu*¹⁹⁹, który zaczął się od brawurowego wypadu Skamandra²⁰⁰ i skończył się na rozsypanie grupy „Nowej Sztuki”²⁰¹, zostawił w spuściźnie zbyt łatwe zwycięstwo i zbyt sromotną klęskę. Wystarczy zaś wziąć do ręki enuncjacje licznego zastępu najmłodszych („Kwadryga”²⁰², zwłaszcza nr 1), aby stracić wszelkie złudzenia i nadzieje na najbliższą przyszłość. Służalczość, beczelna lizanina połączona z turfanckim²⁰³ namaszcze-

¹⁹⁷ Załębki – od: wodzić się za łby, wziąć się za łby.

¹⁹⁸ Animozja – niechęć do kogoś wywołana urazą; niesnaska wywołana niechęcią.

¹⁹⁹ *Sturm und Drang* (niem.) – dosłownie okres burzy i naporu; ruch literacki w drugiej połowie XVIII wieku w Niemczech przeciwstawiający się klasycystycznemu racjonalizmowi w literaturze i sztuce, a w polityce przeciwstawiający się rozbiciu feudalnemu państwu niemieckich oraz uciskowi mieszczańskim i chłopów; w znaczeniu przenośnym określenie ruchów mających na celu zmianę sytuacji zastanej.

²⁰⁰ Skamander – jedna z najważniejszych i najpopularniejszych warszawskich grup poetyckich, którą w latach 1916–1939 tworzyli: Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Julian Tuwim i Kazimierz Wierzyński; tytuł czasopisma literackiego ukazującego się w Warszawie w latach 1920–1928 i 1935–1939 pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego.

²⁰¹ „Nowa Sztuka” – periodyk awangardy poetyckiej ukazujący się w latach 1921–1922 pod redakcją Anatola Sterna.

²⁰² „Kwadryga” – warszawska grupa literacka, którą w latach 1926–1933 tworzyli m.in. Mieczysław Bibrowski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Stefan Flukowski, Marian Piechał, Nina Rydzewska, Władysław Sebyła, Zbigniew Uniłowski. Tytuł czasopisma ukazującego się w Warszawie w latach 1927–1931 pod redakcją Sebyły.

²⁰³ Turfancki – jeden z neologizmów cechujących idiolekt Aleksandra Wata. Kontekst wypowiedzi pozwala mniemać, że jego znaczenie częściowo pokrywało się ze znaczeniem słowa „totumfacki” – powiernik, zausznik, człowiek wykonujący różne usługi dla własnych korzyści.

niem, układna rezolucyjność, dostojna powaga, zuchwały epigonizm²⁰⁴ skamandrycki i nawet, doprawdy, zręczność poetycka tych zdolnych chłopców przejmują nas, o jakże młodych, jakże przedwczesnych weteranów, rozpaczliwym niesmakiem. W tych warunkach Akademia będzie uświęceniem i utrwaleniem tego stanu rzeczy na bardzo długą metę, usystematyzowaniem zabójczego snobizmu, służalczości, protekcji²⁰⁵, znieprawiaczem²⁰⁶ i tak już znieprawionych charakterów. Dzikie polowanie na zaszczyty, wpływy, stanowiska i lekkie zarobki będzie co prawda ujęte w karby organizacji, ale zagarnie całość naszego życia literackiego. Jeśli w dodatku ten matecznik²⁰⁷ snobizmu i intryg będzie rozporządzał nagrodami, stypendiami i wsparciami w wysokości ćwierci miliona, można sobie wyobrazić, ilu – i jakich! – wyroi nam trutniów.

2) Pisarze starego, przedwojennego pokolenia wszędzie, a zwłaszcza u nas, nie mają żadnego wpływu na kształtowanie się współczesnej literatury. I słusznie! Ci maniacy przedwczorajszego dnia, straciwszy wszelką łączność z duchową i materialną treścią współczesności, nie mają nic do powiedzenia w sprawach najżywoźniejszych, nie wiedzą nic o drogach i metodach dzisiejszej pracy literackiej. Trzeba to sobie szczerze powiedzieć, mimo całego respektu dla ich przeszłości i talentów, dla dawnych zasług, zalet i wartości. Lecz Akademia da im odręcznie wpływ przemożny, decydujący trwały, przeciwnaturalny, znieprawiający i chorobliwy, bo nie oparty

²⁰⁴ Epigonizm – kontynuowanie nieaktualnych idei, naśladowanie wybitnych poprzedników.

²⁰⁵ Protekcja – ochrona, pomoc udzielana przez wpływową osobę.

²⁰⁶ Znieprawiać – pozbawiać zasad moralnych, sprowadzić z uczciwej drogi, demoralizować; znieprawiacz – gorszyiciel, deprawator.

²⁰⁷ Matecznik – trudno dostępne miejsce w lesie, gdzie zwierzęta mają swoje legowiska.

na niczym żywotnym. „Les vieilles gens craignent moins l'erreur que le risque”²⁰⁸ – powiada Bernanos²⁰⁹ przez usta mądrego księdza Menou-Segrais. *Academia militans*²¹⁰ (bo nie ufajmy starszym panom, którzy dorywają się do władzy) będzie rozsadnikiem błędu. I nic to, że dostanie się do niej ten czy ów młody autor tuzina nietuzinkowych wierszy. Młodość jest bowiem gorliwa i w gorliwości swej zdystansuje niejednego staroduba²¹¹. Akademia zasmaruje zapowiadające się dopiero młode piśmiennictwo pokostem starczości, obskurancji²¹², rutyny, bezwładu, tchórzliwego i zawistnego przemilczania spraw najistotniejszych, słowem – wszystkich miłych przywar, którymi większość sygnowanych już przez opinię starszych panów zatruwa chwilowo samych siebie.

Akademia będzie miała wpływ rozstrzygający, gdyż będzie szafarzem²¹³ zasiłków i szczytów. (Mylą się ci, którzy są odmiennego zdania, tylko Francja może sobie pozwolić na instytucję ośmieszaną i lekceważoną. Gdzie

²⁰⁸ „Les vieilles gens craignent moins l'erreur que le risque” (fr.) – „Starzy ludzie boją się błędu mniej niż ryzyka”, zdanie księdza Menou-Segrais, bohatera powieści Georges’a Bernanosa *Pod słońcem Szatana* (fr. *Sous le soleil de Satan*) opublikowanej w 1926 roku, a przełożonej na język polski przez Aleksandra Wata w 1928 roku.

²⁰⁹ Georges Bernanos (1888–1948) – francuski pisarz katolicki.

²¹⁰ *Academia militans* (łac.) – służba akademicka, służba dla akademii.

²¹¹ Starodub – roślina łąkowa z rodziny selerowatych; tu: w znaczeniu przenośnym utworzonym od wyrażenia „opowiadać duby smalone”, czyli bredzić, pleść głupstwa.

²¹² Obskuracja, obskurantyzm – zacofanie, sprzeciw wobec oświaty i postępu.

²¹³ Szafarz – w dawnej Polsce na dworze magnackim i folwarku szlacheckim osoba nadzorująca gospodarstwo domowe i zarządzająca spizarnią; tu: osoba rozdająca jakieś dobra lub zawiadująca nimi.

indziej Akademia może nawet być poniekąd pożyteczna, stanowiąc skoncentrowaną i wyraźną tarczę strzelniczą. U nas jest to niemożliwe ze względu na słabą odporność młodego pokolenia, na jego snobizm, zdeklasowanie, lenistwo i ubóstwo materialne, na niezmiernie przyspieszony proces więdnienia młodzieńczego rozpędu, na brak poczucia humoru i łatwo zapalną emfazę. Jeszcze jedno: we Francji Akademia jest tylko jedną z bardzo wielu warstw literackich, u nas zaś Akademię od peryferiów literatury dzielić będzie zaledwie kilka stopni).

Nie ludźmy się: 250 000 rocznie w stypendiach i nagrodach i decydujący – wobec dezorientacji społeczeństwa i anemii myśli krytycznej – autorytet moralny – to dość, aby wykoślawić młodą nieokrzepłą twórczość, wytrzebić inwencję, śmiałość pomysłów, poszukiwań formalnych, zwęzić problematykę, poskromić (nadzieją na poparcie lub, co gorzej, poparciem) objawy niezależności i buntu, forytować²¹⁴ potulność i rutynę i ująć literaturę w kluby rodzinności, zacności itd. Zresztą któż zaręczy, czy Akademia nie uzyska bezpośrednich sankcji, obroży na bluźniercze usta?

3) Nie mniej groźne są niebezpieczeństwa literackiego etatyzmu²¹⁵. Niewątpliwie każda zmiana rządu czy orientacji odbije się natychmiast na charakterze naszej twórczości literackiej. Dziś zamianuje akademików pułkownik, jutro może ich mianować wyborca Witos²¹⁶. I nie ulega wątpliwości, że Akademia będzie tchórzliwa i powolna, bardziej

²¹⁴ Forytować – faworyzować, darzyć kogoś szczególnymi względami.

²¹⁵ Etatyzm – regulowanie życia publicznego, np. kulturalnego czy gospodarczego, za pomocą środków administracyjnych.

²¹⁶ Wincenty Witos (1874–1945) – polityk, działacz ruchu ludowego, trzykrotny premier polskiego rządu w latach 1920–1921, 1923 i 1926.

nawet niż sejm. Z jednym zastrzeżeniem: murem stanie przy burżuazji.

Rząd chce dać synekury starszym zasłużonym literatom? Bardzo pięknie. Chce poprzeć twórczość literacką? Od tego jest Związek Zawodowy Literatów, aby opracował sposoby racjonalnego wyzyskania tego poparcia. U nas, gdzie co drugi piszący po przekroczeniu trzydziestki i wydaniu paru tomików chce przejść na emeryturę, gdzie istnieje tak żywa tendencja pasożytnicza, Akademia będzie znakomitą wylęgarnią wałkoniów.

Chłodny dopisek: jeden z naszych najuczciwszych poetów zauważył w rozmowie, że gdyby nam zaproponowano fotele, to – zważywszy, iż umysł ludzki jest urodzonym krętaczem i sofistą – umielibyśmy sobie wyperswadować szkodliwość Akademii. Nie przeczę – być może. Ale skoro nam nie proponują, skorzystajmy z naszej przewagi, z tego dobrodziejstwa losu, i wołajmy na całe gardło: precz z Akademią!

Ferdynand Goetel²¹⁷

Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury

Zapoczątkowana i ponoć daleko już posunięta akcja Straży Piśmiennictwa w kierunku utworzenia Akademii Literatury wywołała pewną wymianę zdań, w której, jak dotychczas, rej wodzą krytycy, zacząwszy od oględnych zasłużeńców, a skończywszy na jadowitych sarkastach. Oponenti nie istniejącej instytucji należą wszyscy do literatury, skąd zamęt wśród zdezorientowanej opinii publicznej oraz *gaudium*²¹⁸ dla innych stanów, ubawionych dawno już niewidzianym widowiskiem wojny literackiej.

Zanim postaram się w krótkości przeciwstawić się głosom krytyki – zaznaczę z góry, iż odpowiadam prywatnie i na prywatne głosy. Literatura, zorganizowana w pięciu, a zatem wszystkich istniejących stowarzyszeniach, tj. Straży Piśmiennictwa Polskiego, Pen Clubu, towarzystwa zawodowego literatów²¹⁹ i związku zawodowego autorów dramatycznych²²⁰, dała już wyraz stanowisku swemu w uchwałach i memoriałach do rządu, obstawiających przy

²¹⁷ Ferdynand Goetel (1890–1960) – prozaik, dramatopisarz, publicysta, krytyk literacki.

²¹⁸ *Gaudium* (łac.) – radość, zadowolenie.

²¹⁹ Związek Zawodowy Literatów Polskich – zob. przyp. 178, s. 214.

²²⁰ Związek Autorów Dramatycznych, później Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych – stowarzyszenie twórców utworzone w 1918 roku dla ochrony ich interesów zawodowych.

Akademii. Jeżeli więc chodzi o zbiorową i jedynie kierowniczą opinię współczesnego piśmiennictwa, sprawa jest przesądzona. Malkontenci²²¹ występują tu osobiście, tym bardziej osobiście, iż żaden z nich nie zdobył mandatu publicznego jako użyteczny i twórczy pracownik w którejkolwiek z już istniejących instytucji literackich. Pewnego autorytetu udziela luzakom²²² redakcja „Wiadomości Literackich”²²³, umieszczając artykuły ich na naczelnym miejscu i komentując opozycję postronną uwagami w rodzaju: „Redakcja podziela całkowicie”²²⁴ itd. Też same jednak „Wiadomości” urządziły kilka lat temu szumny plebiscyt czytelników do „przyszłej” Akademii, dyskwalifikując nieprzezornie swe „przyszłe” stanowisko w tej sprawie. Trudno! „Jest to też żywa działalność” – rzekł pies, kręcąc się za swym ogonem.

Nie mogę i nie chcę zaprzeczać, iż nawet ten jednostronny i anarchiczny atak na Akademię przyczynił się niemało do wyświetlenia sprawy w jej całokształcie. Czytając głosy krytyki, byłem przyjemnie zdumiony, jak wiele spraw zdołano skojarzyć z tym jednym pojęciem. Bo i czegoż nie poruszono: starych i młodych, demokrację,

²²¹ Malkontent – osoba stale niezadowolona, doszukująca się we wszystkim stron ujemnych.

²²² Luzak – chłop bez stałego miejsca zamieszkania; koń idący luzem, niezaprzężony.

²²³ „Wiadomości Literackie” – tygodnik społeczno-kulturalny epoki międzywojennej, ukazujący się w Warszawie w latach 1924–1939 pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego. Autor ma na myśli artykuły Karola Irzykowskiego (*Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Akademii Literackiej*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 38, s. 1, zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222) i Aleksandra Wata (*Nim ją reskrypt do życia powoła...*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 43, s. 1, zob. *Teksty źródłowe*, s. 223–228).

²²⁴ „Redakcja podziela całkowicie” – żaden z wymienionych wyżej artykułów opublikowanych w „Wiadomościach Literackich” nie został opatrzony taką notą od redakcji tygodnika.

rewolucję i burżuazję, blask i nędzę polskiego imienia, łachman królewski²²⁵ i flanelę emerytów, rząd, naród, społeczeństwo, wszystko! Mój Boże! Pomyślałem pełen otuchy. Są jednak bojowi ludzie w Polsce, którzy nie zamknęli się jeszcze w bagienku ograniczonych pojęć i interesików. Jeszcze kilku takich i będzie już Akademia! Żart na bok! Chcę tylko uwidocznic absurdalność krytyki, która powołuje się na istnienie wielkich zjawisk, aby zakwestionować prawo ich do życia w jednym z najżywoźniejszych przejawów twórczości ludzkiej, jakim jest literatura.

Lecz może mieszam pojęcia? Nie o literaturę chodzi oponentom, lecz o literatów, i nawet nie o wszystkich literatów, tylko o tych, którzy wejdą do Akademii. Wiadomo przecież z góry, iż wejdą tam ludzie wczorajsi, emeryci, intryganci, lizusy, nieroby, wygodnisie marzący o dożywociu na laurach sfałszowanej zasługi. A gdyby nawet... Gdyby cudem jakimś dostali się do Akademii ludzie uczciwych zamiarów, istotnych zasług i niepospolitych zasięgów myśli, cóż będą robili w instytucji niepotrzebnej nikomu? Reprezentacja? – Obejdzie się. Trybuna ideału? – Ideałów nie ma! – *Prestige*²²⁶ literatury wobec narodu i rządu? – Pal ją sześć! – Kult języka? – Niech się wyrabia sam! – Opieka nad młodymi? – Poradzą sobie sami! – Pomoc materialna, stypendia, wydawnictwa, *panis bene merentium*²²⁷ – Można to zrobić inaczej.

Zbliżamy się do istoty zagadnienia. Jest nią kwestia wiary lub niewiary w siłę, rolę i posłannictwo piśmiennictwa polskiego i to nie tylko dziś, ale i jutro, pojutrze,

²²⁵ Aluzja do artykułu Karola Irzykowskiego, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222).

²²⁶ *Prestige* (fr.) – prestiż, szacunek, poważanie.

²²⁷ *Panis bene merentium* (łac.) – chleb dobrze zasłużonych; w dawnej Polsce dożywotnie uposażenie niektórych urzędników i osób szczególnie zasłużonych dla kraju lub króla.

za wiek. Powiem więcej: jest nią kwestia wiary w wielkość kultury polskiej, myśli polskiej, polskiego ducha! Przesada? Nie! Nie znam świata ducha istniejącego poza ludźmi i świata czynu poza człowiekiem zorganizowanym. Przepraszam! Świat taki istnieje w negacji krytycznej. Lecz ja weń nie wierzę!

Dlaczegoż jednak upieram się przy Akademii? Czy nie ma doskonalszych, nowszych, praktyczniejszych choćby form załatwienia sprawy? Może będą – dziś ich nie widz! Nie wymyśli ich ani plebiscyt literacki, ani, uchwaj Boże, zjazd, ani zagorzaństwo nowatorów. Tytuł, fotel, frak nie zgubi Akademii, jak toga i łańcuch dziekański nie zadławiły uniwersytetów. Rozproszenie zadań Akademii na istniejące już stowarzyszenia i urzędy i podział między nie rządowych środków na zrealizowanie zadań chybia celu, albowiem potrzebna jest właśnie pewna nadbudowa, pokrywająca je wspólnym i wysokim dachem, potrzebne jest cięcie u szczytu, gdzie się wszystko jednoczy, a nie łatanina spodem, gdzie się wszystko rozłazi!

Lecz może nie należy nadbudowy takiej stwarzać sztucznie! Rząd?... Hm! Co ma właściwie do tego rząd? Jesteśmy biednym krajem, mamy 100 000 częstochowskich dziadów i tyleż kalwaryjskich, mamy miliony brudasów i analfabetów. Panowie literaci powinni by radzić sobie sami. Zapewne! Nie mogliśmy wymarzyć sobie lepszego rozwiązania sprawy, jak stworzenie Akademii własnymi środkami. Z własnych sił i środków zaopatrzyć zasłużonych i zdolnym dać warsztat do pracy, popierać młodych, urabiać i przeciwstawiać ich opinii, reprezentować sztukę i kultywować ją w najwyższym jej abstrakcie. Potrzebie takiej Akademii nie przeczyłby nikt, nikt by też nie wątpił o jej doskonałości.

Co tu gadać. Nie stać nas na to! Dziś mniej niż wczoraj, jutro mniej niż dziś. Potrzebujemy protekcji! Jak potrzebuje jej nauka, która, ongiś „prywatna” i „niezależna”,

znalazła się dziś wszystko pod państwowym dachem. I żyje jakoś, rozwija się, czyni postępy, zadziwia, przeraża świat zdobyczami. Niewola w służbie państwa wyzwoliła, o dziwo!, niesamowity zasób sił w tej dziedzinie twórczości ludzkiej. Dlaczegoż zginąć ma sztuka przy pierwszym akcie państwowej opieki? Czy na to, aby nasycić tych, którzy radzi by oddzielić człowieka od dzieła, człowieka i dzieło od środowiska, z którego czerpią soki, pokolenie od pokolenia, przeszłość od teraźniejszości, teraźniejszość od jutra, i aby twórczość narodu, sproszkowaną, zmieloną, pomniejszoną i wyśmianą, rozproszyc w chaosie względności wszechrzeczy?

Nie! Życ będzie Akademia razem z polskim językiem, polską sztuką i duchem polskim! Ten, kto się pyta, po co żyć będzie, niech już ma odwagę zapytać, po co istnieje samodzielna kultura polska!

Jan Lechoń²²⁸

Przed ustanowieniem Akademii Literackiej

Ustanowienie Akademii Literatury Polskiej jest już sprawą najbliższych tygodni i w ten sposób staje się zadość – od czasów gorących wystąpień Stefana Żeromskiego, a najoficjalniej od chwili pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Literatów²²⁹ – naczelnemu postulatowi naszych pisarzy, zabiegających o unormowanie spraw literatury w państwie. Z góry wyłączając z rozważań śmieszne dociekanie nad tym, czy Akademia uwsteczni, czy zrewolucjonizuje literaturę, bo o jakimś jej wpływie na indywidualną twórczość nie może być oczywiście mowy – należy powitać powstanie Akademii jako jedynie słuszne rozwiązanie kwestii opieki rządu nad piśmiennictwem, bo oddające ją w ręce najlepszych pisarzy. Jest to razem godne wypełnienie obietnicy, którą pan prezydent Mościcki²³⁰ złożył nad

²²⁸ Jan Lechoń (1899–1956) – poeta, prozaik, krytyk literacki, współtwórca grupy poetyckiej Skamander.

²²⁹ Pierwszy Zjazd Literatów Polskich odbył się w dniach 12–14 maja 1920 roku w Warszawie, powołano wówczas Związek Zawodowy Literatów Polskich i komisję mającą opracować roboczy statut Polskiej Akademii Literatury.

²³⁰ Ignacy Mościcki (1867–1946) – chemik, naukowiec, polityk, w latach 1926–1939 prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

trumną Słowackiego²³¹, przyrzekając w imieniu państwa tyleż okazać pomocy walczącemu życiu naszej literatury, ile się oddaje czci minionej jej chwale.

W ustawie i pracach Akademii znaleźć się muszą rzeczy zbyt poważne jak na sejmikowy rozgardiasz związków zawodowych, nie dla „szkiełek i oczu”²³² Akademii Krakowskiej, przechodzące rozumienie Departamentu Sztuki, a dotyczące się trzech zasadniczych zadań, jakie jeszcze Stefan Żeromski przyszej Akademii postawił:

- 1) sprawa czystości i piękności języka;
- 2) sprawa rozszerzenia kultury literackiej na warstwy szerokie inteligencji i ludu;
- 3) sprawa instancji i obrony twórczości wolnej.

Czystość języka polskiego, niegdyś, jak pisał Żeromski, „bezbronnego i ciężko doświadczonego nawałą prześladowań”²³³, zagrożona dziś jest przez to, że twórczy wysiłek w dziedzinie mowy polskiej, który razem ze służbą społeczną brał na siebie Żeromski – zepchnięty został na szary koniec spraw literackich, że wszystko podporządkowane zostało nie twórczej idei, ale gazeciarskiej agitacji – wejście literatury w życie, o co słusznie woła p. Miller²³⁴, musi

²³¹ W 1927 roku na polecenie marszałka Józefa Piłsudskiego ekshumowano szczątki Juliusza Słowackiego spoczywające na Cmentarzu Montmartre w Paryżu i sprowadzono do je Polski, gdzie złożono je obok Adama Mickiewicza w Krypcie Wieszców w katedrze na Wawelu.

²³² Aluzja do ballady Mickiewicza *Romantyczność*, napisanej w 1821 roku, opublikowanej w 1822 roku w tomie *Ballady i romanse*. Cyt.: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie, / Niż mędrca szkiełko i oko”, w. 64–65. „Szkiełko i oko” odnoszą się tu do postawy racjonalnej, która za drogi poznania i źródła wiedzy o świecie uważa rozum i doświadczenie.

²³³ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 9.

²³⁴ Jan Nepomucen Miller (1890–1977) – poeta, publicysta, krytyk literacki i teatralny, redaktor. Autor odnosi się do jego tekstu *Starsi i młodzi a Akademia*, „Robotnik” 1928, nr 105 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 277–284).

mieć za pierwszy objaw przeniknięcie się słowa polskiego bujnym życiem wróconych Polsce dzielnic i rozmachem pracy.

W tej dziedzinie dekretem Akademii Krakowskiej brak zrozumienia potrzeb poezji (*Marja – Marya*, o czym pisze Żeromski²³⁵), nie ma też w tej pracy miejsca dla wiecowników ze związków zawodowych – tylko twórcy, zrośnięci z życiem słowa polskiego, mogą znów obudzić dla niego cześć i zachwyty. I poezja Juliana Tuwima²³⁶ jak kwiat tajemniczy pochylona nad najgłębszym źródłem narodowej pieśni – mową, a dalej choćby świetne *causeries*²³⁷ filologiczne Boya-Żeleńskiego²³⁸ wskazują, ile tu mają pisarze do powiedzenia.

Na podnoszące się tu i ówdzie uwagi, że ważniejsze od Akademii są przymusy biblioteczny, rozwój czytelnictwa, kolportaż wśród ludu, odpowiedzią może być tylko najobfitsze wyposażenie przyszłej Akademii w środki materialne i autorytet niezbędny, aby potrzebne ustawy przeprowadzić i nad wykonaniem ich skutecznie czuwać. W tym kierunku też powinny iść wysiłki tych wszystkich, którzy wołając o głos dla książki polskiej, odmawiają go jednocześnie jej autorom – to znaczy przyszłym akademikom: Berentowi²³⁹, Sieroszewskiemu czy Kadenowi²⁴⁰.

²³⁵ S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, s. 9. Żeromski był przeciwny zasadom pisowni wprowadzonym w 1917 roku przez Akademię Umiejętności (zrównania form narzędnika l. poj. rodzaju męskiego i nijakiego zaimków i przymiotników oraz wprowadzenie joty w wyrazach typu *Marya*).

²³⁶ Julian Tuwim (1894–1953) – poeta, tłumacz, współtwórca grupy poetyckiej Skamander.

²³⁷ *Causeries* (fr.) – pogaduszki, pogawędki.

²³⁸ Tadeusz Boy-Żeleński (1874–1941) – lekarz, poeta, eseista, publicysta, krytyk teatralny, tłumacz.

²³⁹ Wacław Berent (1873–1940) – powieściopisarz, eseista, tłumacz.

²⁴⁰ Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944) – muzyk, powieściopisarz, publicysta.

Akademia Literatury Polskiej jest ponadto jedyną formą prawną, w której ujęte może być zabezpieczenie przez państwo bytu zasłużonym pisarzom polskim mocą ustawy raz na zawsze. Byłoby oczywiście lepiej, aby poczytność książki polskiej zapewniała spokojną pracę jej twórcy – ale skoro, jak wiemy, daleko do tego – państwo w zrozumieniu swego interesu musi się wypłacić z długu zaciągniętego względem wszystkich, którzy kiedyś przechowywali w duszy narodu i budowali jego niepodległość, a dzisiaj rozsławiają jego wolność i gruntują moralną potęgę. W tym punkcie jedna może powstać kwestia: „dlaczego ten, a nie inny”, ale nie powinna ona tłumić refleksji budzących się zawsze, ilekroć patrzymy na ozdobione orderami trumny pisarzy polskich, nieraz za życia przymierzających głodem.

I jeszcze jedno. Że najlepsi pisarze, gdyby nie mieli w sobie ducha wolności, nie mogliby swej świetności osiągnąć, że znajdą zawsze dosyć odwagi, aby w obronie tej twórczej swobody głos swój podnieść – można jako argument przytoczyć nazwiska Struga²⁴¹, Przybyszewskiego²⁴² i Boya, tyle razy rozlegające się jak hasła w rozgwarze bitew i utarczek, staczanych w imię tej wolności. Nie ma dzieł ludzkich doskonałych, zwłaszcza tam, gdzie jako wysiłek wspólny muszą być kompromisem. Akademia Literatury Polskiej nie zastąpi też natchnienia twórców i geniuszu narodu, powołana jest tylko, aby wspólny trud skupić, pracy pisarzy dopomóc, troskliwie przechowywać najwyższe dobro ojczyznej mowy i swobodnej myśli.

Wydatne poparcie młodej twórczości przez nagrody, stypendia i konkursy, wzorowe edycje klasyków i pisarzy

²⁴¹ Andrzej Strug (1871–1937) – powieściopisarz, publicysta, działacz ruchu niepodległościowego.

²⁴² Stanisław Przybyszewski (1868–1927) – pisarz, tłumacz, lider krakowskiej cyganerii artystycznej na początku XX wieku.

zapomnianych, inicjatywa i wgląd we wszystko, w co literatura może tchnąć ducha twórczości i piękna, powinny znaleźć w Akademii najgodniejsze orędownictwo. I mamy prawo domagać się, aby jej budżet był do tych rozległych zadań dostosowany.

Powitamy Akademię Literatury z ufnością należną tym, którzy skarby naszej mowy mnożyli i walczyli o dobro moralne, i z radością, że wznosi się oto budowla, którą Stefan Żeromski gorącą swą myślą zamarzył.

Stanisław Czosnowski²⁴³

Lamus czy warsztat?

Rząd postanowił urzeczywistnić myśl Stefana Żeromskiego i utworzyć Polską Akademię Literatury. Idea, która dojrzała i odpowiada potrzebom rodziny literackiej, domaga się takiego właśnie stanowczego postanowienia silnej jednostki, postanowienia kładącego wreszcie kres długotrwałym rozważaniom i sporom, i tylko dzięki takiej decyzji wszelka myśl może wyjść ze sfery pragnień, zamierzeń i projektów i stać się rzeczywistością.

Prochy Słowackiego dotąd spoczywałyby jeszcze na cmentarzu paryskim, gdyby o wyborze miejsca, gdzie mają w kraju spocząć, decydować miał sejmik literacki. Nie trzeba więc mieć za złe rządowi, że sprawę tę rozstrzyga własnym postanowieniem, zamiast puszczając ją na niepewne wody literackiego parlamentu, którego obrady nie bywają zazwyczaj ani zbyt konkretne, ani zbyt owocne.

Innego zdania jest p. Karol Irzykowski, który w n-rze 38 „Wiadomości Literackich” wystąpił przeciw Akademii z artykułem *Królewski łachman*²⁴⁴. P. Irzykowski jest zaskoczony postanowieniem rządu, choć projekt

²⁴³ Stanisław Czosnowski (1893–1944) – prozaik, publicysta, redaktor.

²⁴⁴ K. Irzykowski, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222).

Akademii walczy się już w Polsce od lat kilkunastu, a uchwały zjazdu literatów w 1920 r., powołanie osobnej komisji do zajęcia się sprawą Akademii, plebiscyt „Wiadomości Literackich”²⁴⁵ urządzony w r. 1925 na ten temat, kogo byśmy wybrali do Akademii, wreszcie utworzenie Straży Piśmiennictwa Polskiego, uważanej za awangardę Akademii, wyraźnie wskazywały, że myśl ta nie zanikła, lecz przeciwnie, dojrzewa do zrealizowania. W ciągu tych kilku lat było więc dość czasu, aby się zastanowić nad tym, jaki ma być ustrój Akademii i jej zadania i jeśli nawet specjalna komisja do tego powołana, do której, nawiasem mówiąc, p. Irzykowski należał, obowiązku tego nie spełniła, to można było powrócić do tej sprawy przy którymkolwiek dalszym etapie jej rozwoju, jak plebiscyt „Wiad.[omości] Lit.[erackich]” lub utworzenie Straży. Tymczasem teraz, gdy rząd okazuje dobrą wolę, mówi

²⁴⁵ Plebiscyt czytelników „Wiadomości Literackich” został zorganizowany w 1925 roku. Odpowiadając na pytanie zadane przez redakcję: „Których pisarzy przede wszystkim wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej, gdyby taka akademia powstała?”, czytelnicy wybrali skład hipotetycznej akademii: Stefan Żeromski jako zwycięzca, Władysław Stanisław Reymont, Jan Kasprowicz, Waław Sieroszewski, Leopold Staff, Stanisław Przybyszewski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tadeusz Boy-Żeleński, Andrzej Strug, Aleksander Świętochowski, Waław Berent, Aleksander Brückner, Józef Weysenhoff, Juliusz Kleiner, Karol Irzykowski, Kornel Makuszyński, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zenon Przesmycki-Miriam, Szymon Askenazy, Adam Grzymała-Siedlecki, Ignacy Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Józef Kallenbach, Kazimierz Morawski, Tadeusz Zieliński, Jan Lorentowicz, Karol Hubert Rostworowski, Antoni Lange, Artur Śliwiński, Władysław Orkan (zob. *Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej? Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie”* 1925, nr 37, s. 1).

mu się z dąsem: „Stój, rządzie! Nie chcemy Akademii, bo jesteście zaskoczeni i nie wiemy, co z nią zrobić”.

P. Irzykowski jest jednak jak dotąd odosobniony w swym proteście. Zarządy wszystkich stowarzyszeń literackich wypowiedziały się za Akademią. Zasada jest przesądzona.

Mimo to wymiana zdań na ten temat jest bardzo pożyteczna, bo jeśli nawet nie będzie już mogła wpłynąć na statut Akademii, to w każdym razie może oddziaływać na jej wewnętrzny regulamin i ustalić pewne wytyczne dla pierwszych akademików.

P. Irzykowski obawia się głównie dwóch rzeczy: 1) że fundusz przeznaczony na Akademię użyty będzie wyłącznie na cele konsumpcyjne, na czym skorzystają może niektórzy literaci, ale nie literatura, i 2) że Akademia, wzorem swej koleżanki paryskiej, zamiast być instytucją żywą i twórczą, stanie się jedynie zaciszną przystanią dla zasłużonych weteranów pióra. Wszyscy chyba zgodnie podpiszą się pod tymi zastrzeżeniami, z tego jednak nie wynika, aby zwalczać samą ideę Akademii, lecz wypływa z tego nakaz, aby, naprawiając dotychczasową opieszałość i niedbalstwo, przyłożyć się do dzieła z maksimum dobrej woli i uczynić je naprawdę trwałym, pożytecznym i szacunku godnym. Można i należy zwalczać wady np. ustroju państwowego, ale nie wolno wyrzekać się niepodległości, motywując tym, że w państwie i tak na pewno dobrze dziać się nie będzie.

Nic nas nie uprawnia do przypuszczenia, że cały budżet Akademii użyty będzie na cele konsumpcyjne, tj. na jej utrzymanie i pensje akademików. Przeciwnie, są dane na to, że rząd nie chce tworzyć kostnicy, lecz instytucję żywą, którą wyposaży w środki umożliwiające jej celową i owocną działalność. Ramy tej działalności i sposób zużycia funduszy, zgodnie z potrzebami literatury, powinna była opracować właśnie ta komisja, wybrana w 1920 r. na

zjeździe literatów²⁴⁶. Źle, że tego nie zrobiła, choć p. Irzykowski uważa, że „słusznie nie brała projektu na serio”²⁴⁷. Zresztą, Bóg z nią! Należy się tym zająć obecnie.

A teraz, założywszy, że Akademia będzie rozporządzać także pewnym funduszem inwestycyjnym, zobaczymy, czy musi być ona ciałem skostniałym, bezczynnym, jak się tego obawia p. Irzykowski.

Akademików będzie 21, w tym zapewne kilku zasłużonych starców, nie naliczymy jednak aż 21 zgrzybiałych weteranów literatury, pozostali więc będą to ludzie – nie młodzieniaszkowie zapewne – ale w pełni sił żywotnych i twórczych. Z racji swego składu osobowego Akademia nie musi więc być instytucją martwą. Punktem honoru dla tych akademików będzie rozwiać obawy bezczynności i zarzut korzystania z synekur, a pola do pracy im nie zabraknie. Można by się natomiast obawiać, żeby Akademia, czynna i pracowita w pierwszym okresie swego istnienia, później, z biegiem czasu nie ociążała i nie skostniała, gdy już gaśnie pierwszy zapal w łonie samej instytucji, a uwaga społeczeństwa, a tym samym kontrola, osłabnie. Skoro jednak będzie ona rozporządzać nadal funduszem inwestycyjnym, skoro będzie miała niezbędne do pracy warunki techniczne, jak lokal, biuro, płatny personel, skoro wreszcie większość akademików zdolna będzie jeszcze do pracy – to już zależy wyłącznie od kontroli społeczności literackiej, aby nie dopuścić do marazmu i kwietyzmu. Fundusz inwestycyjny nie jest tajnym funduszem dyspozycyjnym. Sam fakt rozporządzania nim zmusza do pracy, bo opinia publiczna żąda zdania sprawy z tego, na co został obrócony. I jeśli słusznie p. Irzykowski zarzuca stowarzyszeniom literackim nie

²⁴⁶ Zob. przyp. 229, s. 235.

²⁴⁷ K. Irzykowski, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222).

dość intensywną działalność, to tak jest dlatego, że nie rozporządzają one ani finansowymi, ani technicznymi środkami. Niechby Związek Zawodowy Literatów miał własny lokal i pewien fundusz do dyspozycji, a nie musiał się gnieździć kątem u sąsiada²⁴⁸ i opierać swego bytu wyłącznie na składkach członkowskich, toby praca jego była i intensywna, i owocna, bo ludzie z inicjatywą, energiczni i chętni znaleźliby się. Każda instytucja, aby istnieć, rozwijać się i działać, musi mieć podstawy materialne. Akademia będzie je miała zapewnione, nie należy więc wmawiać w siebie i w nią, że musi być bezczynna.

Do precyzowania form jej ustroju i jej zadań nie przywiązuję zbyt dużego znaczenia. Nie statut bowiem ani program stanowią o żywotności instytucji, ale ludzie, którzy do niej należą, i podstawy ekonomiczne, na których jest oparta. Statut z natury rzeczy będzie ustawą ramową. Większą wagę przywiązuję do regulaminu wewnętrznego, który Akademia dla siebie opracować powinna.

Wreszcie za Akademią przemawia i ten wzgląd, że literatura otrzyma jednolite, oficjalne przedstawicielstwo, którego wobec istnienia kilku równorzędnych stowarzyszeń literackich dotąd nie miała. Nie należy również lekceważyć moralnego znaczenia utworzenia Akademii, która w oczach szerokich mas, zubożętniałych na sprawę ducha i kultury, podniesie *prestige* literatury i przypomni

²⁴⁸ Do 1928 roku Związek Zawodowy Literatów Polskich nie miał własnej siedziby, lecz wynajmował lokale od innych stowarzyszeń. Dopiero w 1928 roku wraz z polskim oddziałem Pen Clubu kupił kamienicę na Starym Mieście w Warszawie, przy placu Zamkowym, co spotkało się z zadowoleniem pisarzy. Zob. T. Dołęga-Mostowicz, *Nie Akademia, nie Izba a Dom*, „Rzeczpospolita” 1928, nr 165, s. 5. Do dzisiaj mieści się tam Dom Literatów, w dwóch kamienicach przypisanych do adresów: Krakowskie Przedmieście 87/89 i ul. Senatorska 3 oraz ul. Senatorska 1.

społeczeństwu o jego obowiązkach względem piśmien-
nictwa.

Nie utracamy tego wielkiego dzieła i nie odtrącamy
pomocnej ręki rządu, lecz dopomóżmy, aby nie odbie-
gało ono zbyt od tego ideału, o jakim marzył Stefan
Żeromski.

Wilam Horzyca²⁴⁹

W sprawie Akademii Literatury

Nie wiem, czy taka instytucja jak Akademia Literatury dałaby się obronić we Francji, i to nie tylko dziś, ale i w owych czasach, kiedy powstawała. Miało ona tam, i ma po dziś dzień, coś z przypadkowości zespołu związku zawodowego pisarzy i poza tą zawodowością nic więcej nie łączy twórców zgrupowanych w instytucie „zielonego fraka”²⁵⁰. Ten charakter francuskiej Akademii związany jest ściśle z charakterem i rolą, jaką literatura odgrywa we Francji. Znakomita fachowość – oto platforma porozumienia. I wątpić wolno, czy dla zamanifestowania takiej solidarności potrzebna jest aż akademia.

Zupełnie jednak inaczej przedstawia się sprawa Akademii w Polsce, charakter bowiem całej wielkiej literatury polskiej jest taki, iż nie dopuszcza myśli o przypadkowym zbiorowisku utalentowanych czy nawet genialnych jednostek. Piśmiennictwo polskie nigdy nie było „jednostkowe”, zawsze było wyrazicielem pragnień zbiorowych,

²⁴⁹ Wilam Horzyca (1889–1959) – pisarz, redaktor, tłumacz, krytyk teatralny, reżyser, współtwórca programu grupy poetyckiej Skamander.

²⁵⁰ Instytut „zielonego fraka” – żartobliwe odniesienie do Akademii Francuskiej, której członkowie nosili zielone fraki jako strój galowy.

łączących, niby napowietrzne mosty, poszczególne indywidualności, obejmujących najdziksze skały i szczyty naszej duchowości w jakąś wielką, ponadindywidualną architekturę. I powiedzieć by można, że na długo przed tym, zanim o Akademii Literatury myśleć u nas było można, literatura nasza dawno już była akademią – platońską. W niej to zasiadał ów „rząd dusz”²⁵¹, któremu Polska zawdzięczała swą jedność duchową w czasach najciemniejszych „narodowych nocy”²⁵². Dlatego nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że Polska ma głębsze i mocniej ugruntowane fundamenty pod areopag literatury niż nawet Francja, która poza argumentami tradycji nic na usprawiedliwienie istnienia Akademii swej przytoczyć nie może. Najpierwszym zaś zadaniem Akademii Literatury u nas musi być zrozumienie, że na tych tylko podstawach można budować w Polsce gmach Akademii, o ile nie ma on być niewolniczą kopią swojej paryskiej siostrzycy.

Oczywiście, zadanie to niemałe i daleko wybiegające poza nawet potrzebną i konieczną reprezentację, zwala ono bowiem całkowicie odpowiedzialność za dalsze losy literatury polskiej na barki „akademików”, i to nie tylko pod względem materialnym, ale także i duchowym. Przyjmą oni wielkie tradycje dawnej, platońskiej akademii naszej literatury, w której zasiadali Mickiewicz

²⁵¹ Rząd dusz – potoczne określenie czyjejś dominacji, np. intelektualnej, duchowej, ideologicznej, nad grupą, wpływu jakiejś instytucji na opinię publiczną. Wyrażenie to pochodzi z III części *Dziadów* A. Mickiewicza, w której podczas *Wielkiej Improwizacji* Konrad woła do Boga: „Daj mi rząd dusz” (akt 1, scena II, w. 890).

²⁵² Narodowe noce – określenie tych momentów w życiu narodu, w których doświadczał on nasilonych represji ze strony zaborców.

i Wyspiański²⁵³, Norwid²⁵⁴ i Miciński²⁵⁵, i z tego, co uczynili z tymi biblijnymi talentami, będą musieli składać społeczeństwu rachunek. I od nich będzie zależeć, czy młodzi poeci marnować się będą w kabaretach i dziennikarce, czy też budować będą dalej gmach polskiej duchowości. Fotel akademicki nie będzie i być nie może w Polsce synekurą, choćby w nim nawet siedziano z założonymi rękami. Wymagać on bowiem będzie nie tyle pracy rąk, ile pracy sumienia, i dlatego właśnie powiedzieć można, że odpowiedzialność za wszelki przyszły rozwój piśmiennictwa polskiego spadnie wyłącznie na Akademię Literatury. Ale dlatego też, że jest to sprawa nie tyle środków materialnych, co sumienia, niepodobna, aby ciężar ten przyjął na siebie choćby najgenialniejszy minister oświecenia czy szef Departamentu Sztuki. Rząd literatury, który jest czy być powinien rządem dusz, musi spoczywać w rękach tych, którzy literaturę tę sami tworzą. I dlatego Akademia jest rzeczywistą potrzebą naszego życia duchowego, jest instytucją, która ostać się potrafi nawet wówczas, gdyby jaki przyszły władca Polski nie był tego zdania co Józef Piłsudski i uważał kulturę polską za coś niegodnego uwagi.

Ale przyjmijmy nawet, że nasi akademicy okażą się licznymi spadkobiercami tamtej „platońskiej” akademii i że bez reszty utoną w chwale swych foteli. Nawet taka Akademia nie byłaby faktem bez znaczenia. Stałaby się ona wówczas widocznym symbolem wszystkiego, co jest przeciwne wielkim tradycjom literatury naszej, i wychowałyby młode pokolenie pisarzy *per negationem*²⁵⁶,

²⁵³ Stanisław Wyspiański (1869–1907) – poeta, dramaturg, malarz, grafik.

²⁵⁴ Cyprian Norwid (1821–1883) – poeta, dramatopisarz, prozaik, publicysta, grafik, rzeźbiarz.

²⁵⁵ Tadeusz Miciński (1873–1918) – poeta i prozaik.

²⁵⁶ *Per negationem* (łac.) – przez negowanie, przez negację.

gdy nie potrafiłaby wychowywać go przez współczucie i współpracę. „Słaba to pociecha”, powiedziec by można: nie tak jednak słaba, jak się na pozór wydaje. Kto zna stan dzisiejszy, kiedy za życie literatury polskiej nikt w niczym nie jest odpowiedzialny, ten nad tę bezpostaciowość przeniesie nawet złą, ale konkretną postać Akademii. Będziemy przynajmniej wiedzieli, kto jest zawadą, kto ponosi odpowiedzialność za nędzę i niedorozwój naszego piśmiennictwa. Dziś nikt tego nie wie. A jeśli wówczas dokoła Akademii rozgorze walka, to wątpić należy, czy wyjdzie to na złe zarówno zwalczonym, jak zwalczającym. Sądzę jednak, że mniemanie, iż jedyną formą współpracy jest walka, nie wytrzymuje krytyki.

Jakkolwiek by jednak było, sam fakt powstania Akademii Literatury stanie się czymś, co wstrząśnie naszym życiem duchowym, a nawet negatywna jej działalność poruszy krew w niejednych żyłach. Czym być może? Nowym rządem dusz. Czym będzie? Zależy to od ludzi, którzy do niej wejdą, od ich sumień i mózgów. I jeśli byłaby tylko wielką możliwością, to wystarczający już byłby powód, by się opowiedzieć za nią. A zwalczać możliwości to jest donkiszoteria, a może coś więcej.

Wacław Sieroszewski²⁵⁷

Jak utworzyć Akademię Literacką

Wyznać muszę, że powstaniem Akademii Literackiej nie zajmowałem się dość gorąco; uważałem, że sprawa ta nie jest tak bardzo pilna, a jednocześnie rozumiałem, że należyte jej postawienie wymaga [...] ²⁵⁸. Mam niewiele już lat przed sobą, a chciałbym wykonać choć część zamierzonych prac... Wolałem więc, żeby organizacją Akademii zajęli się inni, lepiej niż ja do tego przygotowani, i kiedy to nastąpiło, uspokoiłem się. Dopiero ostatnimi czasy dwie rzeczy wstrząsnęły moim sumieniem „zawodowym”: pierwszą była okoliczność, że w ogłoszonym niedawno prawie o „ubezpieczeniu na starość pracowników umysłowych” ²⁵⁹ nie ma wcale mowy o literatach. A więc ci, co w rzeczywistości najwięcej pracują nad „wyczuleniem sumienia i serca” swego narodu, zostali przezeń zapomniani... Każdy będzie miał możliwość zabezpieczenia na schyłek życia minimum potrzeb dla steranego ciała i sko-

²⁵⁷ Biogram autora – zob. przyp. 103, s. 174.

²⁵⁸ Fragment niezrozumiały z powodu błędnego składu tekstu.

²⁵⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz.U. Nr 35, poz. 323) nie objęło pisarzy ubezpieczeniami społecznymi, takimi jak: prawo do dni wolnych od pracy w przypadku choroby, urlopu wypoczynkowego czy macierzyńskiego, emerytury.

łatanej głowy, a oni po dawnemu mają żyć z „zebraniny na starość”.

Czy to jest słuszne, niech osądzi sam czytelnik. Lecz choćby czytelnik najprzychylniej tę rzecz osądził, nie jest on w stanie pomóc literatom, skoro oni sami sobie pomóc nie mogą. Udział mój przez czas dłuższy w organizacjach literackich przekonał mnie, że literaci nie są zdolni stworzyć sami jednolitej, powszechnej, silnej organizacji i że taka organizacja musi być im narzucona. Ostatnie próby w tym kierunku w Warszawie tak samo się nie powiodły jak i dawniejsze. Wypływa to z charakteru duchowego pisarzy, którzy muszą zawodowo dbać o swoje indywidualne różnice, będące różnicami i ich talentów, i poglądów. Wypływa to również z tej lekkomyślności i bez troski moralnej, która musi cechować do pewnego stopnia każdego literata, gdyż warunki jego zarobkowe na ogół są takie, iż troska o dzień jutrzejszy pozbawia go natychmiast równowagi niezbędnej dla twórczości i wpędza w szeregi urzędnicze, techniczne, gospodarcze, nauczycielskie itd.

Literatami zawodowymi mogą zostać jedynie ludzie „lekkomyślni”. I dlatego musi powstać instytucja, która by o ich byt i o ich interesy się troszczyła: instytucja poważna, opierająca się o rząd, władna i wpływowa. Zrozumiałem potrzebę Akademii. Tymczasem dowiedziałem się, że budżet jej został skreślony, a powstanie jej odłożone *ad calendas Graecas*²⁶⁰. Rzekomo za powód przytoczono „niejasność przedstawionej przez literatów ustawy, która wymaga dużych przeróbek i zmian, co wobec niezgody

²⁶⁰ *Ad calendas Graecas* (łac.) – na kalendy greckie; rzeczy odłożone *ad calendas Graecas* nigdy się nie wydarzą, ponieważ w kalendarzu greckim nie obchodzono kalend, czyli święta rzymskiego obchodzonego każdego pierwszego dnia miesiąca. Powiedzenie przypisywane pierwszemu cesarzowi rzymskiemu, Oktawianowi Augustowi (I w. p.n.e./I w. n.e.), przez pisarza Swetoniusza (I/II w. n.e.).

panującej wśród literatów niemożliwe jest do przeprowadzenia w krótkim czasie²⁶¹. Wyznaję, że choć sam podpisany jestem pod tą ustawą, czułem jej niejasność i niezyciowość. Płynęły one stąd, że staraliśmy się w ustawie pogodzić i połączyć uczczenia zasług, przedstawicielstwo oraz zdolność do pracy członków Akademii. Rzeczy te pogodzić się organicznie nie dadzą.

Należy według mnie wysunąć na pierwszy plan zdolność Akademii do pracy i organizację jej do tego przystosować, przedstawicielstwo zaś odsunąć na drugi plan. Więc przede wszystkim Akademia powinna zająć się opieką nad literaturą i literatami. Powinien zostać do jej ustawy statutowo wkluczony obowiązek ubezpieczenia literatów na wypadek choroby i starości. W tym celu Akademia miałaby prawo ściągania pewnego, małego procentu z każdej wydawanej książki literackiej oraz pobierania większych procentów z wydawnictw martwej ręki²⁶². Odpowiadałoby to tym wpłatom pracodawców i pracowników, jakie przewidziane są w ogólnym prawie ubezpieczeniowym.

Akademia decydowałaby na podstawie ściśle określonych kwalifikacji o przyjęciu literata na listę

²⁶¹ Nie udało się odnaleźć źródła tego cytatu. Prawdopodobnie autor syntetyzuje w nim nieoficjalne głosy strony rządowej, szczególnie otoczenia ówczesnego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego – Gustawa Dobruckiego. Zgodnie z sugestią marszałka Józefa Piłsudskiego minister na początku 1928 roku wycofał obietnicę powołania Akademii, podając jako powód brak środków na ten cel w Skarbie Państwa. O prowadzeniu nieoficjalnych rozmów środowiska literackiego z rządem na przełomie roku 1927 i 1928 pisze w swoich wspomnieniach dyrektor Departamentu Sztuki i Kultury w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – Jan Skotnicki. Zob. *Rozprawa wstępna*, s. ...

²⁶² Wydawnictwa martwej ręki – publikacje utworów autorów nieżyjących, do których dzieł wygasły prawa autorskie.

ubezpieczonych i czuwałyby nad ściąganiem opłat od wydawnictw. Akademia kontrolowałaby i regulowała wypłatę zapomóg na studia, wycieczki zagraniczne, na dokończenie rozpoczętych prac. Byłaby doradcą rządu we wszelkich sprawach związanych z literaturą. Wysyłałaby swoich przedstawicieli na kongresy, zjazdy, konferencje itd. Obowiązkiem jej byłaby troska o wydanie *Wielkiego słownika polskiego* oraz *Wielkiej encyklopedii polskiej* w rodzaju *Encyclopedia Britannica*²⁶³. Czuwałaby nad czystością i rozwojem języka w specjalnie wydawanym piśmie...

Pracy, jak widzimy, moc. Aby jej podołać, Akademia składać by się musiała z sił młodych. Starsi zaś i zasłużeni literaci, mający lat 70 lub młodszy, ale niezdolni do pracy, powinni utworzyć „seniorat Akademii”. Byliby oni zwykłymi pensjonariuszami²⁶⁴ państwa. Te 5 czy 6 tysięcy więcej miesięcznie, wydawanych na utrzymanie pięciu czy sześciu zasłużonych literatów, nie zubożyłoby Rzeczypospolitej, tym bardziej że Akademia z czasem, gdy przez legaty albo umiejętną gospodarkę wzrośnie w zasobność, będzie mogła sama utrzymywać swoich nestorów.

Seniorat nie pracowałby, lecz za to miałyby jedynie głos doradczy na zebraniach Akademii, w ogóle byłby traktowany jak generałowie dymisjonowani z „mundurem i pensją”, gdyż przeszli granicę wieku. Za taką granicę dla akademików proponuję uznać lat 70. Każdy z akademików, osiągnąwszy ten wiek, przechodziłby automatycznie do „senioratu”, chyba żeby 2/3 jego kolegów zażądało

²⁶³ *Encyclopedia Britannica* – anglojęzyczna encyklopedia powszechna wydana po raz pierwszy w Edynburgu w Szkocji w latach 1768–1771, od 1870 roku publikowana w Londynie; wydanie XI z 1911 roku opracowane we współpracy z Uniwersyteciem Cambridge uważane było za wzorcową publikację tego typu i summę wiedzy dostępnej ludziom na początku XX wieku.

²⁶⁴ Pensjonariusz – stały mieszkaniec instytucji opiekuńczej.

przedłużenia mu działalności jeszcze o lat parę i on sam na to by się zgodził.

Powstałaby zaś Akademia w następujący sposób. Pierwszych paru „seniorów” oraz kilku pierwszych członków rzeczywistych naznaczyłby Prezydent Rzeczypospolitej. Przy czym sądzę, że w liczbie tych ostatnich powinni się znajdować tacy wybitni, pełni energii, zdolni i doświadczeni w pracach społeczno-zawodowych literaci jak: Zofia Nałkowska²⁶⁵, Juliusz Kaden-Bandrowski, Ferdynand Goetel, Leopold Staff²⁶⁶, Artur Oppman (Or-Ot)²⁶⁷... Ci pierwsi rzeczywisci członkowie dobraliby sobie odpowiednią ilość współpracowników oraz wybrali resztę „seniorów”, o ile okazałaby się tego potrzeba, tak aby ogólna liczba akademików wraz z „seniorami” nie przekraczała liczby 21. Wszystkich zatwierdziłby Prezydent Rzeczypospolitej. W przyszłości również członków, tak rzeczywistych, jak honorowych, zatwierdzałby Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Akademii. Inne szczegóły ustawy mogłyby pozostać te same co w egzemplarzu przedstawionym rządowi.

Uważam, że jedynie taka Akademia, odnawiana ciągle przez dopływ nowych, młodych sił, będzie zdolna do pracy, w początkach ogromnej. Taka Akademia nie zacięży jak „stary, zmurszały grzyb” nad swobodnym rozwojem literatury.

Warszawa, 28 lutego 1928 r.

²⁶⁵ Zofia Nałkowska (1884–1954) – powieściopisarka, dramatopisarka, publicystka.

²⁶⁶ Leopold Staff (1878–1957) – poeta, eseista, tłumacz.

²⁶⁷ Artur Oppman (1867–1931) – poeta, publicysta, redaktor.

Zofia Nałkowska²⁶⁸

Także o Akademii

Piszę dlatego, że doprawdy trudno mi jest zachować obojętność w tej chwili, gdy słyhać zewsząd, że zapowiedź ustanowienia Akademii Literatury ma być jakoby cofnięta, że jej realizację udaremniają jakieś przyczyny nie tylko niewiadome, ale właśnie całkiem niepojęte.

Cóż bowiem się zmieniło? Czy Akademia Literatury o tej chwili mniej jest potrzebna niż wówczas, gdy potrzebę jej uznał i inicjatywę ustanowienia podjął marszałek Piłsudski? Jaki przełom korzystny nastąpił w położeniu naszego piśmiennictwa, który by teraz zbyteczność tej instytucji wykazał?

Czy rozciągnięta jest opieka nad wartościami naszej literatury? Czy wgląda ktoś w okropny poziom piśmiennictwa produkowanego dla mas? Czy ma ktoś prawo nie dopuścić, aby ukazywały się ohydne anonimowe przekłady pisarzy obcych? Chwila jest ważna, czytelnictwo wzmoгло się niezmiernie, tanie książki przenikają w najszersze masy. A rynek nasz zawałony jest wydawnictwami odrażającymi swym wyglądem i swym poziomem.

Doniosłość Akademii Literatury dla rozwoju naszego piśmiennictwa umotywowował i zadania jej wyszczególnił w projekcie swoim Stefan Żeromski. Za Akademią

²⁶⁸ Biogram autorki – zob. przyp. 265, s. 255.

Literatury opowiedział się jednomyślnie ogół naszych pisarzy na Pierwszym Zjeździe Literatów Polskich, któremu przewodniczył Jan Kasprówic. Było to osiem lat temu. Czy jednak te sprawy są dzisiaj mniej aktualne, czy zmienił się tak zasadniczo stan rzeczy?

Wszelka spekulacja, żerująca na bogactwie narodowym i pomniejszająca jego sumę, budzi w społeczeństwie instynkt samoobrony, wytwarza też specjalne organa tej samoobrony, popierane przez państwo.

W stosunku do tak wielkiego dobra, jakim jest dla narodu piśmiennictwo, nie można pozostawiać nadal jego rozwoju wolnej konkurencji. Zapotrzebowanie najniższej kategorii zawsze jeszcze jest regulatorem inicjatywy księgarskiej. Ogół pisarzy czuje potrzebę zmiany tego stanu rzeczy, potrzebę ingerencji na mocy innych kryteriów.

Poszczególne głosy pisarskiej opozycji, jakie się przeciw Akademii dały słyszeć, nie pomniejszają wagi tej potrzeby. Skostnienie akademii literackich na Zachodzie nie może być dla nas argumentem odstrasającym. Nie były przecież takimi w epoce swego powstania. Wyrosły bezpośrednio z potrzeb ówczesnych i zadaniom swoim odpowiedziały. Z chwilą, gdy to spełniły i stały się przeżytkiem, nic dziwnego, że są dziś zwalczane.

Przyjdzie niewątpliwie czas, że Akademia, której teraz pragniemy, stanie się niepotrzebna, przybierze formę skostniałą. Na to jednak, by mogła być uznana za przeżytek, wiele przedtem ma jeszcze do zdziałania.

Zresztą dzisiejsza epoka naszego polskiego życia, dzisiejszy czynny, kształtujący stosunek człowieka do rzeczywistości, powstawanie żywych, nowoczesnych form państwowych, jest najszcześniejszą porą do założenia instytucji o charakterze właśnie twórczym, właśnie składającym nowe warunki dla pracy pisarskiej.

Gdyby piśmiennictwo w całym odnawiającym dziś swe podstawy i kryteria państwie miało pozostać na

boku – byłby to smutny objaw niedoceny jego twórczości, czynnej, formującej życie funkcji. I byłoby to wyrażenie mu raz jeszcze krzywdy.

Pamiętajmy, że literatura o dobrym poziomie, literatura dająca miarę kultury narodu, jest u nas dziś zawsze jeszcze luksusem. I cały ciężar wytwarzania tych wartości, nie mających ceny obiegowej, spada dotąd wyłącznie na pojedyncze jednostki. Dopiero gdy umrą, wiemy, w jakich warunkach powstawały te arcydzieła, którymi chlubi się naród, z którymi przystąpić pragnie do międzynarodowej kulturalnej wymiany.

I tu powiedzieć muszę, powtórzyć jeszcze raz za innymi tę rzecz wstydliwą: o ubóstwie ludzi piszących.

Ubóstwo rzeczywiście jest rzeczą wstydliwą – tak samo jak starość i choroba. Dopiero pogrzeb jest właściwie przywróceniem do stanu godności, jest dopiero jakąś rehabilitacją. I dlatego o ubóstwie ludzi piszących mówi się głośno wtedy, gdy już umarli, wtedy już im to nie uwłacza.

I póki żyją, szepcze się o tym pokątnie i frasobliwie. Radzi się, czy mają złożyć podanie w Departamencie Sztuki, czy lepiej prosić o „dar łaski”²⁶⁹, czy zwrócić się po prostu do Związku Zawodowego, gdzie ze składek członkowskich należało się kilkadziesiąt złotych. Wie się poufnie, jak jest temu lub owemu z pisarzy – i mówi się o tym

²⁶⁹ Dar łaski – świadczenie pieniężne, np. zapomoga czy emerytura, przyznawane przez władze państwowe osobom zasłużonym dla społeczeństwa i państwa, ale znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, np. pozbawionym stałego źródła dochodu wskutek choroby lub starości. W latach 20. XX wieku pisarze nie zostali objęci powszechnymi świadczeniami socjalnymi, ich starania o emerytury państwowe były ignorowane przez kolejne rządy, które zabezpieczały byt najstarszych literatów wyłącznie na drodze indywidualnych starań podejmowanych na podstawie ustawy o tzw. darze z łaski z 1924 roku, zmodyfikowanej w 1930 roku (Dz.U. z 1925 r. Nr 2, poz. 12).

raczej z rezygnacją niż z żywym poczuciem, że możliwym jest tej pomocy gdzieś zażądać, jakoś ją zorganizować lub skądś uzyskać. A choroba człowieka, który żyje z tego, że pisze, jest zupełną katastrofą, bo przecież przestaje pisać. I nie ma ani płatnego urlopu, ani prawa do zapomogi, ani nawet nie należy do Kasy Chorych.

Dlaczego nasze instytucje zawodowe, jak się lubi mówić: „wegetują” albo nawet: „kuleją”? Mogłyby przecież spełniać to zadanie samopomocy.

Bo w takich instytucjach pięć czy dziesięć osób, obciążonych podwójną pracą – twórczą i zarobkową – schodzi się co tydzień lub co dni piętnaście, by spędzić wspólnie parę godzin dla obracania majątkiem, wyrażającym się sumą paruset złotych miesięcznie. I obraduje, czy z tych groszy przyznać komu czterdzieści, czy sześćdziesiąt złotych zapomogi.

Ta nieekonomia, to trwonienie energii psychicznej potrzebnej do pisania, niezmierny smutek przelewania i przesypania tej nędzy, robienia rzeczy żalostnej i bezużytecznej sprawia właśnie, że życie takiej instytucji jest „wegetacyjne“.

Wszyscy zaś pisarze nie znoszący stanu nędzy zarobkują jakąś formą dziennikarstwa, lekcjami lub pracą biurową. Krytycy są przeważnie adwokatami. Używa się do tych zajęć tego samego, najcenniejszego narzędzia, którym się tworzy, robi się to po prostu swoim talentem. A przynosi to jednak taką ulgę życiową, takie wytchnienie po troskach, że Przybyszewski (można to powiedzieć, bo umarł) za najszczęśliwszy okres życia uważał swą posadę na poczcie.

Pisarze zarobkujący poza literaturą piszą nie tylko mniej książek, niżby mogli pisać. *Piszą je gorzej*. Piszą je pod mniejszym ciśnieniem konieczności twórczej i zarazem wkładają w nie mniej pracy. A z pamiętników

Stendhala²⁷⁰ i Hebbła²⁷¹, z listów Flauberta²⁷² wiemy, jakiego ogromu pracy poza talentem wymaga dobra literatura.

Ubóstwo pisarzy i ich zarobkowanie poza literaturą oraz instynktowna, często nieświadomiona „wolna konkurencja” ze zwyciężającą na rynku wydawniczym tandetą sensacyjną – łącznie sprawiają, że cały poziom naszej literatury jest gorszy, niżby mógł być, i gorszy, niż myślimy, że jest.

Bo lubimy, my Polacy, być dumni z naszej literatury. A przecież nie wytrzymuje ona tak łatwo zestawienia z piśmiennictwami Europy, z umiejącą już (teraz, gdy skostniały jej akademie) ocenić „dobry gatunek” pisarza Francją, z małymi, szczęśliwymi, doskonale zorganizowanymi państwami Północy. I niewątpliwie niejedno nasze arcydzieło mogło być lepiej napisane.

Podniesienie znaczenia literatury jako stanu dotąd niezmiernie upośledzonego staje się w tym układzie

²⁷⁰ Stendhal, właśc. Marie-Henri Beyle (1783–1842) – francuski pisarz, prekursor realizmu.

²⁷¹ Friedrich Hebbel (1813–1863) – niemiecki poeta i dramaturg. Autorka, pisząc o pamiętnikach Hebbła i Stendhala, miała na myśli prawdopodobnie ich dzienniki. Obszerne fragmenty dzienników pierwszego pisarza ukazały się jako: F. Hebbel, *Dzienniki*, wybrał i przeł. K. Irzykowski, Lwów 1911. Z kolei zapiski drugiego pisarza ukazały się w języku polskim znacznie później jako: Stendhal, *Pamiętnik egotysty*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1933.

²⁷² Gustave Flaubert pozostawił po sobie bogatą korespondencję, która była wydawana we Francji kilka razy na przełomie XIX i XX wieku. Pierwsza, czterotomowa edycja ukazała się w latach 1887–1893; druga edycja, pięciotomowa, w opracowaniu Louisa Conarda, ukazała się w 1910 roku; trzecia edycja, czterotomowa, uchodząca za pierwsze wydanie naukowe, opracowane przez René Descharmes’a, ukazała się w latach 1922–1925. Autorka artykułu prawdopodobnie ma na myśli tę ostatnią edycję.

przyczyn i skutków nagłącą potrzebą, potrzebą zupełnie państwową. Akademia, której nie możemy utracić, powinna czuwać nie tyle nad „dostojeństwem” literatury, ile pilnować po prostu jej poziomu.

Niewątpliwie nie powinna być „formą emerytury” dla weteranów piśmiennictwa, ale organem, który ustawę emerytalną dla pisarzy wywalczy. Nie powinna być „wynagrodzeniem zasługi” za pomocą „fraków i orderów”, ale środkiem do ustalenia kryteriów zasługi i rękojmią obrony tej zasługi przed „wolną konkurencją” rynku. I powinni wejść do niej młodzi i najmłodszy, aby zagwarantować siłę jej działania, jej jak największą nowoczesność w nowoczesnym życiu Polski.

Leon Pomirowski²⁷³

Drugi etap walki o Akademię

Napływa druga fala głosów w sprawie Akademii Literatury. Głosów tych literatów, którzy by głos zabierali w samej Akademii, a którzy dla fałszywie pojętej skromności odzywają się ze spóźnioną śmiałością, gdy sam projekt instytucji tej uległ już przekreśleniu. Nikt z biorących namiętny udział w dyskusji na ten temat, gdy jeszcze ważyły się losy Akademii, członkiem jej nie miał nadziei, nie chciał lub udawał, że nie chciał, zostać, wszyscy jednak w gwałtownej stanęli opozycji.

Zagadnienie więc zostało przekrzywcane, nim ktokolwiek mógł czy chciał je konkretnie przedstawić. Czy to był powód usunięcia tego projektu z porządku dziennego bieżących potrzeb kulturalnych przez czynniki miarodajne? – Nie wiadomo.

Faktem jest, że poza publiczną akcją podjazdową outsiderów²⁷⁴ o żadnej innej niczego dowiedzieć się nie można, a przede wszystkim o referacie tej załączkowej grupy przyszłych akademików, na których włożono

²⁷³ Leon Pomirowski (1891–1943) – krytyk literacki.

²⁷⁴ *Outsider* (ang. *outside* – na zewnątrz) – człowiek świadomie pozostający na uboczu, chodzący własnymi ścieżkami, samotnik.

obowiązek opracowania statutów użyteczności społecznej mającej powstać instytucji.

Wtórny etap dyskusji o Akademii może więc dziś mieć... klasycznie akademicki charakter. Oczywiście nie tylko dlatego, że zaczynają się odzywać kandydaci na akademików, ale że teoretyczne rozważanie tego problemu przestanie być zabawą w „Czarnego Luda”²⁷⁵ praktycznych konsekwencji i lubą okazją do boksowania... widma. Widmo „świątyni” literackiej rozwiało się, możemy mówić konkretnie, nic nie zasłania szerokiego horyzontu możliwości. Możemy mówić o tym, jaką powinna być Akademia, a nie jakiej byśmy chcieli.

Merytorycznie ujmując, sprawa się rozбивa na dwa zasadnicze punkty:

1. Zadania Akademii.
2. Czy dany zespół personalny zdoła im sprostać.

O pierwszym z tych punktów wypowiedział się przed tygodniem Kaden-Bandrowski²⁷⁶ w sposób wyczerpujący, szeroki i zgodny z duchem macierzystej koncepcji Żeromskiego. A więc:

– stworzenie autorytetu, regulującego miarę i wartość faktów literackich (Niechby się sto i jeden razy podważało autorytatywność tych orzeczeń – wpłynie to jak czyszczący ogień na hartowność sądu, spalając „mundurową”

²⁷⁵ Zabawa w Czarnego Luda – zabawa ruchowa przeznaczona dla dzieci, opisana po raz pierwszy pod koniec XVIII wieku: osoba grająca rolę Czarnego Luda, stojąca po jednej stronie pola gry, ma za zadanie złapać resztę uczestników gry, stojących po drugiej stronie i uciekających po rytualnym dialogu: Kto się boi Czarnego Luda? – Nikt!, A jeśli jednak przyjdzie? – To mu uciekniemy! Kogo dotknie Czarny Lud, dołącza do niego, by łapać razem z nim pozostałych uczestników zabawy.

²⁷⁶ J. Kaden-Bandrowski, *Plotka – czy prawda?*, „Głos Prawdy” (dod. niedzielny) 1928, nr 234, s. 138–139.

czy „starczą” korę, pobudzając żywotny krwiobieg i prężną wobec rzeczywistości czujność);

– organizacja studiów przygotowawczych dla pracy literackiej (okres puszczania się na mniej lub więcej elastycznej fali „czystego” talentu i natchnienia zdaje się minął bezpowrotnie. Trzeba tu, jak i w każdej innej dziedzinie, oprócz przyrodzonego dowcipu i rzetelnej, fachowej pracy nad sobą, której uniwersytet dać w tym zakresie nie może z powodu pomijania naukowego stosunku do współczesności duchowej);

– ustalenie wpływów na politykę wydawniczą;

– stypendia dla młodej twórczości i ogłaszanie ściśle określonych konkursów dla świadomego prowokowania słabnących dziedzin sztuki literackiej (dramat, krytyka).

Wreszcie, tak moment wstydlivy, którego dwuznaczne zatajanie przede wszystkim wstyd przynosi obywatelskiemu poczuciu godności narodowej – zabezpieczenie starości zasłużonym pisarzom i ochrona młodości nowych talentów.

Wszystkie te dezyderaty²⁷⁷ można by potraktować jako pobożne życzenia. Nie trzeba wielkiego wysiłku, żeby je wyliczyć; narzucone są palącą potrzebą codzienności. Osią sprawy jest pytanie, kto i jak będzie czynił zadość tym koniecznościom.

Cały wszak zapal polemiczny na tym tle rozgorzał i... cała donkiszoteria²⁷⁸ wojenna, w której było więcej biologicznych niemal akcentów odwetowych młodzieży wobec

²⁷⁷ Dezyderat (łac. *desideratum* – pragnienie) – postulat, życzenie, jasno sformułowane żądanie.

²⁷⁸ Donkiszoteria – postawa życiowa charakteryzująca się marzytelstwem, brakiem rozsądku w ocenie ludzi i sytuacji, stawianiem sobie nierealnych celów; sposób postępowania właściwy głównemu bohaterowi hiszpańskiej powieści *Don Kichot z La Maczy* (*Don Quichote*) Miguela Cervantesa, opublikowanej w latach 1605–1615.

starszyzny literackiej niż niewiary w zdolność realizowania wspomnianych postulatów.

Od składu osobowego zależy idea, skala i wartość realizatorska pracy – niewątpliwie. Z góry przewidziano więc wśród kombatantów, że Akademia będzie gniazdem sytych dostojników literatury, wyfraczonych reprezentantów i pasożytów, którzy dętym ciężarem swojej powagi przytłoczą narastającą młodą twórczość, nie dopuszczą do głosu, nie znajdą w sobie rezonansu dla nowych ludzi i nowych prądów, a tym samym staną się nie pozytywną, ale deficytową pozycją i tak już ubogiej kultury.

Stanowisko, z ducha takich jasnowidzeń poczęte, miało wyraźnie tendencyjny i złośliwy charakter. Oczywiście nie można przewidzieć, jacy ludzie i jak będą wyglądali przy robocie, nie wynika stąd jednak konsekwentnie, że personel Akademii będzie zły, a praca bezpłodna. Zresztą sprawa redukowałaby się do takiego sposobu wyborów, aby z nich został wysiany najlepszy, najżywotniejszy materiał. Od nas to przecie, od wyborców zależy, jacy ambasadorowie będą pełnomocnikami interesów literatury.

Stosunek nasz od początku powstania samego projektu zatrać już lekkim barbarzyństwem, wyrażającym się w stanowisku: albo Akademia będzie od razu tworem idealnym, albo jej wcale nie będzie.

Niechby ci surowi szermierze z równą surowością i brakiem poczucia realizmu życiowego spróbowali zażądać od siebie od razu np. idealnego maksimum wartości artystycznej z pominięciem czynnika czasu...

Albo tłumacząc z patosem bezpodstawność takiego „luksusu” jak Akademia w obliczu tysiąca innych prymitywnych, palących potrzeb kultury – zechcieli sami się wprzód – powiedzmy – dorabiać materialnie i dokształcać umysłowo i zrezygnowali na długi okres z pracy literackiej. Byłby to nonsens. Nie może jedna dziedzina czekać w biernym spokoju, aż się druga naładuje żywną materią.

Życie się rozwija współcześnie w całym ogromie skomplikowanych, częstokroć sprzecznych i paradoksalnych konieczności.

Polsce potrzeba szpitali, szkół, domów, warsztatów pracy itd. – potrzeba jednak również organizacyjnych form życia literackiego, albowiem potrzeby te nie zastępują się wzajemnie, wpływając z odmiennych źródeł przeznaczenia, a los literatury polskiej dojrzał do opieki państwowej na równi z losem przemysłu, handlu, mieszkalności, szkolnictwa, bezrobocia.

Po co w zasadzie przesadnie dramatyzować – przeważnie na osobisty użytek efektownej stylistyki – zagadnienia, które posiadają własną i wystarczającą wymowę dramatyczną? Z podejrzanym humorem ośmieszać instytucję Akademii jako ośłą ławę²⁷⁹ literatury, żeby wygrywać romantyczną rolę zdechłego lwa?²⁸⁰...

Więc niechby byli w Akademii ludzie, na jakich nas stać – nim będą ci najlepsi. Ale nim te idealne czasy nastaną – rzeczywistość wyzjuje niejedną indywidualność z energii, a wielu na ślepy tor zapędzi.

Nie bałamućmy się tanią frazeologią na temat mundurów, orderów, bankietów, synhedrionów²⁸¹ i innych śmiertelnych grzechów „burżujstwa” akademickiego. Kto chce kogoś czy coś ratować, nie myśli, że zmoczy ubranie. Akademia jest potrzebna. Akademia powinna być.

Ludzie, których nie spłoszyła pierwsza nagonka, powinni się głośno i uczciwie domagać realizacji pierwotnego zamysłu.

²⁷⁹ Ośła ławka – w klasie szkolnej ostatnia ławka w rzędzie, w której za karę sadzano niesfornych uczniów, aby nie przeszkadzali pozostałym w nauce.

²⁸⁰ Przypuszczalnie odniesienie do przysłowia: „Zdechłego lwa i zające się nie boją”.

²⁸¹ Synhedrion – sanhedryn, sąd żydowski, kolegium rabinackie.

Karol Irzykowski²⁸²

Zamiast Akademii – Izba

Sprawa stałej pomocy rządowej dla literatów weszła teraz w stadium realizacji dzięki temu, że rząd z 5 mil.[ionami] przeznaczonymi na cele kulturalne zamierza pewną część ofiarować na wzmocnienie także tej dziedziny, która przed wojną miała tak wielką rolę w życiu narodowym, a dziś jest upośledzona. Oprócz tej jednorazowej ofiary miałyby literatura otrzymać prawo do corocznej dotacji z budżetu państwowego. Idzie teraz o to, w jakiej formie ta pomoc państwowa ma być zużytkowana. Jedni chcą Akademii Literackiej, która by liczyła 21 członków, z tych część mianowałby rząd, po czym zamianowani sami dobieraliby sobie dalsze grono kolegów. Ci wszyscy panowie mieliby pensje dożywotnie; cokolwiek by robili, jakkolwiek by działali, żadna siła nie będzie w stanie zrzucić ich z foteli – gdyż taka jest rzekomo wola marszałka Piłsudskiego. Podobno on chce, żeby to była instytucja reprezentacyjna.

Czy tak jest naprawdę, o tym nikt dobrze nie wie, ale podtrzymywanie tej plotki i niewyjaśnianie jej jest w interesie kandydatów do synekur akademickich, zwłaszcza panów z tak zw.[anej] Straży Piśmiennictwa Polskiego, śmiesznej instytucyjki, która, choć istnieje od półtora roku, niczym swego życia nie zaznaczyła, bo jej jedynym

²⁸² Biogram autora – zob. przyp. 1, s. 147.

celem i sensem istnienia jest – czekanie na Akademię. I od września z.[eszłego] r.[oku] oni i kilku jeszcze ambitników wodzą brać literacką za nos, jakoby marszałek Piłsudski żądał jakiegoś *iunctim*²⁸³ między tą pomocą a Akademią – po prostu obelżywie imputują mu własną małoduszność i korzystają z jego milczenia. Od pół roku, mimo upominań się, ta partia ani nie ogłasza żadnego swojego projektu pozytywnego, ani nie zwołuje żadnych zgromadzeń, na których by można było wysondować opinię ogółu literatów.

Dlatego grono literatów sprzeciwiających się założeniu Akademii straciło wreszcie cierpliwość i wypracowało własny projekt. Instytucja zaproponowana przez opozycję ma skromną nazwę Izby Literackiej, ma na celu nie reprezentację, lecz pracę. Tym się różni od Akademii, że jest tańsza w administracji, wybieralna (wybory pośrednie) i że działa okresowo, tak że w miarę przewagi tych lub owych prądów w literaturze każda grupa będzie mogła dojść do steru. Jeśli ten samorząd literacki okaże się żywotnym, jeżeli sprawa dojrzeje, będzie można po 9 latach przystąpić do założenia Akademii i na ten wypadek projekt przewiduje rewizję ustawy.

Projekt ma z pewnością różne wady prawnicze i ustawowe, ale na razie chodzi o jego zasady. Drukujemy go poniżej i prosimy literatów, aby zgłaszali swój akces na ręce Karola Irzykowskiego w redakcji „Robotnika”²⁸⁴ lub „Wiadomości Literackich”.

²⁸³ *Iunctim* (łac.) – część wspólna łącząca różne elementy.

²⁸⁴ „Robotnik” – organ prasowy Polskiej Partii Socjalistycznej wydawany w latach 1894–2003.

Projekt ustawy o polskiej izbie literackiej

I. Zadania

Celem zorganizowania, wzmocnienia i rozwoju polskiego życia literackiego i polskiej kultury literackiej ustanawia się Polską Izbę Literacką.

Siedzibą Izby jest Warszawa.

W szczególności:

1) Izba zawiaduje stałym funduszem na cele literatury, przekazywanym Izbie z budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz innymi swoimi funduszami;

2) udziela pomocy materialnej literatom i stowarzyszeniom literackim, jako to: stypendiów na dokonanie określonej pracy lub na określone studia, w kraju i za granicą, zasiłków dla literatów czasowo niezdolnych do pracy; zasiłków na pisma literackie; finansuje przedsięwzięcia w zakresie literatury i kultury literackiej, wydawnictwa cennych dzieł nie mogących liczyć na wydawcę, słowników ważnych dla twórczości literackiej, wydawanie pisma literackiego o charakterze niedochodowym; ustanawia różne nagrody specjalne itp.

3) ustanawia dożywotnie pensje dla zasłużonych seniorów literatury;

4) zajmuje się podniesieniem kultury pracy literackiej, dając bodźca do studiów nad techniką pisarską, nad stylem, językiem, nad literaturą rodzimą i zagraniczną itp., dając inicjatywę i pomoc materialną do opracowania odpowiednich dzieł, zachęcając do dyskusji literackich lub urządzając je, udzielając porad i informacji; utrzymuje w ewidencji całą bieżącą twórczość literacką polską, utrzymuje archiwum twórczości tej dotyczące itd.;

5) zajmuje się podniesieniem czytelnictwa i kultury literackiej w społeczeństwie, organizuje odpowiednie

wykłady, propagandę książek, czuwa nad poprawnością języka używanego przez urzędy i prasę, czuwa nad dobrocią przekładów;

6) zajmuje się poprawianiem stosunków prawnych i materialnych stanu literackiego, np. sprawą ubezpieczenia literatów na wypadek choroby i na starość, sprawą emerytury dla nich, prawnym uregulowaniem stosunków z wydawcami, ustanowieniem umowy normalnej, ustaleniem minimalnych honorariów; zajmuje się prawem autorskim, wypracowuje ustawy, jak np. ustawę biblioteczną, ustawę o zwalczaniu złej literatury brukowej, ustawę o podatkach na cele literatury itd.;

7) współpracuje ze stowarzyszeniami literackimi i opiekuje się ich działalnością, daje im inicjatywę i przyjmuje inicjatywę od nich, przy czym Izba może im przekazywać część swoich zadań i kompetencji, wyjąwszy spraw związanych z gospodarką funduszem przekazanym z budżetu państwowego.

II. Członkowie Izby i sposób ich wyboru

Izba liczy 7 członków z wyboru dokonanego przez ogół literatów. Członek Izby musi być obywatelem polskim i mieć za sobą przynajmniej trzy napisane i wydane wybitne dzieła, czy to w dziale literatury pięknej, czy w dziale krytyki literackiej.

Wyboru dokonuje się pośrednio przez delegacje stowarzyszeń literackich. Wyborcami i delegatami mogą być tylko literaci; ułożeniem listy wyborców do pierwszej Izby zajmie się komisja, którą wybierze Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. Do wyboru delegatów uprawnione są prawnie uznane stowarzyszenia liczące najmniej 15 członków i istniejące co najmniej od lat trzech. Delegatów wybierają stowarzyszenia na swoich walnych zgromadzeniach w ten sposób,

że na każdym 10 członków stowarzyszenia przypada jeden delegat. Członkowie należący do kilku stowarzyszeń głosują tylko jeden raz. Resztę się nie zlicza. Następnie delegaci na wspólnym zjeździe wybierają członków Izby i trzech zastępców. W pierwszym wyborze wybiera się wszystkich siedmiu członków.

Członkowie Izby za swoje czynności pobierają wynagrodzenie w wysokości poborów urzędniczych płatne miesięcznie, wraz z ewentualnymi dodatkami i zasiłkami odpowiednio do analogicznych poborów urzędniczych.

Członkowie Izby urzędują w zasadzie lat trzy. Po trzech latach ustępuje trzech wyznaczonych przez losowanie, a czterech zostaje. Wtedy delegaci, wybrani w sposób powyżej opisany wybierają trzech członków w miejsce ustępujących – albo nowych, albo tych samych, albo niektórych nowych i niektórych tych samych.

Po dalszych trzech latach ustępuje automatycznie czterech członków Izby, którzy zostali po pierwszym okresie, w miejsce ich delegaci stowarzyszeń dokonują wyborów w sposób powyżej podany.

Po dalszych trzech latach ustępuje trzech członków, potem znów czterech i tak dalej na przemian.

Członkowie Izby wybrani podlegają zatwierdzeniu rządu.

III. Władze Izby

Po wyborze członkowie Izby wybierają ze swego grona zwykłą większością głosów, na lat trzy, przewodniczącego (prezesa), zastępcę przewodniczącego, sekretarza i jego zastępcę oraz skarbnika.

Przewodniczący reprezentuje Izbę na zewnątrz, czuwa nad całością i sprawnością jej działania, zwołuje posiedzenia Izby i przewodniczy im, wydaje doraźne

zarządzenia, podlegające później zatwierdzeniu plenum, itd.

Skarbnik kieruje sprawami finansowymi i jest za nie odpowiedzialny przed Izbą.

Prezydium Izby angażuje dyrektora administracyjnego i personel pomocniczy.

Uchwały na posiedzeniach Izby zapadają zwykłą większością głosów. Przewodniczący głosuje także.

Na pierwszych posiedzeniach Izba uchwała regulamin swej działalności i ogólne zasady pomocy materialnej, określonej w rozdz. I pod 2) i 3).

IV. Środki materialne Izby

Podstawę materialną działalności Izby stanowią fundusze przekazywane jej z budżetu Ministerstwa WRiOP w kwocie 1 mil.[iona] zł rocznie.

Fundusze Izby obraca się na:

- 1) pensje członków i na prowadzenie biura Izby;
- 2) opłacanie specjalnych prac powierzanych rzeczoznawcom, doradcom i wykonawcom technicznym;
- 3) bezpośrednie zasiłki dla literatów lub dla stowarzyszeń według rozdz. I ust. 2) oraz pensje dla zasłużonych według rozdz. I ust. 3);
- 4) stałe lub czasowe inne inwestycje, jak np. na domy literackie.

Do środków materialnych Izby mogą też należeć odpowiednie fundacje, zapisy, darowizny, wpływy z wydawnictw Izby itd.

Izba nie urządza żadnych imprez dochodowych.

V. Nadzór nad Izbą

Nadzór nad Izbą przysługuje Ministerstwu WRiOP, któremu Izba corocznie przesyła sprawozdanie.

Co trzy lata Izba przedstawia sprawozdanie delegacji wyborczej, wybranej w sposób opisany w rozdz. II. Prócz tego Izba corocznie wydaje dla stowarzyszeń literackich biuletyny o swej działalności ekonomicznej i kulturalnej, może też na ich prośbę w razie ważnych wypadków urządzić zgromadzenie sprawozdawcze.

VI. Rewizja ustawy o Izbie lub rozwiązanie Izby

Po 9 latach istnienia Izby ma się odbyć zamiast wyborów walne zgromadzenie konstytucyjne delegatów, które postanowi, czy Izba ma nadal istnieć w dotychczasowej postaci, czy ma zostać zreorganizowana albo przekształcona w instytucję wyższego rzędu (w Akademię Literacką).

Uchwałę tę przedłoży Izba Ministrowi WRiOP.

Wnioski mniejszości

Do rozdziału II. Członkiem Izby może być każdy wybitny pisarz polski.

Wybierać delegatów mogą tylko związki literackie zawodowe.

Rozdział VI – skreślić zupełnie.

Jan Nepomucen Miller²⁸⁵

Starsi i młodzi a Akademia

Kampanię w sprawie Akademii prowadził na łamach „Robotnika” Karol Irzykowski. Dziś dajemy głos J.N. Millerowi, pozostawiając mu również zupełną swobodę wypowiedzenia się.

Red.

– Czy Pan jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem Akademii?

– Jestem przeciwnikiem Akademii, oktrojowanej przez rząd dla ugniatania wyściełanych foteli przez hemoroidalnych starsuszków, lecz jestem zwolennikiem instytucji wyłonionej ze zrzeszeń literackich, obdarzonych ogólnym zaufaniem, zdolnej do organizowania życia literackiego i pośredniczącej między ogółem literatów a rządem.

Tak można by zapewne sformułować z krótką to stanowisko, które w oczach różnych rajfurek²⁸⁶ dyktatury uchodzi za niepoprawny bolszewizm, herezję, sprzedawczykostwo – i ćwiartowanie ojczyzny na trzy nierówne połowy.

Rząd pono zdradza skłonność do utworzenia instytucji, która, rozporządzając wcale pokaźnym budżetem, miałyby odgrywać rolę regulatora naszego życia literackiego.

²⁸⁵ Biogram autora – zob. przyp. 234, s. 236.

²⁸⁶ Rajfurka – pośredniczka, stręczycielka nierządu.

Że zachodzi paląca potrzeba udzielenia jakiejś pomocy naszej głodującej literaturze, niepodobna zaprzeczyć i bardzo dobrze, że rząd się do tego poczuwa.

Komplikuje się sprawa dopiero w momencie, gdy chodzi o ustalenie celów i środków działania tego rodzaju instytucji.

Czy ma to być koniecznie Akademia na wzór znanych nam choćby, a odstrasających wzorów Akademii Francuskiej? Ta sprawa została już należycie oświetlona przez Irzykowskiego i Wata²⁸⁷; nie ma potrzeby więc teraz do niej wracać. Nie przesądza to zresztą wcale potrzeby jakiejś instytucji, która by, zawiadując racjonalnie i celowo funduszem rządowym, mogłaby się okazać rzeczywiście użyteczną. Chodziłoby więc o określenie zasad organizacyjnych tej instytucji.

Nie powinna więc być nią Akademia na modłę francuską z tej prostej racji, że instytucja tego rodzaju byłaby martwa i pozbawiona wszelkiego autorytetu. Jeżeli zawiązkiem jej ma być, jak to się z cicha szepce, nieznaną nikomu bliżej loża literacka w postaci Straży Piśmiennictwa Polskiego, byłoby to przypieczętowaniem oficjalnym tej obcości i dystansu, jaki dzieli literaturę żywą od pasożytującej na rachunek chwalebnej przeszłości. Literatom zasłużonym należy się emerytura czy inne zabezpieczenie na starość, ale fundusz literacki, o którym mowa, powinien odegrać rolę kapitału obrotowego, zapładniającego przedsięwzięcie zdolne do życia i rozwoju, nie zaś podpórki dla rozsypujących się w gruzy spichrzy króla Ćwieczka²⁸⁸.

²⁸⁷ Chodzi o artykuły: K. Irzykowski, *Królewski łachman...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 213–222) oraz A. Wat, *Nim ją reskrypt do życia powoła...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 223–228).

²⁸⁸ Czasy króla Ćwieczka – czasy zamierzchłe, określenie używane w odniesieniu czegoś przestarzałego, nienowoczesnego, zacofanego, prymitywnego.

Projekt Akademii w nieuniknionej konsekwencji prowadzi do rozważenia stosunku wzajemnego starszych i młodszych literatów i warunków ich bytowania.

Starszych i młodszych oddzielamy oczywiście nie granicą wieku, lecz raczej czasu wypłynięcia – przed i po roku 1918.

Że literaci w Polsce niepodległej pracują w równie psich warunkach materialnych jak w czasach niewoli i w związku z tym pozbawieni są wszelkiego poczucia niezależności, tak wybitnie cechującej wielkich pisarzy Europy, na to mamy cały szereg wskaźników dość drastycznej natury, lecz wielce wymownych.

Wielcy i zasłużeni pisarze starszego pokolenia patronują podejrzanym i spekulacyjnym firmom wydawniczym, wprowadzając celowo w błąd zdezorientowaną opinię publiczną.

Wielcy i zasłużeni pisarze starszego pokolenia na żołdzie tych szalbierczych²⁸⁹ instytucji wydawniczych drogą tłumaczeń lub wstępnej reklamy szerzą najgłupszą i najplugawszą²⁹⁰ pornografię²⁹¹, liczącą na poparcie najciemniejszej gawiedzi i niedorostków.

Wielcy i zasłużeni pisarze starszego pokolenia, schlebując jawnym gustom motłochu w słowie żywym, przemieszonym z budującą pieczołowitością na odległą prowincję, uprawiają z lubością tematy pomnażające w sposób dorażny klientelę lupanarów²⁹².

²⁸⁹ Szalbierstwo – oszukiwanie, mataczenie, wykorzystanie kogoś; w prawie: wyłudzenie świadczeń lub usług bez zamiaru uiszczenia za nie opłaty.

²⁹⁰ Plugawy – niemoralny, wywołujący wstręt swoim postępowaniem lub wyglądem, okropny, paskudny.

²⁹¹ Pornografia – teksty, rysunki, zdjęcia, filmy i inne materiały mające na celu wywołanie podniecenia seksualnego.

²⁹² Lupanar – dom publiczny.

Litanie tę można by przedłużyć, naszpikować jak pieczeń wołową najczcigodniejszymi nazwiskami, sądzę jednak, że nawet w tym oderwanym schemacie wymowa faktów jest dość oszałamiająca, by zdać sobie sprawę z sytuacji.

Nie stoję tu zresztą bynajmniej na stanowisku sędziego moralności literackiej. Charakteryzuję sytuację, by określić jakość i wielkość tych spustoszeń, jakie wśród zasłużonych czyni nędza. Nie wszyscy zresztą, rzecz prosta, podlegają tej skazie. Są wszak pisarze starszego pokolenia, których bądź stać na niezależność, bądź zdobywają się na nią mocą charakteru.

Nie mniejszych spustoszeń dokonuje chęć łatwego zarobku wśród młodszych. Wojownicze ongiś i zdobywcze grupy literackie, znajdując trwałe przytulisko w kabaretach i pismach humorystycznych, straciły cały rozmach bojowy, cały impet twórczy i żerują na mierzwie burżuazyjnego życia. Lwia część literatów na posadach nauczycielskich, w biurach i urzędach, tracąc większą część swego czasu na pracę zarobkową, nie jest w stanie dotrzymać kroku narastającym potrzebom życia artystycznego, które wymaga zużycia całego wysiłku wewnętrznego i ciągłego napięcia woli.

Jeżeli kreślę ten obraz zaprzepaszczenia życiowego czy moralnego literatów polskich, to nie dlatego, żeby piętnować czy pouczać, lecz by podkreślić wpływ warunków, uniemożliwiających pisarzom użycie ich talentów do właściwej pracy artystycznej.

Jeżeli więc rząd, mając świadomość tego ponizienia literatury, pragnie jej przyjść z pomocą, to jest to oczywiście akcja, której niepodobna dość gorąco przyklasnąć. Chodziło tylko o to, jak zużyć, na co obrócić tę pomoc rządową. Literatura, która w czasach niewoli spełniła najcięższą państwowotwórczą służbę z zadziwiającą ofiarnością, ma prawo przecież tę pomoc traktować nie jako

darowiznę, lecz jako spłacenie zaciągniętego u niej przez państwo długu. Zwłaszcza że literatura może sama sobie zdobyć te fundusze przez stosowne oprocentowanie dzieł klasyków.

Jeżeli jednak chodzi o szafarstwo tymi funduszami, to przywilej wieku i zasługi przestaje być tutaj jedynym i najważniejszym wskaźnikiem. Bodajże nigdy jeszcze stosunek starszego do młodszego pokolenia pisarzy nie był tak wrogi jak w chwili obecnej. Pokolenia te stoją na wręcz przeciwnych biegunach wrażliwości. Nie łączy ich nic i wszystko dzieli.

Rolę łącznika, obdarzonego siłą moralnego autorytetu, odgrywał w swoim czasie Żeromski. Poza nim dwóch tylko pisarzy można wymienić jako tych, którym praca młodego pokolenia pisarzy nie jest obca: Kadena-Bandrowskiego i Irzykowskiego. Kaden zresztą jest „starszy” nie wiekiem, lecz autorytetem swego talentu i rozległością wpływu, gdyż okres największego rozkwitu jego sztuki pisarskiej i uznania, jakim się cieszy, przypada bądź co bądź na okres powojenny. Z tego więc względu należy raczej do młodszych.

Stanowisko, jakie Kaden zajmuje wobec młodszych, nie jest wcale stosunkiem przedmiotowego zainteresowania (co w wybitnym stopniu cechuje np. Irzykowskiego), lecz wypływa ze względów czysto osobistej dyplomacji.

Interesuje się ludźmi, którzy mu się osobiście mogą na coś przydać, utrzymuje z nimi łączność i prowadzi coś w rodzaju wywiadu na terenie swej aktualnej lub możliwej ekspansji. Jest to więc stosunek czysto spożywczy i eksploatacyjny. Skala wartościowania w związku z tym jest czysto podmiotowa i wyraża się²⁹³ sprostą w kadeni-

²⁹³ Nieciągłość tego zdania sugeruje opuszczenie w druku fragmentu tekstu.

zowaniu²⁹⁴ rzeczywistości. Z tego więc względu w nader niewielkiej mierze nadaje się Kaden do spełnienia podsuwającej mu się roli łącznika.

Właściwym więc ogniwem wiążącym staje się jedynie Irzykowski, który sumiennie i przedmiotowo bada wszelkie przejawy nowej twórczości, orientuje się doskonale w stosunku wzajemnym ludzi i kierunków, patrząc na wszystko zresztą z przekornym dąsem zde gustowanego cynika – ascety, uświadamiającego sobie w godzinkach merytoryczno-moralnych pasji przemyślnie draństwo wszystkiego i wszystkich.

Poza wymienionymi pisarzami nie ma wśród starszych nikogo, kto by się w minimalny sposób orientował lub współżył z młodymi. Pokolenia te patrzą na siebie wrogo i niechętnie, w najlepszym razie nie widzą się, nie znają, nie mają sobie nic do powiedzenia. Nie dziwcie się tedy, że w martwym spokoju patrzymy na długi łańcuch trumien zasłużonych, witając je w milczeniu, żegnając bez żalu.

Nie będziemy się prawować teraz, z czyjej to winy. Fakt zostaje faktem.

Wzajemny brak zaufania, niechęć i wrogość stanowisk czysto artystycznych pomnaża jeszcze różnicę w poglądach społecznych i politycznych. Wielcy i zasłużeni pisarze polscy (jak to widzieliśmy na owej humorystycznej odprawie, danej pisarzom francuskim²⁹⁵) zajęli stanowisko na wskroś

²⁹⁴ Kadenizowanie – określenie utworzone od nazwiska pisarza Juliusza Kadena-Bandrowskiego, który wypracował wyrazisty styl prozy, charakteryzujący się m.in. wysokim stopniem zmetaforyzowania oraz nagromadzeniem naturalistycznych i ekspresjonistycznych środków wyrazu, używany w celu satyrycznej i groteskowej deformacji różnych elementów świata przedstawionego.

²⁹⁵ Odprawa dana pisarzom francuskim – niechęć dużej części polskiej inteligencji, z jaką spotkała się inicjatywa przedstawicieli Francuskiego Komitetu do Walki o Amnestię dla Więźniów

ugodowe i aprobujące stan burżuazyjnej sielanki panującej w Polsce. Ci sami wielcy i zasłużeni pisarze polscy stali się w następstwie heroldami wojującego faszyzmu, podporą dyktatury wojskowej i panowania diadochów²⁹⁶.

Trudno zaiste wymagać, by młoda poezja, rozwijająca się przeważnie na gruncie radykalizmu społecznego, miała szczyptę zaufania do ludzi, którzy jej są nienawistni ze względów zarówno artystycznych, jak i społecznych.

I dlatego właśnie jest rzeczą wręcz niemożliwą, by organizacją nowego życia literackiego zajęło się pokolenie starsze, gdyż nie wie ono zupełnie, co się dzieje w literaturze, ku czemu ona zmierza i jakimi drogami. My, młodzi, zwalczamy się, jak przystało na ludzi mających swoje drogi, nienawidzimy się wzajem – **ale się znamy**, podczas gdy starsi nienawidzą nas, **ale nas nie znają** i znać nie chcą wcale. Jakże mogą między nami wybierać, klasyfikować, nagradzać i wyróżniać, kiedy nie mają najmniejszego pojęcia, co kto z nas wart, brak im wszelkich sprawdzianów i punktów oparcia. Jedyne głębsze krytyk starszego pokolenia (i jedyny żywszy jego obecnie przedstawiciel), Karol

Politycznych w Polsce – pisarzy Georges'a Duhamela i Georges'a Chennevière'a, którzy w 1926 roku przyjechali do Warszawy. Przyjmowali ich tu tylko działacze i twórcy lewicujący, natomiast bojkotowało ich środowisko piłsudczykowskie. Po ogłoszeniu przez Duhamela, bez porozumienia ze stroną polską, listu otwartego do opinii publicznej, krytykującego represje stosowane wobec więźniów politycznych przez rząd polski, niezadowolenie polskiego środowiska literackiego wyraziło się m.in. w publikacjach na łamach rządowego „Głosu Prawdy” (J. Kaden-Bandrowski, *List otwarty do J. Duhamela*, „Głos Prawdy” 1926, nr 89) i liberalnych „Wiadomości Literackich” (*Po odjeździe Duhamela*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 48; I. Krzywicka, *Duhamel w Warszawie*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 48).

²⁹⁶ Diadoch (gr. *diádochos* – następca) – w starożytności określenie macedońskich wodzów, którzy podzielili między siebie państwo Aleksandra III Wielkiego po jego śmierci (323 p.n.e.).

Irzykowski, całą nowszą poezję polską ujął w czambuł²⁹⁷ syntezą „niezrozumialstwa”²⁹⁸.

Z dwojga złego raczej młodsze pokolenie miałoby więcej danych do kwalifikowania starszego, gdyż bądź co bądź zna dzieła i zajmuje jakieś wobec nich stanowisko. Jeżeli więc chodzi o podział mandatów kwalifikatorskich, to więcej praw mają do nich młodszy niż zdegustowani do „jarmarku życia”²⁹⁹ maniacy³⁰⁰ i mizantropi³⁰¹.

Akademia tedy o tradycyjnej organizacji i zwykłym zakresie swoich kompetencji byłaby obecnie anomalią ze względu na absolutny brak wszelkiej łączności między starszym i młodszym pokoleniem pisarzy. Rolę więc pośrednika między rządem a literaturą mogłaby odegrać raczej jakaś Izba Literacka w rodzaju tej, jaką w swoim rzeczowym projekcie wysunął K. Irzykowski (*Zamiast Akademii – Izba*, „Robotnik” nr 98³⁰²).

Obieralność członków i terminowość ich urzędowania są to podstawowe warunki utrzymania łączności z życiem przez rzeszoną Izbę, jeżeli jeszcze się ją pozbawi prawa i możliwości przetworzenia się w Akademię, wbrew skrytobójczej intencji autora projektu.

Do szczegółów tej sprawy pozwolimy sobie jeszcze wrócić.

²⁹⁷ Czambuł (tur. czapuł – zagon) – nagła i krótka wyprawa wojenna Tatarów; tatarski oddział zbrojny działający samodzielnie w oderwaniu od głównych sił; w przenośni – gromada, kupa, czereda.

²⁹⁸ K. Irzykowski, *Niezrozumialstwo*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 38, s. 1.

²⁹⁹ „Jarmark życia” – cytat z artykułu Wilhelma Feldmana, *Geniusz a społeczeństwo*, „Krytyka” 1908, t. 1, z. 1, s. 6.

³⁰⁰ Maniak – człowiek cierpiący na jakąś manię, ogarnięty jedną myślą, nadmiernie do czegoś lub kogoś przywiązany.

³⁰¹ Mizantrop – osoba stroniąca od ludzi, niechętna lub wroga ludziom.

³⁰² K. Irzykowski, *Zamiast Akademii – Izba*, „Robotnik” 1928, nr 98, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 269–275).

Tadeusz Peiper³⁰³

W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady

W aktualnej obecnie sprawie Akademii Literatury, o której zamieściliśmy w swoim czasie artykuł pióra p. Wilama Horzycy³⁰⁴, otrzymujemy następujące uwagi [dopisek redakcji].

Ilećroć literaci zwracali się do rządów poprzednich z prośbą o wydajniejszą opiekę nad literaturą, odprawiano ich słowami największego polskiego literata: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”³⁰⁵ i choć nieraz nasuwała się myśl, że w odpowiedzi tej troska o lasy oznacza troskę o drzewo eksporterów, literaci uginali się przed poezją, mimo że okazywała swe przeciwieństwo.

Z radością powitano więc oznaki wskazujące na to, że rząd obecny zamierza przełamać zwyczaj swych poprzedników, i jeśli projekt utworzenia Akademii Literatury wywołał wśród literatów tak wielkie wrażenie, to przyczyną tego była nie sama idea Akademii, lecz tkwiący w niej dowód, iż rząd zamierza przyjść literaturze z pomocą

³⁰³ Tadeusz Peiper (1891–1969) – poeta, teoretyk poezji, krytyk literacki, redaktor, twórca programu poetyckiego Pierwszej Awangardy.

³⁰⁴ W. Horzyca, *W sprawie Akademii Literatury*, „Epoka” 1927, nr 291, s. 11 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 247–250).

³⁰⁵ Zob. przyp. 181, s. 214.

prawdziwie wydatną. Sama idea Akademii zrodziła wśród wielu literatów stanowczą niechęć, która wyraziła się w wielostronnej krytyce.

Opozycjoniści nie ograniczyli się do negacji, lecz na ostatnim zebraniu ogólnoliterackim³⁰⁶ domagali się opracowania projektu, który by podawał inny sposób użycia pieniędzy przeznaczonych w przyszłości przez rząd na cele literatury, ponieważ jednak na skutek zdekompletowania zebranie nie głosowało nad wnioskiem, a sprawa wymaga pośpiechu, przystąpili sami do opracowania projektu.

Podstawą stanowiska opozycjonistów jest przekonanie, że punktem wyjścia przy zakładaniu instytucji mającej służyć literaturze musi być analiza obecnych potrzeb naszej literatury. Przeczy najoczywistszym zasadom racjonalnego postępowania to, co usiłują zrobić zwolennicy Akademii, którzy z góry chcą ją mieć w gotowej postaci. Nie, tak nie można, nie organ rodzi funkcję, lecz funkcja rodzi organ. Naprzód potrzeby literatury, a potem najścisłej do nich zastosowane rozwiązanie.

W swojej analizie potrzeb literackich umieszczają opozycjoniści niemal wszystkie życzenia swych poprzedników. Odcinek sporny jest niewielki, ale za to bardzo charakterystyczny. Opozycjoniści odrzucają ideę jakoby instytucji mającej polepszyć warunki rozwoju literatury, potrzebna była dekoracyjność, pompa, taki czy inny splendor, oraz jakoby należało jej powierzyć prawo wydawania najwyższych sankcji literackich. Pierwsze nie ma

³⁰⁶ Ostatnie zebranie ogólnoliterackie – zebranie środowiska literatów 24 marca 1928 roku, na którym spotkali się zwolennicy projektu Akademii Literatury opracowanego przez Straż Piśmiennictwa Polskiego ze zwolennikami projektu Izby Literackiej opracowanej przez Karola Irzykowskiego. Burzliwa dyskusja nie doprowadziła do porozumienia obu stron, ponieważ zwolennicy Akademii opuścili salę.

żadnego związku z rozwojem literatury, drugie – rozwój literatury hamuje.

Po odrzuceniu podobnych spraw pozostaje seria potrzeb, która co do przyszłej instytucji narzuca następujące wnioski:

1. Określenie z góry ilości członków instytucji nie może być niczym innym jak arytmetycznym kaprysem. Dlaczego 21 członków, a nie 9? A jeśli 9 wystarczy? A jeśli przy prawie dobierania współpracowników wystarczy tylko 7, to co? Jedynym racjonalnym rozwiązaniem jest zasada, że ilość członków instytucji ma wynikać z zadań instytucji.

2. Ponieważ sprawy, którymi miałyby się zajmować instytucja literatury, znane być mają jedynie fachowcom, przyszli jej członkowie powinni być wybierani przez literatów. Chodzi o ściśle określone prace, a ci, którzy mieliby je wykonywać, powinni być wybierani wśród ludzi, którzy umieliby wykonywać je najlepiej.

3. W zadaniach, które ma wziąć na siebie instytucja, nie ma nic, co by nakazywało przyznawać wybranym dożywocie. Zgadza się wszyscy na to, że instytucja będzie musiała wyznaczyć dożywotnie pensje dla zasłużonych pisarzy, których zdolność zarobkowa uległa z wiekiem zmniejszeniu, uważamy jednak, że zadania, które czekają instytucję, są tak ważne, tak rozległe i tak trudzące, że wymagają sił niezużytych i że czynią niezbędną możliwość oceniania ludzi według wartości ich pracy w samej instytucji. Dożywocie zwalniałoby nominatów od odpowiedzialności, okresowość elektów uzależnia ich od opinii ogółu literatów. Przeciwno dożywociu przemawia jeszcze i ten fakt, że najlepsi pisarze, którzy weszliby w skład Akademii, obarczeni ogromem zajęć, jakie by ona na nich zrzucała, zaniechawaliby „dożywotnio” pracę twórczą, czyli że Akademia stawałaby się czynnikiem upadku literatury, zamiast być czynnikiem jej rozwoju.

Te trzy zasady, wynikające z myśli o jak najściślejszym przystosowaniu instytucji do jej zadań, są tak proste, tak naturalne, tak samorzadne, tak nieodpornie logiczne, że niepodobna pomyśleć, aby wobec nich mogła się ostać idea Akademii, oparta na kaprysie arytmetycznym, na nieuniknionych błędach nominacyjności i na groźnych wygodach dożywocia.

W zapalonych przemówieniach i artykułach akademistów Akademia Literatury zamienia się w aptekę literatury ukrywającą leki na wszystkie nasze choroby literackie; jednych tylko leków brak w niej, tych, które są potrzebne przeciwko chorobom mogącym się pojawić w samej Akademii. Projekt opozycjonistów zabezpiecza przyszłą instytucję literatury przed zaniedbywaniem obowiązków, oddając ogółowi literatów nadzór nad jej pracami w postaci prawa wyboru jej członków na pewien okres czasu.

[Tadeusz] Boy-Żeleński³⁰⁷

Akademia, Izba czy Figa z makiem?

Nalegają na mnie, abym się odezwał w kwestii Akademii Literatury. Wyznaję, że czynię to nie bardzo chętnie. Nie mam, jak niektórzy z moich kolegów, wiary w uzdrawiającą moc dyskusji i polemik; przeciwnie, uważam, że im dłużej dyskusja się toczy, tym bardziej rzecz sama tonie w powodzi sofizmatów³⁰⁸, paralogizmów, animozji osobistych *etc.* Ponieważ jednak przeciwnicy Akademii skupili się niejako w projekcie p. Irzykowskiego, przeciwstawiającym tejże Akademii wybieralną na przeciąg lat trzech Izbę Literacką, pozwolę sobie ten projekt, ogłoszony przed kilku dniami w „Robotniku”³⁰⁹ w paru punktach oświetlić.

Uderza mnie w nim jedno: mianowicie przewaga kategorii wziętych z innych dziedzin, częściowo obcych, częściowo wręcz przeciwnych istocie literatury. Jedne to kategorie myślenia zawodowe, oparte na analogiach ze związkami robotniczymi. Tych związków zawodowych uwieńczeniem byłaby tu wybieralna Izba. Drugie

³⁰⁷ Biogram autora – zob. przyp. 238, s. 237.

³⁰⁸ Sofizmat (gr. *sóphisma* – wybieg, wykręt) – świadomy błąd w rozumowaniu, nadający pozory prawdy fałszywym twierdzeniom.

³⁰⁹ K. Irzykowski, *Zamiast Akademii – Izba* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 269–275).

to kategorii myślenia politycznego, i to przestarzałe... Wszystkie wczorajsze i przedwczorajsze, dziś cokolwiek zbankrutowane wiary, *panacea* demokracji, plebiscytów, powszechnych głosowań, wieców, większości, parlamentów, wszystko to, wszędzie zdetronizowane po trochu w polityce, ma znaleźć schronienie w tej instytucji literackiej. Oba te rysy stanowią, moim zdaniem, zasadniczą wadę projektu, bo każda rzecz, jeżeli ma być celowa, musi być zbudowana ze swoistego materiału i musi się opierać na własnej logice.

Uderza to już w związkach zawodowych literatury: pojęcia przeniesione z innych stanów, tutaj iluzoryczne, o czym wie każdy, kto się stykał z życiem stowarzyszeń literackich. Czy ktoś, kto wyda własnym kosztem na welinie³¹⁰ tom czy parę tomów – dajmy na to – lichych wierszy, może twierdzić, że literatura jest jego zawodem? Ale gdzie postawić kryterium i granice? Związki i stowarzyszenia biorą rzecz – i nie mogą inaczej – bardzo szeroko, bardzo mechanicznie: fakt drukowania czegokolwiek decyduje o przyjęciu. Dlatego każdy związek literacki może być natychmiast zmajoryzowany³¹¹ przez dyletantów³¹², grafo-manów, w najlepszym razie przez miernoty. Wielki pisarz ma w nim taki sam głos co ktokolwiek kto czymkolwiek zadrukował kilkanaście arkuszy papieru.

Taki sam głos, i to w teorii; w praktyce majoryzacja może iść znacznie dalej. Bo prawdziwi pisarze przeważnie stronią od tych „wałnych zebrań”, od tych jałowych sporów i dyskusji, słowem od życia związkowego; nie mają

³¹⁰ Welin – w średniowieczu bardzo cienki pergamin z cielejącej skóry; w XIX wieku cienki i miękki papier używany głównie do korespondencji i rysunków.

³¹¹ Zmajoryzować – zdominować, zdobyć większość w jakimś zgromadzeniu.

³¹² Dyletant – człowiek zajmujący się jakąś dziedziną lub wypowiadający się na jakiś temat bez fachowej wiedzy i przygotowania.

na nie czasu; pęta i spryciarze mogliby tedy stworzyć absolutną większość w każdej chwili.

Analogia oparta na związkach zawodowych robotniczych kuleje tutaj wyraźnie. Lepszy zecer czy gorszy zecer, są obaj pożyteczni, obaj uczciwie pracują, obaj należą do tej samej kategorii. Tutaj inaczej: dobry pisarz jest pożyteczny, grafoman jest w najlepszym razie obojętny, wytwórca tandety literackiej szkodliwy; dobry tłumacz jest pożyteczny, zły tłumacz jest szkodnikiem. I oto ten pożyteczny i ten szkodnik zasiadają na wspólnej ławie i radzą nad swymi... interesami zawodowymi! Oczywiście paradoks. Jeszcze wybitniej wystąpi to, gdy chodzić będzie o Izbę Literatury, o tę najwyższą jakoby instytucję.

Związki zawodowe mogą, w teorii, wybrać ową reprezentacyjną Izbę, będącą chlubą i czołem literatury. Mogą, ale bynajmniej nie muszą; mogą też w każdej chwili obniżyć poziom tej reprezentacji do dowolnych granic. Z chwilą, gdy – jak w projektowanej przez p. Irzykowskiego Izbie – wejdą w grę interesy, kwestie władzy, konkretnych jej przywilejów, można by się obawiać drugiej ewentualności. W miarę, jak prawdziwi pisarze będą się odsuwać, zostanie pole dla innych elementów. Mielіśmy wszak przykłady tego w Związku Aktorów³¹³: był tam okres, że prawie żaden wybitniejszy aktor nie chciał – i nie bez racji – brać udziału w „życiu organizacyjnym”, główne stanowiska zajmowali tam wręcz nieaktorzy. A wszakże w aktorstwie zawodowość jest daleko ściślej określona niż w literaturze; no i Związek Aktorów nie zakreśla sobie tak szerokich i górnych celów jak ta Izba. Możliwości te dostatecznie już potępiają ów doktrynerski projekt. Że w takim ciele wybieralnym co trzy lata, w tej atmosferze agitacji,

³¹³ Związek Artystów Scen Polskich – stowarzyszenie zrzeszające aktorów dla ochrony ich interesów zawodowych, utworzone 21 grudnia 1918 roku w Warszawie.

ambicyjek, interesów, nie może być mowy o powadze na zewnątrz, o ciągłości bezliku prac wyliczonych w projekcie Izby, to zupełnie pewne. Izba Literatury miałaby wszystkie ciemne strony parlamentaryzmu, przeniesione na grunt, który najmniej się do tego nadaje.

Jeszcze jedno, Akademia, która wprzód miała za sobą wszystkich, zyskała natychmiast nieprzejednanych wrogów z chwilą, gdy rozeszła się pogłoska, że wybrani akademicy mają otrzymywać – pensje. Obecnie w projekcie Izby wypływają... też same pensje, tylko dla owych plebiscytopowych wybrańców. Otóż, jeżeli już mają być pensje, co jest racjonalniejsze: czy pensja ułatwiająca byt wybitnemu pisarzowi, dla którego jest w części nagrodą za trud całego życia, w części wynagrodzeniem za czas, który poświęca sprawom Akademii, czy też pensja dla wiecowego atlety, dla praktyka „walnych zgromadzeń”, który może być zerem jako pisarz, który wszedł do tej Izby z wyboru pętałów i nic innego poza ich suwerenną wolą może nie reprezentować? Projekt Izby doprowadził to pytanie do absurdu.

Ale kwestia ma jeszcze inną stronę. Skoro już mowa o sprawach materialnych, przeoczono, pod wpływem animozji do przyszłych i niewiadomych jeszcze akademików, olbrzymie korzyści materialne, jakie tą drogą mogą spłynąć i niechybnie spłynęłyby na całą literaturę. Przypadkowo zetknąłem się z tym bezpośrednio. Zgłosił się mianowicie niedawno temu do mnie pewien obywatel, radząc się w następującej sprawie: chciałby zapisać piękny majątek Akademii Literatury, o której powstaniu słyszał, celem stworzenia przy niej pewnej fundacji literackiej. I oto, czego nie dopatrzyli oponenti: Akademia jako magnes ściągający ofiarność społeczeństwa, tak jak ją ściąga krakowska Akademia Umiejętności. Akademia Umiejętności miała przed wojną, zanim dewaluacja ją zniszczyła, ogromne majątki, dotacje, stypendia. Sama

Nagroda Jerzmanowskich³¹⁴ (przeszło 40 000 franków szwajcarskich rocznie!) była po Nagrodzie Nobla największą w Europie. To źródło korzyści dla literatury jest wręcz nieobliczalne. Ale aby stać się owym magnesem, potrzebuje to najwyższe ciało pewnych warunków: musi mieć powagę i *prestige*, jakie mu da skupienie najlepszych nazwisk literackich; musi mieć solidne gwarancje. Tym magnesem nie może być żaden związek czy klub literacki, ponieważ tego rodzaju związki i kluby nie posiadają odpowiednich w tym celu warunków i rękojmi, nie mają wreszcie tego oficjalnego niejako blasku, który w danym wypadku odgrywa niemałą rolę. Nie będzie go miała i ta wybieralna Izba, podległa walkom i „zamachom stanu”. Gdyby więc nie inne względy, ten jeden powinien by połączyć wszystkie obozy: jest to bowiem najbardziej namacalny dowód korzyści Akademii dla ogółu literatów.

Wystąpienie „opozycji” z propozycją Izby Literatury przesunęło zresztą dość znacznie jej stanowisko. Okazało się, że właściwie rzecz sama nie ma przeciwników; że oponentom chodzi o to, aby Akademia nie nazywała się Akademią, tylko Izbą, i aby była wybieralna. Formuła Akademii jest, ich zdaniem, przestarzała; wybieralna Izba odpowiada jakoby duchowi czasu. Mnie się zdaje – jak to szkicowo miałem sposobność wykazać – że właśnie taka Izba opiera się na hasłach o wiele bardziej przebrzmiałych. Mało kto obecnie wierzy, aby nieustające dyskusje i konszachty wyborcze miały być czymś lepszym od

³¹⁴ Erazm Jerzmanowski (1844–1909) – wynalazca, przedsiębiorca, mecenas i filantrop, nazywany „polskim Noblem”. Na mocy jego testamentu Akademia Umiejętności w Krakowie otrzymała środki na utworzenie Fundacji im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, która w latach 1915–1938 (do 1928 roku corocznie, od 1931 roku co trzy lata) przyznawała Nagrodę im. Jerzmanowskich za działalność naukową, artystyczną i społeczną (wysokość nagrody wynosiła równowartość 12 kg złota).

naturalnego autorytetu i aby chroniczne powszechne głosowanie miało być gwarancją rozumu i celowej pracy. Zwłaszcza w rzeczach artystycznych. Bo w polityce sens parlamentów jest całkiem inny. Parlamentaryzm jest formułą ciągłego paktowania z masą, bo ta masa może chwycić za broń, może urządzić strajk generalny, może robić zamachy i wznosić barykady. W literaturze nie ma tych obaw, nie ma więc potrzeby uświęcać tej fikcji, że głos pierwszego z brzegu psujcy papieru ma tę samą wartość co głos autentycznego pisarza.

Gdyby nie te demagogiczne waśnie w rzeczy, która wprzód wszystkim zdawała się tak jasna i pożądana, sprawa byłaby podobno dawno załatwiona. Rząd okazał najlepszą wolę: literaci, można powiedzieć, dokładają starań, aby rzecz zagmatwać, obrzydzić i zdyskredytować. Toteż jeżeli z tych sporów o Akademię czy Izbę wyłoni się Figa, sami będą temu winni.

Jan Dąbrowski³¹⁵

**Akademia Literatury czy Izba Literacka?
Wypaczenie idei demokratycznej
(Odpowiedź p. K. Irzykowskiemu)**

Odezwa szeregu pisarzy w sprawie Akademii Literatury ożywiła ponownie dyskusję publiczną nad zorganizowaniem literatury polskiej. W niedzielnym numerze „Robotnika” wyłuszczył swe poglądy Karol Irzykowski³¹⁶. Dzisiaj odpowiada mu Jan Dąbrowski, zwolennik wspomnianej odezwy i podpisany pod nią [dopisek redakcji].

Jest rzeczą niezmiernie trudną podejmować raz jeszcze dyskusję za i przeciwko Akademii, niejako rekapitulować ją w formach najbardziej zasadniczych – i nie mieć przed sobą w dyspucie przeciwnika, lecz malkontenta. Takim malkontentem, który nazbyt osobiście, żółciowo tę sprawę bierze i gotów jak Rejtan³¹⁷ na progu się położyć, rozdarłszy szaty, byle nie było Akademii Literackiej, wydaje mi się

³¹⁵ Jan Dąbrowski (1882–1940) – adwokat i publicysta.

³¹⁶ K. Irzykowski, *Zamiast Akademii – Izba* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 269–275).

³¹⁷ Tadeusz Rejtan herbu Rejtan (1742–1780) – w 1773 roku poseł na Sejm Rozbiorowy w Warszawie, gdzie bohatercko sprzeciwiał się zawiązaniu konfederacji umożliwiającej zatwierdzenie traktatu o I rozbiórze Polski. Po zakończeniu Sejmu i rozbiórze Polski popadł w obłąd, zmarł śmiercią samobójczą.

p. Irzykowski, który sam jedynie przemawia, sam walczy, sam krew z żółcią wylewa i p. Kadena-Bandrowskiego w „okropnie niecnym” zamiarach demaskuje. Według p. Irzykowskiego to jest już nie tylko „wypaczenie idei Żeromskiego”³¹⁸, ale po prostu – sądząc z gwałtowności zarzutów – zgoła *crimen*³¹⁹, gwałt, *raptus puellae*³²⁰ – dziewiczej i niewinnej myśli, wobec której popełniono plagiat.

Niewątpliwie nie są to tak straszne rzeczy: nielubiany przez p. Irzykowskiego, jako człowiek i jako pisarz, autor *Miasta mojej matki*³²¹ nie w swoim mózgu piekielnika stworzył przewrotny plan Akademii z dożywotnimi stanowiskami i pensjami, lecz znalazł pomysł gotowy i wszędzie w tej formie w życie wcielany. Żaden żelazny despota³²² nie postanowił prawego republikanina złamać i w jego osobie zgwałciwszy wolność powszechną, zawlec ją do swego łóża i uczynić Akademią. Są dwa rodzaje dyskusji: przed i po wypiciu szklanki zimnej wody. Osobiście jestem zwolennikiem tego drugiego sposobu.

A więc – zacznijmy.

Po pierwsze: trzeba usunąć złudzenie, że toczy się jakaś walka o dwie zasady, które się nazywają: jedna – Izba, a druga – Akademią. Jak dwie siostry: Alina i Balladyna³²³, co wyszły po „malin dzban” – i chciwa a przewrotna

³¹⁸ K. Irzykowski, *Akademia Literatury czy Izba Literacka. Wypaczenie idei Żeromskiego*, „Robotnik” 1928, nr 174, s. 5.

³¹⁹ *Crimen* (łac.) – przestępstwo, zbrodnia.

³²⁰ *Raptus puellae* (łac. porwanie dziewczycy) – branka, uprowadzenie kobiety w celu jej poślubienia.

³²¹ *Miasto mojej matki* – zbiór opowiadań Juliusza Kadena-Bandrowskiego opublikowany w 1925 roku.

³²² Despota – władca o nieograniczonej władzy, rządzący bezwzględnie; człowiek wymagający bezwzględnego posłuszeństwa.

³²³ Alina i Balladyna – bohaterki dramatu *Balladyna* napisanego przez Juliusza Słowackiego w 1834 roku, opublikowanego w 1839 roku.

Balladyna – Akademia zabiła niewinną Radę – Alinę. Miałem sposobność już raz na tym miejscu nadmienić, iż nie wydaje mi się, aby plan Izby – Rady był dojrzały i poważnie opracowany. I dziś dodać tylko mogę, przy jakiej takiej znajomości praktyki układania budżetów państwowych, jaką mamy wszyscy po 10 latach niepodległości, że można przypuścić, iż stała instytucja, mająca 21 pensji, kilka etatów kancelaryjnych i określone fundusze stypendialne i wydawnicze, może liczyć na to, iż co rok będzie miała swą kwotę wstawioną do budżetu, ale Izba jako komisja z wyborów przy Departamencie Sztuki do rozdawnictwa kredytów *ad hoc*³²⁴ corocznie asygnowanych³²⁵ – to wieczne prowizorium i takie wiszące w powietrzu kredyty zostaną od razu obcięte przy pierwszej sposobności. Półmilionowy etat Akademii będzie żył, a „specjalny kredyt” na literaturę skurczy się od razu do drobnej sumy, o którą co rok trzeba będzie walczyć zawzięcie. Któż zniesie myśl, że jakaś grupa zawodowa może tak bez kontroli, jak sama chce, rozporządzać dużymi sumami, a inne grupy muszą na to patrzeć jak głodny przechodzień na jedzących w bogatej restauracji. Znajdzie się od razu cały legion takich sprawiedliwych, którzy za nic „nie zniosą” takiej nierówności i niesprawiedliwości. Wszakże i dziś p. Irzykowski nie może znieść myśli, aby ten niecny Kaden-Bandrowski dostał „za nic” pensję dożywotnią, kiedy Żeromski oświadczył, że „za nic nie weźmie”.

Uważacie zatem, iż Izbę Literacką można stworzyć, tylko trudniej dla niej stworzyć fundusze. Sprawa wcale nie stoi tak: jest fundusz, wybierajmy, kto nim ma zarządzać – Akademia czy Izba. Dziś – są literaci, na swoich

³²⁴ *Ad hoc* (łac. do tego) – działanie doraźne, tymczasowe, służące osiągnięciu konkretnego celu.

³²⁵ Asygnować – przeznaczyć pewną sumę pieniędzy na jakiś cel; zlecić wypłacenie określonej kwoty.

zebraniach i w prasie spierają się nie gorzej niż przy wyborach do Izby, tylko – chłodno i głodno, kilka stypendiów młodym pisarzom rozdaje Departament, radząc się na wszystkie strony, komu dać. Pocięchy z tego mało. Dylematu do rozstrzygnięcia: Akademia czy Izba – nie widzę.

Po drugie: żadnego nieszczęścia w przyznawaniu dożywnotnych pensji nie widzę. Być zawodowym literatem jest niewiele łatwiej, niż być zawodowym antropologiem lub badaczem sanskrytu. Nie daje się skalkulować. Nie znajduje odbiorców. Antropologowi trzeba dać katedrę lub stałą dotację. Literatowi – dać pomoc, honorową, nie upokarzającą. Albo – musi wziąć posadę lub pisać felietony. Pełno na mym stole sprawozdawcy tomów, podpisanych dobrymi nazwiskami, złożonych lada jak z felietonów, nowelek i humoresek pisanych dla odcinka w gazecie. To się nazywa schodzeniem literatury na psy. O tworzeniu „w godzinach pozabiurowych” zapewne coś i p. Irzykowskiemu wiadomo.

Po trzecie: rzekomy antydemokratyzm. Akademia – o zgrozo! – ma uzupełniać się drogą wewnętrznego doboru. Jak Akademia Umiejętności, jak ciała profesorskie w uniwersytetach, politechnikach, szkołach sztuk pięknych, konserwatoriach, w komisjach kodyfikacyjnych. Straszne! Profesorów trzeba wybierać przez głosowanie abiturientów wszechnicy, a już do konserwatorium szczególnie – niech głosuje każdy, kto rzępoli lub męczy fortepian. Na literata nie ma kwalifikacji. Kto nim nie jest? Co rok przybywa setka kiepskich powieści, opatrzonych nowymi nazwiskami i tyleż i takichże tomów poezji. To są wyborcy, nie licząc amatorów, miłośników, tłumaczy. Nawet pewien *outsider* literatury udaje krytyka³²⁶, choć

³²⁶ Mowa o Emilu Breiterze i jego artykule *W obronie Akademii Literatury Polskiej*, „Gazeta Polska” 1927, nr 291, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 209–212).

jest tylko kiepskim adwokatem i ośmiela się oponować w kwestii Akademii p. Irzykowskiemu, zawodowemu i zasłużonemu literatowi. I to też są ewentualni wyborcy, „członkowie stowarzyszeń literackich”. A jeżeli ograniczymy liczbę uprawnionych do pisarzy wytrawnych, utalentowanych, takich, co naprawdę „należą do literatury”, to się znajdziemy wobec grona dwudziestu i jeden akademików.

Wróćmy do tonu zupełnie poważnego. Nie uwłacza bynajmniej zasadzie demokracji, gdy pewne ciała zbiorowe, wymagające wysokich kwalifikacji, często niepopularnych i ogółowi nieznanych, uzupełniają się przez dobór wewnętrzny. Owszem, uważa się to też za demokratyczne i o taką autonomię wewnętrzną demokracja, wbrew p. Irzykowskiemu, ma zwyczaj walczyć.

Po czwarte: koteria³²⁷ nie jest „taką samą kategorią socjologiczną jak partia, jak blok”³²⁸. Koteria jest kategorią ujemną. Partie walczą z koteriami i wewnątrz, i na zewnątrz siebie. Koterie literatów też trzeba zwalczać. Mniemam, że jeśli będzie istnieć Izba do zużywania przyznawanych kredytów, to będą powstawały koterie usiłujące przez swych elektów urwać jak najwięcej dla siebie. Nieśmiały samotnik, choćby genialny, będzie łokciami odepchnięty. Źle pomyślana organizacja, choćby z „szerokimi prawami wyborczymi”³²⁹ będzie antydemokratyczną.

Po piąte: jeśli się mówi, że Akademia może zawieść nadzieje, wyrodzić się w „związek synekurzystów, kalek i niedołęgów duchowych”, to każda inna instytucja – tym bardziej. W iluż to związkach „o szerokiej podstawie

³²⁷ Koteria – grupa osób popierających się, działających wspólnie dla osiągnięcia własnych korzyści.

³²⁸ K. Irzykowski, *Akademia Literatury czy Izba Literacka...*, s. 5.

³²⁹ *Ibidem*.

wyborczej”³³⁰ dzieją się rzeczy potworne i kończą kryminałem! Co do mnie, jakoś najwięcej wierzę w gremium najlepszych naszych pisarzy, że się zaopiekują literaturą, a tylko proszę ich, żeby się jak najmniej zajmowali godnościami, ceremoniami, frakami i uroczystymi mowami, bo będę w nich bił z całego rozpędu, gorzej niż teraz p. Irzykowskiego, bo do malkontentów mam słabość, a do augurów³³¹ i członków synhedrionów – żadnej.

Wszyscy zresztą będziemy „sobaczyć”³³², byle było za co, bo dotychczas nie ma nic – i cała ta dyskusja ma tę żalostną stronę, że jest *de lana ceprina*³³³ (po polsku: o skórę na żywym niedźwiedziu). A niech tam potem akademik „puści” jakiś tom, jak to dziś bywa z pośpiechu i biedy, to pojednawszy się społeczeństwem, obu zwaśnionymi partiami, urządzimy mu zgodnie: „hajże na Soplicę!”³³⁴.

³³⁰ *Ibidem*.

³³¹ Augur – w starożytnym Rzymie kapłan odczytujący wolę bogów i przepowiadający przyszłość.

³³² Sobaczyć (ros. *sobaka* – pies) – przeklinać, narzekać.

³³³ *De lana ceprina* (łac. o kozią sierść) – spierać się o drobiazgi.

³³⁴ „Hajże na Soplicę!” – ostatnie zdanie księgi VII *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, w. 554.

Karol Ludwik Koniński³³⁵

Korporacja pisarzy polskich

[...] ³³⁶

V

Na koniec pewna kwestia, może drastyczna, którą jednak postawię radykalnie.

Należy mianowicie od razu *explicite* rozstrzygnąć sprawę, czy korporacja, nad którą zastanawiamy się, ma być korporacją pisarzy w Polsce – czy też korporacją pisarzy polskich?

W pierwszym wypadku do udziału w subwencjach, zapomogach, do udziału w samej Izbie uprawnieni byłoby pisarze z mniejszości narodowych i pewnego razu, całkiem logicznie, podnieść by się mogła pretensja o popieranie również np. pisarzy i twórczości żargonowej³³⁷ – a opór nasz przeciw temu zostałby ogłoszony za

³³⁵ Karol Ludwik Koniński (1891–1943) – prozaik, publicysta, krytyk literacki.

³³⁶ Opuszczone fragmenty I–IV omawiają projekt Izby Literackiej, uszczegóławiając niektóre jego elementy, np. źródła finansowania, stopień zależności od rządu itp.

³³⁷ Żargon – język jakiejś grupy społecznej (religijnej, środowiskowej, zawodowej, ale nie terytorialnej), różniący się od języka

„antysemityzm”³³⁸ i bezprawie. Bezprawie, skoro, zwłaszcza, miałyby się stać według projektu warszawskiego, tzn. żeby proponowana przezeń Izba działalność swą opierała na dotacji rządowej: nasi współobywatele żargonowi nie bez słuszności logicznej wystąpiliby z argumentem, że i oni składają się na dochody państwa, że więc i ich kultura ma prawo do poparcia państwowego.

Do tego dopuścić nie możemy, stąd wniosek, że korporacją omawianą ma być korporacją pisarzy polskich.

O przynależności narodowej pisarza świadczyłoby jego własne zeznanie narodowościowe – bez względu na język, którym pisze.

Jednakże w jednym wypadku zeznanie takie nie mogłoby być wystarczające i należałoby jeszcze pod uwagę wziąć pewne znamię obiektywne, jako zaprzeczające zeznaniu narodowości polskiej: a mianowicie, gdy idzie o osoby wyznania mojżeszowego³³⁹. Takie osoby należy uważać za obiektywnie przynależne do narodowości żydowskiej.

Ten postulat nie ma absolutnie nic wspólnego z zaciekłym antysemityzmem, godzącym w Żydów jako zbiorowość czy jako jednostki *per fas et nefas*³⁴⁰. Jest to tylko wyraz przeświadczenia, że religia mojżeszowa jest

ogólnego (narodowego) zasobem słów, wyrażeń i wymową. W dwudziestoleciu międzywojennym żargonem nazywano język jidysz, który powstał na bazie języka niemieckiego z wieloma zapożyczeniami z innych języków.

³³⁸ Antysemityzm – nienawiść, uprzedzenie i wrogość wobec narodu żydowskiego.

³³⁹ Wyznanie mojżeszowe – judaizm.

³⁴⁰ *Per fas et nefas* (gr. wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami) – nieuczciwy zabieg erystyczny polegający na tym, że gdy ktoś stawia tezę i przytacza argumenty na jej poparcie, oponent obala jeden z argumentów i na tej postawie twierdzi, że teza nie ma podstaw.

istotnym węzłem zbiorowości międzykrajowej żydowskiej i że kto tego węzła nie rozerwie, ten obiektywnie należy do zbiorowości mającej swe własne, odrębne cele, swoją własną, oddzielną atmosferę stosunku do kultury chrześcijańskiej i kultur narodowych nieżydowskich, że, słowem, chrzest dopiero otwiera w r o t a, jest w a r u n k i e m w s t ę p n y m prawdziwej, nie tylko pozornej asymilacji³⁴¹. Można by tu zaznaczyć, że bywają jednostki, które choć chrztu nie przyjęły, są jednak z polskością złane serdecznie; ale tu odpowiedź prosta – że są rzadkie wypadki, dla których zasady odmieniać nie można; i społeczeństwo polskie ma prawo spodziewać się od ludzi, którzy oświadczają, że się czują zasymilowani z nim, ażeby zerwali mosty łączące ich ze społecznością żydowską. Dopóki to się nie stanie, łatwo mogą budzić podejrzenie, że w razie powstania interesów sprzecznych między dwiema społecznościami staną po stronie tamtej.

Na pytanie, czy – wobec takiego postawienia sprawy, że korporacja literacka mająca powstać ma być korporacją pisarzy polskich – pisarze mniejszości narodowych nie byłiby w swoich obywatelskich prawach pokrzywdzeni – odpowiedź prosta: Należy uznać prawo ich do własnych korporacji pisarskich, o podobnym zakresie działania i uprawnieniach co korporacja polska.

Tu dopiero nabiera szczególnej wagi postulat, ażeby skarbowość korporacji pisarskiej była autonomiczną, w zakresie określonym przez ustawodawstwo państwowe: Podobnie jak skarbowość korporacji polskiej opierałaby się na dochodach z książki polskiej, podobnie skarbowość korporacji tamtych opierałaby się na dochodach z ich książki.

³⁴¹ Asymilacja – całkowite przystosowanie się, np. do warunków życia w obcym kraju.

Wątpliwości powstać by mogły, gdy idzie o dochody z książki obcej, importowanej do kraju – ale i tu dałaby się znaleźć droga wyjścia z trudności³⁴².

Postulaty takie wydać się mogą komuś czymś zbyt radykalnym, może do pewnego stopnia fantastycznym.

Ale są one tylko konsekwencją logiczną następujących przesłanek³⁴³: My, Polacy, nie mamy wcale zamiaru popierać kultur mniejszości narodowych; ale zarazem nie mamy prawa przeszkadzać naszym współobywatelom z mniejszości w rozwijaniu własnej kultury. Kto, te dwie przesłanki uwzględniając, wymyśli coś lepszego, ten się przysłuży myśli narodowej.

Stąd wynika zasada, że tak powiem, leseferyzmu³⁴⁴ kulturalno-narodowego: Piecza nad kulturą przechodzi z wolna z państwa na barki stowarzyszeń i korporacji narodowych. My stawiamy się tym sposobem w sytuacji tej samej co i mniejszość narodowa.

[...] ³⁴⁵

³⁴² Tu przy sposobności wypada zauważyć, że jakkolwiek członkom korporacji pisarskich mniejszości nar. przysługiwałyby te same prawa co członkom Korporacji Pis. Pol., to jednak Korp. Pis. Pol. miałyby tę przewagę faktyczną i prawną, że wytyczne „polityki czytelnicznej” ustanawiać do niej tylko należałoby – i nie mogłoby być inaczej. Jakimi myślami i nastrojami napawają się obywatele państwa polskiego, to w pierwszym rzędzie interesujące jest dla tego, kto jest dźwigarem tego państwa: dla narodu polskiego [przyp. – K.L.K.].

³⁴³ Przesłanka – informacja, na której można opierać wnioskowanie.

³⁴⁴ Leseferyzm (fr. *laissez-faire*) – koncepcja postulująca swobodę działania podmiotów gospodarczych, promująca rynkowy ład ekonomiczny, w którym państwo jedynie czuwa nad przestrzeganiem reguł gry rynkowej.

³⁴⁵ Końcowa część artykułu podsumowuje rozważania dotyczące projektu Izby Literackiej, który został uznany za dobrą podstawę do utworzenia Korporacji Pisarzy Polskich.

Adam Grzymała-Siedlecki³⁴⁶

Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?

Od kilku już miesięcy na szpaltach dzienników i tygodników obtłukuje się kwestia tzw. Akademii Literatury.

Podobno tak się rzecz ma, że b. prezes rady ministrów³⁴⁷ miał rzekomo powziąć zamiar stworzenia instytucji, która by była czymś w rodzaju senatu piśmiennictwa polskiego, która by gromadziła dwudziestu (czy 21 – szczególnie w ogóle są trzymane w tajemnicy) najwybitniejszych twórców, wybranych w połowie przez rząd, w drugiej połowie znów przez tych właśnieznaczonych czy odznaczonych. Słowem na wzór francuskiej Akademii, gdzie pierwszą czterdziestkę powołał fundator, a ci już – aż do naszych czasów – sami sobie dobierają czterdziestego, gdy jeden z nieśmiertelnych, nieubłagany rzeczy porządkiem, zada kłam swemu epitetowi, czyli umrze.

Przeciwko tej zasadzie zaprotestowano w kołach literackich. Precz z nominacją, precz z kooptacją³⁴⁸! Wybierać

³⁴⁶ Biogram autora – zob. przyp. 175, s. 213.

³⁴⁷ Były prezes rady ministrów – Józef Piłsudski, piastował urząd premiera od października 1926 do czerwca 1928 roku.

³⁴⁸ Kooptacja – dobranie przez jakieś gremium nowego członka do swojego składu.

powinny albo związki literackie, albo, jak ongiś na Woli³⁴⁹: powszechna elekcja³⁵⁰.

W miarę rozwoju sprawy, tj. ściślej mówiąc: w miarę przewlekania się sprawy, początkowy protest owych kół literackich zaczął się krystalizować w kontrprojekt: nie Akademia, jako dożywotnie prawo uprzywilejowanych, lecz Rada lub Izba Literacka, z zarządami kadencyjnymi, jak w izbach lekarskich, adwokackich itp.

Projekt Akademii spoczywa w dalszym ciągu, ukryty w archiwach ministeriów, departamentów, sekcji i wydziałów – a obozy literackie przystąpiły tymczasem do artyleryjskiego już ognia.

Przemówili zbiorowo zwolennicy Akademii, odpowiadają im rzecznicy Izby. Już z samych podpisów pod odezwami nietrudno odnaleźć klucz różnic: za Akademią opowiadają się ci, którzy mają szanse do niej się dostać (lub mniemają, że szanse te mają) – przeciwko Akademii działa wytaczają przekonani o swym *ogni speranza*³⁵¹. Nie wyłącza to oczywiście i bezinteresownego ustosunkowania się jednych czy drugich do zasady dożywotności czy zasady kadencji.

Jako że należę do niepodpisanych ani pod Akademią, ani pod Radą *vel* Izbą, mam prawo z pełną bezstronnością wypowiedzieć swe zdanie o jednym i o drugim projekcie.

Projekt utworzenia Izby Literackiej wydaje mi się myślą bardzo szczęśliwą. Mamy już związki zawodowe dbające o sprawy materialne literatów, nie mamy instytucji,

³⁴⁹ Na warszawskiej Woli znajdowało się Pole Elekcyjne, na którym wybierano polskich władców od XVI do XVIII wieku.

³⁵⁰ Elekcja – wybór na jakieś ważne stanowisko lub urząd; w dawnej Polsce: wybór króla.

³⁵¹ *Ogni speranza* (wł.) – nawiązanie do napisu: „Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate” („Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzić”) nad bramą do Pieła we włoskim poemacie *Boska komedia* Dantego Alighieri.

która by roztoczyła pieczę nad dobrem *moralnym* – literatury. Instytucja, ze zmiennymi co kilka lat zarządami, ze swoim dziekanem *etc.*, jako zrzeszenie ludzi pracujących piórem dla kraju, z umiejętnie przepracowanym (drogą doświadczeń) programem, mogłaby wnieść pewien ład w dotychczasowy chaos stosunków, czuwać nad godnością zawodu pisarskiego, roztoczyć dyscyplinę w sferze pojęć o tejże godności, a przede wszystkim, co wydaje mi się *do-raznie* najważniejszym: ustalić zapatrywanie, że pisarzem polskim jest tylko ten, który pisze po polsku, tj. naprawdę po polsku, nienaganną polszczyzną.

Mniemam też, że wielką zasługą zwolenników Izby byłoby, gdyby, nie oglądając się na problematyczną pomoc skarbu, a i nie wmawiając w siebie, że Izba może powstać jedynie na gruzach projektu Akademii, zabrali się natychmiast do realizowania swej inicjatywy.

Nie widzę bowiem dobrej racji, by w kraju, gdzie istnieje czy istnieć ma taka Izba Literacka, musiała być przekreślona myśl stworzenia Akademii Literackiej. Jedna instytucja nie przeszkadza drugiej. Każda z nich inne powinna mieć zadania i z innego wychodzi założenia. Punkt wyjścia dla Izby to *powszechność literacka*, syndykat dla moralnych i intelektualnych spraw literatury. Akademia to niejako konwent doktorów *honoris causa* z zakresu piśmiennictwa, odznaczenie choćby nawet materialne za zasługi położone dla duchowego dobra społeczeństwa. Gdy tam w Izbie – wszyscy, tu w Akademii – wyjątkowi.

Gdyby zwolennicy Izby chcieli dobrze wniknąć w istotę Akademii, to nie tylko by się jej nie przeciwstawiali, ale dopomagaliby do jak najrychlejszego jej urzeczywistnienia. Nie jest to sprawą obojętną, że raz nareszcie społeczeństwo czy rząd zrozumiały, iż praca literacka jest tak samo realnym walorem jak kategorie ekonomiczne życia – i że temu zrozumieniu chcą dać wyraz przez stworzenie instytucji odznaczenia, a choćby wspomżenia tą

drogą najwybitniejszych twórców, dania im możliwości bytowania w latach ich żywota, kiedy po trudach, a nieraz po głodzie, nie mają już sił na zarobkowanie. Bezmyślnością byłoby ich zaszczyt nazywać synekurą. To nie synekura, to tylko odpłata za to, co krajowi z siebie dali.

A kto akademików ma wybierać – to już na razie sprawa drugorzędna. Pełnej sprawiedliwości w podobnych wypadkach – nigdy nie ma. Nie ma też najmniejszej pewności, że gdyby wybierały elekcje literackie – wybór byłby sprawiedliwy.

Więc na pytanie: Izby czy Akademia? – odpowiedź: Izba i Akademia.

DOKUMENTY I AKTY PRAWNE

Akademia Literatury Polskiej **[projekt ustawy³⁵²]**

[...] ³⁵³ Zjazd Literatów Polskich odbyty w Poznaniu w dniach 6, 7 i 8 czerwca 1929 r., po referatach wygłoszonych przez p. Juliusza Kadena-Bandrowskiego za Akademią i p. Karola Irzykowskiego za Izbą oraz ożywionej dyskusji, powzięł ostateczną uchwałę treści następującej:

Ogólny Zjazd Literatów Polskich w Poznaniu, w imiennym głosowaniu delegatów reprezentujących wszystkie stowarzyszenia literackie w Polsce – uznał 75 głosami przeciw 3 – konieczność powołania do życia Akademii Literatury na podstawie ostatniego, przedłożonego miarodajnym czynnikiem, projektu Straży Piśmiennictwa Polskiego.

Po zaprotokołowaniu powyższej rezolucji³⁵⁴ w imieniu zwolenników Izby Literackiej, zabrał głos p. Karol Irzykowski, oświadczając, że wobec przytłaczającej większo-

³⁵² Projekt został przygotowany przez Straż Piśmiennictwa Polskiego i przyjęty przez Zjazd Literatów Polskich, który odbył się w Poznaniu w dniach 6–8 czerwca 1929 roku.

³⁵³ Opuszczony fragment zawiera syntetyczne streszczenie starań o powołanie Akademii podejmowanych przez środowisko literackie w latach 20. XX wieku.

³⁵⁴ Rezolucja – zbiorowa uchwała ustalona przez jakieś zgromadzenie w wyniku obrad.

ści zwolenników Akademii przeciwnicy jej składają broń i godzą się dla dobra sprawy popierać ideę Akademii.

W ten sposób zakończone zostały namiętne dyskusje i spory, toczące się bez mała od trzech lat na temat Akademii czy Izba, spory przybierające niekiedy charakter gwałtownych zaognień polemicznych. Świetne pod każdym względem przemówienie p. J. Kadena-Bandrowskiego przeważało ostatecznie szalę na stronę zwolenników Akademii i zmusiło wielu niezdecydowanych delegatów do wypowiedzenia się za projektem.

Podkreślić należy również niewyczerpaną energię p. Zygmunta Kisielewskiego³⁵⁵, który kilkakrotnie zabierał głos, przemawiając przekonywająco za Akademią.

Ponadto gwoli ścisłości kronikarskiej zaznaczyć trzeba, że delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Wacław Borowy³⁵⁶, ograniczył się jedynie do wygłoszenia powitalnego przemówienia, nacechowanego oschłością urzędową, nie biorąc udziału w dalszych obradach, poświęconych sprawie Akademii Literatury.

Uchwalony projekt ustawy o Akademii Literatury Polskiej w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej brzmi jak następuje:

Mając na oku wielką narodową potrzebę rozciągnięcia najtroskliwszej opieki nad skarbem mowy ojczystej i nad ciągłością kultury literackiej oraz zdając sobie sprawę, że do tego zadania wezwać należy wybitnych twórców w dziedzinie języka i literatury i oddając przez ten wybór cześć należną ich zasługom, należy utworzyć z ich zespołu instytucję kierowniczą dla spraw piśmiennictwa polskiego, postanawiam co następuje:

³⁵⁵ Zygmunt Kisielewski (1882–1942) – pisarz, publicysta, redaktor.

³⁵⁶ Wacław Borowy (1890–1950) – historyk literatury, krytyk literacki.

Art. 1. Ustanawia się instytucję narodową pod nazwą Akademia Literatury Polskiej. Akademia Literatury Polskiej mieć będzie stałą siedzibę w Warszawie.

Art. 2. Do zadań Akademii należą:

1) Piecza nad zachowaniem ducha języka polskiego i dbałość o jego rozwój.

2) Opieka nad twórczością i kulturą literacką oraz czuwanie nad podniesieniem czytelnictwa w Polsce.

3) Dbłość o byt materialny i zabezpieczenie społeczne pisarzy polskich.

4) Staranie o uniezależnienie twórczości literackiej jako sztuki wolnej od wszelkich wpływów postronnych.

5) Czuwanie nad artystycznym wyrazem przejawów kultury narodowej.

Art. 3. Organami wykonawczymi Akademii dla osiągnięcia tych celów są: walne zebrania i komisje.

Rodzaj i kolejność prac, prowadzących do urzeczywistnienia tych zadań, określać będzie sama Akademia w odpowiednich regulaminach i postanowieniach (Projekty regulaminów załącza się) C.

Art. 4. Akademia Literatury Polskiej jest osobą prawną, posiada własny majątek, może otrzymywać zapisy i darowizny i majątkiem tym swobodnie rozporządzać.

Art. 5. Majątek Akademii składa się:

1) Z gmachu w Warszawie, przeznaczonego na jej siedzibę i oddanego jej przez Państwo.

2) Z darowizn i zapisów, czynionych albo na rzecz jej kapitału żelaznego, albo na cele specjalne.

3) Z 5% od jej dochodów, która to suma włączana jest corocznie do kapitału żelaznego.

Dochody Akademii składają się:

1. Ze stałego uposażenia państwowego i zasiłków pochodzących z innych źródeł.

2. Z procentów i zysków z jej majątku.

3. Ze sprzedaży wydawnictw Akademii.

4. Z wpływów ze Skarbu Literatury, jeżeli ten powstanie.

Akademia zwolniona jest od wszelkich podatków, taks i stempli od posiadanego majątku, od dochodów i umów, jakie zawiera.

Art. 6. Akademia składa się z 21 członków dożywotnich, którymi mogą być tylko pisarze polscy obojga płci, obywatele Państwa Polskiego.

Pierwszych dziesięciu mianuje spomiędzy wybitnych poetów, powieściopisarzy i dramaturgów Prezydent Rzeczypospolitej. Następnym jedenastu wybiorą mianowani.

W razie zwolnienia miejsca wskutek śmierci lub usunięcia się którego z akademików Akademia, po upływie miesiąca od zaprotokołowanego otwarcia się wakansu, przystępuje do wyboru następcy na specjalnie zwołanym posiedzeniu, przy obecności przynajmniej 13-tu członków.

Art. 7. Członkowie Akademii korzystają z praw i prerogatyw wysokich funkcjonariuszów państwowych oraz pobierają z budżetu Akademii stałe uposażenie odpowiadające ich stanowisku.

Za obowiązki i misje nadzwyczajne Akademia ustala sama wysokość wynagrodzenia.

Pobory akademickie kumulują się z innymi pensjami, stypendiami i emeryturami, o ile takie który z członków pobiera.

Art. 8. Naczelnym organem i najwyższą instancją Akademii jest ogólne zebranie członków, które wybiera prezydium i potrzebne komisje.

Art. 9. Prezydium Akademii składa się: z przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza generalnego, który zarazem jest skarbnikiem.

Każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej jest prezesem honorowym Akademii Literatury.

Art. 10. Komisje Akademii mają głos opiniodawczy i przedstawiają swoje wnioski Ogólnemu Zebraniu.

W pewnych sprawach może jednakże Ogólne Zebranie udzielić Komisjom pełnomocnictw rozstrzygających.

Art. 11. Zakres działania różnych organów Akademii oraz sposoby załatwiania właściwych czynności Akademii oraz jej spraw administracyjnych ustala Ogólne Zebranie członków.

Art. 12. Pod koniec roku Prezydium przedstawia ogółowi członków sprawozdanie z zarządu majątkiem i dochodami, sprawdzone uprzednio przez wybraną *ad hoc* komisję kontroli złożoną z dwóch członków.

Art. 13. Akademia zostaje powołana do życia na drodze rozporządzenia ministerialnego tego ministra, w którego rozporządzeniu jest fundusz na cele kulturalne.

Art. 14. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dodatek

Dla urzeczywistnienia tych zadań pracują w Akademii oprócz ogólnego zebrania cztery komisje, złożone z członków Akademii: 1) językowa, 2) literacka, 3) wydawnictw i biblioteki, 4) społeczna.

Komisja językowa ocenia i wyróżnia prace literackie, zarówno oryginalne, jak i przekłady, celujące czystością języka. Szerzy kult języka za pomocą wydawnictw stałych lub okolicznościowych (odezw, orzeczeń, monografii stylu i języka najwybitniejszych pisarzy polskich, słowników gwarowych i fachowych).

Komisja literacka opracowuje plan wykładów recepcyjnych pierwszych akademików, z których każdy obiera sobie za przedmiot wykładu twórczość jednego z nieżyjących pisarzy polskich. Ustala program publicznych posiedzeń Akademii. Ogłasza konkursy literackie na określone tematy w związku z naczelnymi zagadnieniami i ideami życia. Za pomocą konkursów pobudza rozwój i kultywowanie poszczególnych form literackich (poezja, proza, teatr,

powieść popularna, literatura regionalna, literatura dla dzieci, krytyka). Ogłasza konkursy premiowe na najlepsze dzieła, wydane w okresie rocznym, dwu- i trzyletnim. Nagradza wysoki poziom językowy retoryki i publicystyki. Otacza szczególną opieką wybitnych twórców, których dzieła nie mają szerokiej popularności, udzielając im stypendiów oraz premii jednorazowych. Poleca komisji wydawnictw dzieła pisarzy zapomnianych.

Komisja wydawnictw i biblioteczna opracowuje i wydaje stały biuletyn kwartalny, zawierający sprawozdanie z działalności Akademii oraz prace jej członków lub pisarzy, zaproszonych przez Akademię do współpracy. Wydaje prace pisarzy zapomnianych i tych, dla których rynek księgarski jest zamknięty, oraz monumentalne wydawnictwa pamiątkowe. Wydaje przekłady z literatur obcych. Gromadzi historyczną racjonalną bibliotekę literatury polskiej i archiwum rękopisów pisarzy współczesnych i dawnych.

Komisja społeczna zarządza funduszami Narodowego Skarbu Literatury w granicach sum przypadających literaturze pięknej. Prowadzi akcję zabezpieczenia społecznego pisarzy i ich rodzin na wypadek choroby, starości i śmierci. Współdziała w organizowaniu bibliotek gminnych przez swych delegatów, bierze udział w naradach polecających do lektury w szkołach dzieła pisarzy współczesnych. Każda komisja ma prawo powoływania do współpracy literatów spoza Akademii w charakterze pracowników kontraktowych lub członków korespondentów.

Trzy pierwsze komisje, niezależnie od bezpośrednich swoich zadań, rozwijają inicjatywę i współpracują z organizacjami artystycznymi i społecznymi w kierunku zachowania dawnych i wytwarzania nowych form artystycznych narodowego obyczaju.

Komisja czwarta współpracuje z organami zawodowymi pisarzy polskich.

**Rozporządzenie Rady Ministrów
z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej
Akademii Literatury, ogłoszone w Mon. Pol.
z dnia 11 października 1933 r. Nr 234, poz. 254**

Na podstawie art. 18 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. P. Nr 1, poz. 1) zarządza się, co następuje:

Art. 1.

Pragnąc zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiednie do jej wielkich zasług w podtrzymywaniu ducha narodowego w czasach walki o niepodległość, oraz wywyższyć ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej oraz współpracy z Rządem nad budową świetnej przyszłości Państwa Polskiego, ustanawia się Polską Akademię Literatury.

Art. 2.

Zadaniem Polskiej Akademii Literatury jest opieka nad piśmiennictwem narodowym oraz praca nad jego rozwojem.

Art. 3.

Siedzibą Polskiej Akademii Literatury jest m. st. Warszawa.

Art. 4.

Członkowie Polskiej Akademii Literatury noszą tytuł Akademików Literatury oraz odznakę honorową, ustanowioną przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 5.

Polska Akademia Literatury:

- 1) reprezentuje polskie piśmiennictwo artystyczne,
- 2) występuje wobec Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z inicjatywą poczynających do podniesienia poziomu literatury polskiej oraz mających na celu opiekę nad literatami,
- 3) współdziała z Rządem we wszystkich poczynaniach dla dobra kultury i sztuki polskiej,
- 4) wypowiada opinie na życzenie władz w sprawach dotyczących języka, literatury i kultury polskiej,
- 5) przyznaje nagrody literackie oraz stypendia dla literatów,
- 6) podejmuje wszelkiego rodzaju wydawnictwa poświęcone rozwojowi sztuki literackiej,
- 7) wyróżnia utwory literackie i decyduje o przyznaniu im kwalifikacji: „odznaczone przez Polską Akademię Literatury”.

Art. 6.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może ustanowić odznakę w celu wyróżnienia osób zasłużonych dla literatury polskiej.

Odznakę przyznawać będzie Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek Polskiej Akademii Literatury.

Art. 7.

Polska Akademia Literatury składa się z 15 dożywotnich członków.

Nowy członek Polskiej Akademii Literatury mianowany być może tylko na wniosek Polskiej Akademii Literatury wspólnym zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego spośród wybitnych pisarzy, zasłużonych na polu literatury.

Wybrany przez Polską Akademię Literatury kandydat wyrazić musi piśmienną zgodę na wybór, po czym Prezes Polskiej Akademii Literatury przedstawia odpowiedni wniosek o mianowanie wraz ze szczegółowym pisemnym umotywowaniem oraz zgodą kandydata – Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 8.

Władzami Polskiej Akademii Literatury są:

- 1) ogólne zebranie członków Akademii,
- 2) prezydium Akademii,
- 3) komisja rozjemcza.

Ogólne zebranie członków Polskiej Akademii Literatury wybiera kandydatów na nowych członków Akademii oraz

na członków Prezydium Akademii, jak również powołuje osoby spoza członków Akademii na godności honorowe; dokonuje wyboru członków komisji rozjemczej; decyduje we wszystkich sprawach wymagających uchwały Polskiej Akademii Literatury.

Prezydium Akademii składa się z prezesa, wiceprezesa i sekretarza generalnego, wybieranych spośród członków Akademii na przeciąg lat pięciu.

Prezes Polskiej Akademii Literatury reprezentuje Akademię na zewnątrz i przewodniczy na zebraniach Akademii. Wiceprezes zastępuje prezesa we wszystkich przypadkach, gdy prezes nie może z jakichkolwiek powodów wykonywać swoich czynności. Sekretarz generalny Akademii prowadzi protokoły posiedzeń Akademii i jej korespondencję. Prezydium decyduje o terminach posiedzeń Akademii oraz o ich porządku dziennym.

Prezes, wiceprezes i sekretarz generalny Polskiej Akademii Literatury obejmują swoje obowiązki po zatwierdzeniu ich wyboru wspólnym zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W razie niezatwierdzenia wyboru któregośkolwiek z członków prezydium w ciągu miesiąca od daty wręczenia wniosku Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogólne zebranie członków Akademii powinno dokonać ponownego wyboru.

Komisja rozjemcza składa się z trzech członków Akademii, wybranych przez ogólne zgromadzenie na przeciąg lat pięciu; rozstrzyga ona wszelkie spory pomiędzy członkami Akademii.

Art. 9.

Polska Akademia Literatury powołuje członków korespondentów spośród wybitnych pisarzy cudzoziemskich;

wybór wymaga zatwierdzenia Prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministrem Spraw Zagranicznych.

Art. 10.

Członek Polskiej Akademii Literatury może być pozbawiony swej godności, jeżeli popełnił czyn hańbiący bądź też jeżeli działał na niekorzyść Państwa Polskiego. Pozbawienie godności Akademika dokonane być może łącznym zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie uchwały Akademii, powziętej większością 2/3 głosów wszystkich członków Akademii i przedstawionej wraz z umotywowaniem Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 11.

Zebrania Polskiej Akademii Literatury są publiczne i zamknięte.

Publiczne zebranie członków Polskiej Akademii Literatury musi się odbywać raz do roku w miesiącu październiku w obecności Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub jego delegata. Na posiedzeniu tym prezes Akademii wygłasza sprawozdanie z czynności Akademii za rok ubiegły, jeden zaś z Akademików prelekcję publiczną na temat zaaprobowany przez Prezydium Akademii.

Zamknięte zebrania członków Polskiej Akademii Literatury zwoływane są przez prezesa Akademii przynajmniej raz na kwartał.

Do ważności uchwał Polskiej Akademii Literatury wymagana jest na zebraniu obecność przynajmniej 8 Akademików. Uchwały zapadają większością głosów.

Za udział w posiedzeniach członkowie Akademii otrzymują diety w wysokości ustalonej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Postanowienie przejściowe

Art. 12.

Pierwszych 7 członków Polskiej Akademii Literatury mianują wspólnym zarządzeniem Prezes Rady Ministrów i Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zebranie konstytuujące mianowanych członków Akademii Literatury uzupełnia najdalej w ciągu dwu miesięcy swój skład do liczby 15, kierując się postanowieniami art. 7 rozporządzenia niniejszego.

Zebranie konstytuujące Polskiej Akademii Literatury zwołuje wskazany w zarządzeniu nominacyjnym członek Akademii. Jest ono ważne w obecności przynajmniej 6 członków Polskiej Akademii Literatury.

Art. 13.

Polska Akademia Literatury po uzupełnieniu swego składu stosownie do art. 12 i po ukonstytuowaniu swych władz stosownie do art. 8 powinna opracować swój regulamin. Regulamin Polskiej Akademii Literatury wchodzi w życie po zatwierdzeniu go przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 14.

Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 15.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów
i Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

J. Jędrzejewicz³⁵⁷

³⁵⁷ Janusz Jędrzejewicz (1885–1951) – pedagog, polityk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1931–1934, premier rządu w latach 1933–1934.

Regulamin Polskiej Akademii Literatury

Zadania Akademii

§ 1.

Zadania Polskiej Akademii Literatury określone są w art. 2 i art. 5 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku (Monitor Polski 234, poz. 254). Aby je spełnić, Polska Akademia Literatury:

- 1) rozważa zagadnienia dotyczące twórczości literackiej,
- 2) czuwa nad bogactwem, rozwojem i poprawnością języka polskiego,
- 3) przeprowadza, organizuje i popiera badania dawniejszej twórczości polskiej,
- 4) śledzi twórczość dnia dzisiejszego, zmierza do podniesienia poziomu pracy literackiej,
- 5) zabiega o utrzymanie stałych związków wzajemnych między literaturą polską a innymi piśmiennictwami, czuwając nad wyborem i poziomem przekładów dzieł literackich,
- 6) ogłasza wydawnictwa zarówno książkowe, jak periodyczne lub seryjne,
- 7) opiekuje się literatami polskimi, polskim życiem literackim, wyróżnia i odznacza utwory wybitne, przyznaje nagrody i stypendia literatom pracującym w kraju i za granicą i ogłasza konkursy,
- 8) przedstawia Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego kandydatów do odznaczenia „Wawrzyn Akademicki”;

9) zajmuje się podniesieniem kultury literackiej w społeczeństwie i rozwojem czytelnictwa,

10) zbiera i opracowuje materiały do ustaw i rozporządzeń dotyczących literatury i kultury polskiej,

11) wydaje w zakresie swej kompetencji opinie na życzenie władz państwowych.

Zasada ustroju Akademii

§ 2.

Władzę naczelną w Polskiej Akademii Literatury sprawuje ogólne zebranie członków. Decyduje ono we wszystkich sprawach nie przekazanych Prezydium Akademii.

Prezydium

§ 3.

Ogólne zebranie wybiera Prezydium (Prezesa, Wiceprezesa i Sekretarza Generalnego), Komisję Rozjemczą oraz sekcje stałe i komisje doraźne.

§ 4.

Prezes Polskiej Akademii Literatury reprezentuje ją na zewnątrz, przewodniczy na ogólnych zebraniach członków Akademii i posiedzeniach Prezydium, czuwa nad przestrzeganiem statutu i regulaminu; urzęduje w lokalu Akademii w godzinach oznaczonych. W razie nieobecności Prezesa i Wiceprezesa funkcje ich obejmuje Akademik Literatury obrany czasowo przez ogólne zebranie.

§ 5.

Sekretarz Generalny jest organizatorem administracji Polskiej Akademii Literatury, prowadzi protokoły zebrań ogólnych, wydaje komunikaty w porozumieniu z Prezesem, kieruje pracą biur Akademii, przechowuje akta i dokumenty oficjalne, prowadzi korespondencję i urzęduje w oznaczonych godzinach w lokalu Akademii. Sekretarz Generalny pełni również obowiązki skarbnika i gospodarza lokalu Akademii. Jako skarbnik upoważniony jest do podpisywania czeków PKO. Jako gospodarz porozumiewa się z przewodniczącymi wszystkich sekcji co do rozkładu prac w lokalu Akademii. W porozumieniu z sekcją biblioteczną ustala wydatki na książki i czasopisma do biblioteki Polskiej Akademii Literatury. W razie nieobecności Sekretarza Generalnego lub niemożności pełnienia przezeń obowiązków wszystkie jego funkcje obejmuje czasowo zastępca delegowany przez Prezydium.

§ 6.

Prezydium reprezentuje instytucję na zewnątrz, prowadzi samodzielnie wszystkie sprawy niezastrzeżone dla ogólnego zebrania przez statut, regulamin lub uchwałę Polskiej Akademii Literatury, układa porządek obrad, uwzględniając życzenia ostatniego zebrania ogólnego, baczy, aby zawsze choć jeden członek Prezydium znajdował się na stanowisku, z wyjątkiem miesięcy letnich, w których lokal Akademii będzie zamknięty lub zostawiony pod nadzorem któregośkolwiek z Akademików Literatury.

Korespondencję podpisuje Sekretarz Generalny z wyjątkiem spraw zastrzeżonych dla Prezydium do wspólnego podpisu Prezesa i Sekretarza Generalnego.

Dyplomy podpisuje całe Prezydium.

§ 7.

W razie ukazania się jakichkolwiek enuncjacji uwłaczających Akademii żaden Akademik spoza Prezydium nie może ogłaszać nic w jej obronie bez upoważnienia ze strony Prezydium.

§ 8.

W wyjątkowych przypadkach mogą reprezentować Akademię członkowie spoza Prezydium, wybrani w tym celu przez plenum lub wydelegowani przez Prezydium Akademii. Delegaci obowiązani są stosować się do instrukcji Prezydium, przede wszystkim zaś, jeśli mają przemawiać, przedstawiać powinni do aprobaty Prezydium tekst przemówienia. Prezydium ma prawo żądać zmian w tekście przemówienia lub odczytu albo może odmówić aprobaty tekstu. W tym wypadku Prezydium deleguje innego Akademika Literatury na miejsce poprzednio wybranego. W tekście przyjętym żadnych dalszych zmian wprowadzać nie wolno.

§ 9.

Biuro Akademii, stanowiące jej organ administracyjny, podlega bezpośrednio zwierzchnictwu Sekretarza Generalnego. Prawa i obowiązki jego pracowników, przepisy kancelaryjne, normy gospodarcze, przepisy rachunkowe, normy uposażeń i urlopów personelu, godziny pracy i przyjęć ustala regulamin biura, ułożony przez Prezydium i zatwierdzony przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Komisja Rozjemcza

§ 10.

Komisja Rozjemcza, zgodnie z art. 8 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku, składa się z trzech członków, wybranych przez ogólne zebranie. Wybór ten nie podlega zatwierdzeniu. Członkowie Prezydium Polskiej Akademii Literatury do tej komisji należeć nie mogą. Komisja wybiera spośród siebie przewodniczącego i obraduje na podstawie własnego regulaminu, zatwierdzonego przez ogólne zebranie.

§ 11.

Komisja Rozjemcza, w myśl art. 8 Rozporządzenia Rady Ministrów, poznaje i rozstrzyga sprawy sporne między członkami Polskiej Akademii Literatury, wniesione na ręce przewodniczącego komisji. Orzeczenia komisji są w granicach jej uprawnień obowiązujące dla członków Polskiej Akademii Literatury.

§ 12.

Uchwała Polskiej Akademii Literatury w sprawie pozbawienia godności członka Polskiej Akademii Literatury, przewidziana w art. 10 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku o Polskiej Akademii Literatury, może być powzięta przez ogólne zebranie Polskiej Akademii Literatury tylko po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rozjemczej.

Sekcje i Komisje

§ 13.

Dla wykonania prac wymienionych w § 1 niniejszego regulaminu Akademia wyłaniać może – drogą wyborów na zebraniu ogólnym – poszczególne sekcje stałe lub komisje doraźne, złożone z trzech najmniej Akademików Literatury.

Każda sekcja czy komisja wybiera własnego przewodniczącego, który zwołuje posiedzenia i przedstawia do aprobaty ogólnego zebrania wypracowane przez sekcję wnioski i rezolucje. Poruczone sekcjom sprawy nie mogą być wnoszone na porządek dzienny ogólnego zebrania bez porozumienia z przewodniczącym sekcji. Sekcje działają autonomicznie w zakresie swego przeznaczenia na podstawie własnych regulaminów, zatwierdzonych przez ogólne zgromadzenie. Przewodniczący sekcji stałych obowiązani są składać co kwartał pisemne sprawozdania z prac sekcji; sprawozdania te wchodzi do protokołu odnośnych zebrań ogólnych.

Wnioski, należące do zakresu działań sekcji, zgłaszać może na ręce przewodniczącego sekcji czy komisji każdy Akademik Literatury.

§ 14.

Sekcjami stałymi są:

1) Sekcja odznaczania „Wawrzynem Akademickim”, składająca się z 5 osób. Sekcja ta przygotowuje wnioski na posiedzenia ogólne, zgodnie z zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21.2.1934 r. (Mon. Pol. 1934 Nr 74, poz. 113).

2) Sekcja wyróżniania dzieł literackich, składająca się z 5 osób. Sekcja ta, biorąc pod uwagę całą współczesną

produkcję literacką, ocenia dzieła wybitne i przedstawia na ogólnym zebraniu wnioski co do przyznawania odznaczeń i nagród.

3) Sekcja wydawnicza, składająca się z 5 osób.

4) Sekcja propagandy czytelnictwa.

5) Sekcja do spraw zagranicznych opracowująca wnioski na posiedzenia ogólne w sprawie powoływania członków korespondentów.

6) Sekcja biblioteczna, złożona z trzech członków, zarządzająca bibliotekę Polskiej Akademii Literatury.

Zebrania ogólne

§ 15.

Zgodnie z art. 11 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku o Polskiej Akademii Literatury, zebrania Polskiej Akademii Literatury dzielą się na publiczne i zamknięte. Do publicznych zaliczają się doroczne zebrania inauguracyjne i uroczyste posiedzenia poświęcone przyjęciu nowo obranych Akademików Literatury. Zebraniem zamkniętymi są posiedzenia elekcyjne i zwykłe.

Zebrania publiczne

§ 16.

Zebrania inauguracyjne odbywają się w październiku. Dzień zebrania wyznacza Prezydium Akademii przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem. Porządek dzienny dorocznego spotkania obejmuje sprawozdanie z działalności Polskiej Akademii Literatury za rok ubiegły, wygłaszane przez Prezesa lub Sekretarza Generalnego Polskiej Akademii Literatury, oraz prelekcję jednego

z Akademików Literatury na temat zaaprobowany przez ogólne zebranie. Na program uroczystego zebrania, poświęconego przyjęciu nowego Akademika Literatury, składają się: pożegnanie zmarłego, powitanie nowego kolegi i pochwała działalności obydwu pisarzy; przemawiają na tym zebraniu Prezes Polskiej Akademii Literatury, nowy Akademik Literatury i wydelegowany przez Prezydium jeden z dawnych członków Akademii.

Zebrania publiczne innego rodzaju i przeznaczenia może uchwalić ogólne zebranie Akademików Literatury.

Zebrania zamknięte

§ 17.

Do prawomocności uchwał zapadających na zebraniach zamkniętych, zarówno elekcyjnych, jak zwykłych konieczna jest obecność więcej niż połowy członków Akademii (nie mniej niż 8). Wszelkie toczące się na nich obrady są bezwzględnie tajne. Jawność przysługuje tylko decyzjom i ostatecznym uchwałom, które będą ogłaszane w komunikatach. Na porządku obrad zebrania wyborczych nie można umieszczać żadnych innych spraw, a brać udział w tych posiedzeniach mogą tylko Akademicy Literatury. Wykluczeni są nawet pracownicy biurowi Polskiej Akademii Literatury.

Wyboru członków Komisji Rozjemczej dokonuje się bądź na tym samym posiedzeniu, na którym dokonywane są wybory do Prezydium, bądź też na zwykłym posiedzeniu zamkniętym jako jeden z punktów porządku dziennego.

§ 18.

Zebrania zamknięte Polskiej Akademii Literatury odbywają się periodycznie nie rzadziej niż raz na kwartał. O terminach posiedzeń i porządku obrad – z wyjątkiem wypadków nagłych – Akademy Literatury muszą być zawiadamiani na tydzień przed zebraniem. Zebrania te są poświęcone:

- 1) sprawozdaniom Prezydium i przewodniczących sekcji,
- 2) dyskusjom nad sprawami wniesionymi na porządek obrad,
- 3) uchwałom Akademii,
- 4) dyskusjom teoretycznym nad zagadnieniami literatury lub nad związanymi z nią sprawami kultury.

W zebraniach zwykłych zamkniętych biorą udział z prawem głosu wyłącznie członkowie Polskiej Akademii Literatury, mogą jednak być obecni pracownicy biurowi Polskiej Akademii Literatury. Osoby obce zapraszane w wyjątkowych wypadkach udzielają tylko żądanych informacji i dają odpowiedzi na pytania członków, po czym opuszczają zebranie. Wówczas dopiero Akademia przystępuje do dyskusji i uchwalania wniosków.

§ 19.

Uchwały zwykłego zebrania zapadają większością głosów. W ważnych sprawach zebranie może uchwalić konieczność większości kwalifikowanej, a nawet jednomyślności. Do reasumpcji³⁵⁸ uchwał wymagana jest większość 2/3 głosów.

³⁵⁸ Reasumpcja – ponowne rozpatrzenie jakiejś sprawy; w parlamencie powtórne poddanie uchwały pod głosowanie z jednoczesnym anulowaniem poprzedniego jej brzmienia.

Wybory

§ 20.

Wszelkie wybory odbywać się mogą tylko na zebraniach liczebnie prawomocnych (§ 16). Wybory są tajne. O terminie posiedzeń Akademy Literatury muszą być zawiadomieni na dwa tygodnie przed zebraniem.

W głosowaniach przy wyborze nowych Akademików Literatury i członków honorowych oraz przy powoływaniu członków korespondentów wymagana jest większość $\frac{3}{4}$ głosów obecnych członków Akademii. Przy wyborach Prezydium lub poszczególnych jego uczestników rozstrzyga przewodniczący zebrania. Na zebraniach tych nie mogą być obecni pracownicy biurowi Polskiej Akademii Literatury.

§ 21.

Gdy opróżni się miejsce w Akademii, Prezes zawiadamia o tym bezzwłocznie wszystkich jej członków i równocześnie wyznacza termin zebrania wyborczego, które powinno się odbyć nie wcześniej jak w miesiąc i nie później jak w sześć tygodni po opróżnieniu się miejsca.

§ 22.

Na prawomocnym zebraniu, po stwierdzeniu przez przewodniczącego, że wymagania regulaminowe zostały spełnione, Akademy Literatury w porządku alfabetycznym zgłaszają swoich kandydatów, podając ich imię i nazwisko oraz krótką charakterystykę działalności pisarskiej; ponadto składają swój wniosek na piśmie. Wolno przedstawić co najwyżej trzech kandydatów. Niedopuszczalne jest

uchylenie się od wniosku. Nad przedstawionymi kandydaturami nie ma dyskusji.

§ 23.

Po odczytaniu przez sekretarza lub jego zastępcę złożonych wniosków przewodniczący zarządza tajne głosowanie na kartkach. Gdyby żaden kandydat nie uzyskał większości wymaganych $3/4$ głosów obecnych Akademików Literatury, przewodniczący zarządza drugie głosowanie. Jeżeli i to drugie głosowanie nie doprowadzi do większości $3/4$, przewodniczący zamyka posiedzenie i zwołuje nowe w przeciągu miesiąca. Jeśli po upływie trzech miesięcy od dnia opróżnienia się miejsca w Akademii nie został dokonany wybór większością $3/4$ głosów, przewodniczący zwołuje jeszcze jedno zebranie wyborcze. Na zebraniu tym, w razie bezskuteczności dwóch głosowań, zarządzonych w myśl ust. 1-ego, w następnym głosowaniu wybór dochodzi do skutku zwykłą większością głosów. W razie, jeśliby dwóch kandydatów otrzymało równą ilość głosów, rozstrzyga przewodniczący zebrania.

§ 24.

Po stwierdzeniu prawomocnego wyboru kandydata, przewodniczący zwraca się doń niezwłocznie listem poleconym, aby zyskać pisemną zgodę na dokonany wybór. Jednocześnie powierza Sekretarzowi Generalnemu oraz Akademikowi Literatury, który pierwszy zgłosił kandydaturę wybranego, przygotowanie wniosku Polskiej Akademii Literatury do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wniosek ten będzie przedstawiony Ministrowi dopiero po otrzymaniu zgody

wybranego kandydata. W razie odmowy ze strony wybranego kandydata lub braku odpowiedzi w ciągu miesiąca od daty wysłania listu Prezes zarządza nowe zebranie wyborcze zgodnie z wymaganiami regulaminu. Podobnie nowe wybory następują w razie odmowy ze strony Ministra.

§ 25.

Niezwłocznie po nadejściu zawiadomienia o dokonany przez Ministra mianowaniu wybranego Prezydium Polskiej Akademii Literatury wyznacza uroczyste posiedzenie publiczne, poświęcone wyłącznie przyjęciu nowego Akademika Literatury.

§ 26.

Jeżeli opróżnione miejsce w Polskiej Akademii Literatury zajmował członek Prezydium, to wybory nowego członka Prezydium dokonywane są dopiero po uzupełnieniu liczby członków Polskiej Akademii Literatury. Na ten okres plenarne posiedzenie Polskiej Akademii Literatury wyznacza Akademika Literatury do zastępczego pełnienia funkcji członka Prezydium.

Wybory Prezydium Akademii

§ 27.

Okres urzędowania Prezydium Polskiej Akademii Literatury kończy się tego dnia, w którym upływa pięć lat od daty zatwierdzenia jego wyboru przez Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia

Publicznego. Kadencja członka Prezydium, który wyszedł z wyborów uzupełniających (§ 30), kończy się jednocześnie z kadencją całego Prezydium.

§ 28.

Posiedzenie Polskiej Akademii Literatury poświęcone wyborom nowego Prezydium zwołane być musi przez Prezesa lub jego zastępcę najwcześniej na pół roku, najpóźniej na trzy miesiące przed upływem kadencji. W razie nieprzybycia przepisanej liczby Akademików Literatury wyznacza się następne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym najpóźniej w ciągu tygodnia od daty pierwszego posiedzenia.

§ 29.

Zebranie poświęcone wyborom nowego Prezydium prowadzi się według zasad ustalonych w § 20 niniejszego regulaminu. Każdy Akademik Literatury może postawić jedną kandydaturę bez jej uzasadniania. Głosuje się najpierw na Prezesa, potem na Wiceprezesa, wreszcie na Sekretarza Generalnego.

§ 30.

Niezwłocznie po dokonaniu wyborów urzędujące Prezydium Polskiej Akademii Literatury przedstawia pisemnie Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skład nowo obranego Prezydium do zatwierdzenia. W razie niezatwierdzenia któregokolwiek z członków Prezydium Prezes Polskiej Akademii Literatury zwołuje

posiedzenie Polskiej Akademii Literatury dla dokonania uzupełniającego wyboru.

§ 31.

Ustępujący Prezes Polskiej Akademii Literatury wyznacza na ostatni dzień kadencji osobne posiedzenie celem przekazania władzy nowemu Prezydium. Na tym zebraniu odczytuje się Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdzające wybór nowego Prezydium.

Godności honorowe

§ 32.

Zgodnie z art. 8 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku (Mon. Pol. 234, poz. 254) Polska Akademia Literatury może nadawać godność członków honorowych osobom wybitnie zasłużonym dla dobra literatury polskiej.

§ 33.

W sprawie przyznania godności członka honorowego Polskiej Akademii Literatury wpłynąć musi do Prezydium Akademii wniosek podpisany przynajmniej przez trzech Akademików Literatury. Prezydium umieszcza go na porządku dziennym zebrania zamkniętego najwcześniej w miesiąc po zgłoszeniu wniosku, o którym wszystkich Akademików Literatury zawiadamia się natychmiast pisemnie.

§ 34.

Głosowanie nad wnioskiem o nadanie godności członka honorowego Polskiej Akademii Literatury poprzedza dyskusja. Podczas obrad i głosowania nie mogą być obecne żadne osoby postronne, nawet pracownicy biurowi Polskiej Akademii Literatury.

§ 35.

Głosowanie nad wnioskiem odbywa się tylko jeden raz. W razie nieosiągnięcia wymaganej większości (§ 20) wniosek ponowny, dotyczący tego samego kandydata, można wnieść dopiero po upływie roku.

§ 36.

Uchwały o nadaniu godności członka honorowego podlegają zatwierdzeniu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przy zachowaniu postępowania wskazanego w § 24.

Członkowie korespondenci

§ 37.

Zgodnie z art. 9 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku o Polskiej Akademii Literatury, Polska Akademia Literatury może powoływać członków korespondentów spośród wybitnych pisarzy cudzoziemskich.

Sposób powoływania członków korespondentów jest ten sam co przy nadawaniu godności członków honorowych.

§ 38.

Uchwała Polskiej Akademii Literatury o powołaniu na członka korespondenta Polskiej Akademii Literatury musi przede wszystkim uzyskać zatwierdzenie przez Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych, następnie zaś zgodę powołanego pisarza. Po tym dopiero uchwałę się ogłasza i wręcza się dyplom przez odpowiednią placówkę.

Postanowienia końcowe

§ 39.

Postanowienia niniejszego regulaminu, zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, wchodzi w życie po zatwierdzeniu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 40.

Wszelkie zmiany regulaminu mogą być dokonane uchwałami prawomocnego zebrania ogólnego Polskiej Akademii Literatury większością 2/3 głosów obecnych.

Wnioski dotyczące zmian mają być złożone pisemnie w Prezydium Polskiej Akademii Literatury, a ono poda je do wiadomości wszystkim Akademikom Literatury przynajmniej na dwa tygodnie przed zebraniem. Zmiany regulaminu wchodzi w życie po zatwierdzeniu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na podstawie art. 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku o Polskiej Akademii Literatury, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr 234, poz. 254 z r. 1933, zatwierdzam niniejszy regulamin Polskiej Akademii Literatury.

10 lutego 1935 r. Nr IV szt. 305/35.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:

W. Jędrzejewicz³⁵⁹

³⁵⁹ Wacław Jędrzejewicz (1893–1993) – historyk, polityk, dyplomata, generał brygady Wojska Polskiego, brat premiera Janusza Jędrzejewicza, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1934–1935.

**Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej
Akademii Literatury
(Dz.U. RP Nr 52 z dnia 14 lipca 1937 r.,
poz. 404)**

Art. 1.

Polska Akademia Literatury otrzymuje osobowość prawną.

Art. 2.

Polska Akademia Literatury działa na zasadach ustalonych Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. (Monitor Polski Nr 234, poz. 254).

Art. 3.

Liczbę członków Polskiej Akademii Literatury zwiększa się do 21 osób.

Art. 4.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 5.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:
I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów:
Sławoj Składkowski³⁶⁰

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
W. Świątosławski³⁶¹

³⁶⁰ Felicjan Sławoj Składkowski, właśc. Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962) – lekarz, generał, polityk, premier w latach 1936–1939.

³⁶¹ Wojciech Świątosławski (1881–1968) – fizykochemik, naukowiec, polityk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1935–1939.

Bibliografia

Teksty źródłowe

- Akademia Literatury Polskiej [projekt ustawy], w: *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. 1920–1930*, oprac. E. Kozikowski, Warszawa 1931, s. 83–88.
- Boy-Żeleński T., *Akademia, Izba czy Figa z makiem?*, „Kurier Poranny” 1928, nr 104, s. 2.
- Breiter E., *W obronie Akademii Literatury Polskiej*, „Gazeta Polska” 1927, nr 291, s. 5.
- Choynowski P., *O Akademię Literatury Polskiej*, „Nowina. Głos Inteligencji” 1926, nr 1, s. 4–5.
- Czosnowski S., *Lamus czy warsztat?*, „Epoka” 1927, nr 263, s. 8.
- Dąbrowski J., *Akademia Literatury czy Izba Literacka? Wypaczenie idei demokratycznej (Odpowiedź p. K. Irzykowskiemu)*, „Robotnik” 1928, nr 179, s. 3.
- Dębicki Z., *Akademia Literatury*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 251, s. 15.
- Goetel F., *Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 291, s. 5–6.
- Grzymała-Siedlecki A., *Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 188 (wyd. wieczorne), s. 4.
- Horzyca W., *W sprawie Akademii Literatury*, „Epoka” 1927, nr 291, s. 11.
- Irzykowski K., *Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Akademii Literackiej*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 38, s. 1.
- Irzykowski K., *Projekt Akademii Literackiej w Polsce (Stefan Żeromski: Projekt Akademii Literatury Polskiej)*.

- Warszawa 1918) [cz. I], „Maski” 1918, z. 15, s. 295–297; [cz. II], z. 17, s. 336–340.
- Irzykowski K., *Zamiast Akademii – Izba*, „Robotnik” 1928, nr 98, s. 2.
- Koniński K.L., *Korporacja pisarzy polskich*, „Myśl Narodowa” 1928, nr 20, s. 306.
- Krzywoszewski S., *Jaką ma być nasza przyszła Akademia Literacka*, „Świat” 1927, nr 38, s. 9.
- Lam S., *Akademia Literatury Polskiej (Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. – Warszawa 1918. Nakładem redakcji „Myśli Niepodległej”)*, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 165, s. 4–5.
- Lechoń J., *Przed ustanowieniem Akademii Literackiej*, „Kurier Poranny” 1927, nr 294, s. 2.
- Miller J.N., *Starsi i młodzi a Akademia*, „Robotnik” 1928, nr 105, s. 6.
- Nałkowska Z., *Także o Akademii*, „Głos Prawdy” 1928, nr 235, s. 154–155.
- Peiper T., *W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady*, „Epoka” 1928, nr 92, s. 11.
- Pomirowski L., *Drugi etap walki o Akademię*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 64, s. 5.
- Przerwa-Tetmajer K., *Akademia Literatury Polskiej*, „Kurier Warszawski” 1919, nr 59, s. 2–3.
- Regulamin Polskiej Akademii Literatury, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1933–1936*, Warszawa 1937, s. 241–250.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, ogłoszone w Mon. Pol. z dnia 11 października 1933 r. Nr 234 poz. 254, w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1933–1936*, Warszawa 1937, s. 237–240.
- Sieroszewski W., *Jak utworzyć Akademię Literacką*, „Głos Prawdy” 1928, nr 63, s. 4.
- [Syga T.B.] t.s., *Karol Hubert Rostworowski o Akademii Literatury Polskiej. Wywiad własny* „Gaz.[ety] Warsz.[awskiej] Porannej”, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 322, s. 5.
- Szpotański S., *Akademia Literacka (Odpowiedź na ankietę „Świata”)*, „Świat” 1927, nr 41, s. 12–13.

- Świętochowski A., *Polska Akademia Literatury*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 312, s. 5.
- Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury (Dz.U. RP Nr 52 z dnia 14 lipca 1937 r. poz. 404), w: *Rocznik Polskiej Akademii Literatury. 1937–1938*, Warszawa 1939, s. 165.
- Wasilewski Z., *Polska Akademia Literatury. Ankieta „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska Poranna” 1927, nr 315, s. 3.
- Wat A., *Nim ją reskrypt do życia powoła...*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 43, s. 1.

Bibliografia przedmiotowa

Pełną bibliografię sporu o Polską Akademię Literatury podaje hasło: *Polska Akademia Literatury*, w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria I, oprac. zespół pod red. E. Korzeniewskiej, t. 1: A–I, Warszawa 1963, s. 98–101.

50 lat Stowarzyszenia Autorów, Warszawa 1969.

Adamczyk Z.J., „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego w świetle dyskusji i polemik z 1925 roku, Warszawa 1989.

Arct S., *Odbudowa książki polskiej*, Warszawa 1946.

Biernacki A., *Polska Akademia Literatury*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985.

Biernacki A., *Polska Akademia Literatury*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2000.

Boissier G., *L'Académie Française sous l'Ancient Régime*, Paris 1909.

Bonnet R., *Isographie de l'Académie Française. Liste alphabétique (1634–1906)*, Paris 1906.

Chmielewska A., *Druga Rzeczpospolita i artyści – związki między państwem, społeczeństwem i sfera kultury*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 2.

- Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.
- Czempiński J., *Kasa Literacka. Warszawska Kasa Przewodności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy. 1899–1929. Jej dzieje, rozwój, znaczenie*, Warszawa 1929.
- Dmitruk K., *Życie literackie w latach międzywojennych*, w: *Problemy literatury lat 1890–1939*, seria 2, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, Wrocław 1974.
- Eile S., *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965.
- Friszke A., *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989.
- Goetel F., *Organizacje literackie*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1928.
- Jaczewski B., *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w latach międzywojennych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Jaczewski B., *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Jakubiak K., *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji*, Bydgoszcz 1994.
- Janaszek-Ivaničkowa H., *Świat jako zadanie dla inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971.
- Janota W., *Akademicy w Katowicach. Glossy górnośląskie*, „Śląsk” 1996, nr 11.
- Jarosiński Z., *Przekonania literackie Stefana Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 15–56.
- Jaworski S., *Od „Drogi” do „Pionu”. O kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” R.V, 1967.
- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.
- Kilian S., *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, Kraków 1997.
- Kornaś J., *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995.
- Książka pamiątkowa wydana z okazji dziesięciolecia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych „ZAIKS” (1918–1928)*, oprac. J.S. Mar, Warszawa 1928.

- Kubalska-Sulkiewicz K., *Instytut Propagandy Sztuki*, w: *Polskie życie artystyczne*, t. 2: *W latach 1915–1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław 1974.
- Materiały do dziejów Instytutu Propagandy sztuki (1930–1939)*, wybór i oprac. J. Sosnowska, Warszawa 1992.
- Mesnard P., *Histoire de l'Académie Française depuis sa fondation jusqu'en 1830*, Paris 1857.
- Nałęcz D., „Droga” jako platforma kształtowania ideologii piłsudczyków, „Przegląd Historyczny” 1975, nr 4.
- Nałęcz D., *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.
- Nowakowski J., *Z dziejów Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. VIII, 1968, z. 2.
- Olszewska M.J., *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie Literatura a życie polskie*, Poznań 2019.
- Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. 1920–1930*, oprac. E. Kozikowski, Warszawa 1931.
- Piskurewicz J., *Stanisław Michalski w dziejach nauki polskiej pierwszej połowy XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, t. 35, nr 1.
- Polska Akademia Literatury*, w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria I, t. 1, red. E. Korzeniewska i in., Warszawa 1963.
- Pollakówna J., *Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych*, w: *Polskie życie artystyczne*, t. 2: *W latach 1915–1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław 1974.
- Pollakówna J., *Ministerstwo Sztuki i Kultury*, w: *Polskie życie artystyczne*, t. 2: *W latach 1915–1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław 1974.
- Prokop-Janiec E., *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.
- Ptaśńska M., *Działalność Polskiej Akademii Literatury na polu propagandy czytelnictwa. Zarys problematyki*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 4(76).
- Ptaśńska M., *Spór o Akademię*, „Studia Kieleckie” 1994, nr 2(84).

- Rogoyska M., *Z dziejów mecenatu artystycznego w Polsce w latach 1918–1930*, „Materiały do Studiów i Dyskusji” 1954, nr 3–4.
- Rymkiewicz J.M., *Skamander*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, wyd. 2, Warszawa 1975.
- Siciński A., *Literaci polscy. Przemiany zawodu na tle przemian kultury współczesnej*, Wrocław 1971.
- Siekierski S., *Ministerstwo Sztuki i Kultury według E. Zegadłowicza*, „Miesięcznik Literacki” 1989, nr 8.
- Skotnicki J., *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie. XXX: 1909–1938*, Warszawa 1939.
- Troisième centenaire de l'Académie française*, Paris 1935.
- Tułodziecka I., *Działalność i poglądy społeczno-oświatowe Stefana Żeromskiego i ich odbicie w twórczości pisarza*, Warszawa 1970.
- Ujejski J., *Ostatni Wajdelota*, Warszawa 1927.
- Wapiński R., *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.
- Winklowska B., *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła...”*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 2, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973.
- Zahorska M., *Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej*, w: *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.
- Zawiszewska A., *Niebezpieczne związki literatury i polityki. Na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 4: *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012.
- Zdanowicz A., *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.
- Żeromski S., *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, <https://polona.pl/item/>

projekt-akademii-literatury-polskiej,OTY3MDUxO-
DU/8/#info:metadata_[dostęp: 2.06.2021].

Żółkiewski S., *Kultura literacka 1918–1939*, Wrocław 1973.

*Życie i praca pisarza polskiego. Na podstawie ankiety Związku
zawodowego Literatów Polskich w Warszawie*, Warszawa
1932.

Indeks osób

- Adamczyk Zdzisław Jerzy
56, 64
- Aleksander III Wielki 283
- Andrzejewski Jerzy 122, 126
- Arct Stanisław 20
- Askenazy Szymon 61, 80, 90,
100, 126, 242
- Asnyk Adam 174
- Bahr Janina 157**
- Baliński Stanisław 63
- Bartoszewicz Adam Dominik
152
- Battaglia Roger Forst de 157
- Bąk Wojciech 126
- Beck Józef 103
- Belmont Leo 80
- Berent Waclaw 55, 61, 66, 68,
71, 73, 80, 81, 90, 99, 109,
111, 112, 120, 161, 237, 242
- Bernanos Georges 226
- Bibrowski Mieczysław 224
- Biernacki Andrzej 129
- Bishoff Erich 163
- Boissier Gaston 16
- Bonnet Raoul 16
- Borowy Waclaw 88, 93, 102,
127, 312
- Boy-Żeleński Tadeusz (właśc.
Tadeusz Żeleński) 21, 61,
80, 81, 84, 85, 89, 97, 99,
101, 109, 112, 124, 126, 237,
238, 242, 261, 289
- Boyé Edward 88
- Brandys Kazimierz 127
- Braun Jerzy 88
- Braun Mieczysław 63
- Breiter Emil 77, 90, 209, 298
- Brodzka Alina 63
- Broncel Zdzisław 124
- Broniewski Władysław 102
- Bruchnalski Wilhelm 90
- Brückner Aleksander 61, 100,
116, 126, 172, 242
- Brucz Stanisław 124
- Brzechwa Jan 127
- Brzeska Wanda 15
- Brzostowska Janina 88
- Brzozowski Stanisław (pseud.
Adam Czepiel) 41, 161,
162, 164, 165
- Bystron Jan Stanisław 123
- Cervantes Miguel 265
- Chennevière Georges 283
- Chmielewska Agnieszka 22

- Choromański Michał 88, 121, 126
- Choynowski Piotr 80, 90, 112, 183
- Chrzanowski Ignacy 61, 77, 79, 80, 88, 116, 242
- Chrzanowski Leon 196
- Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) 160
- Conrad Louis 261
- Cywiński Bohdan 18
- Czachowski Kazimierz 92, 123
- Czajkowski Antoni 174
- Czapska Maria 126
- Czarnocki Konrad 55
- Czempiński Jan 32
- Czepulis-Rastenis Ryszarda 19
- Czernik Stanisław 124
- Czerwiński Sławomir 93, 104–106
- Czosnowski Stanisław 92, 241
- Czyżewski Tytus 88
- D**
- Daniłowski Gustaw 61, 81, 99, 242
- Dante Alighieri 175, 306
- Dąbrowska Maria 49, 90, 102, 112, 119, 126
- Dąbrowski Jan 88–90, 295
- Dębicki Zdzisław 66, 68, 73, 74, 81, 90, 189
- Descharmes René 261
- Dickstein-Wieleżyńska Julia 88
- Dmitruk Krzysztof 50
- Dmowski Roman 80
- Dobrowolski Stanisław Ryszard 127, 224
- Dobrucki Gustaw 69, 82, 88, 253
- Dołęga-Mostowicz Tadeusz 84, 245
- Downarowicz Medard 69
- Drzewiecki Henryk 88
- Duhamel Georges 283
- E**
- Eile Stanisław 64
- Einfeld Oswald 151
- Ejsmond Julian 90
- Epstein Aleksander 151
- Essmanowski Stefan 123
- Ewers Hanns Heinz 175
- F**
- Faleński Felicjan 159
- Feldman Wilhelm 284
- Filochowski Waclaw 88
- Fischer Franciszek 102
- Flaubert Gustave 210, 261
- Flukowski Stefan 127, 224
- France Anatole (właśc. Jacques-Anatole-François Thibault) 198, 199
- Friszke Andrzej 21
- G**
- Galecki Tadeusz zob. Strug Andrzej
- Gałuszka Józef 88
- Gebethner Gustaw Adolf 113
- German Juliusz 88

- Goetel Ferdynand 32, 71,
76–78, 80, 81, 90, 92, 97,
99, 103, 112, 126, 229, 255
- Goliński Zbigniew 65
- Goncourt Edmond 27, 147
- Gorczyński Bolesław 88
- Goszczyński Seweryn 198
- Górski Artur 55, 90, 96, 161
- Górski Konrad 127
- Grabiński Stefan 88
- Grabski Stanisław 69, 70
- Grubiński Wacław 13, 14, 27–31,
42, 90, 92, 147, 213, 218
- Gruszecka Aniela 80
- Grydzewski Mieczysław 60,
62, 63, 99, 125, 224, 230
- Grzymała-Siedlecki Adam 55,
61, 80, 89, 127, 213, 242, 305
- Gustaw III 184
- H.B.** 48
- Hahn Wiktor 127
- Hebbel Friedrich 261
- Hertz Benedykt 88
- Hertz Jan Adolf 92
- Hertz Paweł 127
- Heurich Jan 69
- Hollender Tadeusz 63
- Hopfinger Maryla 15, 129
- Horzyca Wilam 63, 76, 77, 90,
247, 285
- Hryniewiecki Bolesław 98
- Hugo Wiktor 159
- Hulewicz Jerzy 55, 77, 90, 124
- Hulewicz Witold 90, 92
- Hulka-Laskowski Paweł
(pseud. Lector) 88, 124, 126
- Łłakowiczówna Kazimiera
63, 74, 81, 100, 112, 116, 126
- Irzykowski Karol 16, 20, 31,
42–46, 48, 51, 53–55, 61,
66, 67, 72–77, 83, 87, 88, 91,
92, 100, 112, 120, 124, 147,
149, 151, 157, 159, 160, 177,
213, 230, 231, 241–244, 261,
269, 270, 277, 278, 281,
282–284, 286, 289, 291,
295–300, 311
- Iwaszkiewicz Jarosław 63, 75,
127, 224
- Ixion zob. Wasowski Józef
- Jabłonowski Władysław 77
- Jaczewski Bohdan 25
- Jakubiak Krzysztof 19
- Janaszek-Ivaničkowa Halina
19
- Jankowski Czesław 76, 77, 80
- Janota Wojciech 129, 130
- Jarosiński Zbigniew 65
- Jastrzębowski Wojciech 94, 95
- Jaworski Roman 88
- Jaworski Stanisław 13, 18, 22, 26
- Jellenta Cezary 80, 88
- Jerzmanowski Erazm 27, 30,
293
- Jędrkiewicz Edwin 88
- Jędrzejewicz Janusz 26, 108, 109,
111, 120, 122, 123, 323, 341

- Jędrzejewicz Waław 123, 341
 Jędrzejewiczowa Cezaria
 Baudouin de Courtenay
 107
- Kaczkowski Zygmunt 174
 Kaczurba Adam 152
 Kaden-Bandrowski Juliusz
 20, 21, 26, 61, 66, 74–77, 81,
 85, 90, 92–97, 99, 103–105,
 107–109, 112, 117, 122–124,
 140, 237, 242, 255, 264,
 281–283, 296, 297, 311, 312
- Kallas Aniela 175
 Kallenbach Józef 61, 99, 242
 Karpiński Światopełk 63, 121
 Karski Gabriel 88
 Kasproicz Jan 55, 61, 78, 82,
 99, 161, 214, 242, 258
 Katerwa Bohdan 88
 Kawalec Krzysztof 18
 Kędzierski Czesław 88
 Kilian Stanisław 19
 Kirchner Hanna 50
 Kisielewski Zygmunt 90, 92,
 312
 Klaczko Julian 80
 Kleiner Juliusz 61, 100, 112,
 116, 127, 242
 Kłyszewski Władysław 105
 Kochanowski Jan 174
 Kołaczkowski Stefan 88
 Konczyński Tadeusz 88
 Koniński Karol Ludwik 89,
 301
- Kordian-Zamorski Józef 122
 Kornaś Jerzy 18
 Korzeniewska Ewa 129
 Kossak-Szczucka Zofia 88,
 100, 112, 126
 Kossowski Jerzy 88
 Kott Jan 127
 Kozikowski Edward 20, 74,
 88, 93
 Kozłowski Leon 107, 122, 123
 Kozłowski Władysław Mie-
 czyśław 92
 Koźmian Kajetan 198
 Koźniewski Kazimierz 127
 Krasicki Ignacy 174
 Krasieński Zygmunt 152, 175,
 185
 Kraszewski Józef Ignacy 174
 Kraushar Aleksander 66, 90
 Krzemieniecka Lucyna 92
 Krzywicka Irena 283
 Krzywoszewski Stefan 75–77,
 80, 81, 90, 115, 193, 196, 197
 Kubacki Waław 127
 Kubalska-Szulkiwicz Kry-
 styna 25
 Kulesza Stanisław 117, 118
 Kuncewiczowa Maria 74, 127
 Kurek Jalu 88
- Lam Andrzej 51, 115, 157
 Lam Stanisław 14, 32–34, 42,
 44–48, 88, 149–151, 168,
 171, 173, 178, 213
 Landsberger Artur 175

- Lange Antoni 61, 66, 81, 83,
84, 90, 99, 242
- Lauterbach Alfred 17
- Lechoń Jan 63, 64, 76, 77, 81,
90, 100, 112, 224, 235
- Lemański Jan 90, 161
- Lenartowicz Teofil 174
- Leśmian Bolesław 90, 112
- Leśnodorski Bogusław 127
- Liebert Jerzy 63
- Lilienfeld-Krzewski Karol 122
- Litwiński Robert 122
- Lorentowicz Jan 27, 61, 112,
242
- Ludwik XIII 195
- Lukrec Henryk 27, 30, 31
- Łobodowski Józef 122
- Łopalewski Tadeusz 84, 88
- Makuszyński Kornel 55, 61,
100, 112, 127, 242
- Malczewski Rafał 88
- Malewska Hanna 122
- Mar Jan Stanisław 51
- Marynowski Zdzisław 88
- Melcer Wanda 127
- Menger von Wolfensgrün
Anton 151
- Mesnard Paul 16
- Mędrzecki Włodzimierz 17, 130
- Michalski Stanisław 25,
96–98, 103
- Michałowicz Mieczysław 122
- Miciński Tadeusz 249
- Mickiewicz Adam 80, 116, 117,
152, 156, 167, 185, 188, 198,
200, 236, 248, 300
- Miklaszewski Bolesław 69
- Mikułowski-Pomorski Józef
69, 70
- Miller Jan Nepomucen 74–76,
84, 88, 236, 277
- Miłaszewski Stanisław 90
- Miłosz Czesław 127
- Minkiewicz Janusz 127
- Minkiewicz Romuald 88
- Mirandola Franciszek 88
- Miriam zob. Przesmycki
Zenon
- Mochnacki Maurycy 198, 204
- Morawski Franciszek 198
- Morawski Kazimierz 61, 99,
242
- Morcinek Gustaw 127
- Morstin Ludwik Hieronim
74, 81, 90
- Mortkowicz Jakub 157
- Mościcki Ignacy 112, 235, 344
- Mróz Stanisław 116
- Naglerowa Herminia (pseud.
J. Stycz) 100
- Nałęcz Daria 20, 22
- Nałkowska Zofia 20, 21, 74,
81, 85, 90, 99, 109, 112, 119,
255, 257
- Napierski Stefan 76, 77, 80,
81, 88
- Naruszewicz Adam 174, 204

- Nawrocki Szymon 88
 Niemcewicz Julian Ursyn 117
 Nobel Alfred 184
 Norwid Cyprian 154, 249
 Nowaczyński Adolf 15, 77, 78, 100, 126
 Nowakowski Jerzy 50
 Nowakowski Zygmunt (właśc. Zygmunt Tempka) 88, 116
- Oktawian August (właśc. Gaius Iulius Caesar Octavianus) 252**
- Okulicz-Kozaryn Małgorzata 161
 Olszewska Maria Jolanta 14, 64
 Oppman Artur (pseud. Or-Ot) 66, 68, 73, 81, 90, 255
 Orkan Władysław 61, 81, 90, 99, 242
 Orłowski Waław 157
 Ortwin Ostap 90
 Orzeszkowa Eliza 113, 174
 Osiński Ludwik 198
 Osmańczyk Edmund 127
 Ossendowski Ferdynand Antoni 92
 Osterwa Juliusz 186
 Otwinowski Stefan 127
- Paczkowski Jerzy 63**
 Papée Stefan 88, 127
 Parandowski Jan 90, 100, 126, 127
- Pawlikowska-Jasnorzevska Maria 63, 90, 102, 122, 126
 Peiper Tadeusz 84, 87, 88, 92, 285
 Piechal Marian 224
 Piętak Stanisław 122
 Pigoń Stanisław 90
 Piłsudski Józef 18, 25, 26, 63, 73, 74–76, 82, 86, 93, 112, 209, 215, 236, 249, 253, 257, 269, 270, 305
 Piskurewicz Jan 96, 103
 Płomiński Jerzy Eugeniusz 88
 Podhorska-Okołów Stefania 116, 117, 127
 Podhorski-Okołów Leonard 88
 Podwiński Czesław 196
 Podwysocki Klemens 159
 Pollakówna Joanna 23–25, 106
 Pomirowski Leon 81, 85, 90, 263
 Ponikowski Antoni 69, 70
 Porębowicz Edward 81, 102, 116
 Potocki Antoni 90
 Prokop-Janiec Eugenia 22
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 113, 174
 Pruszyński Ksawery 127
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz 51, 52, 55, 56, 61, 66, 80, 90, 99, 116, 179, 242
 Przesmycki Zenon (pseud. Miriam) 37, 43, 54, 61, 66,

- 69, 80, 81, 90, 100, 112,
116, 154, 161, 178, 242
- Przyboś Julian 88
- Przybyszewska Jadwiga 175
- Przybyszewski Stanisław 61,
66, 80, 81, 99, 238, 242, 260
- Przysiecki Feliks 88
- Ptasińska Małgorzata 129
- Rataj Maciej 69
- Rawicz Juliusz 124
- Rej Mikołaj 117
- Rettinger Mieczysław 84
- Reymont Władysław Stani-
sław 55, 61, 78, 82, 99, 117,
161, 184, 188, 242
- Reytan Tadeusz 295
- Richelieu Armand Jean 15,
27, 195
- Rodziewiczówna Maria 66,
90, 116
- Rogowicz Waław 88
- Rogoyska Maria 23–25, 106
- Romer-Ochenkowska Helena
90
- Rostworowski Karol Hubert
61, 90, 99, 109, 112, 205,
206, 242
- Rozwadowski Jan Michał 80
- Rudnicki Adolf 127
- Rudnicki Michał 92
- Ruffer Józef 90
- Rusinek Michał 112, 123, 127,
128
- Rydz-Śmigły Edward 112
- Rydzewska Nina 224
- Rymkiewicz Jarosław Marek
63
- Rzymowski Wincenty 88, 112
- Samozwaniec Magdalena
88, 102
- Sandauer Artur 127
- Sebyła Władysław 224
- Siciński Andrzej 21
- Siekierski Stefan 23
- Siemiradzki Henryk 162
- Sienkiewicz Henryk 65, 117,
174, 184, 188
- Sieradzki Józef 127
- Sieroszewski Waław 55, 61,
66, 74–76, 80, 81, 85, 88,
90, 91, 99, 103, 109, 111,
112, 115, 120, 122, 174, 199,
237, 242, 251
- Sinko Tadeusz 88, 127
- Sioma Marek 122
- Skarga Piotr 174
- Składkowski Felicjan Sławoj
344
- Skoczylas Władysław 95, 96,
107
- Skotnicki Jan 68–71, 82, 253
- Skwarczyński Adam 26, 119
- Słobodnik Włodzimierz 88, 127
- Słonimski Antoni 63, 97, 100,
103, 119, 120, 126, 224
- Słowacki Juliusz 41, 67, 152,
185, 214, 236, 241, 296
- Smolarski Mieczysław 88

- Sokolich-Wroczyński Jan 100
 Sosnowska Joanna 25
 Staff Leopold 61, 63, 66, 73,
 80, 81, 90, 99, 101, 109, 112,
 127, 128, 130, 242, 255
 Stanisław August Poniatow-
 ski 185
 Stawar Andrzej 84
 Stempowski Jerzy 120, 121
 Stendhal (właśc. Marie-Henri
 Beyle) 261
 Stern Anatol 88, 224
 Stradecki Janusz 63
 Stroński Stanisław 116, 124
 Strug Andrzej 49, 55, 61, 66,
 74, 81, 90, 99, 110, 112, 126,
 238, 242
 Strumph-Wojtkiewicz Stani-
 sław 88
 Stürgkh Karl 166
 Sujkowski Antoni 69
 Sulicki Edward 159
 Swetoniusz (właśc. Gaius Sue-
 tonius Tranquillus) 252
 Syga Teofil Bernard (t.s.) 77,
 205
 Syrokomla Władysław 174
 Szaniawski Jerzy 88, 100, 112
 Szczepański Jan Józef 127
 Szczuka Mieczysław 223
 Sober Stanisław 96
 Szpotański Stanisław 16, 77,
 78, 197
 Szukiewicz Maciej 88
 Szyfman Arnold 26
 Śliwiński Artur 61, 242
 Świecki Tadeusz zob. Wojeń-
 ski Teofil
 Świętochowski Aleksander
 61, 66, 77, 80, 90, 100, 109,
 116, 126, 199, 201, 242
 Świętosławski Wojciech 344
 Świtalski Kazimierz 69, 93
 t.s. zob. Syga Teofil Bernard
 Timoszewicz Jerzy 121
 Trajdos Mieczysław 203
 Tułodziecka Irena 65
 Tuwim Irena 63, 88
 Tuwim Julian 63, 81, 90, 99,
 101, 112, 126, 224, 237
 Ujejski Józef 64, 174
 Uniłowski Zbigniew 224
 Urbankowski Bohdan 129
 Verlaine Paul 164
 Villon François 196
 Wandurski Witold 223
 Wapiński Roman 17
 Wasilewski Zygmunt 65, 77,
 203
 Wasiutyński Jeremi 126
 Wasowski Józef (pseud.
 Ixion) 59, 119
 Wasylewski Stanisław 88, 100
 Wat Aleksander 75, 76, 78,
 84, 88, 127, 223, 224, 226,
 230, 278

- Wążyk Adam 88, 127
 Wells Herbert George 160
 Wencel Wojciech 129
 West Feliks 152
 Weysenhoff Józef 61, 66, 80,
 90, 99, 174, 242
 Wędkiewicz Stanisław 97
 Węsławska Emilia 160
 Wielopolska Maria Jehanne
 (właśc. Maria Joanna
 Wielopolska) 76, 77, 81,
 84, 85, 90, 207
 Wierzyński Kazimierz 63, 75,
 90, 100, 112, 126, 224
 Winawer Bruno 88
 Winklowa Barbara 15, 129
 Witkiewicz Stanisław 40
 Witos Wincenty 68, 214, 227
 Wittlin Józef 63, 90, 126
 Wojciechowski Aleksander 23
 Wojciechowski Stanisław 66
 Wojeński Teofil 118
 Wolff August Robert 113
 Wolff Witold 124
 Wołoszynowski Julian 76,
 77, 90
 Wyka Kazimierz 127
 Wyrzykowski Stanisław 55,
 161
 Wyspiański Stanisław 40, 249

 Zagórska Aniela 90
 Zahorska Marta 19
 Zamoyska Dorota 107

 Zawieyski Jerzy 127
 Zawiliński Roman 155
 Zawistowski Władysław 26,
 90, 123
 Zawiszewska Agata 17, 129, 130
 Zawodziński Karol Wiktor 15,
 16, 63, 90, 101
 Zaworska Helena 63
 Zdanowicz Anna 65
 Zdziechowski Marian 80
 Zegadłowicz Emil 81, 88,
 100, 112
 Zieliński Tadeusz 61, 90, 99,
 112, 242
 Zola Émile 206, 210
 Zrębowicz Roman 88
 Zuckerkandl Ozjasz 152
 Zuckerkandl Wilhelm 152

 Żabicki Zbigniew 50
 Żarnowerówna Teresa 223
 Żeromski Stefan 14, 15, 35–49,
 53–68, 71, 72, 74, 78, 79,
 82, 87, 91, 99, 117, 139,
 147–150, 152–155, 159, 161,
 164, 165, 168, 171–173,
 175–178, 183, 185, 186, 188,
 189, 210, 213, 214, 220,
 235–237, 239, 241, 242,
 246, 257, 264, 281, 296, 297
 Żongołłowicz Bronisław 106,
 107, 122, 123
 Żółkiewski Stefan 15, 23, 25,
 50, 63, 127, 129



W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, *Pan Tadeusz po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019
- tom 14 – Agnieszka Kwiatkowska, *Polemika wokół Pułtawy i Jagiellonidy, czyli oświeceniowy spór o kształt eposu*, Poznań 2019
- tom 15 – Sylwia Karolak, *Spory o Kamienie na szaniec Aleksandra Kamińskiego*, Poznań 2019
- tom 16 – Lucyna Marzec, *Spór o Granicę Zofii Nałkowskiej*, Poznań 2019
- tom 17 – Maria Jolanta Olszewska, *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczytanie Literatura a życie polskie*, Poznań 2019
- tom 18 – Dariusz Pawelec, *„Powinna być nieufnością”. Nowofalowy spór o poezję*, Poznań 2020
- tom 19 – Rafał Moczko, *Uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – stosunek emigracji do kraju*, Poznań 2020
- tom 20 – Paweł Mackiewicz, *Spór o realizm 1945–1948*, Poznań 2020
- tom 21 – Maciej Gorczyński, *Wacław Borowy versus Adam Grzymała Siedlecki. Spór o rację literatury polskiej*, Poznań 2022
- tom 22 – Krzysztof Fiołek, *Młodopolski spór o Sienkiewicza. Kampania oskarżycielska „Głosu” i reakcje obrońców Litwosa*, Poznań 2021

- tom 23 – Małgorzata Okulicz-Kozaryn, *Brzozowski contra Miriam. Spór jednostronny*, Poznań 2022
- tom 24 – Tadeusz Budrewicz, Radosław Okulicz-Kozaryn, *Estetyka „zdrowego rozsądku”?*, Poznań 2020
- tom 26 – Jolanta Pasterska, *Spory o powieść w dyskusjach krytycznoliterackich drugiej emigracji niepodległościowej*, Poznań 2021

Ferdynand Goetel: *Czy nie wiadomo po co? W sprawie Akademii Literatury* © by Roman Goetel, Elżbieta Goetel-Dąbkowska; Adam Grzymała-Siedlecki: *Zagadnienia i spory. Izba czy Akademia?* © by Barbara Maczyńska, Kazimierz Maczyński, Krzysztof Maczyński; Stanisław Lam: *Akademia Literatury Polskiej (Z powodu projektu Stefana Żeromskiego. – Warszawa 1918. Nakładem redakcji „Myśli Niepodległej”)* © by Estate of Stanisław Lam; Jan Nepomucen Miller: *Starsi i młodzi a Akademia* © by Estate of Jan Nepomucen Miller; Zofia Nałkowska: *Także o Akademii* © by Jan Kujawski; Tadeusz Peiper: *W sprawie Akademii Literatury. Trzy zasady* © by Piotr Dziaczkowski.